

HISTORIA
NARODU I PAŃSTWA RZYMSKIEGO.

HISTORIA NARODU I PAŃSTWA RZYMSKIEGO

PODŁUG ŹRÓDEŁ I NOWSZYCH BADAŃ

NAPISANA PRZEZ

Jana Szwaynica

Professora Kursów prawnych i pedagogicznych, Członka Komitetu
examinacyjnego.

Tom III.

Strzykowski

WARSZAWA.

NAKŁADEM AUTORA.

W Drukarni Stanisława Strzybskiego.

1847.

H III 3e

HISTORIA

WYDZIAŁ I PAŃSTWA KRAJOWEGO

PODLEJ ZBIORU KRAJOWEGO

325881

3

II

Janina Krawczyńska

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury,
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

W Warszawie dnia 24 Sierpnia (5 Września) 1846 r.

Cenzor

Niezabitowski.

Tom III

[Handwritten signature]

K-68 | 10332
26.6. | 7, 123
150,-



Lista JWW i WW. Prenumeratorów.

Alcyato Paweł Nacz. Sek. B. Dyr. Gł. K. R. P. i Sk.
 X. Andruszkiewicz Paweł Prob.
 Awejde Edward Patr. Tryb. Cyw. G. Aug.
 Bagniewski Adam Nacz. Wydz. Zast. Dyr. Bank. P.
 Bantdkie Kazimirz Urz. Herold.
 Baranowski Jan Nepom. Adwok. Sąd. Appel. K.
 Barszczewski Jan Nauczyc. pryw.
 Beczkowicz Kazimirz App. Sąd.
 Berliński Maciej Prof.
 Bersohn M. Czł. Doz. Szk. elem. wyz. Moją.
 Biblioteka Akad. Duch.
 Biblioteka Ordynacyi Zamojsk.
 Bielawski Felix Patr. Tryb. Cyw. w Siedl.
 Bieliński Wincenty Prof.
 Bielki Adolf App. Sąd.
 Bielski Franciszek Obyw. Ziem.
 Bielski Urząd. Zarząd. O. N. W.
 Biernacki Honoryusz Obyw. Ziem.
 Bilczyński Michał.
 Bilewski Tomasz Prof.
 Bille Karól Pat. Tryb. Cyw. w Kal.
 X. Błocki Mikołaj Archid. Kap. Kat. Aug.
 Bobiński Franciszek Sęd. do szcz. por. w K. R. Spraw.
 Boczarski Stanisław Urząd. do szcz. por. w K. R. P. i Sk.
 Bogucki Adam Urząd. Rz. Gub. War.
 Bogucki Wiktor. Podp. Sąd. Appell. K. P.
 Bogusławski Nepomucen Obyw. Ziem.
 Borzęcki Tadeusz Rad. Prok. N. Sek pr. w K. R. P. i Sk.
 Bosacki Antoni Prof.
 Brajczewski Seweryn.

- Braun Ferdynand Insp. Fabr. Rząd.
 Bronikowski Alexander Obr. Prok. w Kielc.
 Bryndza Alexander Obr. p. War. Depp. Rząd. Sen.
 Brzeziński Jan Ucz.
 X. Brzeziński Józef Kanonik.
 Brzeziński Wojciech Czł. K. R. Spr. Dyr. Wyd.
 Brzozowski Jozafat Rad. Prok. K. P.
 Budziszewski Narcys Obyw. Ziem.
 Budzyński Alexander Obyw.
 X. Butkiewicz Bonawent. R. Akad. Duch. Prał. K. Kat. Aug.
 Chełmicki Henryk Obyw. Ziem.
 Celiński Julian Apt.
 Cichorski Jakób Sęd. Tryb. Cyw. W.
 Ciechanowski Jan Czł. K. R. P. i K, Dyr. Kanc.
 Ciepielowski Tomasz Urząd. Bank. P.
 Hr. Cieszkowski Paweł.
 Hr. Chodkiewicz Bolesław.
 Chraszczewski Leon Obr. przy W. Depp. Rząd. Sen.
 Chróścicki Józef Adw. Sąd. App. K.
 Chrystowski Robert Adw. Sąd. App. K.
 Chrzanowski Lukasz Prez. Tryb. Cyw. w Rad.
 Chrzanowski Salezy Ucz.
 Cwierzczakiewicz Józef.
 Cyprysiński Antoni Ob.
 Czajkowski Jan Urząd. Rząd. Sen.
 X. Czaplicki Wiktor. Rek. Kol. XX. Pij. w Opol.
 Hr. Czapski Franciszek.
 Czarnowski Marcelli Obr. Prok.
 Czarnowski Wiktor Obyw. Ziem.
 Czechowski Julian urz. K. R. P. i Sk.
 Czyczeryn Mikołaj Insp. Gimn.
 Dąbrowski Antoni Obyw. Ziem.
 X. Dąbrowski Przeor XX. Dominik.

Dąbrowski Piotr Urz. Bank. P.
 Dembiński Maciej Pułk.
 Dębicki Franciszek Prof.
 Dobiecki Teodor Obyw. Ziem.
 Dobrowolski Antoni Obyw. Ziem. Pat. T. C. G. Aug.
 Domaszewski Leopold Pat. Tryb. Cyw. Pł.
 Domaszewski Alexander.
 Drewnowski Józef Pis. Dyr. Gł. T. Kred. Ziem.
 Drużyłowski Ignacy Radca Stanu.
 Duchnowski Rajmund Prof.
 Dunin Julia Obywatelka.
 Dutkiewicz Walenty Pom. Nacz. Prok. w W. DD. Rząd. Sen.
 Dyżmański Józef Obyw.
 Działkowski Franciszek Pis. Sąd. Pok. w War.
 Dzierzanowski Kajetan Archiw. Tryb. Pł.
 Dziewanowski Dominik Obyw. Ziem.
 Elsner Józef Nacz. Odd. w Bank.
 Engelke Alexander Appl. Sąd.
 Famulski Jędrzej Prof.
 Floryanowicz Jan Obyw. Ziem.
 Folkierski Jan Obyw. Ziem.
 Formiński Antoni Prof.
 Gajkiewicz Karól Kom. przy Tr. Cyw. w Kiel.
 Garbolewski Kazimiérz Obyw.
 Garszyński Bonawentura Sek. Arch. Rad. Adm.
 Gawroński Wincenty Urzęd. Bank.
 Gawroński Zygmunt Obyw. Ziem.
 Gelert Antoni Podsek. Kanc. Rad. Adm.
 Gniazdowski Ignacy Obyw. Ziem. Ex.
 Godlewski Józef Prez. Dzied. Dóbr Fredy.
 Goltz Adam Obyw. Ziem.
 Gołęmberski Stanisław Pat. Tryb. Cyw. Pł.
 X. Gordon Józef. Prob.

- Gowarzewski Jan Patr. Tryb. Cyw. Gub. W. w Kal.
 Hr. Górowski Mikołaj.
 Górski Józef Obyw. Ziem.
 Gregorowicz Stanisław Obyw. Ziem.
 Grochowski Alexander Obyw. Ziem.
 Gruszecki Władysław Rad. Dyr. Gł. T. K. Z.
 Grzmielewski Ludwik Urzęd. K. Sk.
 Grzybowski Ignacy Nacz. Sek. w D. Gł. T. K. Z.
 X. Gulczyński Jan Nepom. Rek. Kol. XX. Pij. w Łow.
 Gumiński Felix Rad. Stan. Dyr. Wyd.
 Gutkowski Wiktoryn Ref. K. R. P. i Sk.
 Hassman Tomasz Reg. Kanc. Ziemian.
 Helbich Adam Dr. M. i Ch.
 Helcel Wojciech Adw. Sąd. Appel.
 Hlebowicz Antoni Wizyt. Szk. Czł. R. W.
 Hoffman Karól. Pom. Nacz. Prok.
 Holli Jan Insp. Gimn.
 Holtz Władysław Pis. Sąd. Pok.
 Horodyjski Antoni Urzęd. K. Sk.
 Horoszewicz Wincenty.
 Hulanicki Edward.
 Jabłkowski Jan Obyw. Ziem.
 Jabłkowski Józef Rad. D. G. T. K. Z.
 Jakubowski Hippolit Prof.
 Jakubowski Piotr Adw. Sąd. App. K. P.
 Janasch Józef Czł. Doz. Sz. Elem. Wyz. Mojz.
 Janczewski Felix Asses. praw. Sąd. p. pop.
 Janicki Józef Podpis. Tr. Cyw. Gub. W. Ex.
 Janowski Stanisław Kas. Głów. Skar. Kr.
 Jarociński Wojciech Obyw. Ziem.
 Jaroszewski Andrzej Nacz. Odd. w Ban. P.
 Jasiński Józef Obr. Prok.
 Jasiński Leon Ucz.

Jastrzębski Konstanty Prof.
 Jawornicki Marcelli Obyw. Ziem.
 Jawornicki Władysław Pat. Tryb. Cyw. Rad.
 Jaworski Paweł Sęd. Pok. Obyw.
 Jerzmanowski Karól Adw. Sąd. App.
 Jerzmanowski Maurycy Podpis. T. Cyw. Gub. W.
 Jezierski Felix Prof.
 Jeziorański Jan Nacz. w K. Rząd. P. i Sk.
 Jeziorowski Ignacy App. Sąd.
 Józefowicz Xawery Pisarz Akt. Król.
 Kalinka Alexander. Pat. Tryb. Cyw. w Kiel.
 Kamionowski Alexander Obyw. Ziem.
 Karpiński Adam Nacz. w K. R. P. i Sk.
 Karski Alexander Obyw. Ziem.
 Karwowski Adam Prof. Ex.
 Kassyanowicz Szymon Kont. Kom. um. dł. kr.
 Kierglewicz Ludwik Ass. praw. Rząd. Gub. War.
 Kiewlicz Stanisław Insp. Gim. Szczeb.
 Kisielnicki Franciszek Prez. Obyw. Ziem.
 Kittel Franciszek Prof.
 Kleczkowski Józef Patr. Tryb. Cyw. War.
 X. Kłaczyński Kazimirz Rek. Kol. XX. Pij. w Radom.
 Kłobukowski Józef Obyw. Ziem.
 Knoff Julian Pis. Sąd pok.
 Kobierzycki Alexander Obyw. Ziem.
 Kobyłecki Józef Radca Hon.
 Kochanowski Wojciech Arch. w K. R. P. i Sk.
 X. Kołomijski Seweryn Przeor XX Dominik w Sierad.
 Komierowski Jan Obyw. Ziem.
 Komirowski Józef Obyw. Ziem.
 Komorowski Józef.
 Koczorowski Antoni Obyw. Ziem.
 Koncewicz Łukasz Prof.

| | |
|--|--|
| Konitz Dr. Med. | |
| Konopka Jakób Prof. | |
| Konotkiewicz Jan Ucz. | |
| Kopytowski Ludwik Insp. Szk. pow. | |
| Koral Józef Urz. K. R. P. i Sk. | |
| Korsak Grzegorz Lek. klas. I. | |
| Kosiński Julian Ucz. | |
| Koskowski Franciszek Rad. Dyr. Gł. T. K. Z. | |
| Kossowski Alexander Obyw. Ziem. | |
| Kotowicz Stanisław Ass. Praw. w Rząd. Gub. War. | |
| Kozarski Michał Obyw. Ziem. | |
| Kozerski Korneli Sek. Kanc. Rad. Adm. | |
| Kozłowski Józef Urzęd. Herold. | |
| Kozubowski Felix Ins. Dyr. Ubez. | |
| Köhler Józef Obyw. Dyr. Res. Kup. | |
| Kręski Edward Obyw. Ziem. | |
| Królikowski Kazimirz Sekr. p. Prok. Sąd. Ap. | |
| Kronenberg Leopold Czł. Ekon. Doch. Skarb. Tab. Ex. . . . 10 | |
| Krysiński Zygmunt Obyw. Ziem. Patr. Tryb. | |
| Kryszkowski Ludwik. | |
| Krzysztofowicz Karól Ref. K. R. P. i Skarb. | |
| Krzywoszewski Dominik Obyw. Ziem. | |
| Krzyżanowski Adryan Prof. Emer. | |
| Krzyżanowski Ludwik Sęd. Sąd. Appel. | |
| Kucharski Andrzej Prof. | |
| Kurc Alexander Obyw. Ziem. | |
| Kurc Adolf Obyw. Ziem. | |
| Kurnatowski Zygm. Sen. G. L. dym. Przew. w X. D. R. S. | |
| Hr. Kwilecki Stanisław. | |
| Księgarnia Spiesa Ex. 10 | |
| Księgarnia Merzbacha 5 | |
| Księgarnia Sennewalda 5 | |
| Księgarnia Orgelbrandta 5 | |

- Księgarnia Glücksberga Teofila w Wilnie Ex. 5
 Lapierre Jan N. Sek. w B. Dyr. Gł. w Skarb.
 Laskowski Antoni Obyw. Ziem.
 Lasocka Monika Obywat. Ziem.
 Lefevre Michał Obyw. Ziem.
 Lesiński Teofil Apt.
 Leśkiewicz Antoni Ref. K. R. P. i Sk.
 Leśkiewicz Karól Urz. K. R. P. i Sk.
 Leszczyński Jan Nep. Przeł. Inst. pryw. real. w W.
 Lewiński Jakób Opiek. Prez. szpit. Ś. Ducha PP. Marc.
 X. Liberadzki Jakób Prob.
 X. Lipski Tomasz K. Kat. Aug.
 Loewe Adolf Budow.
 Lutomski Józef Obyw. Ziem.
 Lutostański Józef Obyw. Ziem.
 Lutostański Ludwik Obyw. Sęd. Pok.
 Łada Karól Nacz. Wyd. w Dyr. Gł. T. K. Ziems.
 Łaparewicz Wincenty Prof.
 Łaski Karól Sęd. Tryb. Cyw. w Rad.
 Łącki Teodor Pat. Tryb. Cyw. Gub. W.
 Łęski Ludwik Obyw. Ziem.
 Łojewski Józef. Obyw. Ziem.
 Hr. Łubieński Leon.
 Łyszkowski Maxymilian Prof. Ex. 2
 Maciejowski Franciszek Sędz. Tryb. Cyw. W.
 Maciejowski Kazimirz Obyw. Ziem.
 Mackiewicz Stanisław Nacz. Adm. Ok. N. W.
 Machczyński Marcelli Prok. Sąd. Krym. Gub. Pł. Ex. 4
 Majewski Wincenty Obr. p. W. DD. Rząd. Sen. Ex. 11
 Malinowski Tomasz App. Sąd.
 Manulewicz Mejdanouhlu Jan Urz. Rząd. Gub. War.
 Mańkowski Seweryn.
 Marcinkowski Karól Dr. Med. i Chir.

- Maryewski Edward Komor.
 Maruszewski Piotr Prof.
 Masłowski Andrzej Obr. p. W. DD. Rząd. Sen.
 Matecki Edward Prof.
 Mazaraki Alexan. Nacz. Sek. Wyd. Dóbr. w K. R. P. i Sk.
 X. Mętlewicz Józef Kanon. i Prob.
 Miączynski Józef Referend. Stanu.
 Michalski Józef Urzęd. K. R. P. i Sk.
 Hr. Micielski Teodor.
 Mierzyński Józef Obyw. Ziem.
 Mijakowski Kajetan Prof.
 Milewski Edward Pis Sąd. Pok.
 Milzecki Ferdynand Patr. Tryb. Cyw. Lub.
 Minkiewicz Jan Stud. Uniw. Moskiew.
 X. Mirski Adam Swiatopełk.
 Mistalski Józef Patr. Tryb. Cyw. w Rad.
 Miszkiel Andrzej Ref. w K. Rząd. Spraw.
 X. Miszkiel Wincenty Wik. Kośc. Metr. W.
 Miskiewicz Michał Urzęd. K. R. P. i Sk.
 Młocki Franciszek Obyw. Ziem.
 Młodzianowski Franciszek Obyw. Ziem.
 Młokosiewicz Anna Obyw.
 Modzelewski Piotr Obyw. Ziem.
 Mojcho Karól Regent Kanc. w K. R. Spr.
 Mokranowski Alexander Obyw. Ziem.
 Mokranowski Edward Obyw. Ziem.
 Mokranowski Stanisław Obyw. Ziem.
 Moneta Józef urzęd. Zar. Okr. N. W.
 Morawski Józef T. R. Sen. Dyr. Gł. Prez. w K. R. P. i Sk.
 Morytz Wincenty Sęd. Tryb. handl. Obyw.
 Morzkowski Ludwik Obyw. Ziem. Ex. 8
 Moszyński Józef Patr. Tryb. Cyw. W.
 Motti Marcelli Prof.

Muszyński Alfons Asses. Prok. K. R. P. i Sk. Papiński Ignacy Urz. B. P. i Sk.
 Muszyński Maciej Nacz. Sek. w K. R. P. i Sk. Papiński Aleksander Urz. B. P. i Sk.
 Myło Henryk Obyw. Ziem. Papiński Michał Nacz. Sek. w Zar. Okr. N. W. i Sk.
 Myszczynski Xawery Urz. Zar. Okr. N. W. i Sk. Papiński Jan Urz. B. P. i Sk.
 Nakielski Bartłomiej Obyw. Ziem. Papiński Paweł Obr. p. Depp. Rząd. Senat.
 Nakwaski Anatoli Obyw. Ziem. Papiński Henryk Obyw. Ziem. Ex. 4.
 Nalepieński Michał Reg. Kanc. Ziemiań. Papiński Franciszek App. K. R. P. i Sk.
 X. Naruszewicz Dziek. Papiński Stanisław Obr. p. Depp. Rząd. Senat.
 Nathanson Dr. Med. Papiński Władysław App. K. R. P. i Sk.
 Niedziałkowski Antoni Adwok. Sąd. App. K. R. P. i Sk. Papiński Andrzej App. K. R. P. i Sk.
 Nielepiec Jan Prof. Papiński Stanisław Obr. p. Depp. Rząd. Senat.
 Niemirowski Adam Prof. Papiński Adam Obyw. Ziem. Ex. 4.
 X. Niezabitowski Anastazy Prow. XX. Pij. Ex. 4. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Nizieński Ignacy Adj. w Dyr. Gł. T. K. Z. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Nowakowski Tomasz Obr. p. Depp. Rząd. Senat. Papiński Adam Obr. p. Depp. Rząd. Senat.
 Nowakowski Edward. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Nowicki Franciszek Patr. Tryb. Cyw. G. W. w Kal. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Oborski Maxymilian Obyw. Ziem. Ex. 4. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Obrębski Stanisław Prof. Papiński Stanisław App. K. R. P. i Sk.
 Odyniec Alexander Prof. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Offmański Ignacy Urząd. K. R. P. i Sk. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 X. Olszański Jan Kanonik. Prof. Akad. Duch. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Olszański Wilhelm Insp. Gim. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Onaczewski Edward. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Oranowski Jan Urz. K. R. P. i Sk. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Osławski Ignacy Obyw. Ziem. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Orsetti Józef Obyw. Ziem. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Orsetti Tomasz Obyw. Ziem. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Orsetti Władysław Obyw. Ziem. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Ossowski Adam Dr. Med. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Ostrowski Xawery Obyw. Ziem. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Otto Leopold Pastor. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Pacewicz Jan Obyw. Ziem. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.
 Palicki Józef Ins. Szk. Pow. Papiński Józef i Sk. P. i Sk.

Papiewski Ignacy Urz. B. P.
 Parissot Aleksander Patron Tryb. Cyw. W.
 Pagowski Michał Nacz. Stół. w Zar. Ok. Nauk. War.
 Peplowski Jan Sędz. Sądu Appel. K.
 Piątkowski Paweł Obr. prz. W. Depp. Rząd. Sen.
 Pieniążek Henryk Obyw. Ziem.
 Piętka Franciszek App. Sąd.
 Piotrowski Stanisław Obr. Sąd. Pok. w Kal.
 Piotrowicz Wincenty App. w Kom. R. P. i Skar.
 Piotrowski Andrzej Sęd. Tryb. Cyw. Gub. Wars.
 Piotrowski Stanisław Obr. Sąd. Pok. w Kal.
 Pissarzowski Adam Obyw. Ziem.
 Hr. Plater Michał.
 X. Pleszowski Józef Prof. Sem. Ś. Jana.
 Plewe Adam Insp. Zakł. Nauk. pryw. w War. Prof. Kur. Ped.
 X. Płoski Łukasz Prob.
 Podbielski Antoni Obr. przy W. DD. Rząd. Sen.
 Podbielski w Romaniszki.
 Podbowicz Stanisław Apt.
 Podczaszyński Bolesław Prof.
 Podgórski Julian.
 Podoski Kazim. Ludw. Obr. prz. W. Depp. Rząd. Sen.
 Podwerbny Mikołaj Ucz.
 Pokłkowski Eugeniusz R. R. Stan. Prez. Sąd. App. K. P.
 Popiel Wincenty App. Sąd.
 Popławski Jan Dyr. Kanc. Zarz. Kom. Łąd. i Wod.
 Popławski Walenty Obyw. Ziem.
 Popłoński Jan Prof.
 Posturzyński Jan Obr. prz. War. Depp. Rząd. Sen. Oby. Ziem.
 Potocki Konstanty Sędzia Tryb. Cyw. Rad. K. W. L. Z.
 Praski Jakób Adj. w Dyr. Gł. T. K. Z.
 Praszkiwicz Józef Ass. Prokur. K.
 Preiss Alexander App. Sąd.
 Prokuli Julian Rewizor Służ. Skar. w Kal.

Proniewicz Wincenty Prof.
 Pruszek Konstanty Obyw. Ziem.
 Pryliński Tomasz Adw. Sąd. App. K.
 Przedpełski Józefat Rad. Praw. w Zar. Okr. Nauk. War.
 Przeszkodziński Antoni Obr. Prokur. K.
 X. Przewłocki Alexander Kan. Prof. Kurs. Pedag.
 Przybyłko Apolinary Adj. w Tow. Kred. Ziem.
 Przysański Stanisław Prof.
 Puchalski Wincenty App. Sąd.
 Puchała Kalixt Obyw. Ziem.
 Pudłowski Hippolit i Maryan Ob. Ziem.
 Puśłowski Xawery.
 Pytowski Albin Urzęd. w Kom. R. P. i Skarbu.
 Radoński Anastazy Obyw. Ziem.
 Radziwiński Zefiryn Obyw. Ziem.
 Rakowski Xaw. Dr. Med.
 Rembieliński Alexander Ob. Ziem.
 Rembieliński Eugeniusz Obyw. Ziem.
 Resursa kupiecka w Warszawie.
 Resursa w Kaliszu.
 Resursa w Szadku.
 Rogowski Xaw. Pobor. Kry Cel. w Szczypiornie.
 Rogoziński Wojciech Prezes Prok. Czł. Rząd. Sen. War. Depp.
 Rojewski Antoni Ref. w Ogól. Zebr. War. Depp. Rząd. Sen.
 Roman Wincenty Prof.
 Romanowski Leon Patr. Tryb. Cyw. Rad.
 Rose Witold Dr. Medyc.
 Rościszewski Maciej R. R. S. Czł. Sen.
 Rosiński Felix Prokur. przy Depp. Rząd. Sen.
 Roszkowski Romuald Naczeln. Ptu Radom.
 Rothert Adolf.
 Rozenberg M.
 Rozen Mathias Prezes Dozor. Szk. Elem. wyzn. Mojż. Ex. 5.

- Rozenblum Julian.
 Rozenthal Ch. Człon. dozor. Szk. Elem. wyzn. Mojż.
 Rudnicki Jakób Obr. przy War. Depp. Rząd. Sen.
 Rutowski Ferdynand Prof.
 Rylski Onufry.
 Rzewuski Wincenty Ur. K. R. P. i Sk.
 Hr. Rzyszczewski Leon.
 Sadkowski Antoni Sęd. Tryb. Cyw. Radom.
 Sadkowski Franciszek Adw. Sąd. App. K.
 Sadkowski Leon Adj. w Dyr. Gł. T. K. Ziem.
 Sasaki Teofil Apt.
 Schaffer Ernest Insp. Szk. Pow.
 Sidorowicz Mateusz Patron Tryb. Cyw. W.
 Siechert Franciszek Urzęd. Zar. Okr. Nauk. War.
 Siekaczyński Stanisław Ref. w Ogól. Zebr. W. Depp. Rząd. Sen.
 Ks. Sieklucki August Prof. Sem. Ś. Jana.
 Siennicki Seweryn Nacz. Odd. Depoz. w Banku.
 Siewieluński Władysław. Urz. K. R. Sp. W. i D.
 Skibicki Franciszek Szamb. Dworu.
 Skolimowski Antoni Obyw. Ziem.
 Hr. Skórzewski Arnold.
 Hr. Skórzewski Heliodor.
 Skowroński Karol Patr.
 Skupieński Julian Prof.
 Skwarski Klemens Rad. Prof. K. P.
 Sleczyński Hippolit Obyw. Ziem.
 Sliwowski Ludwik Ass. Sąd. Krym. Gub. War.
 Sławianowski Jan Chryz. Sęd. T. C. Gub. War.
 Smaczniński Wincen. Dyr. Gimn.
 Smarzewski Andrzej Prof.
 Smiarowski Mateusz Regent.
 Smoczyński Bonifacy Obyw.
 Smorągiewicz Alexander Adj. w Dyr. Gł. T. K. Ziem.

Sniechowski Ludwik Patron Tryb. Płock.
 Sobolewski Wojciech Sęd. Pok. Obyw. Ziem.
 Sokołowski Felicyan Ass. praw. K. R. S. W. i D.
 Sokołowski Walenty Rad. Praw. Czł. K. R. P. i Skar.
 Solecki Józef Czł. Kom R. P. i Skar.
 Stanczykowski Walenty Dr. M. i Chir.
 Stanisławski Oskar Sek. Adj. Kan. Rad. Adm.
 Staniszewski Seweryn Ob. Ziem.
 Staniszewski Alexander Ob. Ziem.
 Stankiewicz Szymon.
 Statkowski Julian Urzęd. Rząd. Gub. Płock.
 Stawicki Edmund Ob. Ziem.
 X. Stawiński Wik. Kat. w Lubl.
 Stępiński Alexander Emer. b. Insp. Gim.
 Stępkowski Ignacy Sęd. Tryb. Cyw. Rad.
 Stępniewski Podprok. Tr. C. Gub. War.
 Stępowski Napoleon Sęd. Tr. C. Gub. War.
 Stoetzer Krzysztof. Prof.
 X. Straż Kan. Zam.
 Stronczyński Kazimierz Nacz. Wyd. w Heroldyi.
 Stryjeński Edward Urz. Bank.
 Strzeszewski Stanisław Prof.
 Suchorzewski Fran. Obyw. Ziem.
 Suffczyński Kazim. Nacz. Wyd. Okr. Nauk. Warsz.
 Sulikowski Anzelm Ad. w Dyr. Gł. T. K. Z.
 Sumiński Leopold Czł. Rad. Wych. Dyr. K. P.
 Superson Mateusz Sęd. Sąd. App. K. P.
 Suski Stanisław Nacz. Sek. T. K. Ziem.
 Suski Jan Ob. Ziem.
 Swinarski Emilian Obyw. Ziem.
 Symonowicz Antoni Urz. Bank.
 Szaniawski Teofil Urz. K. R. P. i Skar.
 Szateński Antoni Ref. Ogól. Zebr. War. Depp. Rząd. Sen.

Szczerbiński Józef Referend. Stan. Dyr. Wyd. D. Nies.
 Szczucki Adam Podpis. Sąd. App.
 Szelażek Andrzej Obr. przy Sąd. Po. w Kal.
 Szmurło August Prof.
 Szpakowski Jan App. Sąd.
 Szoldrski Obyw. Ziem.
 Sztembart Kazimierz Obyw. Ziem.
 Sztek Ludwik Nacz. Sek. w Rząd. Gub. Warsz.
 Szuberki Stanisław Rew. Skar.
 Szumowski Antoni Obyw. Ziem.
 X. Szydoczyński Franciszek Kan. Vice-Rek. Ak. Duch.
 Tabaczkiewicz Józef Obyw. Ziem.
 Hr. Tarnowski Kazimierz.
 Telakowski Klemens Urzęd. Kom. Celn.
 Teplicki Juliusz Prof.
 This Alexander R. R. Stan. N. Prok. Król.
 Tłuchowski Dionizy Lek. Klas. I.
 X. Topolski Leon.
 Trepka Leopold Obyw. Ziem.
 Truskołaski Obyw. Ziem.
 Truszkowski Józef Pis. Kanc. Hip. G. War. w War.
 Trzciński Dionizy Obyw. Ziem.
 Trzetrzewiński August.
 Trzetrzewiński Józef Asses. Tryb. Cyw. Gub. W.
 Ulatowski Zoroaster Obyw. Ziem.
 H. Walewski Konrad Szam. Dworu.
 Walewski Cyprian.
 Waniewicz Ludwik Ass. Praw.
 Wasilewski Józef Urz. Zarz. Okr. N. War.
 Wasilowski Józef Patr. Tryb. Cyw. Gub. Aug.
 Waśniewski Stanisław Prof.
 Wasiutyński Hermogenes Urz. Z. Ok. N.
 Wąsowicz Stefan Podpr. Tryb. Cyw. Pł.

Weltz Karol Obyw. Ziem.
 Wenda Władysław Urz. Kanc. Rad. Adm.
 Werner Antoni App. Sąd.
 Wężyk Seweryn Ob. Ziem.
 Wierzbicki Benedykt Insp. Gim.
 Wierzbicki Stanisław Ob. Ziem.
 Wietcki Jan Pat. Tryb. Cyw. Gub. Aug.
 Wilkoszewski Stanisław Obr. przy W. Depp. Rząd. Sen.
 Wilski Leonard Obr. przy W. DD. Rząd. Sen.
 Winnicki Ignacy Inżynier.
 Wiśniewski Konstanty Ob. Ziem.
 X. Witmann Kasper Wik. K. Metr. Warsz.
 Wodziński Felicyan Ur. K. R. P. i S.
 Wojciechowski Franciszek Obr. pr. W. Depp. Rząd. Sen.
 Wojciechowski Daniel Patron Tryb. Cyw. Rad.
 Wojniłowicz Józef Stud. Uniw. Mosk.
 Wojcicki Kazimierz.
 Wójtowicz Mateusz Pis. Tr. Cyw. War.
 Wolski Roman Sęd. Tr. Cyw. w Kielc.
 Wolmer Edward Obyw. Ziem.
 Wolmer Stanisław Obyw. Ziem.
 Woliński Julian Ad. w D. Gł. T. K. Zeim.
 Woliński Julian.
 Wolnicki Franciszek U. K. R. P. i Sk.
 Wolniewicz Obyw.
 Wołowski Jan Kanty Pom. Nacz. Prok. Króles.
 Wołowski Wojciech Obr. p. W. Depp. R. S. Ex. . . . 2
 Wrotnowski Antoni Pat. Tr. Cyw. W.
 Wścieklica Onufry Nacz. Kon. Skar. p. S. W. w W.
 Wysocki Stanisław Adw. p. Sąd. App. K.
 Wzdulski Andrzej Obyw. Ziem.
 Zabokrzycki Alexy Obyw. Ziem.
 Zagrodzki Walery Patr. Tr. Cyw. Gub. War. w Kal.

Spis rzeczy.

RZYM MONARCHICZNY.

Rzeczpospolita przechodzi w monarchią ograniczoną. Stosunki wewnętrzne państwa Rzymskiego za Oktawiana Augusta.

Stron.

| | |
|--|----|
| Prawo zasadnicze | 1 |
| Zarząd państwa i dzielnic | 7 |
| Skarb i dochody | 9 |
| Policya | 10 |
| Wojskowość | 11 |
| Nauki i sztuki | 12 |
| Zamachy stronnictw | 13 |
| Wojny za Augusta | 14 |
| Stosunki rodzinne Augusta i śmierć jego | 28 |
| Jezus Chrystus i chrystyanizm | 33 |
| Rozszerzenie chrystyanizmu i pierwsze gminy chrześcijańskie .. | 34 |

Pierwszy okres od śmierci Augusta do Dyoklecjana (14 do 285). Walka i zwycięstwo władzy nieograniczonej nad monarchią prawną. Starcie się chrystyanizmu z pogaństwem. Początek dzielenia państwa.

Pierwszy oddział. Władztwo Juliuszo-Oktawianów, walka władzy z senatem. Wyplenienie ostatnich republikanów od Tyberyusza do Flawianów (14—69).

| | |
|-----------------------------------|----|
| Tyberyusz, Klaudyusz, Nero | 48 |
| Kaligula | 56 |
| Tyberyusz, Klaudyusz, Cezar | 59 |
| Nero, Klaudyusz | 64 |

Przejęcie od samodzielności do rządów prawnych. Flawiusze.

| | |
|---|----|
| Galba, Otto, Witelliusz | 72 |
| Tytus, Flawiusz, Wezpazyan | 77 |
| Tytus, Flawiusz, Wezpazyan. Tyt. Flaw. Domicjan | 82 |
| Antoninowie, widocześniejsza dążność do monarchii prawnej ... | 87 |

| | |
|---|----|
| Nerwa, Trajan | 89 |
| Hadryan | 94 |
| Antoninus Pius. Marek Aureliusz Antonin | 97 |

Okres władztwa wojkowego w Rzymie. Zrzeszenie się ludów w Germanii. Mocniejsze oddziaływanie chrystyanizmu od śmierci M. Aureliusza do Dyoklecjana (180—285).

| | |
|---|-----|
| Kommodus, Pertynax, Didius Julianus | 104 |
| Septymiusz Severus. M. Aureliusz, Antoninus II. Karakalla | 109 |
| Aureliusz Bassyanus Antoninus (Karakalla). Makryn. Heliogabal | 115 |
| Maxymin. Gordyan I. II. Balbin i Papienus. Gordyan III. Filip. | |
| Decyusz | 125 |
| Gallus, Woluzyan, Hostyliusz, Emilian, Waleryan, Gallienus. | |
| Przywłaszczyciele. Klaudyusz II. | 132 |
| Aurelian, Tacyt, Probus, Karus, Numerinus, Karynus | 140 |
| Germanizm | 150 |
| Postęp chrystyanizmu | 155 |
| Rozległość państwa | 158 |
| Ustawa państwa | 160 |
| Zarząd | 163 |
| Skarb, dochody i wydatki | 164 |
| Rolnictwo, przemysł i handel | 167 |
| Poczta | 171 |
| Obyczaje | 173 |
| Wojkowość | 178 |
| Prawodawstwo | 182 |
| Nauki, umiejętności i sztuki | 189 |
| Stan nauk za Augusta | 197 |
| Poezya | 199 |
| Stan oświaty od Tyberyusza do Trajana | 206 |
| Poezya | 208 |
| Wymowa | 209 |
| Dziejopisarstwo | 210 |
| Filozofia | 213 |
| Listopisarstwo | 215 |
| Stan oświaty i literatury od Trajana do Dyoklecjana | 216 |
| Rzut oka na oświatę i literaturę Zachodu i Wschodu od Antonina do Juliana | 223 |
| Poezya | 226 |
| Wymowa | 228 |
| Dziejopisarstwo | 229 |
| Filozofia | 231 |
| Geografia | 234 |
| Astronomia | 235 |
| Sztuka lekarska | 236 |
| Dzieła sztuki | 238 |

Drugi okres historii cesarstwa Rzymskiego od Dyoklecjana do upadku państwa Zachodniego (285—476).

Pierwszy oddział *od Dyoklecjana do Teodozjusza W. od 285—395. Systemat działowy, przewaga chrześcijaństwa, walka germanizmu z romanizmem.*

| | |
|--|-----|
| Dyoklecjan | 241 |
| Konstantyn Wielki | 250 |
| Konstantyn II. Konstans, Konstancyusz | 273 |
| Julian, Jowianus | 281 |
| Walentynian I. Walens, Gracyan, Walentynian II. | 287 |
| Teodozjusz Wielki | 296 |

Drugi oddział *historii Rzymskiej od śmierci Teodozjusza W. aż do upadku państwa Rzymskiego na Zachodzie (395—476). Zwycięstwo germanizmu.*

| | |
|---|-----|
| Honoryusz | 299 |
| Walentynian III. | 307 |
| Stan wewnętrzny państwa Rzymskiego na Zachodzie | 318 |
| Stan nauk w czwartym i piątym wieku | 320 |



HISTORIA NARODU RZYMSKIEGO.

RZYM MONARCHICZNY.

Rzeczpospolita przechodzi w monarchią ograniczoną. Stosunki wewnętrzne państwa Rzymskiego za Oktawiana Augusta.

Prawo zasadnicze.

Bitwa przy Akcyum położyła kres krwawym wojnom domowym. Pod sterem Oktawiana, biegłego władcy, mogły wrócić do państwa porządek i błogi pokój (1). Czterdzieści cztery lata sprawował rządy kraju, od 724 (30) do 14 po narodzeniu Chrystusa, a w przeciągu tym gasła rzeczpospolita; nowe nie znało jój pokolenie, a starzejące, wychowane na dawnych swobodach, syte klęsk, nie pragnęło wojen domowych.

Oktawian wróciwszy r. 725 (29) z Samos do Rzymu postanowił zatrzymać najwyższą władzę. Zamiar zwycięzcy podzielał Mecenaz: przekonany, że rozległe państwo z różnorodnych ludów złożone, wśród zepsucia i skażenia obyczajów, tylko pod jednowładztwem może używać pokoju, wspierał Okta-

(1) Vel. Paterc. II. 89.

wiana zamysły. Utrzymywał wprawdzie Agryppa, że i rzeczpospolita uszczęśliwi ludy, ale zdanie Mecenasa zgodniejsze z celami Oktawiana przeważało w tak stanowczym przedmiocie (1).

Po przyjęciu zasady jednowładztwa, rozwinęciem jęj zajęć się wypadało. Zwycięzca Gallii orężem zdobył panowanie, ale wkrótce razem z życiem je utracił, kiedy prócz władzy zapragnął miana monarchy (2).

Oktawian mając w świeżej pamięci śmierć wielkiego poprzednika, mniej przywiązywał do imienia niż do rzeczy dzierżąc władzę. Roku 725 (29) po odbytych tryumfach i hucznych zabawach ludu, mianowano go nieustającym imperatorem (3). Nadane dostojenstwo czyniło go panem wojska z prawem życia i śmierci, rozjemcą wojny i pokoju.

Tegoż roku obrany cenzorem, obyczajów stróżem, zmniejszył przez rugi liczbę senatorów pod pozorem przywrócenia senatowi powagi, a usuwawszy z izby obrad mnóstwo członków, po większej części stronników Antoniusza, rozbroił opór zagrażający jego panowaniu (4).

Chętnieby Oktawian przybrał imię Romulusa, ale wspomnienia z nim połączone odstręczały umysł lękliwy. Rozważnie działając odrzucił władzę dyktatorską, kilkakrotnie mu od narodu ofiarowaną (5), i panem nazwany być nie chciał (6), lecz natomiast, bez wahania się, zezwolił na wniosek Munacyusza Planka, przenoszący na niego dostojenstwo Augusta r. 727 (27). Nazwanie to czyniło go w oczach pospolitego ludu jakby świę-

(1) Dio Cass. LII. 2—41.

(2) Ob. T. II. 702, 703.

(3) Imperator perpetuus. O pierwotnym znaczeniu *imperator* ob. T. II. 320.

(4) Dio Cass. LII. 42.

(5) Vel. Paterc. II. 89.

(6) Względem niewolnika właściciel był panem. August bacząc na to znaczenie w stosunkach prywatnych, nie chciał w publicznych uchodzić za właściciela ogółu.

tym, nietykalnym, i nie tylko dodawało władzy jego powagi religijnej, lecz jeszcze chroniło od zawiści (1).

Roku 731 (23) mianowany stałym trybunem ludu rozszerzył znaczenie swoje, bo i prawa do władzy trybunskiej przywiązane wykonywał i jako przedstawiciel rządzącego niegdyś ludu, z pomiędzy senatorów i stanu rycerskiego wybierał czasem spółników władzy (2).

Z rokiem 735 (19) przyjął naczelny dozór obyczajów (3), a dotychczasowi cenzorowie mieli odtąd dozór budowli i robót publicznych powierzony. Jako głowa senatu (4) kierował obradami tego zgromadzenia, a nie potrzebował lękać się zawiści (5).

Po śmierci Lepida r. 744 (10) przyjął dostojęństwo arcykapłana; naczelnik religii i obrządków rozstrzygał sprawy z duchowością stykające się.

Od roku 735 (19) stale sprawując konsulostwo, wykonywał część władzy wykonawczej. Dla pozorów jednak i jednania sobie przychylności powoływał niekiedy znakomitszych mężów do udziału w tém dostojęństwie (6). Jako prokonsul za-wiadywał dzielnicami państwa. Od roku 730 (24) August z władzą wojskową, niepodległą prawu (7), wykonywał przywilej majestatu, niegdyś między lud i senat podzielony, a niezależnie rządząc państwem wskazał dla senatu i urzędników wła-

(1) Dio Cass. LIII. 16. Ovid. Fast. I. 607 seqq. Tytuł Augusta przyjmowali następcy Oktawiana. U Greków nazywa się August Σεβαστός. Od czasów Hadryana domniemanych następców tronu zwykle nazywano cesarzami. I cesarzowej dawano miano Augusty, niekiedy i do dalszych krewnych rozciągające.

(2) Suet. Octav. 27.

(3) Suet. Octav. 27.

(4) Princeps senatus.

(5) Tęj polityki trzymał się z początku Tyberyusz. Zwykł mawiać: niewolników jestem panem, wojska samowładczą, ludu zaś głową. Dio Cass. LVII. 2.

(6) O polityce konsularnej Augusta obacz Swetoniusza 26.

(7) Legibus solutus.

ściwe im obowiązki. Były one w zakresie władzy prawodawczej, sądowej i wykonawczej następujące: praw początkowanie wychodziło od tajnej rady (1) pod kierunkiem Augusta. Piętnastu składało ją członków półrocznie do zasiadania wybieranych. Rada wspólnie z konsulami układała z polecenia Augusta wnioski do prawa. Ułożone roztrząsał senat, rzadko sejm zbrojny. Senat zwykle dwa razy co miesiąc zbierał się na obrady dla załatwienia poruczonych czynności, a w razie nieobecności sternika kraju, zastępował go w bieżących sprawach. W zakresie trybunatu, konsulostwa i prokonsulatu August bez wpływu rady wydawał rozporządzenia (2), obowiązujące przynajmniej do śmierci dawcy. Później rozporządzenia monarsze stanowiły nowe praw źródło (3).

Główne prawa za panowania Augusta wydane, jedno nowe, drugie przekształcone są: prawo Poppeuszowskie o małżeństwie r. 734 (20), stanowiące nagrody za wielopotomstwo z ślubnych związków zrodzone, kary zaś na bezżennych i kobiety niezamężne; utrudniało ono jeszcze rozwody i obostrzyło cudzołóstwa (4). Prawo majestatu przepisywało karę na paskwile, potwarcze pisma i obrazy (5). Już Sylla tego rodzaju nadużycia powściągał (6). Prawa ograniczające zbytek i wydatki stołowe (7), równie jak nieprawne ubieganie się o urzędy (8). Upadło wprowadzić życie polityczne, próżność jednak uganiała się za zewnętrznymi oznakami dostojeństw krajowych. Wymiar sprawiedliwości znamionowała w ogóle bezstronność. Rozstrzyganie spraw cywilnych było poruczone właściwym wy-

(1) *Consilium secretum principis. Comites.*

(2) *Edicta.*

(3) *Constitutiones.*

(4) *Julia Papia Poppaea de maritandis ordinibus. Dio Cass. LIV. 16. Suet. Octav. 34.*

(5) *Tacit. Ann. I. 72.*

(6) *Cic. Epist. III. 11. ad Fam.*

(7) *Lex Julia sumptuaria.*

(8) *Lex ambitus.*

działom, zwanym dziesiątkami sądowemi. Dla wielości spraw August urządził ich cztery; czwarty z sędziów uboższych złożony, sądził mniejszej wartości spory. Zawikłańsze przypadki cywilne równie jak z przestępstw pochodzące sądził senat i namiestnik grodowy (1). Namiestnik mianowany od Augusta zastępował cesarza podczas nieobecności jego, a mając powierzone bezpieczeństwo stolicy, rozstrzygał w dniach prawem wyznaczonych sprawy występkowe, grodowe zaś, sprawy od miast Italskich, drogą odzewu, jeżeli byłych konsulów do sądzenia ich nie powoływano (2). Władzę wykonawczą dzielił August z starodawnymi dostojenstwami rzeczypospolitej, konsulat i trybunostwa. Konsulowie mieli wprawdzie w niej udział, ale mianowani na czas krótki (3) i bez prawa dowództwa wojennego, nie posiadali już starodawniej powagi, a trybunowie obierani podług woli panującego, byli raczej urzędnikami dworu niż ludu, zwłaszcza odkąd August stałym został trybunem. Sejmy okręgowe rzadko dla praw stanowienia zwoływane, zgromadzano tylko dla wyboru zwyczajnych urzędników, konsulów, pretorów, trybunów, edylów, kwestorów. Tego rodzaju sejmy nie były dla władzy niebezpieczne: bo ani wyborcy ani wybierani nie zagrażali nowej ustawie zwicnięciem, kiedy naród po tysiącnych ofiarach i wysileniach pragnął pokoju (4).

August chcąc szczep rodowity ile możliwości bez zlewku z cudzoziemcami zachować, rzadko rozdawał prawo obywatelstwa Rzymskiego, i tym także celem między innemi powodami ograniczył wyzwalanie (5). W każdej ważniejszej czynności cesarz ściśle przestrzegał prawa, a rzadko zbaczając z wytkniętej drogi, starannie unikał nawet pozorów samowolności (6).

(1) Praefectus urbi.

(2) Suet. Octav. 32, 33. Dio Cass. LII. 21. Tacit. Annal. VI. 11.

(3) Suffecti.

(4) Dio Cass. LIII. 21. Suet. Octav. 40.

(5) Suet. Octav. 40.

(6) Suet. Octav. 33.

Przy świetnym wielkości blasku władzca rozważny zachowywał poważną Rzymianina prostotę; poufale żyjąc z przyjaciółmi, grywał z nimi w kostki, lubił towarzystwo, żarty i wesołą pogadankę, a publicznie jak pospolity obywatel bez okazałości występował. August nie prowadził dworu podług teraźniejszych pojęć. Stosunek senatu do cesarza nie był z początku stale oznaczony, zwłaszcza że na obrady tylko jako naczelnik radnego koła przybywał. Pod koniec panowania rzadko był na posiedzeniach; żeby zaś dobro ogółu na tém nie cierpiało utworzył tajną radę z 20 senatorów, przy których pomocy ważniejsze czynności załatwiał ⁽¹⁾.

Z tych cesarskich poufalców powstała później tajna rada państwa ⁽²⁾. August nie miał do boku kanclerzy i ministrów; w sprawach, które publicznie roztrząsane być nie miały, radził się przyjaciół, mianowicie K. Cylniusza Mecenasa, męża stanu rycerskiego, zwolennika spokoju i uciech zmysłowych ⁽³⁾. Mecenas dzielnie wpływając na postępowanie cesarza, zachęcał go do ludzkości, do opieki nauk i upiększenia Rzymu; i jeżeli August zasłużył na przydomek ojca ojczyzny nadany mu od ludu, winien go, w części przynajmniej, roztropnym radom Mecenasa.

Nieodzownym także dla Augusta był zwycięzki hetman M. Wipsaniusz Agryppa, Rzymianin wielkich zdolności, przyjaciel swobód republikańskich. Uczestnik spraw krajowych czynnie przykładął się do utwierdzenia monarchii i jej potęgi, skoro rzeczpospolita, którą wskrzesić pragnął, istnieć nie mogła. Urosłszy przez wojnę domową w potęgę, nabytego znaczenia używał na uszczęśliwienie kraju ⁽⁴⁾.

⁽¹⁾ Dio Cass. LVI. 28. Suet. Octav. 35.

⁽²⁾ Consilium secretum principis.

⁽³⁾ Vel. Paterc. II. 88. O charakterze Mecenasa ob. Wieland'a Horzens Briefe T. I. Wstęp 1—21. Leipzig 1816.

⁽⁴⁾ Dio Cass. LIV. 29. Vel. Paterc. II. 79. Sen. ep. 95. De Benef. III. 32. VI. 32.

Do poufalejch przyjaciół Augusta należeli słynni pisarze, mowcy i mężowie stanu, M. Waleryusz Messala, Korwinus i Azyniusz Pollio, stawiciel krążanka wolności. Azyniusz Pollio założywszy księgozbiór w tym przybytku ⁽¹⁾, przyozdobił go popiersiami sławnych pisarzy.

Zarząd państwa i dzielnic.

Państwo Rzymskie sięgające Atlantyku i Eufratu, pobrażów północnej Gallii i Dunaju, gór Atlasu i ujścia Nilu, poprzerynane gościńcami wojskowemi, zbiegającemi się z złotym mil skazownikiem w Rzymie ⁽²⁾, licząc do sta milionów mieszkańców, między którymi było cztery miliony obywateli, składały dzielnice następujące: 1. Hiszpania obejmująca Betykę, Luzytanią i ziemię Tarrakoneńską ⁽³⁾. 2. Gallia, dzielona na Narboneńską ⁽⁴⁾, Akwitańską ⁽⁵⁾, Lugduńską czyli Celtycką ⁽⁶⁾ i Belgicką ⁽⁷⁾. Wzdłuż Renu rozciągała się Germania górna ⁽⁸⁾ od Alzacyi do Konfluency (Koblenc) i Germania dolna ⁽⁹⁾ od Konfluency do ujścia Skaldy ⁽¹⁰⁾. 3. Windelicja, między Helwecją do Gallii liczącą się, Enem (Inn) Dunajem i Recją. 4. Recja na południe Windelicji aż do Alp. 5. No-

⁽¹⁾ Ob. T. II. 729.

⁽²⁾ Dio Cass. LIV. 8.

⁽³⁾ Baetica, Hispania Tarraconensis.

⁽⁴⁾ Gallia Narbonensis, braccata z Langwedocyą, Prowancyą i Delfinatem dzisiejszym.

⁽⁵⁾ Gallia Aquitania od Pirenejów do Ligiery.

⁽⁶⁾ Gallia Lugdunensis, Celtica, między Ligierą i Sekwaną.

⁽⁷⁾ Belgia między Sekwaną i Renem.

⁽⁸⁾ Germania superior, Germania I.

⁽⁹⁾ Germania inferior, Germania II.

⁽¹⁰⁾ Dio Cass. LVIII. 12. Tacit. Annal. IV. 73.

rykum poniżej Dunaju do Alp od Enu do góry Cetyjskiej (Ty-sěj). 6. Pannonia (mniej więcej Węgry niższe) 7. Mezja na południo-wschodzie Pannonii aż do morza Czarnego. 8. Dalmacya (Illirya). 9. Macedonia. 10. Achaja. 11. Tracya. 12. Azja, kraje na zachód Tauru i rzeki Halis, czyli Jonia, Lidya, Karya, Licya, Mizya, Frygia, Hellespont. 13. Bitynia, lennościami Armenii i Kappadocyi oddzielona. 14. Cylicya. 15. Syrya z Judeą lenniczą. 16. Egipt. 17. Afryka. 18. Numidya. 19. Maurytania. 20. Sardynia. 21. Korsyka. 22. Sy-cylia. 23. Kreta. 24. Cyrenajka. 25. Italia od Alp do cieśniny Sykulskiej, na jedenaście podzielona okręgów.

Zarząd dzielnic równie jak mianowanie urzędników August chciał mieć wspólnie z senatem i ludem. Na tę spólność zezwolił r. 727 (27) i urządzenia za panowania jego zaprowa-dzone trwały z małemi odmianami aż do upadku państwa. Po-wierzając senatowi dzielnice spokojniejsze, wojną i zaburzenia-mi wewnętrznemi niezagrożone, sam zatrzymał chwiejące się w wierności, burzliwe, potrzebujące zaprowadzenia załogi woj-skowej (1). Senat losem wybierał namiestników do zarządu dzielnic. Mianowani sprawowali rok jeden władzę tylko cy-wilną, bez prawa dowództwa, oręża i poboru do wojska. Do pomocy przydawano im kwestorów (podskarbach) i proku-ratorów. Dzielnicami cesarskimi zawiadywali namiestnicy (2) z władzą cywilną i wojskową. Sprawując zarząd na czas nie-ograniczony, tylko wolą cesarską ścieśnieni, podobnie jak na-miestnicy senatu, radców, prokuratorów, mieli do pomocy. Urzędnicy dzielnic pobierając płacę, nie dopuszczali się tak krzyczących, jak dawniej, nadużyć i ściśle strzegli dobra powie-rzonych ziem. Skutkiem téj troskliwości wzrastało dobre mie-nie, zwłaszcza w dzielnicach uciskiem militarnym niedoty-kanych.

(1) Dio Cass. LIII. 12. Tacit. Annal. I. 2.

(2) Legati Augusti, propraetores.

Skarb i dochody.

Skarb i dochody państwa wycieńczone wojną domową i rozdawnictwem dóbr narodowych w Italii, zwróciły uwagę Augusta, a nastąpione przekształcenie wypłynęło z potrzeb krajowych i zarządu dzielnic. Liczne wojska i płaca urzędników dały powód do odmian. Skarb państwa ⁽¹⁾ oddzielono od prywatnego cesarskiego ⁽²⁾. Do skarbu państwa wpływały dochody z dzielnic senatorskich, na wydatki publiczne obracane, do skarbu prywatnego podatki z dzielnic cesarskich na potrzeby wojska. Później rozdział ten już nie miał miejsca, został tylko skarb cesarski, a w miarę jak powaga prawa, za Augusta ściśle przestrzeganego, słabła, chciwość godziła na grosz publiczny. Prócz tego nadużycia, którego prawo nie przewidziało, porządek i rzetelność znamionowały skarbówność Rzymian. August zostawił w przedmiocie zarządu użyteczną pracę: ułożywszy księgę dochodów krajowych, obliczył zarazem wydatki, ludność państwa i wielość wojska tak lądowego jak morskiego. Dzieło to niezmiernie ułatwiało zarząd kraju ⁽³⁾.

W dochodach skarbowych zaszły następujące odmiany: w miejsce dotychczasowej dziesięciny mieszkaniac dzielnic płacił stały podatek w gotowiznie; dobra narodowe przybrały miano dóbr rządowych, dominialnych; cła czyniące znaczny dochód, zwłaszcza w Egipcie, powiększono. Do podatków nowo zaprowadzonych należały: dwudziesty grosz od spadku i darowizn, nierozciągający się do bliższych krewnych i ubo-

⁽¹⁾ Aerarium.

⁽²⁾ Fiscus.

⁽³⁾ Suet. Octav. 101. Vesp. 16. Tacit. Annal. 1. 11. Dio Cass. LVI. 33.

gich ⁽¹⁾, setny grosz od sprzedaży płodów na targ przywożonych ⁽²⁾, grzywny na mężczyzn żyjących w bezżeństwie i kobiety niezamężne. Dochody czyniły w przybliżeniu 1,440 milionów Złp.

Policeya.

Spokojność mieszkańca, dobre mienie, porządek w grodzie równie jak obyczaje, zwracały na siebie całą troskliwość rządu. August powściągając swawolę, plód wojen domowych, uchwalił stosowne, jak mniemał, dla dopięcia celu, prawa i kary.

Tu należą prawa tak nazwane Juliuszowskie ⁽³⁾ stanowiące karę na cudzołóstwo, nieprawne o dostojenstwa ubieganie się, i prawo dotyczące wydatków i zawierania małżeństw ⁽⁴⁾ August gorliwie wspierał przemysł: dla zjednoczenia dzielnic zakładał gościnice wojenne, a znaczne obroty pieniężne korzystnie wpływały na handel, w którym głównie Wschód z Egiptem czynny miały udział. Pod nadzorem Agryppy pomnażały się drogi bite, wodociągi i inne pożyteczne zakłady. Zwolennicy obrzędów religijnych nowe na cześć bogów ujrzeli uroczystości ⁽⁵⁾; przyjaciele igrzysk światowych widowiska sceniczne, potyczki tak zwane morskie, walki zwierząt i szermierzy.

Urząd żywności ⁽⁶⁾ sprowadzając zboże zaopatrywał potrzeby gminu. Straż ogniowa pod kierunkiem edylów kurul-

⁽¹⁾ Dio Cass. LV. 25.

⁽²⁾ Tacit. Annal. I. 78.

⁽³⁾ Leges Juliae.

⁽⁴⁾ Dio Cass. LVI. 1—10. Suet. Octav. 34.

⁽⁵⁾ Ludi seculares, compitalicii, sacrum Diale, sacrum Lupercale.

⁽⁶⁾ Praefecturae annonae, curatores annonae.

nych, gasiła wszczęte pożary. Stróża nocna (1) pilnowała bezpieczeństwa po zachodzie słońca. Straż przyboczna, gwardya (2), pod dwoma naczelnikami (3) na dziesięć kohort podzielona, przestrzegała karności i porządku w pałacu. Kohorta policyjna licząca siedm rot (4), czuwała nad spokojnością stolicy na 14 okręgów podzielonój.

Gmin dostawał chleba i pieniędzy, do łaźien i golarni bezpłatnie uczęszczał. Rząd opiekował się sierotami płci męzkiej od jedenastego roku ich życia, a opatrując potrzeby ludu dostarczaniem zboża i zapasów żywności, nie zapomniał o upiększeniu grodu. Świątynie Apollina Palatyńskiego, Jowisza, Marsa, Dyany, Panteon, wszystkich bogów przybytek, teatru, zwłaszcza Balbusa i Marcella, targi, przysionki i łaźnie należą do pięknych pamiątek rządów Augustowych. Sprawiedliwie mógł chlubić się cesarz, że Rzym niegdyś ceglany marmurowym zostawia (5). Z drugiej strony gród wielkiego państwa, czarujący przepychem, wielkością i zabawami, siedliskiem był nędzy i podłości.

Wojskowość.

Wojsko (6) ściśle odłączone od obywatela, żołdem i dowództwem zależne od władzy, złożone z 25 legionów, obozowało w większej części nad Renem, Dunajem i Eufratem (7).

Legion liczył dziesięć kohort, pięćdziesiąt pięć manipł, prócz jazdy na dziesięć rot (turm) podzielonój. W legione było

(1) Vigiles nocturni.

(2) Praetoriani.

(3) Praefecti.

(4) Septem cohortes vigilum.

(5) Suet. Octav. 28, 29, 30, 41.

(6) Dio Cass. LII. 27.

(7) Legiones Germanicae, Illyricae, Syriacae.

6100 piechoty, 726 konnicy. Piérwsza kohorta miała głów 1105, inne 555. Siła lądowa i morska wynosiła do 450,000. Floty strzegące mórz bezpieczeństwa, stawały w portach Raveńskim, Mizenum i Forum Julii (*Frejus*). Służba żołnierska trwała lat szesnaście, a po odbyciu jój żołnierz pieniądze nie zaś rolę odbierał w nagrodę (1). Niegdyś po ukończeniu wojny domowej, Oktawian wynagrodził przeszło 30,000 wysłużonych wojowników pieniędzmi lub rolą (2).

Nauki i sztuki.

Miłośnik nauk i sztuk pięknych, obeznany z płodami umysłowemi Greków, August dzielnie wspierał zapal rodaków, szukających pociechy w naukach po upadku życia publicznego, lub ubiegających się za szczodroblivością hojnego władzcy i przyjaźnią dworu. Mowa Hellenów i piśmiennictwo ich, kwitujące pod tarczą panów Rzymskich, szkoły w Atenach, Rodus, Apollonii i Rzymie, razem korzystnie i szkodliwie wpływały na umysłowe plody Rzymian. Wykończone wzory Greków na niwie nauk wyzwolonych, pobudzając Rzymian do naśladownictwa i tłumiąc w nich twórczość, rodziły obojętność dla płodów i geniuszów ojczystych. Przez ubieganie się za wdziękami i formą pisarze tracili jędrność i prostotę, zwłaszcza gdy z upadkiem sejmów ucichły obrady narodowe. Wyższe umysły w naukach i czytaniu szukały pociechy za utracone swobody. Biblioteki publiczne, Pałatyńską i Oktawiańską, założył August za przykładem Lukulla i Azyniusza Polliona (3).

(1) Dio Cass. LIV. 25..

(2) Monum. Ancyr.

(3) Suet. Octav. 29. Horat. Epist. I. 3, 17. Ob. II. 729.

Pomnażająca się liczba grammatyków (uczonych) i retorów, wykład publiczny naukowych przedmiotów ⁽¹⁾, przychylność dworu, opieka Mecenasa, męża stanu i muz przyjaciela, świeża pamięć ostatnich tragicznych wprowadzie lecz poważnych wypadków, żywo dotykających szlachetniejsze umysły, te i tym podobne okoliczności obudziły niewymowny zapal do nauk i sztuk pięknych. Z mnóstwa dzieł którym ta epoka dała byt, jedne odznaczały się bogactwem myśli i wykończeniem, drugie mierności nosiły piętno, a inne, jak to często bywa, i do mierności nie mogły rościć prawa. Ruch ten umysłowy, ten do nauk popęd, sięgając czasów Syllańskich, nie jest wyłączną własnością panowania Augusta.

Zamachy stronnictw.

August łagodny był w rządach swoich; potęgi jednowładztwa, do której Rzymianin nie przywykł dotąd, nie dał uczuć ludowi, a jednak pomimo umiarkowania władcy, spiski knowane przekonywały, że duch republikański nie wygasł jeszcze między Rzymianami ⁽²⁾. W ciągu wojny Alexandryjskiej, M. Lepidus, syn byłego trójmęża, spiknął się na życie Augusta. Zamach ten odwrócił Mecenasa, czujny namiestnik grodowy, i stłumiwszy rokosz w zarodzie, zapobiegł niebezpiecznej wojnie domowej. Lepidus skazany na śmierć. Zgonu męża nie przeżyła Serwilia, wierna małżonka; sama sobie życie odebrała. Zbrodniczy zamiar Lepida znalazł naśladowców. L. Murena, Fanniusz Cepio i Egnacyusz Rufus, pozyskawszy na edylostwie przywiązanie i wziętość gminu, godzili na życie Augusta. Winowajcy skazani wyrokiem senatu na śmierć, oddali głowy pod topór. W końcu Kn. Korneliusz Cynna, wnuk

(¹) Recitationes, acroases.

(²) Vel. Paterc. II. 88, 91, 93. Suet. Octav. 19. Dio Cass. LIV. 3.

Pompejusza, spiknął się na Augusta. Cesarz za pośrednictwem Liwii, nie tylko mu przebaczył, lecz jeszcze konsulem mianował r. 4. po n. Chr. (1). Po takich na życie swoje zamachach, August, ubezpieczając się od nieprzewidzianego napadu, w pancerzu pod suknią na obrady przychodził.

Wojny za Augusta.

Wielkość państwa, krańce dotykające niewyciężonych jeszcze ludów, duch bohaterstwa podsycany wojnami domowymi, żądza łupów i potrzeba zwrócenia burzliwych namiętności na zewnątrz, nie dały spocząć orężowi, chociaż August był za pokojem i po trzykroć zamknąć kazał świątynię Janusa. Wyprawy wojenne czy pod wodzą cesarza, czy hetmanów przedsiębrane, nie miały na celu rozszerzenia kraju lecz utwierdzenie panowania i bezpieczeństwo granic, częściej niż kiedykolwiek na nieprzyjacielskie napady wystawionych.

Chlubnie przewodzili wojskom M. Agryppa i M. Walerjusz Massala Korwintus, posiadający na wojnie całe zaufanie Augusta. Oba po zgonie rzeczypospolitój woleli stawać na czele wojsk, niż w ojczyźnie i zarządach kraju ubolewać nad swobodami przeszłości, a gdy złamani trudami zeszli z pola działań, Tyberyusz i Druzus, pasierbowie Augusta, synowie Liwii, wykształciwszy się na znakomitych wodzów, miejsce ich zastąpili; chciwi sławy wojennej, chętnie stawali na czele wojska, zwłaszcza, że August dawał przed nimi pierwszeństwo Marcellom siostrzeńcom swoim, a gdy ci pomarli, wnucom swoim Kajusowi i Lucyuszowi Agryppie, synom jedynej córki Julii.

(1) Zon. Ann. II. 168.

Dzielny opór stawiali w tym czasie orężowi i panowaniu Rzymskiemu Hiszpanie, Pannończykowie z Dalmatami i Germanowie. Prócz tego trapił kraj wycieczkami Dakowie, Bastarnanie i Mezyjczycy. Roku 627 (27) M. Krassus legat wyruszywszy z wojskiem ku dolnemu Dunajowi, osadził wprawdzie Mezyą, dzisiejszą Bułgarią i Serwią, na lewym jednak brzegu Dunaju usadowić się nie zdołał. Grube i niepolerowane ludy, w żalach Owidyusza pod nazwiskiem Getów i Sarmatów wspominane, nie przestawały zagonów, skoro stosowną upatrzyły porę lub Dunaj zamarzl (1).

Mieszkańcy połwyspu Iberyjskiego, Luzytańczykowie i Numanyni ulegli po długim i najmężniejszym oporze przemocy oręża Rzymskiego, nie mogli wszakże oswoić się z panowaniem Rzymian które podawali im w ohydę namiestnicy tych krajów, chciwością swą i okrucieństwem. Środkami łagodnymi, przez prawa i urzędnika, August pragnął Iberyjczyków przywieść do uległości, a zaprowadzeniem censu, spisu majątków i ludności, przekształcić ich z wolna na Rzymian. W nadziei powodzenia, bo w Gallii udał się ten środek, w pięć lat po bitwie Akcyjskiej przystąpił do wykonania zamysłu. Narzucone urzędnika oburzyły Hiszpanów: Kantabryjczycy wspólnie z Asturyjczykami, najwaleczniejsze podówczas ludy połwyspu Iberyjskiego, rzucili się do broni. Zwyciężyli wprawdzie Rzymianie nad Iberem (Ebro): ale nieprzyjaciół nie błagał łaski, a schroniwszy się między góry Asturyjskie, mężnie w tém stanowisku bronił udzielności swojej. Wodzowie Rzymscy widząc niemożność wyparcia z mocnego stanowiska wroga, postanowili, jakby w twierdzy jakiej, umorzyć go głodem. Brak żywności wkrótce obleżonych trapił, a jednak żadaną uległość jednomyślnie odrzucali. Po ciężkiej wszakże niedoli, Asturyj-

(1) Flor. IV. 12 § 13. Dio Cass. LI. 23, 24, 25, 26, 27. Ovid. Trist. III. 40. Zon. Ann. II. 161. 162.

czykowie, upadłszy na duchu, oświadczyli chęć poddania się, czém oburzeni Kantabryjczycy z okopów ich wygnali. Skutkiem niezgody Asturyjczycy prosili o pokój, a gdy wódz Rzymski odrzucił warunki, dziesięć tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci, pod zabójczym nożem z własnej ręki legło. Ale i Kantabryjczycy znękani niedostatkiem daremny stawili opór, a nie chcąc paść ofiarą głodu, dwadzieścia trzy tysiące poddało się Rzymianom na łaskę. Większą liczbę sprzedano w niewolę. Roku 725 (19) Agryppa zupełnie pokonał Kantabryjczyków, August w ciągu tych wojen przebywał najczęściej w Tarrakonie, a dwa miasta, Augusta Emeryta (Meryda) i Cezarea Augusta (Saragossa), dla wysłużonego żołnierza założone, są po dziś dzień pamiątkami po zwycięzcach (1).

W tymże samym czasie Salassowie, lud w Alpach Grajckich (siwych) zamieszkały, utracili przodków niepodległość. Na dolinach gór Alpejskich żyły pokolenia poskromione, lecz nie podbite, a udzielność ich niepokoiła bezpieczeństwo Italii. Salassowie, plemię Celtyckie, sarkając na podatki od Rzymian nałożone, podnieśli rokosz. Fortelem zwyciężył ich Terencyusz Warro, sprzedał do 4000 jeńców i dla utrzymania kraju w podległości założył Augustę Pretoryą (Aostę) (2).

Po zdobyczach w Europie zachodniej, August obrócił oręż na Wschód, pragnąc nowych wawrzynów. Etyopijczycy pod wodzą Kandaki królowej uderzyli na Egipt; napady ich ukarcił Petroniusz, namiestnik Egiptu i Etyopią zhołdował.

Celem zabezpieczenia handlu karawanami do środkowych krajów Afryki, L. Korneliusz Balbus podbił kraj Garamantów, Fazanią (Fezan), ważne oddawna stanowisko handlowe (3). W widokach handlowych dla większych stosunków Alexandryi z ludami Indyi Wschodnich, przedsięwziął r. 736 (24)

(1) Suet. Octav. 20, 21, 85, Dio Cas. LIII. 25, 26, 29. LIV. 5, 11. Vel. Paterc. 90. Flor. IV. 12 § 46—61.

(2) Dio Cass. LIII. 25.

(3) Plin. H. N. V. 5.

Acyliusz Gallus wyprawę do Arabii południowej. Prócz tego wieść o bogactwach téj krainy podzegała chciwość Rzymian, którzy łatwój tu spodziewali się zdobyczy; posiadając dwa ościenne kraje, Judeę i Egipt, rachowali na pomyślność oręża. Gallus sześć miesięcy prowadził wojsko do Arabii a we dwa odwrót uskutečnił. Wyprawa spełzła: w stepach piaszczystych żołnierz padał ofiarą trudów obozowych, chorób i wiarołomstwa przewodników (1). Z szczątkami wojska wódz powrócił, a August, jakby chciał pocieszyć nieszczęśliwego hetmana, mianował go namiestnikiem Egiptu.

Pomyślniej wiodła się wojna z Partami. Klęska Krasusa i niepomyślność oręża Antoniuszowego miały być pomśczone; chorągwie i mnóstwo jeńców były w ręku Partów, a dwóch spółzawodników władzy, Tyrydates i Fraates, dobijało się tronu. Wygnany Tyrydat szukał u Rzymian pomocy. August korzystając z pory, wyruszył r. 733 (21) z Samos ku Syryi. Fraates przerażony niebezpieczeństwem i nie dowierzając poddanym, starał się o przyjaźń Augusta; dlatego oddał zabrane Rzymianom orły i jeńców, a w nagrodę uległości zatrzymał władzę. Tyrydatesa jednak nie wydał August; wyznaczwszy mu odpowiednie dostojęństwu utrzymywanie ze skarbu, zaszczycał go względami na przypadek wojny z zawziętym wrogiem Rzymu (2). Po ukończeniu sporu z Partami i zawiązaniu z nimi przyjacielskich stosunków, August wrócił do Samos i tu zimując przyjmował posłów Pandyona, króla Indyjskiego. Wioząc bogate dary dla władcy Rzymu, pragnęli z nim przyjaźni, o którą się już w Hiszpanii ubiegali (3). Zarmarus czy Zarmanochegas, gymnozofista Indyjski, towarzyszył cesarzowi do Aten i w mieście tém żywcem się spalił. Odzyskanie jeńców i orłów na Partach pochlebiało pró-

(1) Dio Cas. LIII. 29. Plin. H. N. VI. 23 (28). Strab. XVI. 4 § 22 seqq.

(2) Dio Cas. LIV. 8. Justin. XLII. 5. Horat. I. 2. 22. 51. III. 5.

(3) Oros. VI. 21.

21
żności cesarza: na pamiątkę niekrwawego zwycięstwa kazał bić pieniądze, wybudować świątynię na część Marsa mściciela, i w niej pomieścić orły i chorągwie. Stosunki przyjaźni z Partami szczęśliwie trwały za panowania Augusta.

Po śmierci Fraatesa r. 6 po narodzeniu Chrystusa nastąpił, Partowie prosili o nowego króla. August wybrał Woononesa, znakomitego Parta, na tron, a naród jednomyślnie wybór pochwalił. Około tego czasu osadził Tyberysz Tygranesa na królestwie Wielkiej Armenii, a gdy go Armeniacy przy pomocy Partów pozbawili tronu, August dał im Artawasda, który podobnie krótko panował. Rozstrzygnięcie sporu o władzę, cesarz porucił r. 2 synowi Julii i Agryppy, przysposobionemu wnukowi, Kajusowi cesarowi. Wobec wojska Rzymian i Partów toczyła się na wysepce wśród rzeki Eufratu narada, której uczestnikiem był Wellejus Paterkulus, dziejopis i trybun wojskowy. Po odbyciu posiedzenia wódz wtargnął do Armenii; pierwsze kroki wojenne uwieńczył sukces pomyślny, ale wkrótce nieszczęście spotkało hetmana. Pod murami miasta Artagery, w czasie rozmowy, morderca zadał mu cios zabójczy, i wódz młodzięczy, wracając do Rzymu, umarł w Limirze, grodzie Licyjskim (1).

Ważniejsze od wojen na Wschodzie, były walki z Germanami, rozpoczęte r. 739 (15). M. Loliusz, chciwy namiestnik krajów dolnego Renu, obruszył Germanów prawego brzegu. Oburzeni ukrzyżowali zwiadunów Rzymskich. Sygambrowie, Uzypoci i Tenchterzy przeszedłszy Ren, porazili Rzymian i zabrali im orła piątego legionu (2).

August przerażony klęską wodza, pospieszył do Gallii i bawiąc dwa lata w krainie Celtów, urządzał ją i przygotowywał środki dla udaremnienia nieprzyjacielskich napadów.

(1) Vel. Paterc. II. 102. Tacit. Annal. II. 3, 4. Zon. Ann. II. 165, 167.

(2) Vel. Paterc. II. 97: Dio Cass. LIV. 20. Tacit. Ann. I. 10. Horat. Od. IV. 14.

Roku 741 (13) wrócił do Rzymu poruczywszy dowództwo nad Renem Druzusowi. Druzus, pasierb Augusta, podobnie jak Tyberyusz, pozyskał sławę znakomitego wodza i gdyby nieba dłużej żyć mu dały, wyrównałby w czynach wojennych wielkiemu Cesarowi. Retowie, Windelicianie i Norykanie, ludy Alp północnych, mieszkające od Helwecyi do Pannonii, jakby mściciele klęski Cymbrów i Teutonów, wpadli w dzielnice państwa Rzymskiego. Druzus i Tyberyusz zdobywszy Norykum, Recyą i Windelicją pomknęli krańce państwa aż do Dunaju. Dla utrzymania tych krajów w podległości Rzymianie wybudowali warowne grody, Augustę Windelicką (Augsburg) i Ratyźbonę (Regensburg) (1). Zaburzenia w Pannonii stłumił Agryppa, po śmierci jego Tyberyusz objąwszy dowództwo, kraj ten na łup Skordyjskom wydał. Zwycięstwa te torowały drogę do ważniejszych wypraw na Germanów. Roku 742 (12) stanął Druzus na czele licznego wojska, mając ujarzmić Germanią. Dla dopięcia celu zawarł sojusz z Batawami i Fryzami. Kanałem Druzyjskim (2), łączącym Ren z Izelą (Issel), dostał się do rzeki Flewus (dzisiejsze Zujderzee rozszerzone), i pierwszy zwodzów Rzymskich żeglował po oceanie północnym. Osadziwszy kilka wysp i zdobywszy Burhanę (Borkum) nad ujściem Amizy (Ems), wrócił dla nadchodzącej zimy. I w roku następnym 753 (11) przewodniczył legionom; przeszedłszy rzekę Lippę wtargnął przez kraj Sygambów do ziemi Cherusków, dotarł do Wisurgi (Wezery), w odwrocie stoczył walkę pod Arbalo (między Minden i Hoexter), i odparłszy niebezpieczeństwo założył nad Lippą niedaleko Paderborn twierdzę Alizo. W ciągu wojen z Germanami przeszło pięćdziesiąt twierdz nad Renem wybudowali Rzymianie dla utwierdzenia przewagi swojej (3). Nie na tém koniec walki z Sygambrami:

(1) Regina castra.

(2) Fossa Drusiana.

(3) Flor. IV. 12 § 26.

na Amizie pomyślnie starły się zbrojne Rzymian nawy z Bruckteryjskimi, a kiedy i Kattowie podnieśli oręż, Druzus wyruszywszy roku 745 (9) z Moguncyi, wkroczył do ich dzielnic, upokorzył wroga i doszedł aż do Alby (Elby), do Longobardów siedziby. Na téj wyprawie zwycięzca najdalej oręż pomknął. Był téż to ostatni tryumf wielkiego wodza. Germańska wieszczka, niewiasta wydatna wzrostem, zastąpiwszy mu w lesie drogę, blizki zgon przepowiadała. „Nie dopniesz celu, rzekła, i sam umrzesz.” Spełniło się przeznaczenie. W odwrocie ku Renowi dla braku żywności przedsięwziętym, spadł z konia, i w obozie umarł z gorączki w roku trzydziestym wieku (1).

Tyberyusz spieszył ratować brata, ale najgorliwsze starania zawiodły nadzieję; Drusus wkrótce ducha wyzionął. Zgon młodzieńczego wodza głębokim smutkiem dotknął żołnierza; jak go za życia wiele poważał, tak po śmierci szczerem uczcił żalem. Pod Moguncyą wzniosło mu wojsko pomnik, Tyberyusz prowadził drogie ostatki do Rzymu, gdzie je August w mauzoleum najokazałej pochował (2).

Dowództwo po bracie objął Tyberyusz. Równie orężem jak przebiegłością słynny, siał niezgodę między nieprzyjaciół, a gdy Germanowie skłaniali się do pokoju, August przyjmował za Renem posłanników zgody. Ale od Sygambrów nie przybyło poselstwo, a cesarz tylko pod warunkiem uległości tego ludu okazywał gotowość do układu. Nie ustąpili Sygambrowie, innych więc posłanników wiarołomnie zatrzymał i jako zakładników rozdzielił po grodach Gallickich, gdzie wielu z rozpaczy śmierć sobie zadało. Wiarołomne postępowanie oburzyło Sygambrów: tchnąc zemstą ruszyli w pole, ale

(1) Zon. Ann. II. 166. Vel. Pater. II. 97.

(2) Plin. H. N. VII. 20. Val. Max. V. 5. § 3. Druzus zostawił dwóch synów, sławnego Germanika i Klaudyusza, który później był cesarzem. Zaczyna małżonka jego była Antonia Minor, córka Oktawii, siostry Augusta.

szczęście nie uwieńczyło zapału. Tyberyusz wyszedłszy zwycięzcą z walki do 40,000 Sygambrow i Swewów, między Renem i Elbą zamieszkałych, przesiedlił do Gallii i raczej układami niż orężem zhołdował Germanów (1). Retów też przesiedlił do ziemi Celtów, a za przykładem jego poszli inni ówczesni wodzowie Rzymscy, przenosząc Getów, mieszkańców naddunajskich i Salassyów Alpejskich. Do siódmego roku hehtmanił Tyberyusz legionom nadreńskim. Wojna najwięcej dotknęła Germanów po obu brzegach Renu, ubolewał nad ich niedolą Marbod, władzca Markomanów (2): syt walki cofnął się z całym ludem do środka Niemiec, i potęgę swoją aż do kraju Bojów rozpostarł, a gdy Hermandurowie nad Sałą i Elbą zamierzali przesiedlić się, podał im rękę, pragnąc węzłem jedności skojarzyć ludy Germanii środkowej między Renem, Elbą i Dunajem. Osiadłszy z ludem swoim w dawniej Celtów Boickich ziemi, w Bojohomii (Czechach), gród Bojomon wybrał za stolicę państwa. W kraju przedzielonym górami, posiadającym liczne środki obrony, nie tyle, co dawniej, lękał się potęgi Rzymian. Na czele 70,000 piechoty i 4,000 jazdy wprawnej do boju mógł im stawić czoło. Prócz tego wrogi Rzymian, bez różnicy plemion i stanów, gromadzili się pod chorągiew wodza słynnego siłami ciała i ducha (3). Rzymianie nie chcąc obojętnie patrzeć na groźną w sąsiedztwie Italii potęgę, która zdaniem Tyberyusza, większemu zagrażała niebezpieczeństwem, aniżeli niegdyś Pyrrusa i Antyocha, gotowali się do wojny. Nie zaraz jednak przyszło do kroków nieprzyjacielskich. Tyberyusz otoczony blaskiem sławy i dostojnictwem, uległszy podszeptom zazdrości, oddalił się na lat kil-

(1) Vel. Pater. II. 97. Tacit. Ann. II. 26.

(2) Pierwotnie przytykali krańców państwa Rzymskiego koło Renu, Dunaju i nad Menem.

(3) Strab. VII. 1. Vel. Paterc. II. 108, 109. Tacyt nazywa Maraboda królem Swewów. Annal. II. 26. Sic Suevos regemque Marabodum pace obstrictum.

ka do Rodus (1), a dowództwo legionów nadreńskich objął r. 748 (6) Domicyusz Ahenobardus, dziadek cesarza Nerona mąż światły i rozważny, założyciel drogi bitój na prawym brzegu Lippy. Hetmaństwo sprawował lat kilka, a na wyprawie do Niemiec północnych aż poza Elbę do kraju Semnonów wkroczył. Następni wodzowie idąc torem Domicyusza, mogli nową sprowadzić wojnę z ludami zaelbiańskimi, z tego powodu zabronił im August przebywać Elbę.

Roku drugiego po N. Chrystusa stanął M. Winicyusz na czele legionów niższego Renu; zaszczytnie przewodził wojsku, a za odniesione zwycięstwo tryumf odprawił.

Po Winicyuszu hetmanił Tyberyusz przez Augusta do rządów przysposobiony: roku 4 podbił Brukterów między Lippą i Amizą mieszkających, odnowił przymierze z Cheruskami, mającymi siedziby nad Wisurgą (Wezerą), kiedy tymczasem legat jego Syncyusz Saturninus, wódz rozważny i ludzki, wyruszywszy od górnego Renu, Kattów pokonywał. U źródeł Lippy obozowali Rzymianie. Pora była zimowa.

Wellejus Paterkulus, dziejopis dowodząc liczną jazdą, wykonał r. 5 wyprawę na Longobardów, dotarł do dolnej Elby, gdy jednocześnie flota Rzymska, wyruszywszy od Renu, krążyła po morzu północnym, i trwożąc nadbrzeżne ludy wpłynęła do Elby. Niedaremnie tu stanęła na kotwicy: wysadzone na ląd wojsko złączyło się z siłami naczelnego wodza, a ten wzmocniony poraził w krwawej bitwie Niemców i po zwycięstwie nad Ren powrócił.

Niemcy północne między Renem i Wisurgą, może nawet do Elby dolnej, do dzielnic Rzymskich policzone zostały. Zwycięzca zakładał w nich stanowiska wojenne, tworzyły się osady i wielorakie stosunki. Niemcy zaciągali się pod chorągiew Rzymską, naczelnicy ich przyjmowali prawo obywatel-

(1) Vel. Pater. II. 99.

stwa lub dostojność rycerską, a wierna straż Germanów otaczała osobę cesarza (1). Po zawojowaniu Germanii północnej Tyberyusz obrócił r. 6 oręż na Marboda. We dwanaście legionów zamierzył z dwóch stron na niego uderzyć. Od Hejmburga nad Dunajem sam prowadził legiony Illiryjskie, a Syncyusz Saturninus spieszył z kraju Kattów przez Frankonią na pole bitwy. Już tylko pięć pochodów przedzielało ich od wroga, kiedy ludy w Pannonii i Dalmacyi zamieszkałe, pochwycawszy oręż, zagnęły Tyberyusza do odroczenia zamierzonej wyprawy. Nadchodząca walka z Markomanami, nadzieja w Marbodie biegłym w sztuce wojennej i sprawach politycznych (2), poruszyły Dalmatów i Pannończyków do broni.

Sprzymierzone trzy ludy mogły 200,000 piechoty i 9,000 jazdy stawić do boju. W tak trudnem położeniu Tyberyusz dla rozdwojenia nieprzyjaciół, zawarł pokój z Marbodem; warunki musiały być korzystne, chociaż osnowy nie znamy. Zabezpieczony od Marboda, chytrze uwiódłszy Dalmatów, Tyberyusz spieszył do Pannonii, gdyż Bato, Brukteryjczyk, na czele rokoszan pustoszył Macedonią i zagrażał Italii. Po krwawej walce Bato złożył oręż r. 9, a kraj od Adryatyku do Dunaju spustoszony, przedstawił najsmutniejszy widok (3). Radość z odniesionego zwycięstwa krótko trwała, bo straszna klęska za dolnym Renem padła na Rzymian. Po Saturninie, otrzymał P. Kwintyliusz Warus naczelne dowództwo w dzielnicy Germańskiej. Były namiestnik Syrii, przywodząc wybornemu wojsku, w początku naśladował Tyberyusza w postępowaniu z Germanami. Używając obłudy i namowy zamierzył ich polerować i oswajać z wyobrażeniami Rzymu. Tym celem rozstrzygał sprawy podług prawa Rzymskiego i przestę-

(1) Dio Cass. LV. 28. Suet. Octav. 49. Tacit. Annal. I. 53. II. 9. Flor. IV. 12 § 27. seqq. Vel. Paterc. II. 104, 105, 106, 107.

(2) Charakterystykę Marboda ob. w Welleju II. 108.

(3) Dio Cass. LV. 29, — 34. LVI. 11, — 17. Vel. Paterc. II. 110, — 117. Zon. Annal. II. 168.

pstwa trybem Rzymian karał. Pierwsze starania rokowały spokojną przyszłość: bo znamienici Germanowie służąc w chorągwiach Rzymskich, przyjmowali w nagrodę męztwa obywatelstwo Rzymskie i oznaki rycerstwa ⁽¹⁾. Na nieszczęście Warus obok zdolności był chciwy i nieprzezorny. W Syrii pamięć zdzierstw zostawił po sobie; w Germanii, niecierpiąc obczyzny, oburzył umysły narzucając zwyciężonym język i prawa Rzymian. Między Germanami służącymi na żołdzie w wojsku Rzymskiem, był Aryminiusz (Herman) Cherusk, syn Sygimera, zięć Segestesa, przyjaciela Rzymian, uwódzca Tunseldy, szlachetnej córki jego ⁽²⁾. W duchu innym niż brat Flawiusz i teść Segestes żołdował u Rzymian: kształcąc się na wodza pod ich naczelnictwem, zamierzał w porze stosownej obrócić oręż na wroga. Niebacznosc Warusa sprzyjała zamiarowi. Dwudziesto-sześcioletni Aryminiusz, wychowaniec Rzymian, i dowódzca chorągwi Cheruskich w wojsku Warusa, stanął na czele spiskowych. Wódz Rzymski nie przypuszczając zdrady, chociaż od Segestesa kilkakrotnie przestrzegany, ruszył w dalekie Wisurgi powiaty, aby stłumić powstanie przez sprzysiężonych wywołane. Naczelnicy plemion Germańskich, którym zaufał, radzili mu spieszyć na ukrócenie rokoszu i aby go w głąb kraju wyciągnąć, jedni przyrzekli pomoc, inni dla rozerwania sił Rzymskich prosili o załogi przeciw ziomkom. Lekkomysłny Warus nie dostrzegłszy zdrady ruszył w drogę. Naczelnicy ludów Germańskich rozstali się z wodzem pod pozorem zgromadzenia posiłków, a oddalając się przyrzekli przyjaźń i uległość. Wkrótce zebrali wojsko, ale na Rzymian uzbrojone. Skoro tylko Warus z trzema legionami wtargnął do lasu Teutoburskiego ⁽³⁾, Cheruskowie sprzymierzeni z Brukteryjczykami i Marsami, doścignawszy Rzymian,

⁽¹⁾ Tacit. Annal. II. 9, 10.

⁽²⁾ Strab. VII. 1.

⁽³⁾ W Paderborńskiem. Dzisiejszy Osning.

uderzyli na hufce bezpiecznie ciągnące. Trwoga ogarnęła żołnierza; szukając ocalenia w orężu, stanął do boju i na równym polu może przełamałby szeregi rokoszan, lecz na nieszczęście Warusa las, ulewne deszcze i głód spiknęły się na zgubę jego. Żołnierz brodząc po trzęsawiskach zasypywał rowy i spuszczał drzewa torując sobie drogę. Z początku nieprzyjaciel lękliwie nacierał nie dowierzając siłom, ale w miarę przybywania ich śmielsze czynił zapędy. Wódz Rzymski dla wydobycia się na otwarte pole skutecznie odwrót: by przyspieszyć pochód kazał część tobołów zniszczyć, część na łup powstańców zostawił. Tymczasem deszcze lały ustawiczne, a gdy żołnierz całodziennym bojem i drogą znękany na noc się obwarowywał, wróg nie dawał odpoczynku. Trzeciego czy czwartego dnia, wśród okrutnej rzezi krew walecznych płynęła. I najmężniejsi upadali na duchu; legiony wycięte, orły wpadły w ręce zwycięzców; Warus, aby ująć niewoli, od własnej ręki zginął, kto uszedł śmierci, a tych liczba była mała, szukał przytułku nad Renem lub w twierdzy Alizo, którą zwycięzca zdobywszy, zburzył. Germanowie splamili zwycięztwo okrucieństwem pastwić się na trupach, na jeńcach i na prawnikach, których w szczególnej mieli nienawiści. Długo bez pogrzebu wałały się poległych szczątki; głowę Warusa od kadłuba odciętą, złożył dziki zwycięzca Marbodowi w darze. Marbod, mięszszego serca, czy też bojaźliwszy, odesłał upominek Augustowi, a ten głowę nieszczęśliwego wodza krewnym wręczył ⁽¹⁾. Po odebraniu r. 9 wiadomości w Rzymie o straszliwej klęsce, August niepohamowany w żalu rozdarł na sobie szaty, na znak żałoby, zapuścił włosy i brodę, głowę bił o podwoje wołając: „Warusie, wróć mi legiony!” Dla bezpieczeństwa swojej osoby, rozbroił straż przyboczną Germanów; troskliwy o spokój przerażonego grodu przedsięwziął stosowne środki, a Tyberjusz

(1) Zon. Ann. II. 168, 169.

z Germanikiem, synem Drususa, młodzieńcem pięknych nadziei, zdążył nad Ren. Zwycięztwo Aryminiusza, pamiętny w dziejach Germańskich wypadek, rokowało przyszłą Niemców udzielnosć, a bardowie w pieśniach wstawili imię pogromcy Rzymian. Wodzowie przybywszy nad Ren, nie mało się zdziwili głuchą spokojnością u Germanów, którzy nie pragnąc zaborów tylko udzielnosći, zaprzestali kroków nieprzyjacielskich po zburzeniu warownej Alizo (1). Dlatego Tyberyusz i Germanik przy schyłku 10 roku wrócili do Rzymu, poruczywszy bezpieczeństwo dolnego i górnego Renu swoim namiestnikom Syluszowi i Cecynie. Nietylko orężem Tyberyusz wojował nieprzyjaciela; dla ujarznienia go uciekał się do układów i siał niezgodę między ludy Germańskie. Taki stan rzeczy utrzymywał się do śmierci Augusta. Po zejściu jego Germanik, syn Druzusa, stanął na czele legionów Nadreńskich. Pragnąc być godnym ojca wstąpił w ślady jego: uśmierzywszy rokosz legionów ofiarujących mu po śmierci Augusta purpurę, prowadził je z Wetery na Marsów (w Münsterskiem), zburzył świątynię Tanfany, r. 15 wtargnął do kraju Kattów (2), pustoszył go i na górze Taunus odbudował zamek przez ojca założony. W tymże czasie prosił go o pomoc Segest, naczelnik Cherusków, przeciw Aryminiuszowi. Germanik prowadził posiłki, ocalił Segestę; między jeńcami była Tuneswalda, żona Aryminiusza, ozdoba przyszłego tryumfu w Rzymie. Poniesiona klęska nie upokorzyła przeciwnika; Aryminiusz tchnąc zemstą powołał cały naród i sąsiadów do oręża. Germanik puściwszy się oceanem wylądował nad Amizą, kiedy tymczasem Cecyna lądem od Wetery prowadził chorągwie. Teraz oddał wódz naczelny cześć pogrzebową Rzymianom przed sześciu laty w lesie Teutoburskim poległym. Germanowie walczyli mężnie; po zaciętej bitwie wrócił Germanik morzem wzburzonym wzdłuż

(1) Zon. Ann. II. 169.

(2) Dzisiejsze Heskie.

brzegów Fryzyjskich ku Renowi, a zgrzybiały Cecyna, uczestnik czterdziestu wypraw, ścigany od nieprzyjaciół poniosłszy znaczną stratę w ludziach, odprowadził wojsko do Wetery. Agryppina przyjmowała nad Renem znużone i na duchu upadłe hufce, Germanik niedługo spoczął: roku 16 przedsięwziawszy wyprawę morzem i lądem, dotarł do Wisurgi, i na polach Idystawisu, niedaleko Wloto, poraził Aryminiusza i wkrótce drugą wygrał bitwę między Wisurgą i Sztejnholderskim morzem. Na polu bojowym wznosił pomnik na pamiątkę zwycięstwa i znowu dążył ku Renowi, sam wodą, legiony lądem. Po groźnym niebezpieczeństwie ze stratą wielu okrętów i ludzi przybył do Wetery. Później ukarał jeszcze Malawenda, naczelnika Marsów i odzyskał orły za Warusa utracone. Tyberyusz odwołał Germanika znad Renu. Wódz z żalem opuścił widownię zwycięstw drogo okupionych (1). Odtąd Tyberyusz mało się mieszał do spraw Germańskich zwłaszcza, że ludy Germanii dla rozterków domowych nie groziły napadami. Zwycięzca Warusa poległ roku 19 w wojnie domowej: poróżniwszy się z Marbodem podniósł oręż, i pod jego przewodem Cheruskowie wojowali Markomanów. Nowa klęska padła na Marboda; Katuald, szlachetny młodzian, niegdyś wygnaniec, prowadząc mężnych Gotów, zniechacka uderzył na zamek władcy Markomanów i złupił go. Nieszczęśliwy Marbod, niedawno postrach Rzymian, teraz u wrogów swoich szukał przytułku i chleba w Rawennie (2). Wkrótce także Aryminiusz zginął: padło na niego podejrzenie, że sięga po berło, że ludy Germańskie, a przynajmniej kilka pokoleń, składających dotąd rzeszę, zamierza podciągnąć pod jednowładztwo. Zabiegi jego spowodowały rozruch, wśród którego od własnych krewnych zabity (3). Z jego zgonem

(1) Tacit. Annal. II. 5—26.

(2) Tacit. Annal. II. 62, 63.

(3) Tacit. Annal. II. 88.

upadła potęga Cherusków. Za czasów Tacyta uznawali zwierchność Kattów, sąsiadów swoich. Większe wspólne wyprawy na Rzymian rozbiły się, jak i później jeszcze, o zazdrość pokoleń Germańskich i ich naczelników.

Stosunki rodzinne Augusta i śmierć jego.

Otoczony zewnętrznym blaskiem potęgi, pomyślnie kierując sprzeczniemi w kraju żywiołami, August, jako głowa własnej rodziny, nie cieszył się stale domowem szczęściem. Roztropny, umiarkowany, nawet do lekkości ostrożny, spokojnie sprawował rządy państwa, tylko w małżeństwie i jako ojciec domu z własnej winy nie był szczęśliwym. Ztém przeznaczeniem jego, jeżeli nie złym duchem, była ostatnia małżonka Liwia Druzylla. Ona zatruwając spokojność domu cesarskiego, ujarzmiała Augusta, przebiegle sprawami państwa kierującego. Klodya, córka Klodyusza i Fulwii, była pierwszą Augusta żoną; drugą Skrybonia, krewna Sexta Pompejusza, matka Julii. Po oddaleniu Skrybonii pojął Liwią, uwiodłszy ją Tyberyuszowi Neronowi, niewiastę przebiegłą i chciwą rządów, matkę Tyberyusza Nerona i Nerona Klaudyusza Druzusa, pasierbów Augusta (1).

Piękną Julię córkę wydał za Marcella, szlachetnego Rzymianina, syna cnotliwej Oktawii, siostry swojej. Cesarz niezmiernie kochał młode to małżeństwo, a gdy z Liwii nie miał potomstwa, Rzymianie uważając Marcella za przyszłego dziedzica tronu dawali mu tyle dowodów szacunku, że nawet sam August, chociaż go to z początku cieszyło, zazdrościł mu,

(1) Suet. Octav. 62—65. Vel. Paterc. II. 75.

pozornie przynajmniej tego zaszczytu, mieniać się być zachodzącem, Marcella wschodzącem słońcem. Krótka trwała pociecha: Liwia zazdroszcząc pięknej Julii, urażona, że Marcellus wszędzie odbiera hołdy, że émi jéj synów, sama chciwa władzy, usłuchała podszeptów namiętności i knuła niegodne zamiary: Marcel umiera w drugim roku szczęśliwego małżeństwa, i nikt podówczas nie dorożumiewał się haniebnego otrucia. Zazdrościł i Agryppa Marcellowi wiétyości, opuścił Rzym, i dopiero po śmierci w kwiecie życia zgasłego powrócił (1). Julia po stracie męża była niepocieszona, cesarz nie posiadał się z żalu, a lud dzielił smutek domu cesarskiego. Sam August oddał zmarłemu cześć pogrzebową; na polu Marsowém, przed zgromadzonym ludem, wyliczał piękne cnoty młodzieńca, a tkliwy wieszcz Italski, twórca Eneidy, odebrał w upominku od cesarza do 70,000 złp. za dwadzieścia siedm wierszy, na cześć Marcella w nieśmiertelném dziele umieszczonych (2). Liwia pieścizotami starała się pocieszać cesarza, spodziewając się zyskać życzliwość jego dla ulubieńca Tyberyusza; lecz August chociaż cenil męztwo pasierba, nie lubił go dla skrytości i obłudy; więcéj mu się podobał młodszy Druzus, odznaczający się bohaterstwem i świetnemi czynami na wojnie Germańskiej. W powszechném nieszczęściu najwięcéj jednak los kochanej Julii obchodził ojca. Za radą Mecenasa i skutkiem skrytych zabiegów Liwii wydał ją za znakomitego wodza M. Agryppe, męża wielkich przymiotów, lecz nie młodego już wiekiem. Julia z pociechą Augusta, została w drugim małżeństwie matką dwóch zacnych synów, Kaja i Lucyusza Cezara. Te nowe ozdoby tronu zachmurzyły nadzieję Liwii, i bardziéj jeszcze się trapiła kiedy ich August po dojściu lat dwudziestu cesarskimi wysokościami, księżętami młodzieży,

(1) Dio Cass. LIII. 30—33.

(2) Aen. VI. 861—887. Cesarz płakał kiedy Wirgiliusz czytał piękną pochwałę Marcella.

mianował ⁽¹⁾, i do tronu przeznaczył. Po śmierci Agryppy r. 742 (12), Tyberyusz, na rozkaz Augusta, rozwiódł się z Agrypiną żoną, i niechętnie pojął w małżeństwo owdowiałą Julię. Obrażony wyniesieniem Kaja i Lucjusza, dotknięty rozwiozłością Julii, chociaż ta w porównaniu z Tyberyuszem jeszcze niewinności była aniołem, udał się roku 748 (6) do Rodos, gdzie pod pozorem naukowych zatrudnień lat ośm bawiąc w gościnie, jad obłądy w sercu karmił. Domową niedolę Augusta powiększyła śmierć dwóch znakomitych ludzi: Mecenas, wierny radca i przyjaciel, wstąpił do grobu, a wkrótce po nim syn Melpomeny, ulubieniec dworu, Horacyusz. Mało na tém: cesarz ściśle przestrzegający zewnętrznój przyzwoitości, poduszczany od potwarców, zaczął mówić w senacie o hańbie swojego domu; trapiła ojca rozwiozłość Julii, ukarawszy współwinowajców, ukochaną niegdyś córkę r. 752 (2) wywołał na Pandaryą, odludną wyspę przy brzegach Kampanii ⁽²⁾. Matka Skrybonia dobrowolnie podzieliła z córką wygnanie. Tak smutne było wygnanki położenie, że lud tknięty jęj niedolą cesarza o przebaczenie dla nięj błagał. Wstawienictwo narodu złagodziło karę, powrotu jednak do kraju nie dozwolił cesarz. Los podobnyż spotkał dzieci nieszczęśliwęj matki: córka Julia wywołana z Rzymu, osiadła na Trymetos, wyspie morza Adryatyckiego, syn Agryppa Postumiusz przez zabiegi Liwii wygnany do Planazyi (Pianoza). I wnukowie Augusta zawczesnym zgonem zakrwawili serce cesarza. Lucyusz otruty nagle umarł w Marsylii r. 2, Kajus raniony na wyprawie przeciw Partom wracając do Rzymu, skończył życie w Licyi. Obaj, wedle podobieństwa, padli ofiarą chciwęj rządów Liwii. Po wielu zabiegach osiągnęła matka z synem cel swoich starań: oszukany cesarz przysposobił Tyberyusza, r. 4

(1) *Principes juventutis.*

(2) *Dzisiejsze Santa Maria.*

przypuścił go do rządów pod warunkiem przysposobienia Germanika, młodzieńca świetnych zdolności. Tym sposobem przeszło panowanie na dom Klaudyuszów, znany od pradziadów z dumy i chciwości władzy. Przy schyłku jednak życia uznał, zdaje się, August niesprawiedliwość Agryppie Postumiuszowi wyrządzoną. Bez wiedzy Liwii, w towarzystwie poufałego przyjaciela, kryjomo popłynął do Planazyi. Szczera dziadka z wnukiem rozmowa do żywego obu rozczuliła. Za powrotem z Planazyi dworzanin nieostrożnie zwierzył się żonie, która z tajemnicą do Liwii pobiegła. Nierozważny uczestnik podróży cesarskiej unikając kary, zadał sobie śmierć, poczem żona na grobie męża siebie o zabójstwo jego oskarżała. Roku 9 poszedł Owidyusz, poeta lubiony u dworu, na wygnanie do Tomi w Mezyi niższej, czy że miał udział w tajnych miłostkach Julii, czy że je niebacznie rozgłosił. Tymczasem przygotowywali Rzymianie wielką wyprawę zamierzywszy od Adryatyku uderzyć na Illiryą i mieszkańców Zadunajskich. Przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, odbył się spis ludności pod kierunkiem Augusta i Tyberyusza naczelnego wodza. Według spisu obywateli było 4,137,000. Po ukończeniu jego Tyberyusz ruszył w drogę mając na morzu Adryatyckim wsiadać z wojskiem na okręty. Siedmdziesięciosześcioletni cesarz postanowił towarzyszyć mu z Liwią aż do Benewentu, zwłaszcza, że pod zdrowém i piękném Kampanii niebem spodziewał się odzyskać opuszczające go siły. W Neapolu zamierzył sprawić igrzyska na swoje urodziny, a dla roztargnienia odbył wspomnioną podróż do młodego Agryppy na wyspę Planazyą. Za powrotem do Neapolu mocno zapadł na zdrowiu, dlatego zdążył do Rzymu, lecz tylko do Noli dojechał i tu umarł r. 14, w domu, gdzie ojciec jego zakończył życie. Na Liwią padło podejrzenie, że mu przez zatrute figi śmierć przyspieszyła, obawiając się aby cesarz nie powołał Agryppy do tronu z wyłączeniem Tyberyusza. August czując zbliżający się zgon kazał podać sobie

zwierciadło, ułożyć włosy i zapadłe policzki, a spytawszy przyjaciół obecnych czy dobrze swą rolę odegrał, skonał bez bólu, jak pragnął, na rękach Liwii (1). Zgon cesarza tała małżonka aż do przybycia Tyberysusa, który uwiadomiony przez gońca o nastąpieniem zejściu cesarza, wkrótce zdążył do Noli. Postumiusz Agryppa niedługo przeżył dziadka; Liwia lękała się wygnańca, i aby tenże kiedykolwiek synowi nie odebrał berła, niebawem wysłała trybuna wojkowego do Planazyi, zleciwszy mu zgładzić nieszczęśliwego Agryppę, pod pozorem, że taka była umierającego Augusta wola. Po przybyciu Tyberysusa udano się do Rzymu. Zwłoki cesarskie nieśli dziesiętnicy miasta od Noli do Bowilli. W Bowillach odebrał je stan rycerski i do Rzymu zaniósł, gdzie w przysionku pałacu cesarskiego na widok były wystawione. Tyberysus jeszcze przed wjazdem do stolicy odebrał hołd przysięgi od konsulów, dowódcy straży przybocznej, prefekta żywności, senatu, wojska i ludu. Z mocy władzy trybuńskiej zwoławszy senat, wspólnie z nim radził względem czci pogrzebowej Augusta i na tém posiedzeniu otworzono testament cesarski, w którym Tyberysus z matką głównymi byli spadkobiercami. Nie zapomniał był August w testamencie o mieszkańcach stolicy i wojsku, zostawiwszy im znaczne zapisy, a względem pogrzebu własną ręką wolą swoje napisał (2). Z wielką okazałością spalono zwłoki na polu Marsowém. Jeszcze paliło się zgliszcze, gdy orzeł na znak ubóstwienia cesarza puszczoney, unosił się nad stosem, a senator stwierdził przysięgą, że widział Augusta wstępującego ku niebu. Skutkiem tego cześć boską mu składano, i wybudowano przybytek, przy którym Liwia, Tyberysus i inni znakomici Rzymianie sprawowali dostojństwo kapłańskie.

(1) Dio Cass. LVI. 29, 30. Suet. Octav. 99, 100. Zon. Ann. II. 169, 170. Vel. Paterc. II. 123. Aur. Vict. de Caesar. Cap. I. Octav. August. Eutrop. VII. 7, 8, 9, 10 (4, 5).

(2) Suet. Octav. 101.

Popioły Augusta spoczywały w wybudowaném przez niego mauzoleum. Już starożytni różnie sądzili o charakterze Augusta, a gdy go w ogólności za znakomitego władzcę i męża stanu uważali, potomnym trudniej jeszcze odgadnąć wszystkie tajemne sprężyny działań jego.

Oktawian trójmaż, obojętny na stosunki powinowactwa i przyjaźni, deptał prawa bożkie i ludzkie; August cesarz przez lat czterdzieści dwa sprawował władzę z roztropném umiarkowaniem. Agryppa, Mecenas, Pollio, Messalia i wielu znakomych mężów wspierali go radą i doświadczeniem. Zręcznie i cierpliwie z nich korzystał, a umierając, słusznie mógł zapytać przyjaciół, czy dobrze rolę życia odegrał. Miałżeby w tych kilku wyrazach znajdować się klucz do odgadnienia jego postępowania (1)? August zniszczywszy na przyszłość zarody wojen domowych ulepszeniem zarządu dzielnic, pozyskał głośne imię, a szereg równie nieudolnych jak okrutnych rządzców po nim dzierżących berło, powiększył jeszcze blask jego panowania.

Jezus Chrystus i chrystyanizm.

Za panowania Augusta tylu wypadkami pamiętnego, narodził się Chrystus, syn Boży, Zbawca świata. Ojczyzną Boskiego posłańca, mającego religijnie i moralnie przekształcić człowieka była Judea, kraina podówczas bez potęgi politycznej. Już na siedm wieków pierwój utracił naród żydowski udzielnosć, wydartą mu przez królów Assyryjskich i Babiloń-

(1) O charakterystyce Augusta ob. Wieland'a *Horazens Briefe* II. 9 i następ. Leipzig 1816. Dio Cass. LVL 43, 44, 45. Tacit. Annal. I. 9, 10. Aur. Vict. de Caes. Octav. August. I.

skich, razem z królami Babilonii dostał się roku 550 przed Chrystusem pod władzę Persów, a kiedy r. 330 Alexander Wielki koniec jęj położył, i po śmierci pogromcy Wschodu wodzowie dzielili się zdobyczami, o Judeę przyległą wiodli spór królowie Egiptu i Syrii. Z początku należała do władców ziemi Faraonów; koło r. 166 została łupem Syrii, i wkrótce miała powód do ubolewania nad zmianą pana; królowie bowiem Syryjscy, zwłaszcza Antyoch Epifanes, postanowili wydrzeć żydom religią ojców, cześć Jehowy, i narzucić im bogi Greckie. Ucisk złączony z prześladowaniem wywołał poświęcenie religijne, od czasów Dawida uśpione w narodzie. Z rodu kapłańskiego wyszedł bohaterowski dom Machabeuszów, zwycięzca potęgi Syryjskiej. Ale odzyskana udzielnosc każdego czasu zagrożoną być mogła. Dla zapobieżenia niebezpieczeństwu jeden z Machabeuszów zawarł przymierze z Rzymem, skutkiem którego Judea uznając wprawdzie zwierzchnosc Rzymu, zachowała pod rodowitymi królami przodków wiarę i prawa. Kiedy Chrystus z woli Ojca niebieskiego na świat przyszedł, Judea pod względem politycznym prawie żadnej nie uległa zmianie, i chyba tém się położenie jęj pogorszyło, że królowie ohydliwszy własny naród w oczach Rzymian, coraz w większą zawisłość go podawali, tak dalece, że w końcu namiestnik Rzymski w Syrii rządził Judeą niższą prawie do rzędu dzielnic, chociaż ojczystych miała królów. Pomimo téj politycznej słabości, Opatrzność wybrała Judeę na ojczyznę Chrystusa, przeznaczyła ją dla założyciela niebieskiej religii, bo czyliż kraj inszy godniejszym był tego zaszczytu? Od najdawniejszych czasów żydzi przechowywali wzniosłe prawdy religii objawionę; dwa najpołobniejsze ludy tego okresu, Grecy i Rzymianie, ciężko zarażone niewiarą, gardziły religijném życiem; tylko u żydów cześć Boga jeszcze była pielęgnowana. Prócz tego ucisk zewnętrzny pobudzał do szukania pociechy w religii, a święte wyrocznie, których żaden naród nigdy wznioślejszych

nie miał, stanowiąc najznacniejszą część objawień, pokrzepiały strapiony umysł. Bóg od kolebki rodu ludzkiego, niewiedomie rządził ludem Hebrajczyków, i chociaż później teokracja przemieniła się na kapłauskość, nierozdzielny jednak węzeł spajał życie religijne z politycznym i założyciel świętej religii znalazł z woli Opatrzności ziemię usposobioną do przyjęcia niebieskiego ziarna. Narodzenie Chrystusa przypadło pod koniec panowania Heroda z okrucieństwa i chciwości rządów znanego. Anioł Pański, poseł niebieski, zwiastował Maryi, dziewicy Najświętszej, cnotą i pobożnością słynnej w Nazaret, narodzenie Zbawiciela świata. Poślubiona cieśli, imieniem Józef, wkrótce po zwiastowaniu oboje udali się do Betlehem, ponieważ cesarz Rzymski August nakazał spis ludności, a namiestnik wolą jego wykonywał. W tej podróży narodził się Jezus w Betlehem Juda (1). Podobało się Opatrzności zakryć przed okiem badacza, czy Chrystus w Nazarecie rozwijał Bożkie swoje powołanie, czy na samotności czytając proroków pielęgnował Boską naukę. Również mgłą jest pokryte czy i jak długo w Egipcie ziarno jój rozwijał, czy w Tyberyadzie przysłuchiwał się nauczycielom żydowskiemu, i czy Go wiązały stosunki z moralnymi Esseniczkami. Umysł pragnący wszystkiego dochodzić a znajdując nieprzebytą zaporę, korzyć się powinien przed najwyższym objawem świata duchowego. Dopiero w 12 roku życia znajduje się Chrystus w kościele Jerozolimskim, słucha doktorów i zadaje im pytania (2). W trzydziestym zaczął opowiadać słowo Boże. Nauka jego nacechowana miłością braterską, samorodna, twórcza, mądrością szkolniczą niezamąconą, przenikając serce i jestestwo człowieka, jest owym ewangelicznym ziarnem gorczycznym, owym

(1) O cudownym narodzeniu się Chrystusa czytaj trzech pierwszych ewangelistów: Mateusza, Marka i Łukasza.

(2) Łuk. Rozdz. II. 42 i następne.

pokarmem niebiańskim (1), który jak się Chrystus wyraża, od Ojca niebieskiego pochodzi. Do bezpośrednich celów Boskiej nauki należało ulepszenie judaizmu uszlachetnieniem religii, do obrzędów zniconej, zostawiającej czczość w sercu bez przyznoszenia mu solgi i pociechy. Faryzeusze i Saduceusze, dwie żywotne podówczas sekty, mało wpływali na moralność i wewnętrzne uczucia, a obłudni Faryzeusze dla oka tylko i pozoru wypełniając zakon, mniej jeszcze podobać się mogli Boskiemu posłannikowi niż niewiarą grzeszący Saduceusze (2). Głównie téż karmił Faryzeuszów naukę i postępowanie, wystawiając w niekorzystnym świetle ich zasady, równie jak nie religijne Faryzeuszów stanowisko (3); daje zarazem poznać Boską naukę, która, bez względu na stosunki zewnętrzne, wewnętrzność ma na celu, i szczęśliwość człowieka na moralności i zachowaniu prawa opiera. Prosty ale wzniosłym językiem opowiadał słowo Boże: żaden mędrzec nigdy dobitniej nie oddał najgłębszych wyników filozofii moralnej, ani prościej wyraził najwyższych zasad obowiązków moralnych. Religijne zasady lubił zwyczajem Wschodu przybierać w urocze podobieństwa, w szatę paraboli (4), łącząc z duchem i poetyckim zapalem pogląd natury. Bogosłowie, teologii w właściwym znaczeniu wyrazu, nie było w początkach: dopiero później wynieśli uczniowie i zwolennicy Chrystusa proste prawdy przez Niego podane do rzędu dogmatów. Podług nauki Chrystusa Bóg jest najwyższą miłością; ta miłość stanowiąc ogniwo łączące Boga ze stworzeniem, jest główną zasadą życia chrześcijańskiego i społecznego. Bóg, Ojciec niebieski, jest Opatrznością: Opatrzność otacza człowieka mądrością i miłością; a moralność oparta jest na prostej zasadzie: wszystko cokol-

(1) Mat. XIII. 31.

(2) Mat. XXII. 23. Mar. XII. 18.

(3) Mat. XV. 3 i następ. XVI. 11, 12. XXIII. 3 i następne.

(4) Mat. XIII. 31, 33, 44, 45, 46, 47.

wiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czynicie⁽¹⁾. Wynagradzająca i karząca sprawiedliwość po śmierci polega na wierze w nieśmiertelność, gdzie cnotliwi z Bogiem będą połączeni, zli wieczną karę cierpieć. Chrystus, syn Boży, człowiek i Bóg razem, urzeczywistnił królestwo niebieskie na ziemi. Z przyjściem Jego na świat zmienia się historia człowieczeństwa, przybrawszy charakter powszechny i rzeczywisty. Czyny Chrystusa i życie Jego praktyczne, sprzeczne z duchem Faryzeuszów i zakonem obrzędowym, tém większy wywarły wpływ, że Faryzeusze przekładając zewnętrzne obrzędy nad treść i obowiązki moralne, jeszcze obłudą i duchową dumą grzeszyli. Czyny ludzkości i miłosierdzia Chrystus nawet w czasie sabbatu wykonywał⁽²⁾, i uczniów nie naglił do wszystkich postów i czyszczeń⁽³⁾. Tchnąc miłością rodu ludzkiego, wypełniał uczynki miłosierdzia bez różnicy stanów i narodów, chociaż z początku tylko dla zaginionych owiec domu Izraela naukę opowiadał i niewiaście Chananejkiej, błagającej o pomoc dla choréj córki odrzekł: iż nie dobra jest brać chleb synowski i miotać go psom. Ale kiedy ta w uniesieniu odrzekła: „Panie, i szczenięta jedzą z odrobin padających ze stołu panów swoich,” odpowiedział jéj Chrystus: „Niewiasto, wielka jest wiara twoja, niech się stanie według woli twojéj⁽⁴⁾.” W pięćdziesiątym dniu po zmartwychwstaniu, uczniowie Chrystusowi, oświeceni duchem świętym, zaczęli poganom opowiadać słowo Boże, nawracać ich do poznania jednego Boga, i nowa wiara nie ścieśniona celami ziemskimi, nie znała granic czasu i przestrzeni.

Chrystus nie przyszedł rozwiązywać zakon i proroki, dlatego oparł naukę swoją o stary testament i podania proroków.

(¹) Mat. VII. 12.

(²) Mat. XII. 10—14. Łuk. VI. 1—10.

(³) Mat. IX. 14, 15. Łuk. V. 23.

(⁴) Mat. XV. 22—28.

Skutkiem tego zespolenia, i w duchu ludu pragnącego znaków, stwierdził ją licznemi cudami (1), lubo pragnął aby bez cudów wierzone (2). „Fałszywi bowiem, rzekł, powstaną Chrystusowie, fałszywi prorocy, i czynić będą cuda, iżby w błąd wprowadzili, jeżeli być może, i wybranych (3).”

Cudownie leczył ciężkimi chorobami złożonych, trędowatych, ruszonych powietrzem, ślepych, opętanych i t. p. Żądając od nich wiary, wnikał w stan ich duszy, i nie przez Beelzebuba, księżęcia czartów, jako do Faryzeuszów rzekł, wyganiał czarta, lecz przez ducha Bożego, siłę wyższą, mającą władzę nad niemi (4). Nietylko chorych leczył lecz także umarłych wskrzeszał. Te nadziemskie czyny obudziły wprawdzie uwagę rzeszy, kilku było wdzięcznych, ogół jednak nie odrodził się z ułomności swoich. Dla dopięcia celu, Chrystus widząc żniwo wielkie a robotników mało (5), wezwał uczniów do pracy, dawszy im moc opowiadania słowa Bożego i moc nad duchami nieczystymi (6). Tym sposobem dał początek kościołowi, a na wierności wybranych mógł polegać. Było ich dwunastu, wedle liczby pokoleń Izraelkich, które w królestwie Bożem wyobrażać mieli (7). Wybrał pomocników żniwa w Galilei, północnej Palestynie, gdzie dla piękności natury i większej oglady mieszkańców najchętniej przebywał. Na uczniów powołał ludzi nie ukształceniem naukowym lecz prawością zalecających się, i żaden go nie zawiódł, jeżeli do Boskich celów należało, aby w rzędzie ich mieścił się Judasz Iskaryot. Byli to rzemieślnicy, rybacy i celnicy. „Opuscicie, rzekł do nich,

(1) Mat. XII. 22. XIV 18 i następ. XVII. 2.

(2) Mat. XII. 38. XVI. 1.

(3) Mat. XXIV. 24.

(4) Mat. XXII. 24.

(5) Mat. IX. 37, 38.

(6) Mat. X. 1. Łuk. IX. 1, 2.

(7) Łuk. XXII. 30.

sieci, pójdźcie za mną a uczynię was rybitwami ludzi (1).” Wybranych, którzy z czasem dla uprawy winnicy Pańskiej wzrosli w większą liczbę, połączył ogniwem wiary. Święty związek cechowała zupełna równość. „Wy mnie zowiecie Rabbi: jeden nauczyciel wasz, Chrystus, jeden ojciec wasz, który jest w niebiesiech, a wy wszyscy jesteście bracia (2).” Wybrani uczniowie naprzód uznali Go za Messyasza, chociaż jeszcze łączyli z tém mianem wyobrażenie władzcy, mającego oswobodzić Izraela spod jarzma Rzymu i utworzyć państwo udzielne, w którém wysokie dostojenstwa sprawować będą. Chrystus zbijał ich marzenia przez piękne i liczne przypowieści, dając im wyższe o królestwie Bożém wyobrażenie. Nie daremne były usiłowania: umysł kierowany ziemskością zwrócił do szlachetniejszych celów, i chociaż nie spełniły się światowe widoki uczniów, zachowali jednak Boskiemu Nauczycielowi wierność i posłuszeństwo. Nie dosyć na tém: przygotowywał ich do przyszłej doli; „nie będą was czekać, powiedział do nich, miłość i uwielbienie od ludzi, lecz wygnanie, cierpienia i śmierć; los, który spotka waszego nauczyciela, który spotkał znamienitych proroków starożytności i was spotkać może. Nie upadajcie na duchu, moc czynienia i cierpienia, co Boskie powołanie od was wymaga, dana wam będzie z góry; duch święty na was zstąpi, poprowadzi w prawdzie, utwierdzi w niej, a w niedoli wzmocni was i pocieszy.” Po trzech latach rozumieli już naukę Boskiego mistrza i byli gotowi do jęj głoszenia, kiedy z drugiej strony pomnażała się liczba nieprzyjaciół Chrystusa. Głównymi prześladowcami byli sternicy ludu: złośliwi zazdroszcząc Mu wielkości i pragnąc Go zgubić, oskarżyli przed starostą Rzymskim o zamiar obalenia stosunków politycznych, obrażę majestatu: „Powiedz nam, godzisz się dać czynsz cesarzowi czyli nie?” Jezus poznawszy złość ich

(1) Mat. IV. 18—22. Mar. I. 16—20. III. 14—19. VII. 7. Łuk. V. 4—11.

(2) Mat. XXIII. 8—12.

rzekł: „Pokażcie mi monetę czynszową” a gdy mu grosz podali, zapytał się: „czyj jest ten obraz i napis?” Odpowiedzieli: cesarski. Tedy rzekł im: „Oddajcie co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu (1).” Chrystus mógł unikać nieprzyjaciół nie uczęszczając do Jerozolimy na uroczyste obchody i chroniąc się w odległe zakątki państwa. Ale inne było powołanie Jego: nawet podług względów ludzkich nie wypadało ubiegać się od śmierci. By prawdę nauki swojej krwią opieczetować i większą jej nadać powszechność, Chrystus musiał iść ścieżką śmierci dla zgody słowa z czynem. U Boskiego założyciela chrześcijaństwa przeważały jeszcze inne względy: „Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawilby mi teraz więcej niż dwanaście huców aniołów? Jakoż się tedy wypełnią pisma, iż się tak musi stać (2)?”

Według religijnych podań i pism dawnych uwielbianych proroków, Messyas miał ponieść śmierć jako ofiara Boska, dla odkupienia rodu ludzkiego z grzechu. Szedł więc skazaną przez Opatrzność drogą. Walka ze śmiercią, zważając w Chrystusie naturę człowieka, miała coś przerażającego: w kwiecie wieku szedł ku wiekuistej chwale; dzieło nawracania rozpoczęte, niedokonane jeszcze, a jednak gotów jest na śmierć i gromadzące się wypadki przekonywały, że przyszła godzina męki; umiera więc z mocą duszy, z zupełnym poddaniem się odwiecznym wyrokowi, aby się spełniła wola Boga. „Ojcze mój, modlił się, jeżeli być może, odwróć ode mnie ten kielich, ale nie moja lecz twoja niech się stanie wola (3).” Mowę jego przed pojmaniem cechuje rzewność uczuć, a boleść serca przy rozłączeniu się z wiernymi dobitnie maluje się w wyrazach: „Smętna jest dusza moja aż do śmierci (4).” Miłość ku uczniom

(1) Mateusz XXII. 17—21. Łuk. XX. 19—26. XXIII. 2.

(2) Mat. XXVI. 53, 54.

(3) Mat. XXVI. 39. Mar. XIV. 36. Łuk. XXII. 42.

(4) Mat. XXVI. 38. Mar. XIV. 34.

i rodowi ludzkiemu wzniosły dał dowód ustanawiając na znak przymierza z Bogiem wieczerzę Pańską. „Gorąco, rzekł do uczniów, pragnąłem pożywać paschy z wami przed cierpieniem mojem (1),” a sama wieczerza święta, wieczerza miłości, ogniwem jest łączącym człowieka z Bogiem przez Chrystusa (2). Po odprawieniu jéj (3), wstąpił z kilku uczniami na górę Oliwną, aby na samotności w nocy pokrzepił ducha modlitwą i pobożnym rozważaniem. To położenie maluje silną walkę ducha z ciałem i potęgę modlitwy pokrzepiającej zarówno siły ciała jak duszy. Kiedy go zbrojna rzesza pojmuwszy prowadziła do Kaifasza, arcykapłana, i cierpiał prześladowanie, kiedy wielka rada oburzona na naukę jego wydała nań wyrok śmierci, odważnie szedł spełnić boskie i ludzkie przeznaczenie. Wyrok dla prawomocności ulegał potwierdzeniu namiestnika, starosty Rzymskiego. Poncyusz Pilatus, ówczesny rządca, uznawszy niewinność Chrystusa, nie chciał go zatwierdzić, z drugiej jednak strony, by dogodzić zawziętości Faryzeuszów, oskarżających Chrystusa o zbrodnię stanu, jakoby się królem żydowskim mianował, lud od posłuszeństwa odwodził (4), nie tylko gwałcił sabat, lecz téż Boga powiadał być ojcem swoim, czyniąc się równym Bogu (5), biczować go kazał. Faryzeusze nie dali się ubłagać: kiedy zaś tłuszcza poduszczana od kapłanów, głośno wołała: „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj!” Pilat na znak, iż jest niewinnym krwi i śmierci Chrystusa, umył ręce, dusz przecież słabych obyczajem wydał go na śmierć, której się zrazu opierał. Ukrzyżowanie Chrystusa, okoliczności śmierci, słowa i myśli, któremi uwiecznił ostatnie chwile życia, dokładnie opisali ewangelisci. Bohaterska odwaga Chrystusa

(1) Łuk. XXII. 15.

(2) Mat. XXVI. 26, 27, 28. Mar. XIV. 22, 23, 24. Łuk. XXII. 15—20.

(3) Jan. XIII. 1, 2.

(4) Mat. XXVII. 11, 37. Mar. XV. 2, 9, 12, 18, 26. Łuk. XXIII. 2, 3, 14

(5) Jan. V. 18.

na widok śmierci, wielkość duszy, litość dla nieprzyjaciół i morderców, ufność w Boga, to wszystko rzewnością i podziwieniem przejmuje chrześcianina.

Śmierć męczęńska przyniosła Kościołowi niepojętą wielkość; spełniły się słowa Zbawiciela: „Jeżeli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie (1).” Ukrzyżowanie Chrystusa przypadło przed sabbatem, gdy zaś śmierć krzyżowa nie od razu zabijała i nieszczęśliwi kilka dni cierpieli, a święta nadchodziły, żydzi, aby ciała nie zostały przez sabbat na krzyżu, prosili Pilata, aby połamano golenie Chrystusa i zdjęto ciało z krzyża; żołnierze Rzymscy mieli wykonać zlecenie, ale Chrystus już skonał. Dla przekonania się o nastąpiącej śmierci, żołnierz włócznią przebił bok jego, a natychmiast krew i woda wyszła aby się wypełniło pismo (2). Tym sposobem przed zachodem słońca Chrystus mógł być pochowany. Znakomity i zamożny mąż z Arymatei, Józef, członek wielkiej rady, uczeń Jezusów, lecz tajemny dla bojaźni żydów, prosił Pilata o wydanie sobie ciała dla pochowania go w nowym grobie (3). Było to przed zachodem słońca. Nazajutrz leżał w grobie; trzeciego, rano, kiedy powinowate niewiasty przyszły go balsamować, nie znalazły ciała, lecz tylko kamień odwalony i prześcieradła, któremi był obwinięty. Cudowne zmartwychwstanie Chrystusa prędko rozeszło się po ziemi żydowskiej, a prawdziwość onego nie mogła ulegać wątpieniu, skoro Chrystus uczniom i zwolennikom swoim się ukazywał. I niedowierzający Tomasz uwierzył, gdy ujrzał rany i przebicie gwoździ (4). Odtąd nie tak często jak przedtém widywał uczniów, czy dla uniknienia rzeszy, czy aby się przygotowywali do samodzielnego kapłaństwa. Jednakże jak dawniej

(1) Jan. XII. 32: List. święt. Pawła do żydów II. 9.

(2) Jan. XIX. 31—36.

(3) Jan. XIX. 38—42.

(4) Jan. XIX. XX.

tak i teraz jadał z nimi i nauczał, a poleciwszy Piotrowi paść owce swoje ⁽¹⁾, w dniu czterdziestym po zmartwychwstaniu, jak pisze Łukasz w dziejach apostołskich, wstąpił do nieba ⁽²⁾. Przez śmierć Chrystusa i podniesienie, wielkie dzieło jego świetnie się rozwijało. Uczniowie dotknięci głębokim żalem, jeszcze nie rozpoczęli kapłaństwa, gdy w dniu pięćdziesiątym po zmartwychwstaniu, w tak zwane Zielone Świątki, duch Boży, duch święty, tyle razy obiecany, zstąpił na powołanych ⁽³⁾. Natchnieni uznali powołanie swoje, a opowiadając słowo Boże we wszystkich językach i narzeczach, przykładem mistrza, gotowi byli na śmierć i mękę. Rozszedłszy się nauczali i chrzcili zwolenników nowój wiary; nie trwożyła ich żadna potęga ludzka, a opowiadając władzcom i ludom królestwo Boże, ewangelią, Jezusa ukrzyżowanego, sami doświadczyli na sobie, że to jest moc zbawienia wierzących w nią.

Rozszerzenie chrześcijaństwa i pierwsze gminy chrześcijańskie.

Bezpośrednio po uwielbieniu Chrystusa, tworzyły się w wielu miejscach gminy chrześcijańskie; jedne założyli uczniowie Jezusa, apostołowie, drugie zwolennicy apostołscy. Najgorliwszym krzewicielem słowa Bożego był Paweł Śty, żarliwy niegdyś Faryzejczyk, znawca starego zakonu, obywatel Rzymski z Tarsus w Cylicyi. Bywszy niedawno namiętnym nowój wiary wrogiem, teraz

(1) Jan. XXI.

(2) Rozdz. I. 9, 10, 11.

(3) Łuk. Dzieje Apostoł. II. 1 i następ.

obronca, sownie wynagrodził krzywdę jej wyrządzoną (1). Przekonawszy wielu Faryzeuszów, byłych spółbraci, o zbawczej mocy opowiadanego słowa, użył nabytej ztąd powagi dla zakładania gmin chrześcijańskich. W dziejach apostołskich czytamy, że prócz Azyatyckich już cztery były gminy Europejskie: w Koryncie, Tessalonice i Filippach, najludniejszych miastach Grecyi, a czwarta w ówczesnej stolicy świata, w Rzymie (2). Nauka Chrystusa, jak wykazują listy Pawła Śgo, obejmując zarówno żydów i pogan, Greków słynnych nauką i nieokrzesane ludy, wkrótce po całej ziemi znalazła wielbicieli. Gminy ścisłym braterstwa węzłem spojone, wspólnie dzieląc radość i smutek, mienie i ubóstwo, składały trafnie urządzoną całość, a cnotą nieprzyjaciół nawet i szyderców zyskały podziwienie. Święty Łukasz ewangelista zgromadził najdawniejsze o nich wiadomości w dziejach apostołskich. Niezawisłe jedno od drugich, równe między sobą, spojone ogniwem wzajemnej miłości, wykonywały uczynki miłosierdzia, rozciągając opiekę do ubogich lub cierpiących spółbraci. Biskupi (3), stając na czele gmin sprawowali nadzór nad niemi, strzegli ich dobra, nauczali, rozdawali jałmużny i znosili się z innymi gminami. Do pomocy mieli starszych (4), i dyakonów (5). Ze starszymi wspólnie radzili o dobru gmin, a dyakoni wykonywali dawane zlecenia. Biskupów obierali częścią apostołowie, częścią gminy na wniosek starszych. W gminach między żydami utworzonych cierpiano niektóre starożytne zwyczaje, o ile zasadom chrześcijaństwa nie były przeciwnie; w założonych między pogaństwem, tu i owdzie dawne obrządki na chrześcijańskie przekształcone zostały. W pier-

(1) Dzieje Apost. IX. XXII. XXIII.

(2) Listy Śgo Pawła apostoła w nowym testamencie. Dzieje Apostołskie XXVIII.

(3) Ἐπίσκοποι.

(4) Πρεσβύτεροι.

(5) Διάκονοι.

wszych władza biskupia prędko przysła do wielkiego znaczenia, ponieważ dawne dostojęństwo arcykapłana mieszało się z jęj wyobrażeniem, a to powinowactwo nastroczało, zdaje się, myśl zawisłości władzy świeckięj, zwłaszcza w miastach większych, co późnięj dało powód do ważnych zatargów tych władz. W piérwszych lat dziesiątkach po zmartwychwstaniu Zbawiciela, kapłani Chrystusowi dalecy od żądy panowania, pomni na naukę Boskiego mistrza, że wyższy niższego jest sługą, postępowali w tym duchu i jaśnieli skromnością, pokorą i miłością braterską. Takim ożywieni duchem wpływali na moralność gmin, które spojone ogniwem jedności nie znały różnicy stanów. Zniesienie dawnęj niewoli czyni najwyższy zaszczyt chrześcianizmowi. Uchylenie jęj wprawdzie niezaraz nastąpiło, bo apostołowie z obawy zapewne gwałtownych wstrząśnień, opowiadając słowo Boże, nie kładli tego uchylenia za bezpośredni obowiązek, ale wypływając z ducha chrześcianizmu, wedle którego Bóg wszystkich jest ojcem, a ludzie są braćmi, stało się nieochybném. Stół Pański kończył się wieczerzą świętą, chlebem i winem na pamiątkę męki i śmierci Chrystusa. Wieczerza Pańska stawiają obrazowo boskość przed człowiekiem, pokrzepiała godowników, gotowych, jak Chrystus, żyć i umierać za wiarę.

Jak daleko chrześcianizm i do jakich doszedł ludów, za staraniem apostołów i równoczesnych z nimi mężów, Ś^{go} Pawła, Łukasza i innych, trudno na to odpowiedzićć. Wątpliwości nie ulega, że w Palestynie, Syrii, Egipcie i gdziekolwiek gminy były żydowskie, tam powstawały i kościoły chrześciańskie. Wielkość państwa Rzymskiego niezmiernie ułatwiała szerzenie się wiary. Z Palestyny i Syrii rozchodziła się nauka Zbawiciela po Azyi mniejszjęj, Grecyi i Italii. Cudowne Opatrzności drogi! Alexander Macedoński zwycięzki roznosił oręż w Azyi, zaprowadził w krajach zdobytych umysłowość Greków i stosunki handlowe, aby nauce Chrystusa utorować drogę do odle-

głych ludów. Przez wyprawy swoje i język Grecki połączył zachodnią połowę Azji z Egiptem, rozległym Faraonów krajem. Posiadając język grecki i hebrajski, apostołowie wszędzie byli rozumiani; pisma ich czytali ludzie naukowci i polorem zaszczytzeni. Takie położenie dziwnie sprzyjało wzrostowi Boskiej nauki: bez przymusu, drogą przekonania, jak promienie słońca, na wszystkie strony się rozchodziła, a prześladowanie sił jej dodawało.

Żydzi koili staro-faryzeuszką nienawiść, prześladując wiarę gromiącą zbutwiałe ich obrzędy; kapłanie pogańscy oburzeni, że świątynie bogów w Azji mniejszej już przy schyłku pierwszego wieku stały osierocone, nie cierpieli chrześcian. Rzadko kto bogom składał ofiary, a chrześcianie nie kupowali ani używali ofiarnego pogan mięsa. Niektórzy cesarze i dzielnie namiestnicy uległszy namiętnościom, prześladowali chrześcian, czy dla nieudolności swojej i okrucieństwa, czy że jako arcykapłani pogaństwa stawali w obronie wielobożnej religii. Nadto cesarze pierwszego stolecia, acz niegodni, jeszcze za życia żądali czci boskiej, a winnym był i zbrodniarzem, kto przed pomnikami ich ofiar nie składał lub nie palił kadzidła. Wcześniej już liczył Kościół męczenników, wyznawców, chętnie poświęcających życie dla wiary. Męki i prześladowania bynajmniej nie zmniejszyły liczby jej zwolenników, powiększały ją owszem. Odwaga z jaką cierpieli męki ciała i srogie okrucieństwo męczennicy, przekonywała, że nauka, za którą ochocho na śmierć idą, Boską być musi. Po dzielnicach żołnierze Rzymscy wykonywali rozkazy władzy, a gdy najbliższymi byli religijnych poświęceń świadkami, o pierwszym więc już chrześcijaństwa wieku można powiedzieć, że gdzie legiony Rzymskie obozowały, tam byli chrześcianie. Ostatnie mowy męczenników, wzniosła myśl objawionej religii, przekładającą wieczność nad ziemskość; upominania aby więc jej słuchać Boga

niż ludzi, którzy tylko ciało zabić mogą; wiara, że życie tru-
dów i prześladowań wynagrodzi rajska szczęśliwość, zbawien-
nie wpływały na świadków; z krwi niewinnie przelewanej
wyszli nowi wyznawcy, poczytujący za chlubę, jak za życia,
tak w chwili śmierci opowiadać ewangelią Jezusa ukrzyżo-
wanego.



PIÉRSZY OKRES

Od śmierci Augusta do Dyoklecyana (14—285).— Walka i zwycięstwo władzy nieograniczonej nad monarchią prawną.— Starcie się chrześcijaństwa z pogaństwem.— Początek dzielenia państwa.

PIÉRSZY ODDZIAŁ.

Władztwo Juliuszo-Oktawianów, walka władzy z senatem.— Wyplenienie ostatnich republikanów.— Od Tyberyusza do Flawianów (14—69).

Tyberyusz Klaudyusz Nero 14—37.

Liwia utorowała Tyberyuszowi drogę do tronu, a gdy jeszcze hojnym datkiem pozyskało przychyłność żołnierza, ulubieniec jej bez oporu objął władzę zabiegami Augusta zaprowadzoną, chociaż legiony Pannońskie i nadreńskie, czując potęgę swoją, groźny podniosły rokosz. Część rokoszan nie tylko wyższego żądała żołdu i 16 lat służby, ale jeszcze Germanikowi ofiarowała naczelnictwo państwa. Druzus, syn Tyberyusza, używając naprzemian powagi i łagodności, uspokoił legiony naddunajskie, ku czemu pomogło mu zaćmienie księżyca zupełne, które zatrwożyło zabobonny umysł żołnierza; Germanik zaś, chociaż z niebezpieczeństwem życia, rozważnie odrzucił panowanie, powabne dla wielu, od legionów nadreńskich

ofiarowane (1). Tyberyusz wstępując na tron liczył wieku lat pięćdziesiąt. Ukształcony naukowo, biegły w sztuce wojennej, okazał liczne dowody męstwa i roztropności na wojnie z Germanami, a pochwały dawane mu od Welleja Paterkula, uczestnika wypraw, nie pochlebstwem są tylko (2), gdyż i podług świadectwa Tacyta, chociaż od pierwszej młodości cechowały go obłuda i skrytość, życie jego było dotąd nienaganne (3). Mężnemu i rozważnemu wśród bitwy godność złączona z szcudrobliwością zjednały przywiązanie towarzyszków broni. Na tronie nie okazał przymiotów, któremi jaśniał na czele wojska. Udawane cnoty Augusta i niegodne zabiegi dworu tępiły w nim szlachetność. Stopniowo puściwszy namiętnościom cugle, brnął w niecnym postępku, na które wzdryga się potomność. Śród wytężonych stosunków ówczesnej społeczności, rozwinął w sobie zazdrość, obłudę, okrucieństwo, podejrzliwą bojaźliwość i cielesność bezwstydną. Na skrzywienie charakteru Tyberyuszowego wpłynęły, ówczesny duch czasu, nikczemność Rzymian i służalstwo senatu, któremu Klaudyusz nie dowierzał (4). Senat przez niewolnicze pochlebstwo ofiarował mu władzę, a Tyberyusz udawał, że tylko na żądanie przyjmuje tron, który przecież równie jego jak matki starań był głównym celem (5). Zaraz po śmierci Augusta niewinny Postumiusz Agryppa; wnuk Oktawiana, padł ofiarą Liwii, dlatego, że prawym był dziedzicem władzy, a August odwiedzając młodzieńca na wyspie Planazya postanowił przywołać go z wygnania (6). Tyberyusz nie nakazał zabójstwa,

(1) Suet. Tib. 25. Vel. Patere. II. 125. Dio Cass. LVII. 4, 5. Tacit. Annal. I. 16—50.

(2) II. 124 i następ.

(3) Tacit. Annal. I. 4, 7, 11, 12, 13, 14.

(4) Tacit. Ann. I. 7. III. 65.

(5) Tacit. Ann. I. 11, 12, 13.

(6) Ob. III. 30, 31.

było dziełem Liwii zbyt troskliwój o zapewnienie synowi najwyższego dostojenstwa. Z jej polecenia zginął młodzieniec nieszczęśliwy, a sprawczyni zbrodni niegodnie zasłaniała się wolą umierającego cesarza (1).

Tyberiusz prowadzący ród z domu Klaudyuszów, głośnego w rzeczypospolitej Rzymskiej z dumy i możnowładnej dążeń (2), zwinął do reszty ustawę kraju, układem między monarchą i narodem niezareczoną. Oddawna zabiegami stronnictw zachwiana, zawisła od wypadków, osobistości władzców, dłużej zdaniem Tyberiusza istnieć nie mogła. Bez oporu zniósł obrady narodowe, a wybory na urzędy oddawszy senatowi, uczynił go napozór ogniskiem zarządu krajowego, chociaż w istocie narzędziem tylko był w ręku Tyberiusza i wolą jego wykonywał. Do rady powołał dwudziestu senatorów, nie tak dla rządzenia krajem, jak pokrycia jednowładztwa (3). Wszakże dopóki żył bohaterski i zacny syn Druzusa, Germanik, Tyberiusz miarkował żądze samowładztwa. Należało ostudzać porywczy zapal wojska i zatrudniać czynny umysł wnuka. Od roku 14 do roku 17 Germanik, pragnąc ojcu wyrównać w sławie, cztery wyprawy odbył do Germanii. Roku 14 przeszedłszy Ren pustoszył kraj Marsów, kiedy rzeczka Cherusków dla niezgody domowej nie stawiała oporu. Roku 15 wtargnął do dzielnicy Kattów, dotarł aż do Wisurgi (Wezery) i chociaż Germanowie pod dowództwem Hermana zadali wojsku jego klęskę i zmusili go do odwrotu, już r. 16 znowu prowadził świeże chorągwie na nieprzyjaciela, i po walnym zwycięstwie na polach Idystawisu wrócił do stanowiska nad Renem. Nie bez krwi rozlewu zbierał wawrzyny w Germanii. Właśnie przygotowywał nową wyprawę, gdy go Tyberiusz r. 17 pod

(1) Tacit. Annal. I. 6. Suet. Tib. 22.

(2) Suet. Tib. I, 2, 3, 4, 5.

(3) Tacit. Annal. I. 15. Suet. Tib. 55. Wellejus chwali zaprowadzoną odmianę. II. 126.

pozorem tryumfu odwołał do Rzymu, aby go wkrótce posłać na pogrom wzburzonego Wschodu⁽¹⁾. Germanik uśmierzył rokosz legionów nadreńskich, walczył z odwagą bohaterską godny ojca Druzusa, odrzucił ofiarowane sobie dostojęństwo, ale to nie zaspokoilo zawistnego i razem podejrzliwego Tyberyusza. W miarę jak wojsko z ludem uwielbiało Germanika, cesarz lękał się jego potęgi. Stanąwszy na czele wojska w Azji, zamienił Kappadocyą i Kommagenę w dzielnice Rzymskie, Zenona, syna Palemona, króla Pontyckiego, ogłosił królem na uroczystym zjeździe w Artaxacie, stolicy Armenii, a z władzcą Partów dawniejsze odnowił przymierze⁽²⁾. Po szczęśliwem spraw wschodnich urzędzeniu, zwiedził Egipt i pomniki tego kraju: od Kanopu do Syeny puścił się Nilem. Podróż bez wiadomości Tyberyusza przedsięwzięta mocno ubodła cesarza, zwłaszcza, że zwiedzenie téj ziemi postanowieniem Augusta wodom było zabronione⁽³⁾. Za powrotem do Azji zasłabł; choroba zatrwożyła Azyatów: w przybytkach bogów czynili śluby o wyzdrowienie ulubionego męża. Odzyskał wprawdzie siły ale tylko na krótko. Pizo, namiestnik Syryi, z żoną Planicyą byli skrytymi Germanika nieprzyjaciółmi. Kiedy bawił w Egipcie krzyżowali przedsięwzięcia jego, niegodnemi zabiegami odводzili wojsko od wierności, a gdy niecne zamiary chybiły, Germanik od trucizny zginął. Zabójcą był Pizo, wykonawca, jak wieść biegła, tajemnych rozkazów Tyberyusza i Liwii. Wobec żony, dzieci i przyjaciół, skonał Germanik w roku 19 w Antyochii⁽⁴⁾. Po spaleniu zwłok jego, Agrypina małżonka zamknąwszy drogie popioły w złotej urnie, wracała do Rzymu. Zgon Germanika opłakiwali szlachetni Rzymianie,

(1) Ob. o tych wyprawach Tacyta *Annal.* I. 33—64. II. 5—26. Dio Cass. LVII. 4. seqq.

(2) Tacit. *Ann.* II. 56, 57, 58.

(3) Tacit. *Annal.* II. 59.

(4) Tacit. *Annal.* II. 69, 70, 71, 72, 73. Zon. *Annal.* II. 173.

dzielnic mieszkańce i ościenne ludy. Zdaniem powszechném nadzieja państwa wstąpiła do grobu. Nawet Tyberyusz i Liwia musieli napozór żałować ulubieńca narodu. Tymczasem legat Germanika opanowawszy Syryą, zmusił Pizona udać się do Rzymu celem usprawiedliwienia się z otrucia. Tak natarczywie lud żądał sądu, że i cesarz nie zdołał obwinionego uwolnić od skargi. Trudne było położenie Tyberyusza. Wszakże za pośrednictwem Sejana, dowódcy straży przybocznej, i za obietnicą przebaczenia odzyskał u Pizona listy ręką swoją pisane. Zawiedziony więzień, pozbawiony środków usprawiedliwienia się, życie sobie odebrał. Śmierć jego przecięła śledztwo, ale podejrzenie nie przestało ciążyć na Tyberyuszu. Ze zgonem Germanika zaczyna się w Rzymie pasmo zbrodni, których spółnikiem lub sprawcą był Sejan, chytrze opasawszy sidłami władzę państwa. Tyberyusz, który dotąd udawał cnoty obywatelskie i umiarkowanie przypominające republikę, pozbawiony niebezpiecznego spółzawodnika, rozpuścił namiętnościom wodze. Sejan rządził krajem i w ciągu zarządu jego nic świętém nie było: wolność osobista, powaga senatu, bezpieczeństwo życia i własności, niegdyś święcie prawami zabezpieczone, nie znalazły żadnej obrony, a Tyberyusz, widząc gotowość ludzi do służalstwa, pogardzał nimi (1). Za sprawą Sejana wprowadzono nadzwyczajne sądy, sądy zbrodni stanu, rozciągające karę nie do czynów tylko, lecz zdań i myśli (2). Liczni donosiciele spiknąwszy się na cnotę i obce majątki, korzystając z bojaźni i niedowierzania Tyberyusza, ściągali tysiączne klęski na szlachetniejszych Rzymian. Cały dwór przybrał barwę obłudy. Tyberyusz unikał towarzystwa; jeden tylko

(1) Tacit. Annal. III. 65. — „O homines ad servitutum paratos!” mawiał Tyberyusz wychodząc z senatu zapominającego powagi swojej. O charakterze Tyberyusza ob. Dio Cass. LVII. 1.

(2) Tacit. Annal. I. 72, 73, 74. III. 36, 37. Jak Tyberyusz stopniowo moralnie upadał, obacz Tacyta VI. 51. Zon. An. II. 172, 174.

L. Eliusz Sejan, dowódzca straży przybocznej, posiadał zaufanie cesarskie. Czynny, przebiegły, nikczemny, chciwy panowania, dumny i pochlebca, lat dziesięć od roku 22 do 31 rozpościerał władzę⁽¹⁾. Prawem i wolą cesarską niepowściągniony, zbrodniami splamił imię swoje. Sejan stał się tym niebezpieczniejszym ponieważ wojsko miał na rozkazy. Za radą jego, pretoryanie, gwardya, stojący dotąd w domach obywatelskich, zaczęli w oddzielnych koszarach obozować⁽²⁾, aby na każde skinienie gotowi byli do usługi⁽³⁾. Trwoga, podłość i zawiść hamowały zapal ducha, a sprzedajni pisarze, obojętni na zgon szlachetnych ofiar, chwając postęпки Sejana, utwierdzali go w rozpoczętym zawodzie.

Sejan pozyskawszy nieograniczone zaufanie starego cesarza skłonił go do opuszczenia Rzymu. Roku 26 Tyberyusz udał się do Kapui i Noli, potem osiadł na małej wyspie Kaprei w odnodze Neapolitańskiej, gdzie w uroczych miejscach i okazałych gmachach, wśród biesiad i rozkoszy zmysłowych przytłumiał głos sumienia⁽⁴⁾. Korzystając z nieobecności Tyberyusza, Sejan śmiało dążył do zamierzonego celu, do panowania, i aby w staraniach nie doznał zawodu, troskliwie usuwał przeszkody. Już roku 23 kazał otruć Druzusa, domniemanego następcę tronu, aby pojąć w małżeństwo wiarołomną żonę jego Liwią czyli Liwille⁽⁵⁾. Druzus, syn Tyberyusza, wyrównywał ojcu w przebiegłości, a rozważnem postępowaniem na wojnie z Germanami zjednał sobie przywiązanie cesarza. Roku 19 przewodził wojsku nad Dunajem, mając wojować Marboda, groźnego dla Rzymian Markomanów króla.

(¹) Charakterystykę Sejana skreślił Tacyt. *Annal.* IV. 1. Dio Cass. LVII. 19. Vel. Paterc. II. 127.

(²) *Castra praetoriana*.

(³) Tacit. *Annal.* IV. 2. Suet. Tib. 37.

(⁴) Suet. Tib. 40, 41, 42, 43, 44, 45. Tacit. *Annal.* IV. 67. VI. 1.

(⁵) Zon. *Annal.* II. 174.

Śród zwycięstw padł ofiarą Sejana. Nie spełniły się jednak życzenia doradcy tronu. Tyberyusz nie zezwolił na zamierzone małżeństwo (1). Kiedy to się działo, Katualda, młody władca sąsiednich Gotonów, sprzymierzeniec, zdaje się, Rzymian, uderzył na stolicę Marboda i opanował miasto. Marbod prosił Rzymian o pomoc, ale gdy mu tylko przytułek dawano w Italii, lat ośmnaście, aż do śmierci, pod dozorem siedział w Rawennie. Rzymianie jednak nie przeszli Dunaju zostawiając Bohemią i władztwo Marboda Katualdzie, sojusznikowi swojemu. Niedługo cieszył się panowaniem: wygnany osiadł w Forum Julium (Frejus) w Prowancyi (2).

Prawie równocześnie burzyła się Gallia naciśniona podatkami: na czele rokoszu w Trewirze stał Juliusz Florus, a u Edujczyków w Augustodunum (Autun) Juliusz Sakrowir (3). I w Afryce nie było spokojnie; Takfarynas, Numidyjczyk, i Mazypa Maurytańczyk trapiли wycieczkami dzielnice Afrykańskie (4). W Niemczech Fryzowie pochwycili broń, a walcząc o udzielnosc porazili Rzymian nad ujściem Flewus (Zujderzee) (5).

Obchodziły wprawdzie Sejana te wstrząśnienia zewnętrzne, przedsiębrał środki dla przywrócenia spokojności, więcéj wszakże zajmowała go żądza panowania, której w końcu padł ofiarą.

I synów Germanika, Neroni i Druzusa, przeznaczył Sejan na zgubę. Tyberyusz powołał ich do następstwa tronu. Nie podobało się to radcy cesarskiemu: roku 29 z poduszczenia jego wygnani z kraju z matką, umarli w ostatniej nędzy, a stronnicy domu Germanikowego jedni zginęli z rozkazu Sejana, drudzy unikając mąk, sami sobie śmierć zadali. Tylko Liwia,

(1) Tacit. Annal. IV. 8, 39, 40.

(2) Tacit. Annal. II. 62, 63.

(3) Tacit. Annal. III. 40—47. Vel. Paterc. II. 129.

(4) Tacit. Annal. II. 52.

(5) Tacit. Annal. IV. 72, 73.

matka cesarska, powściągała niekiedy okrutne zapędy Sejana, chociaż i ona po wyniesieniu syna na tron, utraciła dawne znaczenie. Po śmierci jej r. 29 (1), duma Sejana nie znała granic: zdawało się, że panem jest Rzymu; wszystko ulegało woli jego, gdy w końcu Tyberyusz przebudził się z zmysłowej nieczynności. Odgłos powszechny, że Sejan jest cesarzem, a Tyberyusz władcą wyspy, tchnął w cesarza zazdrość i obawę, a sędziwa Antonina, matka Germanika, skreśliwszy przed cesarzem okrucieństwa i roszczenia Sejana, przyłożyła się do jego upadku. Makro, nowy dowódzca pretoryanów, odebrał rozkaz zgładzić wielowładnego dotąd powiernika. Senat na każde skinienie powolny, skazał go na śmierć, a lud ciało jego w Tyber rzucił (2). Śmierć Sejana nie wywarła wpływu na Tyberyusza: jeszcze większą odtąd tchnął nienawiścią ku ludziom, a z każdym dniem okrutniejszym się stawał. Opuściwszy przyjemne Kaprei siedliska, osiadł pod Mizenum we włości niegdyś Lukulla, i już więcej nie postał w Rzymie. Dręczony zgryzotami sumienia, wycieńczony rozpustą, zostawał w stanie do śmierci podobnym. Świadkowie bezwładności jego ogłosili Kaligulę cesarzem, lecz gdy chory odzyskiwał siły, zadrżeli lękając się pomsty obrażonego pana. Makro, dowódzca straży, nie stracił przytomności, i, by ocalić siebie i młodego cesarza, pod pozorem ogrzania kazał na Tyberyusza rzucać suknie i inne nakrycia, a pod ich ciężarem skonał władzca Rzymu (3).

Jakkolwiek znieawidzone były rządy Tyberyusza, wiele jednak użytecznych odmian zaprowadził. Nietylko za ścisłym praw wykonywaniem obstawał, lecz troskliwy o zarząd dziel-

(1) Dio Cass. LVIII. 2.

(2) Dio Cass. LVIII. 5—19. Suet. Tib. 65. Zon. Ann. II. 175. Juven. Sat. X. 65. seqq.

(3) Tacit. Annal. VI. 50. Suet. Tib. 72, 73. Dio Cas. LVIII. 28. Zon. Annal. II. 176. Aur. Victor. 2. de Caes. Eutrop. VII. 11 (6).

nie liczne nadużycia uchylił, i powierzając go zdolnym, lat kilka zostawiał ich w namiestnictwie, jeżeli troskliwie pilnowali dobra ziem powierzonych. W ogólności sędziwym i doświadczoneym dawał pierwszeństwo przed młodymi, których wiekowi nie ufał. Biegli jednak i sławni ludzie prędko wpadali w podejrzenie. Wojska i gminu szczodrobliwością nie karmił, ale w niedoli i klęskach publicznych był hojny. Kiedy wielkie trzęsienie ziemi, które i w Palestynie, w dzień śmierci Zbawiciela, uczuć się dało, zniszczyło czternaście miast w Azji mniejszej, darował podatki i skutecznie przyłożył się do odbudowania zapadłych grodów. Niósł pomoc Fidenatom, gdy po zawaleniu się teatru przeszło 20,000 postradało życie, i w Rzymie po dwóch wielkich pożarach hojnie dawał wsparcie. Unikając wojny, sprawy zewnętrzne raczej przebiegłością niż orężem załatwiał. Plemieniem społeczném gardził, pragnął żyć w potomości, dlatego ubóstwienie za życia za śmieśność uważał.

Kaligula 37—41.

Po śmierci Tyberyusza wstąpił na tron dwudziestopięcioletni Kajus Cezar Kaligula, syn najmłodszy zacnego Germanika, pierwój już od poprzednika wysokimi dostojenstwami zaszczycony. Lud spodziewając się szczęścia pod nowym panowaniem, witał obejmującego władzę z okrzykami radości. Pierwsze też sprawy Kaliguli umiarkowaniem i wielkomyślnością nacechowane, były chwalebne: donosicieli nie słuchał; nie przyjmował skarg zbrodni stanu; przywrócił wygnañców do kraju; uchylił podatek uciążliwy, dwusetny grosz od przedmiotów sprzedawanych; bezstronnie wymierzał sprawiedliwość

i przyrzekł wskrzesić wybory i obrady publiczne. Te szczęśliwe rządów początki zasługiwały na uwielbienie. Jakoż lud bogom składał ofiary dziękczynne. Krótko trwała radość: w ósmym miesiącu panowania cesarz niebezpiecznie zachorował. Ozdrowiał wprawdzie ale odtąd tak dalece zmienił postępowanie, iż wątpliwości nie zdaje się ulegać, że skutkiem choroby wpadł w obłąkanie, a w napadach dopuszczał się zdrożności i okrucieństwa, na które oburza się ludzkość. Wychowany w niewolniczej trwodze, przywykły do widoków okrucieństwa i rozwiozłości na Kaprei, Kaligula, dziecię obozu, nie posiadał cnót ojca, a umiarkowanie, które na wstępie panowania okazał, było pozorne. Obłudny, rozwiozły, krwi chciwy, w niczem do Germanika niepodobny, splamił imię swoje kazirodztwem i tysiącem zbrodni (1). Przez niepożyteczne budowle, śmieszne obchody, zakłady zbytku i świetne wyprawy na Germanów i Brytańczyków, wyczerpywał zasoby dzielnic i Rzymu. W ciągu jednego roku strwonił do 792 milionów złp. przez Tyberyusza nagromadzonych (2). Nic dziwnego; bo wszystko chciał mieć ze złota, konie jadły i piły z naczyń złotych, niekiedy nawet przy stole Kaliguli. Gromadząc skarby dla trwonienia ich, niesłychane nakładał podatki, skazywał bogatych Rzymian na śmierć, spadkobiercą siebie mianować kazał, z nowym rokiem hojnie wybierał podarunki, sprzedawał starzyznę, samowolną naznaczając cenę. Klejnoty koronne, drogie kamienie, kosztowne ubiory, bogate sprzęty, puściznę po Auguście i krewnych, wszystko bezwstydnie sprzedawał (3). Niezmiernym nakładem wybudował most łyżwowy, łączący przystań między Bajae i Puteoli. Nie wiadomo w jakim celu kosztowne to dzieło wykonał, czy aby naśladować w bu-

(1) Suet. Calig. 23, 24, 27, 28, 29, 30, 32, 36. Dio Cass. LIX. 1—6. Zon. Ann. II. 177.

(2) Suet. Calig. 37. Zon. Ann. II. 176, 179.

(3) Suet. Calig. 38, 39, 40, 41.

dowli Xerxesa, czy téż chcąc, jak pogłoska biegła, zadać fałsz astrologowi, utrzymującemu, że Kaligula panować nie będzie, ani konno po wodach Baji jeździć (1). Stało się inaczej: cesarz nietylko konno, ale powozem jeździł po moście. Śmieszną była r. 39 wyprawa na Germanów. Z liczném wojskiem ciągnął ku Renowi, a doszedłszy zamierzonej mety, oddział straży Germanickiej przeprawił za rzekę z rozkazem ukrywania się w zaroślach; uwiadomiony o zbliżaniu się mniemanego nieprzyjaciela, ruszył z poczem przyjaciół i rycerstwa w pole, pojmał ukrytych w zasadzce, na znak zwycięstwa ścinał drzewa i pod wieczór z mniemanymi jeńcami wrócił do obozu (2). Roku 40 zamierzył wyprawę do Brytanii. Tym celem puścił się z wojskiem w drogę, lecz tylko doszedł do Gezoryaku (Boulogne), tu wypłynął na morze, a żołnierzom kazał zbierać muszle jako łup wojenny oceanu (3), i na pamiątkę zwycięstwa wystawił w tém miejscu latarnię morską. Te i tym podobne czyny Kaliguli naznaczone są jawném obłąkaniem. Sobie i bogom stawiał świątynie; kapłaństwa przy nich więcęć dającym sprzedawał, siebie, małżonkę swoją i konia Incytata mianował kapłanami. W Gallii dopuszczał się wszelkiego rodzaju okrucieństw, a za powrotem do Rzymu nietylko bogiem się mianował, lecz obrzędy religijne i kapłanów na cześć swoje zaprowadził. Czas przepędzał w gronie szermierzy, skoczków i rozpustnic, i kiedy ulubionego konia Incytata konsulem ogłosił (4), zamierzył w szalonym napadzie zniszczyć dzieła Homera i Wirgiliusza. Setnicy straży przybocznej utworzyli spisek na życie Kaliguli; na czele stanęli trybunowie Kassysus Cherea i Sabinus. Roku 41 przeszyty trzydziestu ranami poległ w 29 roku życia. Za późno spieszyła

(1) Suet. Calig. 19.

(2) Suet. Calig. 45.

(3) Suet. Calig. 46, 47.

(4) Suet. Calig. 54, 55.

gwardya Germańska na ratunek śmiertelnemi ciosami ugodzonemu (1).

Tyberyusz Klaudyusz Cezar 41—54.

Po śmierci Kaliguli zamierzył senat wskrzesić republikę, ale pretoryanie narzucali państwu władzę. Zgładziwszy morderców Kaliguli, przetrząsając pałac, zdybali w kącie drżącego Klaudyusza. Na dziki hałas i wrzawę schronił się za łożę; nie uszedł bystrego ich oka i jedyne go dziedzica domu Juliuszów cesarzem okrzyknęli. Nie czując zdolności do sterowania krajem, wymawiał się od dostojęstwa i dopiero za naleganiem Agryppy, króla żydowskiego, przyjął rządy. Brat Germanika, syn młodszy Druzusa starszego, wnuk Tyberyusza, stryj Kaliguli, pięćdziesiąt lat wieku liczył przy objęciu tronu (2). Pierwszy wybraniec pretoryanów sownie im wynagrodził swoje wyniesienie, dawszy na żołnierza po 3600 złp. Od młodości wycieńczony chorobami, słaby na duchu i ciele, nieudolny do rządów, poświęcał się naukom i znaczny w nich postęp uczynił. Nie odebrawszy dla chorowitości wychowania na wojownika i władzę, okazywał bojaźliwość; a gdy rodzina cesarska mało go ceniła, lud także lekce go ważył. Własna matka Antonina nazywała go półczłowiekiem, przez naturę niewykończonym, a chcąc wyrazić człowieka ograniczonego, mawiała: „iż większym od Klaudyusza, syna jej, jest prostakiem (3).”

(1) Suet. Calig. 56—60. Dio Cass. LIX. Zon. Ann. II. 180, 181. Aur. Vict. 3 de Caes. Eutrop. VII. 12 (7).

(2) Suet. Claud. 10.

(3) Suet. Claud. 2, 3, 4. Równie z nudów jak z zamiętowania Klaudyusz do nauk się przykładał. Opisał wojny domowe Rzymian, osobli-

Pod dobrotliwym i naukowo ukształconym Klaudyuszem, niewolnikiem kobiet i ulubieńców, Messalina i Agryppina, małżonki cesarskie, dziesiątkowały wyrodných i zstępiających Rzymian, ledwie już pojmujących bohaterskie męztwo Arryi. Ale téż ówczesne plemię Rzymian, bez różnicy stanu, wielkich i małych, taka ogarnęła zaraza, że Klaudyusz zakazał lichwy, aby synowie nie tak pochopnie brali pieniędzy za ojców zabicie⁽¹⁾. Na tronie, jak nadmieniliśmy, był igraszką kobiet i wyzwolenców⁽²⁾. Dla małej udolności do rządów sprawowali je za cesarza poufali dworzanie z władzą nieograniczoną: Narcys, Kallistus, Pallas, Posides, wyzwolenicy, i małżonki cesarzowe. Pomimo tego w pierwiastkach panowania czynny miał w sprawach krajowych udział: ukarał morderców poprzednika, lecz zniósł postanowienia jego⁽³⁾ i prawo majestatu, źródło tylu nieszczęść za Tyberyusza. Namietnie lubił budownictwo. Dogadzając téj namietności, wiele pożytecznych budowli wykonał. W Ostyi nowy port założył; wybudował latarnię morską, wody jeziora Fucyńskiego sprowadził upustem do rzeki Lirys. Rzym upiękniał dwoma okazałemi wodociągami, z których Klaudyuszowski od założyciela otrzymał miano⁽⁴⁾. Ograniczył władzę panów nadużywających jój względem niewolników. Nie-

wości życia swojego, dwadzieścia ksiąg historyi Etruskiej w języku Greckim ułożył, i ośm historyi Kartagińskiej. Suet. Claud. 41, 42. Tacit. Annal. XI. 13. Zon. Ann. II. 181. Mowa jego o prawie obywatelstwa Rzymskiego, która w części czasów naszych doszła, dowodzi rozsądku i gruntownej znajomości. Klaudyuszowi, którego zatrudnienia naukowe godne są pochwały, zbywało na głównym warunku rządzenia, na energii. Tylko energia przy dobrych chęciach mogła ratować państwo od toni.

(1) Tacit. Annal. X. 13. Suet. Vespas. 1. Chciwość spekulowała nawet na domy, które kupowano i rozbierano. Dla powściągnięcia jój wydano uchwałę senatu Woluzyańską: Senatus consultum Volusianum de aedificiis negotiationis causa non diruendis.

(2) Suet. Claud. 28, 29.

(3) Suet. Claud. 11.

(4) Suet. Claud. 20.

wolnik dla choroby na wyspę Eskulapa wyrzucony, otrzymywał wolność, a gdy właściciel zabił chorego, zabójstwa miał być winnym (1).

Walerya Messalina z chciwości, zbytku i rozpusty znana, była trzecią jego żoną (2). Związawszy się z ulubieńcami swoimi, wyłudzała na Klaudyuszu wyroki śmierci, przedawała swobody i dostojenstwa, skazywała na śmierć najznakomitszych obywateli, zwłaszcza po odkrytym r. 42 spisku, utworzonym przez Anniusza Winycyana i Kamilla Skryboniana, namiestnika w Dalmacyi. W liczbie spiskowych był Cecyna Petus, który naśladował bohaterską odwagę żony Arryi, żelazem wewnętrzności sobie przeszył (3). Kiedy zaś Messalina, gardząc cnotą i przyzwoitością, tak zabrnęła w rozpucie, że roku 48, kiedy cesarz bawił w Ostyi, zaślubiła K. Sylusza, równie jak sama rozwiozłego, lecz młodością i pięknnością zalecającego się, Klaudyusz winem upojony, nakazał stawić się jój przed sądem. Narcys nie chcąc ściągnąć na siebie odpowiedzialności za oskarżenie zabić ją kazał, podobnie jak Sylusza i wielu innych rozpusty jój spółników (4). Klaudyusz nieszczęśliwy w małżeństwach, zamierzał nie wchodzić już w nowe związki, lecz ponieważ kobiet był niewolnikiem, wkrótce inaczej się namyślił. Za radą Pallasa ulubieńca, pojął młodszą Agryppinę, córkę Germanika, brata swojego, za żonę (5). Znana ze zdolności Agryppina, była równie chciwa i rozpustna jak Messalina,

(1) Suet. Claud. 25. Dio Cass. LX. 29.

(2) Suet. Claud. 26. Z tego małżeństwa jeszcze przed wyniesieniem na tron było dwoje znakomitych dzieci: Oktawia później małżonka Nerona cesarza i Brytanikus.

(3) Dio Cass. LX. 16. Zon. Ann. II. 183. Martial. I. 14.

(4) Tacit. Annal. XI. 26—38. Suet. Claud. 26. Dio Cass. LX. 24—31. Zon. Annal. II. 184. Aur. Vict. 4 de Caes. Ep. 4.

(5) Tacit. Annal. XII. 1, 2, 3. Suet. Claud. 26. Dio Cass. LX. 32. Zon. Ann. II. 185.

a przechodziła ją żądzą panowania. Pragnąc zabezpieczyć tron dla Domicyusza Nerona, syna z pierwszego małżeństwa, nie szczędziła starań dla dopięcia celu. Rzecz to była nie małej wagi. Brytanik bowiem, syn Klaudyusza i Messaliny, miał być następstwa pozbawiony a posiadał przychylność pretoryanów i dowódców. Po licznych zabiegach powiódł się zamiar. Przychylnych Brytanikowi dowódców oddalono, a Burrus Afrańsz, zwolennik Agryppiny, mianowany kohort pretorskich wodzem. L. Anneusz Seneka, z wygnania przywołany do kraju, wychował Nerona i odtąd spraw krajowych był uczestnikiem⁽¹⁾. Klaudyusz przejrzał w końcu plan Agryppiny, i gdy zagrzany winem dał jój to uczuć, a Brytanikowi okazywał dowody ojcowskiej życzliwości, Agryppina, dla zabezpieczenia synowi tronu, przyspieszyła zgon cesarzowi. Lokusta, głośna z biegłości w przyrządzaniu trucizn, przekupiona, sporządziła grzyby, ulubione Klaudyusza jedzenie, i skoro go tylko młdości porwały, Xenofon lekarz pod pozorem ułatwienia oddania ich, puścił mu zatrute pióro w gardło i nieszczęśliwy Klaudyusz wkrótce skonał⁽²⁾.

Sprawy zewnętrzne szły pomyślniej aniżeli się pod takim rządem spodziewać należało. Spór o następstwo tronu w Partyi i Armenii po śmierci Artabanusa wybuchły, i zęcnie przez Rzymian utrzymywany, dał powód do wojen Partyjskich za Klaudyusza i Nerona⁽³⁾. Ludy Germańskie nie przestawały kroków nieprzyjacielskich: Kattowie, Szaukowie i Marsowie wzięli się do oręża. Kattów poraził Galba, a P. Gabiniusz legat odzyskał na Marsach orła, który się jeszcze od klęski Warrusa w ręku ich znajdował. W Germanii wybuchła po śmierci Arminiusza niezgoda domowa między Cberuskami i innemi po-

⁽¹⁾ Tacit. Annal. XII. 8. Zon. Ann. II. 185.

⁽²⁾ Tacit. Annal. XII. 66, 67. Zon. Ann. II. 186. Dio Cass. LX. 34, 35. Suet. Claud. 43, 44.

⁽³⁾ Dio Cass. LX. 8. Eutrop. VII. 14 (9). Dio Cass. LXII. 19—23.

koleniami. Korzystała z niej polityka Rzymska. Znakomite rodziny Cherusków wyginęły w ciągu wojen domowych. Jeden tylko Italikus, potomek królów Cheruskich, syn Flawiusza, żył w Rzymie (1). Za namową Klaudyusza udał się roku 47 do Cherusków, aby przyjąć ster rządu u ziomków i Rzymian był sprzymierzeńcem. „Nie idziesz Italiku jako zakładnik do ziomków swoich, rzekł do niego cesarz, lecz jako obywatel Rzymski i w Rzymie urodzony.” Stanąwszy na Cherusków ziemi Italik pozyskał miłość i powagę, a jednak stronnictwo przeciwne zmusiło go do ucieczki. Przy pomocy Longobardów odzyskał wprawdzie władzę, ale tym krokiem zachwiał Cherusków rzeszę.

Kn. Domicyusz Korbulo chlubnie walczył z Szaukami w Germanii dolnej, a legiony pod dowództwem jego wykopały kanał Korbuloński, dotąd Ren z Mozą łączący. Klaudyusz jednak uznawszy za stosowne zaniechać dalszej wojny z Germanami, odwołał legiony z prawego brzegu, i tylko granic nadreńskich bronić polecił. Stolicę Ubiów, gdzie się Agryppina urodziła, wyniósł roku 50 na osadę i na cześć małżonki Kolonią Agrypińską przezwiał (2). Ważniejsze od Germańskich były wyprawy do Brytanii; Berykus, Brytańczyk znakomity, wezwał Rzymian do swojej ojczyzny. Roku 43 wylądowawszy pod dowództwem A. Plaucyusza i Wespazyana zdobyli kraj nad Tamizą. Sam Klaudyusz, pragnąc tryumfu, wyprawił się do Brytanii i syna od zdobyczy Brytanikiem przezwiał. Jeszcze szczęśliwiej wojował P. Ostoryusz Skapula. Mężny obrońca Brytańczyków wolności, wódz Sylurów i Brygantów, Karaktatus, zabrany w niewolę r. 51 wraz z żoną córkami i bracią (3).

(1) Dio Cass. LX. 8, 9.

(2) Tacit. Annal. XII. 27. Kolonia stała się odtąd ważnym miastem w Germanii dolnej i stolicą namiestnika.

(3) Zon. Ann. II. 183, 184, 185. Tacit. Ann. XII. 31—40. Suet. Claud. 17. Dio Cass. LX. 19—23. Aur. Vict. 4 de Caes. Eutrop. VII. 13 (8).

W Judei panował do roku 44 Agryppa, zwolennik Klaudyusza. Po śmierci jego namiestnicy Rzymscy, prokuratorowie, zarządzili krajem i przez ucisk wywołali powstanie żydów, które się zburzeniem Jerozolimy skończyło (1). Maurytania także, Trącyja i Licya, rządzące się swojemi prawami, do rzędu dzielnic policzone zostały.

Nero Klaudyusz 54—68.

Po zgonie Klaudyusza, udał się Burrus z siedmnastoletnim Neronem do koszar pretoryańskich i hojnym datkiem wyjednał dla niego najwyższą władzę; a skoro go wojsko okrzyknęło cesarzem, senat także przychylił się do wyboru, chociaż Brytanik bliższe miał do tronu prawo (2). Nero posiadał wielkie zdolności przyrodzone i szlachetnych uczuć zarody. Szkoda, że je w samych pierwiastkach zwichniono i przytłumiono. Na zepsutym dworze umyślnie przez Burrusa i Senekę filozofa tak wychowany, aby kiedyś pod jego imieniem kto inny rządził państwem (3), fałszywą naukę i przykłady płacił podobną monetą i rozwinął w pełnoletności, kilka lat odrachowawszy, prawie niedoścignione wzory publicznych i prywatnych zbrodni. Pierwsze jednak pięć lat panowania, tak nazwane pięciolecie Nerona, były piękne, jeszcze późniejszymi czasami chwa-

(1) Joseph. Antiquit. XIX. 9. XX. 1.

(2) Dio Cass. LXI. 1, 2. Suet. Nero 7, 8. Zon. Ann. II. 187.

(3) Dio Cass. LXI. 10.

lone (1). W przeciągu tym zmniejszył dzielnic podatki, powściągał zbytek, wspierał ubogich senatorów i zamierzał rozszerzyć powagę senatu (2). Tak chwalebne początki krótko trwały. Rozwiozłość dworu, zabiegi matki chciwej władzy, pobłażanie nauczyciela pragnącego względów dworu i bogactw, lud niewolniczy, słaby senat, pochlebcy uniewinniający zbrodnie i niedorzeczności, to wszystko szkodliwie wpływało na młodzieńczego Nerona, lubo z początku Seneka z Burrusem powściągał namiętności wychowawca (3). Rozwiozły, marnotrawny, sztuk pięknych niezręczny zwolennik, bez powagi, zemsty i krwi chciwy, bez religii, Nero, nie wzdrygnął się zabić brata r. 54, poświęcił r. 60 Agryppinę, wprowadził nie wolną od winy, ale matkę; roku 64 i 65 na śmierć skazał przewrotnych wychowawców swoich Burrusa i Senekę; wróg szlachetnej samodzielności, oddał pod topór Trazę Petusa dawnego hartu Rzymianina (4), niewolnik Tygelina i Popei Sabiny, do sytu brodził w zdrożnych i oburzających namiętnościach.

Pożar w Rzymie r. 64, o który niesprawiedliwie chrześcian i żydów obwiniano, łupieżcza podróż artystyczna roku 65 do Grecyi, kosztowne i huczne igrzyska, igrzysk stronnictwa wpływające na gmin, rozwiozłe towarzystwa, tysiące śmierci i zdrożności, dopóty uchodziły bezkarnie, dopóki legiony w Hiszpanii i Gallii nie podniosły rokoszu.

Jak tylko pochlebcy otoczyli Nerona i do chuci cielesnych go pokusili, mało dbał o rządy państwa, a jednak nie lubił że się do nich matka mieszała. Zaraz po zgonie Klaudyusza, wygotowywała, bez wiedzy syna, wyroki śmierci, w rządach

(1) *Quinquennium Neronis*. Aur. Vict. 5. § 2 de Caes. Trajan mawiał: „procul distare cunctos principes Neronis quinquennio.“

(2) Suet. Nero 10.

(3) Tacit. Annal. XIII. 2. Zon. Ann. II. 187.

(4) Tacit. Annal. XVI. 21—35.

chciała mieć udział, bywać na posiedzeniach senatu w pałacu cesarskim, przyjmować posłów zagranicznych i rozdawać dostojenstwa. Wymawiała cesarzowi, że tylko jęj staraniom winien władzę, a kiedy uczęszczaniem do brudnych domów i innemi sprośnościami plami swoje panowanie, zagrażała mu Brytanikiem, ulubieńcem ludu, młodzieńcem pięknych zdolności (1).

Nero bojaźliwy z natury, igraszka pochlebców i namiętności, postanowił pozbyć się szlachetnego Brytanika. Usłużna Lokusta, tak zwana narzędzie państwa, przygotowała puhar wina, tak mocno zatruty, że nieszczęśliwy w czasie stołu, ze zgrozą obecnych, padł bez duszy r. 55 (2). Majątek zgasłego rozdano między ulubieńców, nawet Burrus i Seneka mieli w nim udział.

Po tęg piérwszég zbrodni Nero unikał towarzystw zacnych, otoczony wyzwolęcami hołdował pięknej wyzwolenicy Akcie (3), a gdy jeszcze zawiązał niegodne stosunki z Popeą Sabina, kobietą piękną lecz występłą i rozpustną, zupełnie porzucił drogę obowiązków i cnoty (4).

Oddawna sarkał Nero na chciwą rządów Agryppinę, teraz kiedy Popea nie chciała znosić jęj roszczeń, zezwolił na zabójstwo własnej matki. Anicetus, wyzwoleniec, dowódzca floty Mizeńskiég, podał środek wykonania zamiaru, a Burrus z Seneką uczestniczyli w naradzie. Pod pozorem przejażdżki i razem pojednania się z synem, popłynęła łódka do Baji; dno łódki, umyślnie do tego przyrządzone, rozwarło się; zbrodnia jednak speliła, dworzanka utonęła, Agryppina zaś szczęśliwie dopłynąwszy brzegu, szukała przytułku w swojej wiosce nad jeziorem

(1) Dio Cass. LXI. 3, 4, 5, 6.

(2) Dio Cass. LXI. 7, 8. Zon. Ann. II. 188. Tacit. Ann. XIII. 14, 15, 16, 17.

(3) Dio Cass. LXI. 9. Tacit. Annal. XIII. 12. Suet. Nero 28.

(4) Tacit. Annal. XIII. 45, 46. Była to żona Ottona, późniejszego cesarza. Sam Otto Neronowi piękność jęj chwalił.

Lukryńskiem. Niepowodzenie zamachu przeraziło Nerona: uprzedzając zemstę Agryppiny, polecił Anicetowi zabić matkę. Zbrodnia spełniona roku 59 (1). Mało na tém: Popea chciała być cesarzową, a Nerona żoną była cnotliwa Oktawia. Ale do czegoż nie jest zdolnym matkobójca? Niewinna Oktawia zamordowana na wygnaniu a Popea została cesarzową (2). Sumienie nie dało Neronowi spokoju: straszne widma i furye piekielne dręczyły zabójcę. Dla zagłuszenia jego głosu Nero szukał rozłargnienia w rozpuście, zabawach, śpiewie i widowiskach (3). Ulubienicy korzystając z próżności jego, wykierowali go na śpiewaka i flecistę. Z początku wstydził się zawodu, ale wkrótce tancerz i śpiewak publicznie występował przed swoimi poddanymi; a gdy mu Popea z tego powodu wymówki czyniła, tak nieszczęśliwie w uniesieniu gniewu nogą ją potrafił, że w wielkich boleściach umarła (4). W miarę zgryzoty sumienia rosło szaleństwo. Znużony jednostajnością życia, Nero pragnął nadzwyczajności, przekształcenia Rzymu, widoku w swoim rodzaju poetyckiego. Roku 64 nagle ogień ogarnął wszystkie okręgi rozległej stolicy. Dni siedm od 18 do 24 lipca trwał pożar, lud przerażony uchodził z miasta, nikomu nie było wolno ratować, a Nero otoczony wyzwolencami, z pałacu cesarskiego przypatrywał się pożarowi, upragnionemu obrazowi palącej się Troi (5). Wkrótce przecież obawiał się zemsty ludu, i żeby nie uchodzić za sprawcę okropnego pożaru, płatni donosiciele obwiniali chrześcian, nie lubionych od Rzymian, ponieważ ich za sektę, za odrośl niespokojnych żydów mieli. Od miecza, na zgłiszczach i krzyżu w najwyszukańszych mękach ginęli nieszczęśliwi (6). Teraz

(1) Tacit. Annal. XIV. 8.

(2) Tacit. Annal. XIV. 60, 62, 63, 64. Dio Cass. LXI. 11—16. LXII. 13.

(3) Tacit. Annal. XIV. 10 seqq. Suet. Nero 34.

(4) Zon. Ann. II. 188. Tacit. Annal. XVI. 6.

(5) Dio Cass. LXII. 16, 17, 18.

(6) Tacit. Annal. XV. 38, 44. Suet. Nero 16. Zaszytych w wory paździerzem wysypane polewano z wierzchu smolą, żywcem zakopywano

mógł Nero inną namietności swojej, namietności budowania dogodzić. Z niesłychanym zapalem wziął się do dzieła: po wszystkich okręgach stanęły wkrótkim czasie piękne gmachy, a złoty pałac, siedziba cesarska, jaśniejący złotem, marmurem, perłami, drogimi kamieniami i kosztowném drzewem, czarował widzów (1). By pokryć wydatki na zabawy, zbytek w ubiorach i sprzętach, łupił Grecyą i Italią, po zamożnych rodzinach zabierał spadek, a poborców wysyłał z poleceniem: „wiecie czego mi trzeba (2).” Jednocześnie należało gmin zgłodzić, próżniaczy, utrzymywać w przychylności. Tym celem bezpłatnie rozdawał zboże i świetne sprawiał igrzyska. Śród rucbu i odmian Nero jednak nie cieszył się pokojem duszy; wyczerpnawszy rozkosze, pragnąc nowój rozrywki, po okazałej w Rzymie koronacy Tyrydatesa, króla Armenii (3), przedsięwziął roku 67 podróż do Grecyi, aby na igrzyskach olimpijskich w śpiewie i wyścigach wozowych dobijać się palmy. Przemysłni Grecy pochlebiając próżności jego, nie szczędzili oklasków, i chociaż łupił ich miasta i na popisach wozowych przewrócił, przyznali mu nagrody. Cesarz pieniędzmi i swobodami życzliwość wynagrodził; w Istmie ogłosił wolność Achai i międzymorze Korynckie przekopać postanowił (4). Radość cesarską przerwała wiadomość o powstaniu żydów. Uciśnieni przez Gessyusza Florusa, namiestnika Rzymskiego, pochwycili broń i mężnie stawiając czoło legionom Syryjskim porazili je na równém polu; poczem Wespazyan z Tytusem na czele 60,000 wojownika wkroczyli do Galilei.

Wracając do Rzymu zwycięzca olimpijski w tryumfie wjeżdżał do stolicy, a mnóstwo wieńców i palm na igrzyskach

w ziemię nakształt kołów, a ciągnących się długim rzędem zapalano, aby nocnym wyścigom przyświecali.

(1) Suet. Nero 31.

(2) Suet. Nero 32.

(3) Dio Cass. LXIII. 1—7.

(4) Suet. Nero 22, 23, 24. Dio Cass. LXIII. 8, 9, 10, 11, 12.

pozyskanych świadczyło o hojności dawców (1). Po odbytych tryumfów znowu rozpuścić się oddawał i odżyły na dworze zbytek, rozwieżłość i okrucieństwo. Gmin cierpliwie je znosił, gdyż Nero nie tylko pieniądze hojną ręką rozrzucał w Rzymie, lecz jeszcze chleb rozdawał i igrzyska sprawiał. Od dawnych rodzin nie było obawy; jedne wyginęły w ciągu wojen domowych, inne wyplenili poprzednicy Nerona, a drogie ostatki, dalekie od spraw krajowych, chroniły się zgubnych ciósów. Plebeje, którzy w nierozważnym zapale wynieśli Cezara nad prawa, już nie żyli; niewolnicy wyzwoleni dla dowcipu lub piękności, rządząc dworem i państwem byli dzielnic tarczą lub plagą. Pomimo tego r. 65 odkryto spisek. Pogłoska biegała, że Nero postanowił wymordować senat. Na czele spiskowych stał L. Kalpurniusz Pizo. Spisek za wiele liczył spółników, aby tajemnicą mógł zostać; winowajcy ulegli okrutnej karze (2). Pizo śmierć sobie zadał; M. L. Anneusz Lukan kazał sobie żyły pootwierać, a Seneka oskarżony o uczestnictwo zginął. Cnotliwa jego żona pragnąc razem z mężem umrzeć, poprzecinała sobie żyły, lecz Nero zniewolił ją do życia i rany zaopatrywać polecił (3). Majątek Seneki do 90 milionów złp. wynoszący obrócił władzca Rzymu na nowe zabawy (4).

Po czternastu latach szaleństwa i okrucieństw Neronowych przebrała się cierpliwość: dzielnice sarkaly na krzyczące bezprawia; Gallia utyskiwała na ucisk. K. Juliusz Windex, dawnego królów Galskich rodu, senator Rzymski, prokonsul w Gallii po-

(1) Było przeszło 1800 nagród.

(2) Suet. Nero 36. Tacit. Annal. XV. 47—71.

(3) Dio Cass. LXII. 24, 25. Nie dowiedziano czy Seneka rzeczywiście należał do spisku. Nero pozwolił mu, zwyczajem przyjętym, wybrać rodzaj śmierci. Seneka kazał sobie rozpróc żyły; ale gdy krew, jako w starcu, skąpo biegła, wypił truciznę; a gdy i ta nie skutkowała, uduślił się w gorącej łaźni.

(4) Wbrew zasadom filozofii, której był zwolennikiem, nagromadził tak ogromny majątek.

ludniowej, podniósł r. 68 rokosz. Nie sięgał sam po berło; zamierzył wynieść na tron S. Sulpicyusza Galbę, hetmana wojsk Hiszpańskich. Szczęście nie sprzyjało Windexowi: zbity na głowę pod Wezoncyą (Besançon) własnym zabił się mieczem (1). Ztemwszystkiém Nero nie przytłumił rokoszu. Legiony Hiszpańskie okrzyknęły wodza swojego cesarzem, a za ich przykładem poszli pretoryanie. Senat złożyłwszy hołd Galbie, ogłosił Nerona za nieprzyjaciela ojczyzny. Cesarz opuszczony od dworzan i przyjaciół, wśród burzliwej nocy uchodził z Rzymu, i aby nie dostać się w ręce ścigającej go jazdy, zabił się w domu Faona wyzwolenca, który jeden wierność mu dochował. Epafrodytus, inny wyzwoleniec, proszony, pomógł bojaźliwemu, pchnąwszy miecz przyłożony do szyi. „Jaki we mnie sztukmistrz ginie,” były ostatnie słowa Nerona (2). Tak umarł matkobójca. Na nim wygasł dom Augusta. Pretoryanie przywłaszczyłszy sobie wybór, przedawali dostojęństwo cesarskie, a prawo potwierdzania zostawione senatowi, nie miało znaczenia. Za przykładem pretoryanów poszły legiony polowe; poznawszy, że wybór cesarzów od nich zależeć może, korzystały z urojonego prawa. Mając poruczoną straż granic państwa, znosząc trudy obozowe, rozumiały mieć bliższe do rozdawnictwa tronu prawo, aniżeli nieczynni i swobodnie w Rzymie goszczący pretoryanie.

Za panowania Nerona Pont został Rzymu dzielnicą i Brytania w większej części przez Suetoniusza Paullina zdobyta, do rzędu dzielnic zaczęła się liczyć. Brytańczykowie dawali mężny odpór: korzystając z nieobecności walecznego wodza Rzymian, który się do Mony (Anglesj) udał, uderzyli całemi siłami na wrogów. Maldon, Londyn i Werulum, załogowe miasta Rzy-

(1) Zon. Ann. II. 189. Plin. IX. 19.

(2) Suet. Nero 48, 49. Qualis artifex pereo. Dio Cass. LXIII. 26, 27, 28, 29. Zon. Annal. II. 190.

mian, zrównał oręż z ziemią i do 70,000 Rzymian legło w boju. Powodzenie jednak krótko trwało. Wódz nieprzyjacielski odniósł stanowcze zwycięstwo, a Brytańczykowie znękani klęskami prosili o pokój (1).

(1) Dio Cass. LXII. 1—12. Tacit. Annal. XIV. 29—33.

PRZEJŚCIE

od samowolności do rządów prawnych.

Flawiusze 69—96.

Galba, Otto, Witeliusz 68—69.

Po śmierci Nerona, na którym wygasł dumny i chciwy władzy dom Julio-Klaudyuszów, krwawe spory o władzę nieraz zabu-
rzyły państwo z powodu nieustalonego następstwa tronu. Legiony
mianowały cesarzów; śmierć panujących dawała hasło do wojny
domowej; oręż rozstrzygał względem panowania ⁽¹⁾. Pierwszy,
który tą drogą doszedł władzy, był Serwiusz Sulpicyusz Galba,
Rzymianin w boju i na pierwszych namiestnictwach osiwiślał.
Potomek znakomitego rodu, taką sobie zjednał na dworze
Augusta wziętość, że Liwia cesarzowa znaczny mu zapis te-
stamentem uczyniła ⁽²⁾. Sprawując najwyższe dostojeństwa
w kraju, był namiestnikiem w Akwitanii, Afryce, Germanii
górnjej i Hiszpanii Tarrakoneńskiej, którą lat ośm zawiadywał ⁽³⁾.
Wyniesiony potęgą wojska na tron, nie uważał się jednak za
prawego władzcę, dopóki od senatu nie uzyskał potwierdze-

(1) Tacit. Hist. I. 4, 5.

(2) Suet. Galba 2, 3, 4, 5. Tacit. Hist. I. 49. Aur. Vic. 6. de Caes.
Ep. 6. Plut. Galba I. 1054.

(3) Suet. Galba 7, 8. Eutrop. VII. 16 (10).

nia (1). Przybywszy do Rzymu zajmował się dobrem ogółu, i pragnąc szczęścia kraju wymierzał ściśle sprawiedliwość, majątki niesłusznie wydarte powrócił prawym właścicielom, przywołał z wygnania skazanych za zbrodnie stanu, ukarał wyzwoleńców Nerona, sprawców ciężkiej niedoli, skazał na śmierć głośną w rocznikach państwa Rzymskiego Lokustę (2), a z drugiej strony obojętnie patrzył, jak potężni ulubieńcy Winiusz, Lako i Icelus za przykładem wyzwolenców Neronowych w imieniu cesarskiem dopuszczali się niesprawiedliwości (3). Chociaż siedmdziesiąt dwa lat wieku liczył gdy objął najwyższą władzę, zachował mężką siłę i surowość żołnierską niekiedy do okrucieństwa posuniętą (4). Galba zamierzył wskrzesić starodawną karność obozową, ale czas nie był potemu. Wojsko z ludem do datków i rozwolnienia przywykłe, sarkano na skąpstwo i surowość cesarza. Niesprawiedliwie też rozpuścił wierną straż Germańską nie wypłaciwszy jej żołdu, i majątków za Nerona obróconych na wojsko lądowe zmusił na powrót do służby okrętowej a nieposłusznych dziesiątkował (5). Ta surowość obok znizienia żołdu i zniesienia zwyczajnych podówczas datków wywołała nienawiść, i ci co Galbę wynieśli do władzy, spiknęli się na odebranie mu berła. Najprzód podniosły rokosz legiony górnej Germanii (6). W tak trudnym razie powziął Galba myśl, która późniejszym cesarzom lepiej się wiodła: postanowił mianować następcę przez przysposobienie, aby ten dzielnym ratnieniem wspierał jego starość. Dwóch mężów, zdaniem Galby, było godnych najwyższego dostojenstwa: M. Salwiusz Otto i Pizo Frugi Licynianus. Gdy zaś pierwszy, niegdyś przyjaciel Nerona, zatopiony w długach, lubił stroje, roz-

(1) Zon. Ann. II. 190. Suet. Galb. 11. Plut. Galb. I. 1055.

(2) Zon. Ann. II. 190. Dio Cass. LXIV. 3.

(3) Suet. Galb. 14. Dio Cass. LXIV. 1, 2.

(4) Suet. Galb. 12. Tacit. Hist. I. 6, 7.

(5) Suet. Galb. 12.

(6) Dio Cass. LXIV. 4.

Hist. Nar. Rzym. T. III.

wiozłych był obyczajów, z Neronem dzielił zbrodnie, i pamiętną Popeę Sabinę, niegdyś żonę swoją, Neronowi dla piękności poświęcił (1), Galba prędko przechylił się na stronę Licyniana. Pizona znamionowały: skromność, powaga, dawność rodu i duszy szlachetność, ale gdy cesarz przedstawiając go pretoryanom nie dołączył datku, znienawidzili powołanego do tronu, zwłaszcza, że im się powaga jego nie podobła (2). Otto korzystał z położenia i przy pomocy stronnictwa, które miał na dworze, umyślił opanować władzę. Sprzyjało mu téż wojsko, dlatego wkrótce ujrzał się panem Rzymu. Opuszczony Galba zginął od rokoszán i Pizo podobnemu uległ losowi (3). Kiedy go bohaterski i wierny setnik Semproniusz Densus od wymierzonych ciosów bronił, ranny schronił się do świątyni Westy. Rozjuszony rotę wywlokły z niego Rzymianina z świętego przybytku i trupem położyły (4).

Po zabiciu Galby niewolniczy senat witał Ottona cesarzem, i zwycięzca po trupach spieszył do kapitolu, złożyć bogom ofiarę (5). Przyjaciół Nerona prędko zyskał przychylną rozpustną młodzież Rzymskiej. Będąc w trzydziestym siódmym roku życia gdy zagarnął władzę, już wiele z uwagi na upłynione życie miał do wynagrodzenia. Pretoryanom musiał zostawić władzę (6): sami wybraawszy sobie dowódcę, mianowali Sabina, brata Wespazjanowego, prefektem, namiestnikiem grodowym, a z trudnością odwiódł wojsko od wymordowania podejrzanego senatu (7) Otto wszakże na tronie okazał nadspodziewanie wiele godności (8), szanował wierność i karał przestępców, którzy z czasów jeszcze Nerona uszli miecza

(1) Suet. Otho 2, 3, 5, 12.

(2) Suet. Galb. 17. Tacit. Hist. I. 12—20. Dio Cass. LXIV. 5.

(3) Aur. Vict. 6 de Caes. Suet. Otho 6.

(4) Tacit. Hist. I. 43, 49. Dio Cass. LXIV. 6.

(5) Zon. An. II. 190, 191. Tacit. Hist. I. 45, 47. Dio Cass. LXIV. 7, 8.

(6) Suet. Otho 6. Tacit. Hist. I. 46. Dio Cass. LXIV. 9.

(7) Suet. Otho 8.

(8) Tacit. Hist. I. 77, 78.

sprawiedliwości. Tygellinus poniósł kaźń zasłużoną (¹). Nim jednak Otto rozstrzygnął pytanie, czém dla świata będzie, niebo zachmurzyło się od Germanii (²). Legiony Germańskie, nie ustępując Hiszpańskim i grodowym, ogłosiły w Kolonii A. Witelliusa wodza swojego cesarzem, jakkolwiek ten najwyższego dostojenstwa niegodnym się zdawał. Daremnie pragnął Otto zapobiedz układem wojnie domowej. Wodzowie Witelliusza posuwali się ku południowi i przeszedłszy Alpy doszli do Italii południowej. Cesarz uwiadomiony o ich pochodzie wyruszył w pole i w krótkim czasie wygrał trzy potyczki przy Kremonie i Placencyi, lecz pod Bedryakum, wiosce między Weroną i Kremoną, szczęście go zawiodło i ciężką poniósł klęskę. Zwycięstwo legionów Germańskich nie zniszczyło wprawdzie potęgi Ottona, ale cesarz niechcąc wojny domowej, postanowił jeden za wszystkich zginąć. Napróżno błagali go przyjaciele, aby czekał na legiony spieszące z Mezyi i na czele ich wznowił wojnę (³). Dla ukrócenia więc okropności wojny domowej, w kilka dni po przegranej, śmierć sobie zadał w Bryxellum (Brescello) i szlachetnym zgonem okupiwszy w części dawniejsze przewinienia, trwałe sobie imię w potomności zapewnił. Żołnierz gromadnie cisnął się do zwłok cesarskich, wielu przy pogrzebnym stosie odebrało sobie życie, aby na cześć Ottona i razem z nim umrzeć (⁴). Tym sposobem wyniosły legiony Germańskie Witelliusza do władzy. Rozwiozły, z żarłoczności głośny, bez odwagi i umysłowych zdolności, marnotrawny, na szlachetne uczucia stępiały (⁵), przyjął ster państwa. Wojsko

(¹) Tacit. Hist. I. 72.

(²) Eutrop. XII 17 (11). Tacit. Hist. I. 50—70.

(³) Dio Cass. LXIV. 13. Πολὺν κρείττον καὶ δικαιότερον ἔστιν, ἓνα ὑπὲρ πάντων, ἢ πολλοὺς ὑπὲρ ἐνὸς ἀπολέσθαι, rzekł cesarz do przyjaciół.

(⁴) Suet. Otho 8—12. Vitell. 9, 10. Aur. Vict. 7 de Caes. Tacit. Hist. I. 71, 74—77 II. 46—49. Dio Cass. LXIV. 10—15. Zon. Ann. II. 191. Plut. Otho I. 1066—1076.

(⁵) Mawiał: najlepiej cuchnie wróg zabity, lepiej obywatel. Suet. Vitell. 10.

rozpościerało potęgę; sam mało troszcząc się o sprawy państwa, szanował jednak cudzą własność (1). Stół wykwintny i łakocie z dalekich stron sprowadzane wyłącznie go zajmowały. W ciągu ośmiu miesięcy roztrwonił do 288 milionów złp. Śmiesznością się okrył poświęcając ogromną misę pod mianem tarczy Minerwy (2), a otoczony lekkomyślną drużyną, nietylko zdrożności lecz okrucieństw się dopuszczał (3). Duch rokoszu wojkowego ogarnął w końcu i legiony Syryjskie pod przewodnictwem Wespazjana. W ósmym miesiącu haniebnego panowania odstąpiły Witelliusza wojska w Mezji, Pannonii, Palestynie i Syrii. Legiony Syryjskie, przytłumiające powstanie w Judei, ogłosiły cesarzem hetmana swojego (4). Wespazyan obwołany władcą państwa sposobił się do wojny, a drogę do Rzymu utorował mu Antoniusz Primus, wódz wojsk naddunajskich. Wespazyan wybierając się do Italii, synowi Tytusowi poruczył oblężenie warownej Jerozolimy. Pod Bedryakum poniosły wojska Witelliuszowe porażkę; Kremona zdobyta mocą, legła w ruinach (5). Dzielnice, miasta i wojsko morskie opuszczały Witelliusza; jeden Rzym pozostał, a Flawiusz Sabinus, namiestnik grodowy, brat Wespazjana, osadził Kapitolium. Jemu to oddał Witelliusz godła dostojenstwa cesarskiego, błagając w szatach żałobnych pomocy wojska i ludu. Straszna rzeź zawrzała w mieście; zgorzała świątynia Jowisza Kapitoliniego, zdobyto Kapitolium; Sabinus zginął pod ciosami Witelianów. Lud obojętnie, jakby widowisku jakiemu, przypatrywał się walce, a kiedy w dniu uroczystym Saturnaliów, Anto-

(1) Zon. Ann. II. 193. Dio Cass. LXV. 6, 7.

(2) Suet. Vitell. 13. Eutrop. VII. 18 (12). Zon. Ann. II. 193. Tacit. Hist. II. 62. Dio Cass. LXV. 2—5. Niszczył przyjaciół swoich zapraszając się na biesiady. Cztery sute objady były zwyczajną strawą. Uczta nie mogła mniej kosztować jak do 180,000 złp. Najokazalszą sprawił brat Witelliusza. Zastawiono na stole 2,000 ryb najwybrańszych, 7,000 ptastwa.

(3) Suet. Vitell. 14.

(4) Dio Cass. LXV. 8.

(5) Dio Cass. LXV. 11—15.

niesz Primus zdobył Rzym i opanował warowne pretoryanów koszary, nieszczęśliwy Witelliusz wywleczony z pałacu cesarskiego poległ wraz z synem i bratem od rozjuszonego gminu. Ciało po niegodnym pastwieniu się w Tyber wrzucone (1).

Tytus Flawiusz Wespazyan 69—79.

Ze śmiercią Witelliusza nie ustały zaburzenia w państwie Rzymskiem. Zwycięskie legiony, jakby w kraju nieprzyjacielskim, trapiły spokojnego mieszkańca (2). Dopiero Mucyan, pełnomocnik Wespazyana, przywrócił porządek i spokojność (3). Sam jednak cesarz tak dalece pewny był tronu, że nie spiesząc do Rzymu, całą zimę bawił w Alexandryi, czyto aby nie oddalić się od Syryi i Judei, chociaż te kraje Tytusowi synowi powierzył, czy też wprowadzając niektóre postanowienia ogólne w wykonanie (4).

Jeszcze oręż Rzymski nie zdobył Jerozolimy, warownych twierdz Palestyny, kiedy winnych dzielnicach państwa ludy rzuciły się do broni. Klaudyusz Cywilis, Batawczyk, rodu królewskiego, korzystając z zaburzeń Rzymskich, zamierzył oswobodzić szlachetnych Batawów zpod władztwa Rzymian. Stanąwszy na czele ziomków wzywał Germanów do wspólnej sprawy i Gallów poduszczał do udziałności. Na głos jego pochwyciły prawie wszystkie ludy Germanii dolnej oręż i Cywilis, jak drugi Herman, zagrażał potęgze Rzymskiej. Z początku

(1) Suet. Vitell. 15—18. Aur. Vict. 8 de Caes. Eutrop. VII. 18 (12). Tacit. Hist. III. Dio Cass. LXV. 16—22. Zon. Ann. II. 192.

(2) Tacit. Hist. IV. 1.

(3) Tacit. Hist. IV. 4, 11, 39. Dio Cass. LXVI. 2. Zon. Ann. II. 194.

(4) Suet. Vesp. 7.

zbięrał chorągwie pod pozorem posiłków dla Witelliusza, lecz gdy po śmierci jego już dłużej nie mógł uwodzić wodzów i legionów Rzymskich dolnego Renu, ogłosił niepodległość Gallii i Germanii (1). Zawrzała walka krwawa, walka tém niepewniejsza, że Gallowie pod dowództwem Walentyna, Klasyska, Tutora i Juliusza Sabina wystąpili do boju. Na szczęście Rzymian nie cała Gallia wzięła się do oręża. Na powstańców ruszył Cerealis, wódz biegły i szczęśliwy. Zwyciężył Trewirów i zdobył główny ich gród Trewir (Trier). Walentyń zostawszy jeńcem w bitwie pod Rigodulum nad Mozela, przypłacił głową udział w powstaniu. Juliusz Sabinus, znakomity Trewirczyk, ród wywodzący od Juliusza Cezara, witany cesarzem, po przegranej ratował się ucieczką. Towarzyszyła mu wierna żona Eponina. W ciężkiej niedoli lat dziewięć żył z nieodstępna małżonką w grocie pod Trewirem, a gdy schronienie ich odkryto, stawieni w więzach przed Wespazyanem, ponieśli karę śmierci (2). Trudniejsza niż z rozdwojonymi Gallami była sprawa z Klaudyuszem Cywilisem. Liczne wojska, męstwo i biegłość w sztuce wojennej dawały mu zwycięstwo. Nietylko na równym polu raził Rzymian, lecz nawet obóz ich opanował, zdobył i zburzył Weterę, nad Mozela przy Trewirze odniósł zwycięstwo. Śmiałe przedsięwzięcie Batawczyka dzielnie wspierała Weileda wieszczka. Na głos przepowiadającej zwycięstwo spieszyli z zapalem Germanowie do bitwy. Prózne starania. Petyliusz Cerealis wskrzesiwszy ducha w wojsku Rzymskiem, odniósł z czasem korzyści, Gallowie spodziewanej nie dali pomocy, a po bitwie przy Birten u podnóża góry Xanten, wódz Rzymski zmusił r. 70 męznego Batawczyka do pokoju. Warunki nie odpowiadały wprawdzie oczekiwaniu ludów w imię udzielności uzbrojonych, ale z drugiej

(1) Tacit. Hist. IV. 12—37. Dio Cass. LXVI. 3.

(2) Tacit. Hist. 54—68. Dio Cass. LXVI. 16.

stony zwycięzca przekonał się, że niełatwa z Germanami sprawa (1).

Rozruchy wybuchłe w Brytanii stłumił głośny w dziejach Rzymskich wódz Kn. Juliusz Agrykola, zdobywca między rokiem 78 i 85 Anglii dzisiejszej i części południowej Szkocyi. Wódz ten pragnąc zabezpieczyć dla Rzymian poczynione zdobyczne, pozakładał warownie i poraził jeszcze Kaledończyków czyli Gallów w Szkocyi górnej. Wszakże odniesione nad Gallami korzyści nie były trwałe (2).

Wolą Opatrzności spełnił na Jerozolimie syn Wespazjana Tytus. Zdzierstwo starostów Rzymskich, groźne stronnictwa wewnętrzne, mylne tłómaczenie przepowiedni dawnych proroków pochlebiającej próżności narodowej, opłacili żydzi śmiercią przeszło miliona mieszkańca, utratą narodowości, zburzeniem stolicy państwa i świątyni Jehowy. Znał Wespazjan religijny zapał żydów, wiedział, iż zdobycie siłą Jerozolimy jest prawie niepodobne, kiedy w obronie twierdzy Jotapy miało poledz 40,000 wojownika. Z tych powodów opasał tylko stolicę, mając nadzieję, że gród wewnątrz szarpany stronnictwami, podda się w końcu oblężeniom. Tytus, zastępca w dowództwie ojca, trzymał się przyjętego planu, a pragnąc ocalić gród święty, niejednokrotnie ofiarował mieszkańcom przebaczenie. Żydzi ufni w Boga i warowności miasta, odrzuciwszy ofiarę wodza Rzymskiego, długo mężnie odpierali natarcia nieprzyjaciela. Tymczasem srogi głód zaczął dokuczać oblężonym. Niedostatek tak był wielki, że matka własne dziecię na pokarm przeznaczyła. Raz jeszcze Tytus ofiarował przebaczenie. I tym razem odrzucili nieszczęśliwi łaskę. Lecz wkrótce padła Jerozolima. Po pięciomiesięcznem oblężeniu Rzymianie zdobyli w końcu mur trójkolny, krew płynęła stru-

(1) Tacit. IV. 54—80. V. 14—26. Co się z Cywilisem stało nie wiadomo; na tym bowiem układzie kończy się historia Tacyta.

(2) Tacit. Julii Agric. Vita 9—39.

mieniami, rotę mężnych schroniwszy się do przybytku Pańskiego, postanowiły bronić go do ostatka. Próżne usiłowania. Rzymianie zniszczyli r. 70 ogniem gród i świątynię, przeszło 1,300,000 żydów padło w tej wojnie wyćpienia; jeńców jako rokoszan karano, dzieci zaprzędano w niewolę, naród utracił samobytność, spełniły się słowa Zbawiciela zapowiadającego upadek Jerozolimy (1).

Po szczęśliwem ukończeniu wojny żydowskićj Tytus wrócił do Rzymu, aby razem z ojcem odprawić tryumf świetny. Okazały łuk z marmuru w kształcie bramy miał uwiecznić pamiątkę uroczystego wjazdu i upadku Jerozolimy. Dotąd łuku tego sterczą zabytki. Wespazjan wyniesiony przez wojsko na tron, żądał jednak od senatu potwierdzenia i nadania władzy jaką poprzednicy posiadali. Utwierdziwszy pokój zewnętrzny, pilnie zajmował się wewnętrznymi sprawami kraju. Rzym po silnych wstrząśnieniach potrzebował władzcy jakim był Wespazjan. Czujny, oszczędny, obyczajów prostych lubo nie bez słabości, cesarz odpowiedział, potrzebie czasu (2). W ciągu dziesięciu lat rządów przywrócił karność w wojsku i porządek w państwie. Senatorów i rycerzy, niegodnych powołania swego, pozbawił zaszczytu i stany te uzupełniał powołując znakomitych obywateli Italii i dzielnic do pełnienia wskazanych im obowiązków (3). Z wejściem dzielnic do senatu, Rzym traci piętno Latyńsko-Italskie i przestaje, w dawném znaczeniu, być panem świata. Wespazjan obstawał za ścisłą sprawiedliwością i zniósłszy sądy zbrodni stanu i tajną policją, uprościł sądownictwo (4). Obok tych starań zwrócił na skarbowość uwagę. Marnotrawstwo poprzedników i silne do czasów Nerona wstrząśnienia postawiły skarb w oplakanyim stanie. Wспа-

(1) Tacit. Hist. V. 1—14. Dio Cass. LXVI. 4—7. Suet. Tit. 4—5.

(2) Suet. Vesp. 21. Dio Cass. LXVI. 1—17.

(3) Suet. Vesp. 17.

(4) Suet. Vesp. 10.

zyan przez oszczędność i porządek ulepszył i tę gałąź zarządu krajowego, a ponieważ Rzym zniszczony pożarami potrzebował odbudowania, cesarz przywrócił cła dawniejsze, powiększył w Egipcie pobierane i nowe nałożył podatki (1). Dla pomnożenia dochodów skarbowych wcielił do rządu dzielnic kraje dotąd mniej więcej udzielne, Rodus, Samos, Licyą, Kommagenę i Achaje, nadużywające swobód im zostawionych (2).

Gdy zarząd państwa pociągał znaczne wydatki, cesarz uniikał rozrzutności, oszczędność jego nawet przybierała barwę skąpstwa zakrawającego na chciwość (3), ale kiedy dobro wspólite tego wymagało, Wespazyan był hojny. Jeszcze bawił na Wschodzie, a już dał rozkaz odbudowania Kapitolium. Za staraniem jego wznosiły się gmachy w Rzymie, pożarem Nerónskim z ozdób ogołoconym. Świątynia Zgody (4), kolosalny amfiteatr, kolizeum mieszczące przeszło 60,000 widzów, po którym dotąd zdumiewające szczątki zostają, księgozbiór i szkoły publiczne są chlubnymi rządów Wespazjana pomnikami. Pierwszy Wespazyan zaprowadził w Rzymie zakłady naukowe, pierwszy wyznaczył płacę dla publicznych nauczycieli wymowy, których szereg rozpoczyna znany w piśmiennictwie Rzymskim Kwintylian, twórca wybornego w 12 księgach dzieła o wymowie (5). Wespazyan uprzejmy w obcowaniu, lubił żarty i wesołe towarzystwa (6); nie cierpiał jednak ludzi z charakterem otwartym, ponieważ przy duchu republikańskim zaburzać mogli rządy jednowładne, i z tego powodu Stoików z Rzymu wywołał (7). Helwidysus Pryskus, szlachetny lecz su-

(1) Dio Cass. LXVI. 8, 14. Zon. Ann. II. 194. Nałożony na statki do uryńy w foluszach dał powód do żartu. Przyjacielowi, który ten podatek ganił, dano pieniędzy do wachania czy go uryną stychać.

(2) Suet. Vesp. 8.

(3) Suet. Vesp. 16.

(4) Dio Cass. LXVI. 15. Suet. Vesp. 9.

(5) Suet. Vesp. 18.

(6) Suet. Vesp. 13, 14, 22.

(7) Dio Cass. LXVI. 9—13.

rowy senator, zięć Trazei Petusa, poszedł dla zbytnej otwartości i szorstkości, które wielokrotnie dał uczuć cesarzowi, na wygnanie, a śmierci uległ przeciw woli cesarskiej (1). Wespazyan wyznaczwszy r. 70 syna Tytusa na cesarza, zachorował w wiosce swojej Kutylie (dzisiejsze Kontyglia) w kraju Sabińów, gdzie latem dla zimnych kąpeli zwykł przebywać. Tu roku 79, jak pragnął, stojący umarł. W takiej bowiem postawie cesarze, mówił, życie kończyć powinni (2).

Tytus Flawiusz Wespazyan 79—81. Tytus Flawiusz Domicyan 81—96.

Godny ojca wstąpił na tron Tytus w czterdziestym roku życia, bogaty doświadczeniem. Nie bez obawy jednak witali go Rzymianie cesarzem; bo chociaż jako wódz i mąż stanu chlubnie się odznaczył na wojnie w Germanii, Brytanii (3) i Judei, dla charakteru jednak trwożył Rzymian, nie jedną ułomność mając do wynagrodzenia (4). Ale po przyjęciu berła Tytus zupełnie innym być się zdawał, i nigdy jeszcze tyle dobroci nie widziano na tronie. Dzień uważał za stracony, w którym dobrodziejstwa nie świadczył; często mawiał, że nikt zasnuconym od cesarskiego oblicza odchodzić nie powinien (5). Podobnie jak ojciec, uchylił sądy zbrodni stanu, donosicieli smaganych różgami wypędził z Rzymu, skrytych nieprzyjaciół

(1) Tacit. Hist. IV. 5 seqq. Suet. Vesp. 15.

(2) Dio Cass. LXVI. 17 Eutrop. VII. 19, 20 (13). Aur. Vict. 9. de Caes. Epit. 9. Zon. Ann. II. 195.

(3) Suet. Tit. 4.

(4) Suet. Tit. 7.

(5) Suet. Tit. 8. Zon. Ann. II. 195.

rozbrajał wielkomyślnością, przebaczać rozkoszą było Tytusa. Lud wdzięczny nazywał go za to ulubieńcem i rozkoszą rodzaju ludzkiego (1). Dobroć téż cesarska w wysokim stopniu wystawiona była na doświadczenie, straszniemi za panowania jego wypadkami probowana. Zaraz na wstępie rządów brat Domicyan wszczął zaburzenia pod pozorem, że testament ojca był sfalszowanym (2). Tytus zamiast ukarać burzyciela spokojności rządu z nim dzielił, wkrótce potem okropny ogień trzy dni i trzy nocy niszczył świątynie i pałace pożarem Nerońskim oszczędzone. Zjadliwe powietrze morowe wypieniało całe rodziny, a co najokrutniejsza, gwałtowne trzęsienie ziemi, połączone z niesłychanym wybuchem Wezuwiusza zaciemniającym powietrze i słońce, pociągnęło r. 79 skutki najsmutniejsze; całą Kampanią dotknęła klęska, a miasta Herkulanum, Pompeje, Stabie i Nolę ziemia pochłoneła. Szesnaście wieków grody te spoczywały w jój łonie i drugie dopiero stolecie swoim biegiem płynie, jak szczęśliwym trafem przy kopaniu studni, dwie mile od Neapolu w Portycy dzisiejszém, Herkulanum odkryte zostało. Zabytki z wnętrzości ziemi wykopane, sprzęty domowe, obrazy i dzieła sztuki, nowe rzucają światło na starożytność tak Grecką jak Rzymską. Świadek naoczny strasznego wybuchu, Pliniusz młodszy, powabném lecz trwogą przejmującym piórem, skreślił okropne to zdarzenie w listach do Tacyta (3). Zmatką i stryjem właśnie znajdował się w Mizenum, zkąd przez morze miał widok na Wezuwiusz i nieszczęśliwe miasta Herkulanum i Pompeje. Stryj, zapalony zjawisk przyrodzenia zwolennik, przypłacił życiem śmiałość swoją i ciekawość naukową.

(1) Dio Cass. LXVI. 18, 19. Suet. Tit. 1, 8, 9.

(2) Suet. Tit. 9. Domit. 2.

(3) L. VI. ep. 16, 20. Dio Cass. LXVI. 21—24. Suet. Tit. 8. Zon. Ann. II. 195, 196.

Dobroczynny Tytus wspierał nieszczęśliwych własnym majątkiem, i wolał sprzedać klejnoty niż nowe podatki na kraj nakładać. Dokończywszy Kolizeum przez ojca zaczęte, wybudował tak zwane termy, łaźnie Tytusa, szereg wspaniałych gmachów, jeszcze dziś szczątkami zadziwiających widza. Łaźnie te wyobrażając ognisko sztuki, okazałości i poloru Rzymskiego, zajmowały znakomite miejsce między bogatemi Rzymu budowlami. Przy poświęceniu ich sto dni ciągnęły się świetne igrzyska i bitwy morskie dla ludu. W czasie zabaw cesarz zgrazwszy się dostał po zbyt wczesnej kąpeli zimnej febry, na którą w kilka dni umarł w wiosce, w której ojciec zakończył życie. Podług innego podania brat go otrul (1). Zgon Tytusa pogrążył lud i senat w głębokim smutku, Rzymianie opłakiwali go jak ojca (2). Po śmierci brata Domicyan pospieszył do Rzymu, obietnicami zyskawszy życzliwość pretoryanów, zasiadł na tronie. Senat zatwierdził wybór wojska. Domicyan nie posiadający, jak Tytus, odwagi, cnoty, podobniejszy był w postępkach do Tyberyusza, Kaliguli i Nerona, aniżeli do pamiętnego w dziejach poprzednika swojego. Z początku jednak błogo rządził, ściśle wymierzał sprawiedliwość, powściągał rozwiozłe obyczaje, utrzymywał porządek, upiękniał Rzym nowemi świątyniami i przybytek Kapitoński odbudował (3). Lecz niezadługo w prawdziwem okazał się świetle. Młodość przepędziwszy na chuciach cielesnych i zabiegach przeciw ojcu i bratu (4), pozornie tylko oddawszy się naukom i poezyi, nie uszlachetnił wrodzonych złych skłonności. Bez głębokich nauk, w których brat chlubnie celował, był szorstki, dumny w powroźdzeniu, małego ducha w nieszczęściu, jak okrutnicy srogi, przez bo-

(1) Dio Cass. LXVI. 25, 26.

(2) Suet. Tit. 10, 11. Aur. Vict. 10 de Caes. Epit. 10. Eutrop. VII. 21, 22 (14).

(3) Suet. Domit. 5, 8, 9. Eutrop. VII. 23 (15).

(4) Dio Cass. LXVII. 2, 3. Suet. Domit. 2.

jaźń i podejrzliwość krwi chciwy. By zyskać przywiązanie wojska żołąd mu powiększył ⁽¹⁾, a lud karmił chlebem i igrzyskami. Wszakże pomimo srogości swojej Domicyan miał zalety, i chociaż ze skłonności podobny Neronowi, nie tylu zbrodniami splamił swój żywot.

Ubiegając się o chwałę wojenną, przedsięwziął wyprawę na Kattów za Ren, spustoszył ich ziemię, odprawił nad nimi tryumf, kazał bić monetę z wizerunkiem pojmanej Germanii w więzy ujętej, ale okrył się śmiesznością, gdy nakupionych ludzi przebrał za Germanów, aby ich ludowi w tryumfie okazać ⁽²⁾. Niewiele pomyślniej w następnych latach prowadził wojnę z Dakami, Mezyi, dzisiejszej ziemi Siedmiogrodzkiej, Multan i Wołoszczyzny mieszkańcami. Dakowie wpadłszy do dzielnic Rzymskich łupili je i uprowadzili zdobycz.

Od roku 86 legaci przewodzili wojskom Rzymskim. Niez szczęśliwie przewodniczyli rycerstwu. Mężny król Mezyi, Decebal, poraził legiony ⁽³⁾. W końcu jednak Domicyan odniósł zwycięstwo, ale gdy zwlekał pokój, nowy nieprzyjaciół, Kwadowie i Markomanie wystąpili do boju. Zagrożony od nich Domicyan przyrzekł płacić Dakom daninę, od której Trajan państwo uwolnił. Pomimo tego, nie zważając na śmieszność odbył tryumf nad zwycięzcami swoimi roku 89 czy 90, i na pamiątkę urojonego zwycięstwa przybrał przydomek Dackiego. Decebal naruszył pokój, lecz we wszczętej wojnie przegrał bitwę i tylko wybiegiem wstrzymał dalszą pomyślność Rzymian ⁽⁴⁾.

Powstanie L. Antoniusza, namiestnika Germanii górnej, udaremniły lody na Renie puszczone. Antoniusz wezbraniem

⁽¹⁾ Zon. Ann. II. 196.

⁽²⁾ Dio Cass. LXVII. 4, 5. Suet. Domit. 6.

⁽³⁾ Orozyusz nazywa króla Daków Diorpaneuszem. VII. 10.

⁽⁴⁾ Kazał ścinać drzewa do wysokości mężczyzny, uzbroić je, aby zdaleka jak żołnierze wyglądały. Dio Cass. LXVII. 6, 7, 10.

rzeki posiłków Germanów pozbawiony, nie dopiął celu, a śmiałość głową przypłacił (1).

Wyprawy wojenne równie jak rozrzutność i wydatki na świetne igrzyska Kapitolńskie i wiekowe wycieńczyły skarb ojcowski. Dla opędzenia potrzeb Domicyan szukał w ucisku źródła dochodu: wskrzesił sądy zbrodni stanu, donosiciele na nowo wystąpili w szranki, pomnażały się zabory majątkowe (2). Nie dosyć na tém: naukom wypowiedział wojnę, filozofów wypędził z Rzymu, Epiktet i Artemidor musieli uchodzić ze stolicy świata, dzieła naukowe skazał na ogień, znakomitsi mężowie oddawali pod miecz głowy, a Juliusz Agrykola, zwycięzca Brytanii, dlatego tylko ocalał, że zdaleka od zgiełku świata w zaciszu pędził życie. Za przykładem Nerona, Domicyan prześladował chrześcian; Śty Jan apostoł wygnany na wyspę Patmos. Cesarz obawiał się, widać, domu Dawidowego i królestwa Chrystusowego. Wszakże gdy się przekonał, że królestwo Chrystusowe nie z tego jest świata, wstrzymał prześladowanie (3). Piérwszy Domicyan kazał się nazywać bogiem i panem, co w cesarstwie republikańskim jeszcze raziło Rzymianina ucho (4).

Okrucieństwo i zbrodnie Domicyana wywołały spisek. Domicylla cesarzowa i kilku dworzan godziło na życie jego, odkrywszy przypadkiem, że cesarz ich na śmierć przeznaczył. Roku 96 zginął pod ciosami żelaza (5). Imię jego miało, wedle uchwały senatu, być z pomników publicznych wymaza-

(1) Suet. Domit. 6. Dio Cass. LXVII. 11—14.

(2) Suet. Domit. 10, 11, 12. Aur. Vict. 11. Epit. 11.

(3) Zon. Ann. II. 198.

(4) Suet. Domit. 13. Podanie, że Domicyan w pałacu swoim miał łapać i zabijać muchy, raczej dowcipu niż prawdy nosi barwę. Dowcipna odpowiedź Wibiusza Kryspa na zapytanie: czy kto jest u cesarza: „*ne musca quidem*,” ani mucha, przeistoczyło nielubionego Domicyana na muchobójcę. Suet. Domit. 2.

(5) Dio Cass. LVII. 15—18. Suet. Dom. 14—17.

ne (1), wizerunki i pamiątki zniesione. Lud obojętnie patrzył na zgon Domicyana, żołnierz żałował go i miano boga mu dawał (2). Dotąd Rzymianie lub Italczykowie zasiadali na tronie: po Domicyanie dzierżyli berło cudzoziemcy, Hiszpanie, Pannończykowie, Illiryanie, Azyaci i Afrykanie.

**Antoninowie, widoczniejsza dążność do monarchii
prawnej 96—180.**

Po nieszczęśliwém panowaniu Kaliguli, Nerona i Domicyana, przerażony ród ludzki pragnął lepszych czasów. Nadeszły one pod rządem pięciu znakomitych monarchów, roztropnie i silną dłoń kierujących wielkiem państwem Rzymskiem. Co Flawiusze tylko czuciem, instynktem pojmowali, wyrobiło się za Antoninów stosownie do okoliczności i sił wewnętrznych. Najszczerze jednak usiłowania Trajana i Antoninów nie przyniosły pożądanego skutku: zamierzone a tyle potrzebne przeistoczenie nie nastąpiło wedle myśli sterników kraju, bo obyczaj, ta praw podstawa, opuściły Rzymian. Monarchia Rzymska od pierwszego zawiązku bez sił żywotnych, nie oparta na mocnej podwalinie, chwiejąca się między prawem i samowolnością, zawisała od ducha czasu i wojska, niezapewniała mieszkańcowi trwałego szczęścia, zwłaszcza, że żadna ustawa nie określała praw władzy i swobód ogółu. Mało na tém. Różnorodne dzielnice, rozległością silne, nie sprzyjały jednności państwa, duch rzeszowości rozwijał się nieznacznie. Italia, niegdyś ognisko szerzące we wszystkich kierunkach promie-

(1) Dio Cass. LXVIII. 1.

(2) Suet. Domit. 23.

nie, upadła na siłach, a dzielnice, mimo uciążliwe podatki kwitujące handlem i rolnictwem, dążyły do dawniej udzielnosci. Ale jeżeli monarchia sprzeczna z pierwotnym duchem Rzymian, trafiła w rozwijaniu się swoim na znaczne przeszkody, i mimo troskliwe hodowanie marniała jakby cudzoziemska roślina, to i z drugiej strony rzeczpospolita, ponieważ obyczajów, cnót i jędrnych myśli nie było, zmartwychwstać nie mogła. Oppozycja odzywająca się jeszcze niekiedy w senacie lub piśmiennictwie, skończyła przy schyłku pierwszego wieku. To położenie równie jak niepewność zasad rządowych, i gwałtowność kilku władców, torowały chrześcijaństwu i germanizmowi, dwom głównym przeciwnościom niknącego życia Rzymian, drogę do panowania.

Rządy Trajana i Antoninów nacechowane błogością stanowią tak zwany złoty wiek cesarstwa. Zaiste Rzym był szczęśliwy. Mieszkaniec żyjąc spokojnie pod tarczą rządu rozwijał przemysł i czynność, wznosiły się zakłady pożyteczne, gmin karmiony chlebem i igrzyskami, zabytki rzeczpospolitej uszczęśliwiała zacniejszych Rzymian niedawno prześladowanych. Ale byłż to zarazem czas błędnego szczęścia dla ludzkości? Gdy los tyłu milionów od samowolności Rzymian zależał, gdy dzielnice jęczały pod uciskiem urzędników, swobody miast nie były określone, niewolnictwo nawet pod najlepszymi cesarzami nie uzyskało praw, któreby mu trwale zapewniły względy ludzkości, gdy legiony złożone po większej części z cudzoziemców, tylko za pieniądze szanowały karność, gdy obyczaje i cnoty pożegnaly zhańbione plemię, religia oparta na wątpliwym podstawie, na zbutwiałych mitach, stała się szyderstwa celem, gdy mimo pozorny zapal do nauk mało było mężów dziełami słynnych, i wyższe stany zaczęły pogardzać oświatą, gdy rozprzestrzenienie granic państwa przez krwawe wojny z dzikimi ludami raczej szkodę niż pożytek przynosiło: złote to szczęście, podobne do łagodnego snu osoby złożonej chorobą, było pozorne, było złotą nędzą.

Nerwa 96—98. — Trajan 98—117.

M. Kokcejusz Nerwa, rodem z Umbryi, senator, mąż poważny, naukowo ukształcony, w podeszłym wieku wstąpił na tron, za wyborem zabójców Domicjana, chętnie przez senat potwierdzonym. Nerwa krótkie rządy swoje nacechował ludzkością: zmniejszył uciążliwe podatki, zniósł sądy zbrodni stanu, ulepszył postępowanie sądowe, rozdał między biednych ziemię, zaprowadził publiczne zakłady naukowe, rozdzieliwszy dzieci ubogich rodziców między miasta Italskie i dając im przyzwoite wychowanie. Wreszcie usiłował zlać w jedno sprzeczne dotąd żywioły, niezawisłość i panowanie. Od niego to zaczyna się błogie czasy cesarstwa. Sprawiedliwy i ludzki na tronie, zostawił Rzymianom tyle praw i swobód, ile wedle pojęć ówczesnych z panowaniem w parze chodzić mogło ⁽¹⁾.

Pomimo gorliwych starań o dobro państwa, Nerwa nie był szczęśliwym na tronie. Ludzie dumni i nierozważni lekce wążąc starość jego, nietylko knowali spiski, lecz zuchwali pretoryanie podnieśli jawny rokosz i tak natarczywie domagali się wydania zabójców Domicjańskich, że bojaźliwy cesarz nie potrafił zabezpieczyć ich od zemsty żołnierza. Polegli; a Nerwa dziękować pretoryanom musiał, że złych zgładzili obywateli. Czując słabość swoje, M. Ulpiusza Trajana, mężnego i znakomitego wodza, przybrał za syna i następcę ⁽²⁾.

Trajan, rodem z Italii w Hiszpanii⁽³⁾, sprawował przed wyniesieniem swoim na tron wysokie dostojeństwa pretury i konsulatu, a na polu bitwy zebrał wawrzyny w Partyi, Judei

⁽¹⁾ Dio Cass. LXVIII. 2. Aur. Vic. Epit. 12. Tacit. Agric. 3.

⁽²⁾ Dio Cass. LXVIII. 3, 4. Aur. Vic. 12 de Caes. Epit. 12. Eutrop. VIII. 1. Zon. Ann. II. 199.

⁽³⁾ Sevilla.

i Germanii dolnej, gdzie nietylko podupadłą przywrócił kar-
ność w wojsku, lecz niespokojne ludy pograniczne, mianowi-
cie Brukerów, szczęśliwie wojował. W Kolonii odebrał wia-
domość o zgonie Nerwy. Podróż do Rzymu odprawił bez
wystawy: w szczupłym przyjaciół gronie, pieszo, nieotoczony
strażą wszedł do grodu; mieszkańiec witał go z zapalem; na-
dobna postawa, wzrost wysoki, uprzejma łagodność, zjednały
mu odrazu życzliwość Rzymian. W równym stopniu posiadał
przymioty władcy, wodza i człowieka. Przedsiębiorczy, szczęśli-
wy w pomysłach, cierpliwy w wykonaniu, biegły w sztuce
wojennej, sprawiedliwy, uprzejmy, przyjaciel, troskliwy o los
Rzymu i dzielnic, oszczędny w stosunkach domowych, hojny
dla zakładów pożytecznych ⁽¹⁾. Tak piękne cnoty zjednały mu
przydomek *najlepszego* ⁽²⁾. Przez dwa wieki po nim senat no-
wo wybranym cesarzom za wzór go stawiał. Godne wspo-
mnienia są słowa Trajana, gdy dowódcy pretoryanów miecz
oddawał: „w obronie mojej go użyj, rzekł, jeżeli będę dobrym,
przeciw mnie jeżeli złym ⁽³⁾.” Jakkolwiek jaśniał cnotami, nie
był przecież od słabości wolny: w gronie szczerych przyjaciół
więcej pił wina niż przystało ⁽⁴⁾ i miłość Grecką mu zarzu-
cano.

Wykonanie zamierzonych ulepszeń zostawił Nerwa nastę-
pcy swojemu. Jakoż Trajan mężką dłonią uchwyciwszy ster
rządu, troskliwie zajmował się wewnętrznymi sprawami skoła-
tanego państwa. Dla dobra ogółu i oświecenia zaprowadził
pożyteczne zakłady ⁽⁵⁾; przywrócił dawną ustawę, lecz zasto-

⁽¹⁾ Dio Cass. LXVIII. 4, 7.

⁽²⁾ Dio Cass. LXVIII. 23. Eutrop. VIII. 4, 5. Aur. Vict. 13 de Caes.
Epit. 13. Zon. Ann. II. 199, 201.

⁽³⁾ Zon. Ann. II. 201. Aur. Vict. 13 § 9 de Caes.

⁽⁴⁾ Pamiętne rozporządzenie jego jest: że gdyby zagrzany winem co
niesprawiedliwego postanowił, wykonaniem być nie ma. Do Trajana
każdy miał przystęp wolny i na ulicy wolno mu było z nim rozmawiać.

⁽⁵⁾ Księgozbiór Ulpiański.

sowaną do ówczesnych Rzymian oswojonych już z jednowładztwem. Rzym ujrzał drogę wojskową Pomptyńską, wielki i warowny port Centumcella (Civita vecchia 106), dom wdów i sierot w Welleji, liczne kanały, mosty (1), towarzystwa ognio-we i pomocy, poczty, kassy gmin w Italii i większej liczbie dzielnic. Z uchYLENIEM sądów majestatu sprawiedliwość odzyskała powagę i niezawisłość, senat wolne obrady, lud wybór urzędników. Na tém kończyły się ulepszenia: nadanie trwałej ustawy nie wchodziło do widoków władzy, a Trajan głównie zajęty obecnością, nie czytał jasno w przyszłości, rad, że wedle sił zamieszanie istniejące powściągał. Krużganki, łuki tryumfalne i świątynie, mające ognisko, punkt środkowy, w historycznej kolumnie Trajana, 128 stóp wysokości, przyozdabiały wprawdzie Rzym, zwłaszcza forum Trajańskie, ale życie publiczne nie odżyło, bo nie było ku temu ducha, a wszystkie urządzenia nosiły cechę témczasowości.

Chryścjanizm krzewił się we wszystkich kierunkach; mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci, wsie i miasta przyjmowały wiarę Chrystusa. Wzrost jej wpłynął na państwo Rzymskie; Trajan nieobeznany z tym Boskim objawem, chwycił się środków powściągowych, repressyjnych. Tak zwany od Rzymian zabobon żydowski (2), przeciwny religii i prawom państwa, z rozkazu władzy gromiono i karano. Tajemnych jednak skarg, doniesień i śledztwa, jako niebezpiecznych i z duchem wieku niezgodnych, stanowczo cesarz zabronił (3).

(1) Na Renie pod Moguncją, Dunaju pod Gieli, na Eufracie, Tygrysie, Tagu, Tamadze w Portugalii, Tormus w Hiszpanii i na Aufidzie w Italii.

(2) Superstitio judaica. Tak nazywali religię Chrystusa.

(3) Zon. Ann. II. 202. Arcyważny jest list Pliniusza, namiestnika w Bitynii, o chrześcianach X. Ep. 97 i odpowiedź Trajana ep. 98, w którym między innemi to czytamy: „Sine auctore autem praepositi libelli, nulla crimina locum habere debent. Nam et pessimi exempli, nec nostri saeculi est.”

W sprawach zewnętrznych popęd Trajana do sławy wojennéj byłby szlachetniejszy, gdyby godność i bezpieczeństwo państwa miał na celu, nie zaś podboje. Wyprawy na Daków dla zabezpieczenia granic, większy przynoszą Trajanowi zaszczyt, niż Azyatyckie, których celem była żądza sławy. Po dwakroć prowadził wojsko na Daków między Karpatami, Dunajem, Cissą ⁽¹⁾ i Prutem ⁽²⁾ zamieszkałych: najprzód r. 101 i 103 dla zniesienia haraczu Dakom płaconego od czasów Domicjana, później dla ukarania wiarołomstwa Decebala ich króla. Przeszedłszy na czele 60,000 wojska Dunaj, poraził Daków w trzech bitwach i króla przymusił do pokoju. Zwycięzca otrzymał przydomek Dackiego. Lecz kiedy Decebal na nowo roku 104 podniósł oręż, Trajan także wyruszył w pole, i wymurowawszy most kamienny na Dunaju (niedaleko dzisiejszych Czernec w Węgrzech) wtargnął do Dacyi. Wrzała uporczywa wojna. Sarmicegetuza (przy Warheli), stolica Daków, po mężnéj obronie zdobyta, waleczny Decebal od własnej zginął ręki, znakomici Dakowie polegli; Sarmicegetuza, odtąd Ulpia Trajańska, nadana prawem Italskiém, kraj cały r. 106 w dzielnicę Rzymską zamieniony. Nowe grody, osady i drogi zapewniały dla Rzymian do czasu posiadanie onego, nie łamiąc odwagi bitnych mieszkańców. Zakwitły w Dacyi miasta i oświata Rzymska ⁽³⁾.

Po wojnie z Dakami lat kilka trwał pokój niczém niezachmurzony. Roku 114 po uroczystém poświęceniu kolumny Trajańskiej, pamiątki zwycięstw Dackich, ciągnął cesarz na Partów zagrażających granicom państwa. Król Partów Kozroez wygnał Exedaresa z Armenii, i brata swego Partamazyrusa osadził na tronie. Trajan uwiadomiony o takim postępku jego,

⁽¹⁾ Tibiscus.

⁽²⁾ Hierassus.

⁽³⁾ Dio Cass. LXVIII. 6—14. Eutrop. VIII. 2. Aur. Vict. 13 de Caes. Zon. Ann. II. 200.

spieszył przeciwko Partom do Armenii, kraj ten wcielił do dzielnic Rzymskich, a przeszedłszy Tygrys, zdobył Ktezyfonę, i Partę wewnątrzniemi niezgodami osłabioną uczynił od Rzymu zawisłą. Dla utrzymania jęj w uległości Partamaspatesa dał za króla. Na prawym brzegu Tygru opanował Seleucyą, zdobył Suzę, gdzie tron królów Partyjskich, ulany z szczerego złota, w łupie zabrał. Assyrya, Armenia i Mezopotamia zostały dzielnicami Rzymskiemi (1).

Cienie Krassusa zostały pomszczone. Miasto Benewent wystawiło na pamiątkę tych zwycięstw łuk tryumfalny, który do dni naszych się dochował. Po opanowaniu Partii Trajan płynął z flotą po Tygrze aż do oceanu; a na rok 117 zimowała w grodzie Charax Spazinu. Nawet Indye nie uchodziły bacności zwycięzcy, jak flota w odnodze Arabskiej budowana domyślać się każe (2). Za przykładem Alexandra (był on wzorem dla Trajana) wojowałby te kraje, gdyby wiek i inne okoliczności nie stawiały przeszkody. Z Charaxu udał się do Arabii, której część północną, skalistą, już roku 106 A. Korneliusz Palma zdobył (3). Lecz podboje w Azji nie były trwałe, Trajan wracając do Rzymu umarł w Selinus (Trajanopolis), grodzie Cylicyi (4), nie utwierdziwszy panowania Rzymu w krajach świeżo zawojowanych. Zwłoki przeprowadzone do Rzymu pochowano pod wspaniałą kolumną Trajańską mieszczącą w wyryciu czyny cesarskie; dotąd kolumna ta opiera się potędze czasu, a imię Trajana jaśnieje w rzędzie najszlachetniejszych i najlepszych władców. Porównyując go z Augustem, cnoty Augusta zdają się być wpływem roztropności, u Trajana pochodziły z serca.

(1) Dio Cass. LXVIII. 17—30. Aur. Vict. 13 de Caes. Eutrop. VIII. 3. Zon. Ann. II. 201.

(2) Eutrop. VIII. 3. Dio Cass. LXVIII. 28, 29.

(3) Dio Cass. LXVIII. 14, 31.

(4) Dio Cass. LXVIII. 33.

Hadryan 117—138.

Trajan umierając bezpotomnie, osądził Neracyusza Pryska godnym tronu. Ale Plotyna cesarzowa, równie powodowana dobrem kraju jak życzliwością dla Hadryana, jemu utorowała drogę do najwyższej władzy. Tając przez dni kilka zgon męża, wysłała gońca do stojącego na czele wojska w Antyochii, z doniesieniem o śmierci, aby przysposobienie, jakoby wygotowane w imieniu cesarskiem, z niejakiem prawdopodobieństwem ogłoszone być mogło. Podpisała także list do senatu. Hadryan spiesźnie przybył do Selinu i jako cesarz objął naczelne dowództwo nad wojskiem. Senat chętnie go potwierdził ⁽¹⁾. Nowy cesarz w wysokim stopniu posiadał zdolności rządcy. Wielostronnie ukształcony w naukach, (dlatego niekiedy próżny), ruchliwy, biegły w sprawach krajowych (choć Trajan nie ufał jego doświadczeniu), przy prozaicznej trzeźwości przenikliwy, Hadryan był za pokojem zbrojnym, ponieważ ten w ogólności odpowiadał jego usposobieniu ⁽²⁾.

Położenie dzielnie przemawiało wprawdzie więcej za panowaniem czynu niż naukowości, ale trwała cierpliwość rządu wynagradzała brak wojennej sławy i siły twórczej, któraby może rozbroiła pogaństwo przeciw chrześcijaństwu. Hadryan nie pojął tego zadania, a zatopiony w mistyczno-astrologicznym zabobonie, mniemał, iż żywioł nadziemski, duchowy, w troskliwem uporządkowaniu sił materialnych znajdzie. Świetny był napozór stan skarbu, kwitnęły nauki i sztuki, a w istocie wszystko tylko blichтром było powleczone. Rząd przy całym rozsądku nie rozwinał mądrości zapobiegającej zachwia-

⁽¹⁾ Dio Cass. LXIX. 1, 2. Eutrop. VIII. 6 (3).

⁽²⁾ Zon. Ann. II. 202.

nym stosunkom społecznym. Nie zbywało jednak na czynności i przedsięwzięciach zamierzonemu celowi odpowiadających. W troistym one objawiły się kierunku. Rzadko rząd, tylko w ostateczności, chwycił się oręża. Tu należy wojna z żydami: kiedy Hadryan zaprowadził Elią Kapitołińską, osadę, w miejscu gdzie niegdyś Jerozolima stała i budował świątynię dla Jowisza tam gdzie kościół był jedynego Boga, żydzi podnieśli r. 133 niebezpieczny rokosz pod dowództwem Barkochoba, fałszywego messyasza. Pięćkroć sto tysięcy padło ich na téj wojnie, Judea spustoszona, niedobitki narodu sprzedane w niewolę. Odtąd zakazano żydom zwiedzać nowe miasto, które w czwartym dopiero wieku odzyskało dawne miano, i tylko raz do roku miało im być wolno na ruinach świętego grodu opłakiwać swoje dole (1).

Celem utrzymania pokoju, stanowiąc Eufrat granicą państwa na Wschodzie, Hadryan rzekł się kłopotliwych dzielnic Armenii, Assyrii i Mezopotamii. W północnej Brytanii zabezpieczył granice przeciw napadom bitnych Kaledonczyków wałem Hadryańskim. Podobnie na prawym brzegu Renu obwarował tak zwaną dziesięciną ziemię Rzymian od zapędów Germańskich. I Dacyą podobnoby oddał, gdyby ludność Rzymska tam osiedlona nie stała na przeszkodzie (2). Ztémwszystkiem część górną kamiennego mostu zburzył na Dunaju, aby dzikie ludy zdobywszy przypadkiem warownie, przynajmniej nie tak łatwo wpadały do Mezyi. Spokojność od Roxolanów i Sarmatów, mieszkańców południowych równin Polski i Rosyi, danią okupował.

Nie poprzestał Hadryan na zabezpieczeniu tylko granic państwa od napadów nieprzyjacielskich, równie troskliwy był o nadanie mu wewnątrz trwałości. Dla przekonania się

(1) Dio Cass. LXIX. 12—14. Zon. Ann. II. 203, 204. Euseb. H. E. IV. 6. Oros. XIII.

(2) Eutrop. VIII. 6 (3).

o zarządzie i dla nadzoru urzędników, pieszo, bez okazałości, w towarzystwie kilku prawników, zwiedzał prawie wszystkie dzielnice rozległego państwa, zachodnie między rokiem 120 i 123, wschodnie między 124 i 131. W ciągu téj podróży dokładniej poznał stan dzielnic, karmił niedbalstwo namiestników, zmniejszył ciężary, wiele pożytecznych odmian wprowadził, upiękniał między innemi miastami, Alexandryą, Ateny, Nemaus (Nismes), zbudował Hadryanopol w Tracji, Antynopol w Egipcie na pamiątkę ulubieńca swego Antynousa (1). Wszędzie cesarz pobyt swój dobroczynnością odznaczył, stosowniejszy wprowadził porządek, dlatego na pieniądzach i pomnikach przywróciela państwa (2) nosi miano. Salwiusz Julianus, znakomity prawnik, ułożył r. 131 z polecenia jego dawne postanowienia pretorskie w jedną całość. Ta praw księga zastosowana do potrzeb i czasu licznym samowolnościami kres położyła. Nie bez wpływu na stosunki polityczne wprowadził Hadryan nowe urzędy, dzieląc je na publiczne, dworskie i wojskowe (3). Ustanowieniem ich zmienił dotychczasową formę zarządu, bardziej ją do jednowładztwa zbliżając. Uczonych i wysokie dostojeństwa sprawujących prawników powołał do tajnej rady państwa (4), przez co senat i pretorowie utracili wpływ na zarząd i udział w prawodawstwie, chociaż z początku Hadryan jeszcze rządził przy pomocy senatu (5).

Nauk i sztuk pięknych, cesarz, sam w nich celując, był troskliwym opiekunem. Był poetą, dziejopisem i mówcą (6). Przy mocnej pamięci i zadziwiającej znajomości języków, jak

(1) Dio Cass. LXIX. 9, 10, 11.

(2) Restitutor Orbis.

(3) Aur. Vict. 14 § 11 epit.

(4) Consistorium Principis.

(5) Zon. Ann. II. 203.

(6) Spartian. Hadr. 126—134 Hist. Aug. Francol. 1588. Dio Cass. LXIX. 3, 4. Aur. Vict. Epit. 14. Eutrop. VIII. 7 (3).

drugi Cezar, niejednokrotnie kilka rzeczy razem robił: mówił, pisał, dyktował i słuchał (1). Pragnąc równie być uczonym jak znakomitym rządcą i mężem stanu, starania swoje aż do próżności posuwał. Wszakże z tej próżności wyniknął w części zapal jego do sztuk pięknych, zwłaszcza do rzeźbiarstwa i budownictwa, dla których panowanie Hadryana było ostatnią epoką świetności.

Liczne przymioty Hadryana i chwalebne starania o dobro kraju, względniejszymi nas czynią na słabość jego. Zapominamy namiętnej miłości do pięknego Antynousza, który w czasie podróży cesarskiej po dzielnicach państwa utonął w Nilu, i na rozkaz Hadryana cześć boską odbierał; zapominamy, że cesarz pochopny do gniewu, czasem popełniał niesprawiedliwości, jak gdy np. czterech senatorów bez dostatecznej przyczyny na śmierć skazał. Choroba granicząca z obłąkaniem zachmurzyła ostatnie dni czynnego życia Hadryana i wywołała srogość, której między innymi Apollodor, znakomity budowniczy, padł ofiarą. Hadryan umarł u wód w Bajae (2). Zwłoki jego uroczyscie spalone w Puteoli, a popioły złożono w majestatycznym przybytku na grób poświęconym, w tak zwanym pałacu Hadryańskim (3), dzisiejszym zamku Śgo Aniola. Hadryan bezdzietny, przysposobił L. Eliusza Werusa, lecz gdy ten już r. 138 z rozpusty umarł, wybrał Antonina Piusa (4).

**Antoninus Pius 138—161. — Marek Aurellusz
Antonin 161—180.**

Przodkowie Antonina przesiedliwszy się z Nemauzu (Nîmes) Gallii południowej do Rzymu, sprawowali w nowej oj-

(1) Spartian. Had. 132.

(2) Zon. Ann. II. 204, 205.

(3) Moles Hadriani.

(4) Dio Cass. LXIX. 20—23. Aur. Vic. 14 de Caes. Epit. 14.

czyźnie wysokie dostojeństwa. Hadryan polubił cnotliwego Antonina i nie tylko mu część Italii w zarząd oddał, lecz także Azyą i w końcu go przysposobił (1). Antonin, Gall szlachetny, ludzkości szczerzy przyjaciel, wychowany w zasadach filozofii stoickiej, sprawiedliwie liczony jest do najzaczniejszych władców Rzymu. Dla cnót swoich takie pozyskał zaufanie, że królowie dalekich ludów, Indyj, Hyrkanii i Baktryi panowie, brali go na rozjemcę w sprawach najzawilszych (2). Spółcześni nadali mu chlubny przydomek ojca ludów (3). Ścisłym torem poprzednika, trzymając się pokoju, na krańcach tylko państwa odpierał nieprzyjaciół zapędy (4). Do chrześcian rozciągając opiekę, do ubogich ochronę, do niewolników praw pieczę (5), jak drugi Numa (6) moralnie wpływał na państwo. Wybierał do zarządu dzielnic mężów doświadczeniem i prawością zalecanych, a skoro raz poznał ich wierność, przez całe życie sprawowali namiestnictwo. Skarbu państwa użył na pożyteczne zakłady. Założenie domu sierot dla ubogich dziewcząt (7), wyznaczenie płacy dla nauczycieli, budowle w Rzymie i po dzielnicach stawiane, zasiłki dla miast trzęsieniem ziemi (8) lub pożarem dotkniętych, opieka nad chrześcianami na głos wymownego obrońcy ich Justyna filozofa (9), postanowienie, że kto bez powodu zabije niewolnika, odpowiedzialnym jest jakby cudzego niewolnika zabił (10); te i tym podo-

(1) Jul. Capitolinus Anton. Pius. Dio Cass. LXX. 1. Aur. Vict. 15 de Caes. Epit. 15. Eutrop. VIII. 8 (4).

(2) Dio Cass. LXX. 7 Eutrop. VIII. 8 (4). Aur. Vict. Epit. 15.

(3) Pausanias VIII. 43. Capitol. Anton. 140.

(4) Aur. Vict. 15 de Caes. Epit. 15.

(5) Gaj. Inst. I. § 53.

(6) Jul. Capitol. Anton. 139. Dio Cass. LXX. 5.

(7) Jul. Capitol. Anton. 139. Pod mianem: *Puellae alimentariae Faustianae*, na cześć Faustyny żony.

(8) Dio Cass. LXX. 4.

(9) Zon. Ann. II. 206. Dio Cass. LXX. 3.

(10) Gaj. Inst. I. § 53.

ne urządzenia świadczą o roztropności i dobrotliwém sercu Antonina (1). Sam, jak wspomnieliśmy, wojen zaczepnych nie prowadził, legiony jednak wiodły bój na granicach w Azji i nad Dunajem z Kwadami i Alanami.

Głęboki pokój po dzielnicach szkodliwie wpłynął na ducha Rzymian, hart obywateli i karność wojska, nieczynnie za murami spoczywającego. Do jakiego stopnia zniewieściały legiony Syryjskie, doświadczył cesarz Marek Aureliusz.

Dopiero surowy wódz Awidyusz Kassysz przywrócił karność zabraniając żołnierzowi ciepłych łaźni, i strącając mu z głowy, piersi i ramion poprzypinane kwiaty (2).

Pojedyncze wypadki tego okresu nie są dostatecznie wiadome. Germanowie spokojni na oko, przygotowywali się wedle podobieństwa do zawziętej walki, która wkrótce po zgonie dobrotliwego monarchy nad Dunajem wybuchła.

Rządy po Antoninie objął Marek Aureliusz (161—180) filozof. Ten do spólności władzy przybrał Lucyusza Werusa, brata przysposobionego, który, zatopiony w rozpuście, mało się o rządy troszczył. Na czele jednak wojska mógł dla odwagi być pożytecznym. W tém zapewne przekonaniu, równie iżby go odwieść od uciech zmysłowych, M. Aureliusz porучzył mu dowództwo na wojnie z Partami. L. Werus przekładając zabawy w Dafnie, Laodycei i Antyochii nad trudy obozowe, zostawił Awidyuszowi Kassyszowi, znakomitemu wodzowi, walkę z wrogiem (3). M. Aureliusz, wychowaniec filozofii stoickiej, przez całe życie rządził się jej zasadami (4). Czyniąc ciało zawisłém od ducha, namiętności od rozumu, za jedyne dobro uważał cnotę, za złe jedyne zbrodnie, inne rze-

(1) Entrop. VIII. 8 (4).

(2) Vul. Gallicanus. Avid. Cass. 154.

(3) Dio Cass. LXXI. 1, 2. Zon. Ann. II. 207.

(4) Dio Cass. LXXI. 1 Entrop. VIII. 11, 12 (6).

czy zewnętrzne za obojętne (1). Wśród trudów wojny Markomańskiej w Pannonii, skreśliwszy prawidła wzniosłej moralności życia podług filozofii stoików, zostawił potomności drogą pamiątkę, która mu na zawsze zjednała dusz prawych uwielbienie. Dla siebie surowy, sprawiedliwy i dobroczynny dla innych, mężnie znosił ciężkie ciosy niedoli. Spólnik władzy Werus, syn nieudatny Kommodus, i małżonka Faustyna wolniejszém życiem trapiли umysł cesarski, chociaż Faustynie Aureliusz w badaniach swoich filozoficznych przyznaje zalety; była ona wypraw wojennych i podróży cesarskich uczestniczką (2). Jako filozof, cesarz przeciwny był wojnie, uważając ją za hańbę i klęskę ludzkości, lecz gdy potrzeba i obrona kraju jęj wymagały, był wodzem roztropnym i walecznym. Stałość jego serca i dzielność umysłu na ciężką próbę wystawione, odniosły tryumf nad odmianami fortuny: za niego klęski wszelkiego rodzaju, wojna, powietrze morowe, trzęsienie ziemi i zalewy ciężko dotknęły kraj i mieszkańców (3).

Hadryan nie lubił wojny, za Antonina dobrotliwego trwał błogi pokój, ale na łonie pokoju żołnierz odwykł od męztwa i karności. Poznali to Rzymian wrogi i zaledwie M. Aureliusz objął rządy, aliści straszne od zewnątrz zagroziło niebezpieczeństwo. Partowie nagle uderzywszy r. 161 na Rzymian, znieśli wojsko Seweryana, który z rozpaczyny odebrał sobie życie, i rozproszyli hufce Attydyusza Korneliana. Po odniesioném zwycięztwie, osadziwszy Armenią i wąwozy Tauru, pustoszyli Syryą i Kappadocyą. Najbieglejsi wodzowie na czele wyborowych legionów, Awidyusz Kassyusz, Stacyusz Pryskus, Macyusz Werus i L. Werus spieszyli na pogrom wroga (4). Po zaciętej

(1) Dio Cass. LXXI. 34, 35.

(2) Dio Cass. LXXI. 29, 30.

(3) Aur. Vict. Epit. 16 § 3. Eutrop. VIII. 11 (6).

(4) Mało znane są szczegóły téj wojny: wiadomości o niej zaginęły, podobnie jak liczne źródła do panowania M. Aureliusza i następnych cesarzy.

walce między rokiem 161—165, wiarołomném zburzeniem Seleucyi i zrabowaniem Ktezyfonu, stolicy Partów, znaglono ich do pokoju i odstąpienia Mezopotamii (¹). Jednocześnie napadali Swewowie, Kattowie i Szaukowie granice Rzymskie. Tryumf był nagrodą zwycięstw na Wschodzie: roku 166 odprawili go obaj cesarze, lecz odniesione korzyści drogo okupione zostały, bo stratą licznych wojowników, których waleczne ramię wkrótce pożądane było nad Dunajem. L. Werus wróciwszy do Rzymu, znowu jak pierwój w kole godowników pędził życie na biesiadach i rozpuszcie. Na co tylko wytworność i marnotrawstwo zdobyć się mogły, to bywało na jego ucztach. Ubolewał nad nim M. Aureliusz, czasami utyskiwał nad losem państwa, ale unikając nawet pozoru niezgody, milczeniem pokrywał niegodne brata postęпки. Jedność tém była pożądanejsza, że dzikie ludy od Dunaju pustoszyły państwo Rzymskie. Zaniedbanie karności obozowej za poprzedników Aureliusza, klęski morowego powietrza, które z wojskiem Werusa od Wschodu weszło do państwa, dodawały Markomanom i innym ludom odwagi do boju. Wojna Partyjska przerzuciła szeregi Pannońskie, Norykańskie, Dackie i Mezyjskie, a morowe powietrze tak je do reszty osłabiło, że kraj od Dunaju aż do Akwilei był pustoszony, a Germanowie wpadłszy od Renu wglęb Italii, uprowadzali tysiące brańców. Po dwakroć usiłował cesarz odwrócić przez układy klęski wojny, ale gdy zabiegi jego spełzły, postanowił użyć oręża. Między rokiem 167 i 174 wrzała krwawa wojna Markomańska. Markomanowie, sprzymierzeni z wszystkimi ludami od granic Illiryskich do Gallii, na ich czele przedsięwzięli wykonać co się za Marboda nie powiodło. Kwadowie (w Węgrzech wyższych od rzeki Gran i Morawii), Naryskowie, Hermundury (w Czechach wyższych), Buryczykowie (koło góry kruszczowej),

(¹) Dio Cass. LXXI. 1, 2. Eutrop. VIII. 10 (5).

Swewowie, Wiktofali, Wandalowie, Jazygowie Sarmaccy (między Cissą i Raabą) i Roxolanie przeszedłszy pod ich kierunkiem Dunaj, niszczyli r. 167 Pannonią, porazili kilku legatów, dotarli r. 172 aż do Akwilei w Illiryi, i jak gdyby tego nie dosyć, inne Germanów tłumy wkraczały przez Recyą do Italii. M. Aureliusz odwrócił niebezpieczeństwo używając naprzemian układu i oręża. Roku 169 udało się zapewnić do czasu spokojność państwa, a po zawarciu z wrogiem zgody, w tymże roku Werus umarł wracając do Rzymu. Śmierć jego uwolniła cesarza od ciężkich kłopotów. Pokój trwał krótko. Już roku 172 puścił nieprzyjaciół nowe zagony w państwo Rzymskie. Po wielu usiłowaniach odparł M. Aureliusz niebezpieczeństwo, r. 172 uwolnił Akwileę od oblężenia, r. 173 poraził Jazygów, r. 174, w najgroźniejszej chwili, kiedy dla suszy i braku wody wojsko już poddać się miało, po modłach, jak podanie niesie, legionu chrześcijańskiego, legionu piorunującego, odniósł walne zwycięztwo nad Nitrą ⁽¹⁾. Lekkomysłna rozrzutność L. Werusa i wydatki wojenne wypróżniły skarb państwa. W tak trudnem położeniu, cesarz nie uciekł się do nowego na dzielnice podatku, lecz dla zaradzenia potrzebom sprzedano z polecenia jego klejnoty, drogie sprzęty, czary kryształowe i murrhynowe, osobliwości i kosztowne szaty przez L. Werusa w pałacach i skarbie cesarskim nagromadzone. Aby je rychlej pozbywać, dozwolił znakomitym rodzinom ubierać sługi, jak bywało na dworze cesarskim, w białe szaty przerabiane złotem, i używać złotych i srebrnych naczyń do stołu. Mniemana ta sprzedaż może zaliczeniem tylko była na zastaw: cesarz bowiem po szczęśliwej wyprawie Markomańskiej, która skarb państwa znacznie wzmogła, wykupywał rzeczy, lecz bynajmniej nie gniewał się jeżeli kto kupno zatrzymał ⁽²⁾. Po drogo opłaconych

(¹) Dio Cass. LXXI. 3, 6, 7, 8, 9, 10, 11—21. Eutrop. VIII. 12, 13 (6). Zon. Ann. II. 207, 208. Euseb. H. E. V. 5. Jul. Capit. 148.

(²) Eutrop. VIII. 13, 14 (6). Jul. Capitolin. Ant. Phil. 145.

zwycięztwach, znowu pokój zawarto z pojedynczemi ludami, chociaż na trwałość jego trudno było liczyć. Wywalczoną spokojność umyślił r. 175 użyć cesarz na przytłumienie rokoszu, którego przywódcą był Awidyusz Kassysusz, Syryjczyk. Wódz ten ze zwycięztw na Wschodzie i nad Dunajem znany, sięgał po berło, kiedy go mylna wiadomość o niebezpiecznej chorobie i śmierci cesarskiej doszła. Wprawdzie wkrótce się przekonał o fałszywości wieści, ale cofnąć nie chciał kroku. Nie przyszło do krwi rozlewu, gdyż własni setnicy położyli trupem naczelnika spisku, a cesarz z łagodnością podziwu godną, postąpił względem rokoszan i niewdzięczników.

Ubolewał, iż zgon Kassysusza pozbawił go możności pojednania się z nieprzyjacielem. W tymże samym czasie umarła cesarzowa Faustyna w Cylicyi, towarzysząc M. Aureliuszowi mężowi na wyprawie (1). W ciągu podróży cesarz zachęcał i wspierał uczonych, ustanowił wysokość płacy dla nauczycieli w Atenach (2), do każdej szkoły filozoficznej przeznaczył głównego nauczyciela, i hołdując przesądom wieku, tajemnic Cerery został uczestnikiem. Cztery lata trwała spokojność od ludów naddunajskich. M. Aureliusz obrócił ten czas na nauki, wymiar sprawiedliwości i zaprowadzenie zakładów dobroczynnych (3). Już roku 177 znowu zawrzała wojna: Markomani i Kwadowie zerwali pokój, a posiłkowani od Hermundurów i pokoleń Sarmackich stoczyli z cesarzem r. 179 walną bitwę. Szczęście przechyliło się na stronę Rzymian, ale Markomani nieupokorzeni. Roku 180 na nowo zanosilo się na walkę, kiedy cesarz trudami znękany, zakończył życie, wedle jednych w Windobonie (w Wiedniu), podług drugich w Syrmium, zostawując synowi państwo i kłopotliwą wojnę (4).

(1) Dio Cass. LXXI. 28—31. Zon. Ann. II. 208.

(2) Zon. Ann. II. 208.

(3) Dio Cass. LXXI. 6, 32, 34, 35.

(4) Aur. Vict. 16 de Caes. Epit. 16.

OKRES

władztwa wojskowego w Rzymie. — Zrzeszenie się ludów w Germanii. — Mocniejsze oddziaływanie chrześcijaństwa od śmierci M. Aureliusza do Dyoklecjana 180—285.

Kommodus 180—192 — Pertynax 193. —

Didius Julianus 193.

Kiedy wedle mniemania ludów, Aureliusz powrócił do bogów (1), Kommodus Antoninus zasiadł na tronie 180—192, mimo troskliwe wychowanie, władzca nieudolny: skłonny do porywczych namietności, rychło hołdować im zaczął. Kraj dręczyła morowa zaraza, napady nieprzyjaciół, a Kommodus, władzca bez doświadczenia, w trudném po zejściu ojca był położeniu, i tylko na usilne prośby pozostał przy wojsku (2). Z początku słuchał przyjaciół ojca i ulegając ich zdaniu nie wrócił do stolicy aż po zawarcie korzystnego dla Rzymian pokoju, który zawarty r. 180 zapewnił Jazygom, Buryjczykom i Wandalom opiekę przeciw Kwadom i Markomanom. Markomanie bez zezwolenia Rzymian nie mieli ich wojować, zobo-

(1) Aur. Vict. Epit. 16 § 14.

(2) Zon. Ann. II. 209. Podług Zonarasa nie usłuchawszy senatorów rady, zaraz odjechał do Rzymu.

wiązali się mieszkać w pewnej odległości od Dunaju i tylko raz na miesiąc zgromadzać się na sejm pod okiem urzędnika Rzymskiego. Rzymianie zniesli wzamian warownie po tamtej stronie Dunaju (1). Pokój ten mimo pojedynczych ludów zagony, którym dla wojennego ducha tych pokoleń i wewnętrznych urządzeń trudno było zapobiedz, trwał lat kilka. Wszakże jeden warunek, chociaż od samego Kommodusa podany, smutne pociągnął następstwa. Trzyście tysięcy Kwadów i prawie drugie tyle Markomanów weszło w szeregi wojska Rzymskiego. Cudzoziemcy poznawszy wojskowość Rzymian, zdradzali zaufanie władców, obeznawając z nią ziomków swoich. Jeszcze zgubniejszemu stało się wojsko cudzoziemcami uzupełniane, odkąd roczny ich pobór ustanowiono. Tym sposobem powiększały się z każdym dniem szeregi cudzoziemców w wojsku Rzymskiem, obojętnych na dobro kraju, a Rzymianie poruczając im kłopotliwą po granicach wojnę, odwykali od żołnierki.

Kommodus z natury dobry, prostotny lecz bojaźliwy, nie długo siedł drogą wskazaną mu przez przyjaciół ojca (2). Ludzie niegodni odwiedli go od obowiązków, a nastroczając zabawy prędko do złego nakłonili. Spór nieszczęśliwy we dwa lata po wstąpieniu na tron z własną rodziną, i podejrzenie z tego powodu na senat rzucone, były na rękę pragnącym uwikłać cesarza w okrucieństwo. Kiedy roku 183 zwrócono nań miecz z słowami: „Senat ci go przysła (3),” odtąd tylko słuzalców okrucieństwa obdarzał zaufaniem. Siostra cesarska Lucylla ułożyła zamach na życie brata, mąż jej, zięć i wielu innych senatorów o nim wiedziało. Straż przyboczna ocaliła cesarza. Ukarawszy spiskowych i mając senat w podejrzeniu, polegał na ludziach, których powodzenie od zbrodni zależało.

(1) Dio Cass. LXXII. 2, 3. Eutrop. VIII. 15 (7). Aur. Vict. 17 de Caes.

(2) Dio Cass. LXXII. 1.

(3) Zon. Ann. II. 209.

Tak stopniowo upadał Kommodus. Zmysłowość, szalone zabawy, zapasy z zwierzętami, szermierstwa i wyścigi wozowe mąciły mu rozum, który i bez tego nie był silny. Siedmset trzydzieści pięć razy wystąpił jak Herkules w szranki i za każdą razą kazał sobie płacić ze skarbu milion sestercyów (180000 złp.) (1). Rozrzutnością, okrucieństwem i zbytkami, przeszedł podobnych sobie poprzedników. Rządy państwa sprawowali dowódcy pretoryanów: Tarrutenus, Paternus, Perennis, Nigler i Kleander stanęli z kolei przy sterze. Perennis już za M. Aureliusza okazał znakomitą w sprawach krajowych biegłość, teraz sam rządził, i aby mu cesarz nie przeszkadzał, nastęrczył mu igrzyska i zbrodnie. Na postępowanie Perennisa, który wedle podobieństwa nawet zapragnął tronu, sarknęły legiony Brytańskie: r. 186 padł zamordowany od żołnierzy z Brytanii do Rzymu wysłanych (2). Dostojeństwo po nim objął wyzwoleniec Kleander, Frygijczyk. Nowy ten pretoryanów dowódzca, zarazem ulubieniec cesarza, samowolnie działając, nie znał hamulca, bo mu wszystko dozwolone było. Kiedy jednak r. 189 głód i morowe powietrze wywołały zaburzenie ludu, chciwy i okrutny ulubieniec dworu poniósł śmierć zasłużoną (3). Rzym zamieniony w widownię, gdzie nawet zwierzęta mordowano, a cześć oddawano oburzającej zmysłowości, wkrótce ujrzał innego władzcę. Marcya, nałożnica Kommoda, Eklektus marszałek dworu, i Letus dowódzca pretoryanów, na śmierć byli wybrani. Chłopczyk zabrawszy przypadkiem śpiącemu cesarzowi spis przeznaczonych ofiar, okazał go Marcyi, która uprzedziła cesarza i 31 grudnia 192 był dniem ostatnim jego życia (4). Wojny na krańcach państwach w Da-

(1) Dio Cas. LXXII. 16—21. Eutrop. VIII. 15 (7). Aur. Vict. 17 de Caes. Epit. 17.

(2) Zon. Ann. II. 209. Dio Cass. LXXII. 9, 10.

(3) Zon. Ann. II. 210. Dio Cass. LXXII. 12, 13.

(4) Zon. Ann. II. 211. Dio Cass. LXXII. 22. Eutrop. VIII. 15 (7).

cyi i Brytanii wybuchłe pomyślnie prowadzili biegli wodzowie Ulpiusz Marcellus i Pertynax (1). Tak zwane łaźnie Antonińskie, po których dotąd zachowały się szczątki, Kommodus wybudował.

wi Zabójcy Kommoda wynieśli na tron Helwiusza Pertynaxa. Senat potwierdził wybór i pretoryanie hołd wybranemu złożyli (2). Starzec blisko siedmdziesięcioletni, przyjaciel M. Aureliusza, mimo oszczędność mierny tylko majątek posiadał, i dlatego zapewne uszedł srogości Kommoda. Pertynax równie na polu bitwy jak w pokoju zasłużył się krajowi. Po śmierci Perennisa przywrócił karność legionów w Brytanii, chlubnie na ich czele walczył, a dostojeństwo cesarskie zastało go na namiestnictwie grodowém. Ludzkość połączona z prawością, chęć dobra powszechnego, prostota w życiu domowém i duch republikański znamionowały wszystkie jego kroki. Takie cnoty zjednały mu senatu przychylność, lecz w miarę poważania senatu tracił życzliwość pretoryanów, chociaż im zapewnił korzyści za Kommoda używane. Przekładali oni Neronów, pochlebiających ich żądzom, nad władców szlachetnych. Dwie okoliczności odstręczały pretoryanów od Pertynaxa: niewczesna gorliwość senatu niszcząca pamiątki po Kommodzie, ich bożyszczu, i chęć cesarza zaprowadzenia porządku w skarbie i karności w wojsku. Swawolę obozową, pijaństwo i rozpustę postanowił ukrócić. Przywodząc zamiar do skutku oburzył pretoryanów. Zapamiętali przedsięwzięli osadzić na tronie Tryaryusza Materna Lasciwiusza, senatora, a kiedy przedsięwzięcie spełzło, ofiarowali Falkonowi naczelną w kraju władzę. I ten zamiar upadł, ale niechęć wojska trwała, a gdy cesarz jednocześnie kuglarzy i zalotnice powoływał z dworu

..11(1) Dio Cass. LXXII. 8.

(2) Dio Cass. LXXIII. 1.

lub przedawał, po trzech miesiącach panowania, r. 193, padł pod mieczem rokoszan (1).

Zuchwali pretoryanie, nawykli za Kommoda do zepsucia i rozpusty, odtąd rozpościerali oburzającą samowolność, i wszelkie szlachetne uczucia nikną w państwie Rzymskiem; cesarzów żołnierz wynosił do władzy i żołnierz strącał do grobu, bezrząd wojskowy zatrzęsł państwem, przewrotność oburza mordami, a życzliwa krajowi nieudolność nie zdołała zapobiedz złemu. Po zabiciu Pertynaxa tron i państwo poszły na kupno; spełniły się słowa Jugurty; na tron wstąpił bogaty pasorzyt Didius Julianus i panował od 28 marca 193 do 1 czerwca tegoż roku. Na głos żołnierza obwołującego na murze: „Kto da więcej,” Didius Julianus za namową żony i godowników ofiarował pretoryanom po 6250 drachm (złp. 4800). Po spuszczonej drabinie dostał się do obozu, żołnierz bowiem z obawy przed ludem zamknął bramy. Ogłoszony cesarzem przez wojsko, przyodziały w szaty cesarskie, wkrótce przybył do pałacu. Senat uznał wprawdzie Juliana na najwyższém dostojenstwie, ale sposób, jakim je osiągnął czynił go w oczach Rzymian pogardliwym (2), a na tronie nie rozwinał powagi. Ani wojska polowe ani senat z ludem nie pojednały się szczerze z władzcą, który zaszczyt panowania na pasorzyctwie i skarbach pokładał. Julian czując jak wątłe dzierży berło, chciał przynajmniej używać. I to życzenie spełzło. Legiony polowe rozumiejąc mieć równe z pretoryanami prawo, ogłosiły, pod pozorem mszczenia się śmierci Pertynaxa, wodzów swoich cesarzami. Syryjskie K. Pescenniusza Nigra, Pannońskie L. Sertymiusza Sewera, hetmana wojsk Illiryjskich, Brytańskie D. Klodyusza Albina. Tym sposobem rozerwana jedność państwa tyle potrzebna dla potęgi jego. Ponieważ senat sprzyjał Pe-

(1) Dio Cass. LXXIII. 1—10. Zon. Ann. II. 212, 213. Eutrop. VIII. 16 (8). Aur. Vict. 18 de Caes. Epit. 18. Capitolin. Pertinax 164.

(2) Dio Cass. LXXIII. 11, 12, 13.

scenniuszowi i Rzymianie prosili go o pomoc przeciw Julianowi i pretoryanom, Sewer, odebrawszy jeszcze hołd od legionów Gallickich, szukał przyjaźni z Albinem i aby staranie uwieńczył skutek, mianował go cesarzem, zwłaszcza, że mu należało ruszyć z wojskiem do Rzymu. Julian uwiadomiony o pochodzie wojsk Illiryjskich, nie zaniedbał środków obrony: założył obóz koło Rzymu, obwarował pałac cesarski, wyprawił poselstwo do legionów pod naczelnictwem Sewera będących, rozrzucił pieniądze między pretoryanów, ale wszystkie te zabiegi były próżne. Wąwozy Alpejskie zostawił nieobsadzone; na senat nie mógł rachować, nawet pretoryanie okazywali obojętność. Sewerus korzystał z położenia; na czele sześciuset wyborowego rycerstwa ruszył na Rzym, wojsko broniące wąwozów Apenińskich połączyło się z śmiałym przewodzcą i pretoryanie odstąpili Juliana, skoro im nadciągający wybraniec przyrzekł przebaczenie. Senat wahając się dotąd, skoro tylko o wiarołomstwie pretoryanów się dowiedział, przyznał Sewerowi najwyższą władzę, nieszczęśliwego Juliana na śmierć skazał, a głowę jego na żerdzi obnoszono. Tym sposobem nawet cień ustawy zniknął ⁽¹⁾.

**Septymiusz Sewerus 193—211. — M. Aurellusz
Antoninus II. Karakalla 211—217.**

Septymiusz Sewerus nie złożył oręża: zabójców Pertynaxa ukarał, pretoryanów otoczywszy swojemi legionami rozbroił, i jako wiarołomnych, krwią cesarską i ziomeków zmazanych, rozpuścił do domu. Po tych rozporządzeniach wszedł do gro-

(¹) Dio Cass. LXXIII. 14, 15, 16, 17. Eutrop. VIII. 17 (9). Aur. Vict. 19 de Caes. Epit. 19. Zon. Ann. II. 213, 214.

du. Witał go senat z ludem, a Sewerus uprzejmie przemawiając do Rzymian, pozyskał życzliwość tych co się na chytrności jego nie znali (1). Utworzywszy z legionów nową straż przyboczną, ruszył na Pescenniusza Nigra spółzawodnika, który goszcząc w Antyochii, ognisku Azyatycko i Helleńsko-Rzymskiego zbytku, łudził się próżnemi oznakami tryumfu. Pochód przeciwnika przerwał zabawy Pescenniusza: obwarował Bizancyum i zaopatrzył w żywność, obrawszy je za klucz działań wojennych. Jakoż warowne to miasto, przedmurze od barbarzyńców, przeszło dwa lata najmężniejszy opór dawało nieprzyjacielowi. Wszakże los wojny nie posłużył Pescenniuszowi w otwartém polu: wojska jego porażone pod Czyzykiem, Niceą i Issus poszły w rozsypkę, a Pescenniusz zginął w ucieczce r. 195. Pomimo to Bizantynowie nie złożyli broni. Trwało oblężenie, chociaż Sewerus wybrał się z wojskiem na drobne lndy nad Eufratem i Tygrem, by je ukarać za dane Pescenniuszowi posiłki lub wycieczki w granice państwa Rzymskiego. Mieszkaniec nie spodziewając się przebaczenia od surowego Sewera, bezprzykładny stawiał opór: roku jednakże 196 runął gród starożytny; zwycięzca splamił się oburzającym okrucieństwem; żołnierz wycięty do nogi, mnóstwo mieszkańców padło pod orężem, innych pozbawiono majątku, miasto zburzone, jako wioskę oddano Peryntyanom (2). I Antyochia doświadczyła srogości Sewera: pozbawiona praw miejskich przeszła pod sądownictwo Laodycei, jednakże za uzyskaném przebaczeniem do dawniejszego przywrócona stanu. Zwolenników Pescenniusza w całym państwie srogo ścigano. Jeden tylko Pryskus, dzielny obrońca Bizancyum, znalazł łaskę, bo go Sewerus przeznaczył do dobywania warownej Atry w Arabii, która Trajana tyle krwi i mozołu kosztowała.

(1) Dio Cass. LXXIV. 1, 2.

(2) Dio Cass. LXXIV. 6—14. Zon. Ann. II. 215.

Władcy Ozroeny i Adyabeny oblegali tymczasem Nizybis. Na nich obrócił Sewer oręż, a zawojowawszy znaczne powiaty na wschód i północ Nizybu, miasto to przeznaczył na stolicę nowego namiestnictwa. Wyprawę na Atrę i Partów odłożył do późniejszej doby, z powodu wiadomości z Rzymu odebranych (1). Spuryus Albinus tylko pozornym był władcy spółnikiem, po zwyciężeniu Pescenniusza mało mu nadziei zostawało; zarzucał Sewerowi zamach na życie, a widząc grożące niebezpieczeństwo, przygotowywał się do walki. Ztemwszystkiem wojny nie zaczął aż do powrotu Sewera ze Wschodu. Pod Lugdunem zgromadził 150,000 wyborowego wojska. Zapewne Albin nie przewidział, że Sewer nie zważając na ostrą zimę przejdzie Alpy na czele licznych hufców. Trzykroć sto tysięcy wojska na polach Lugdunu stanęło wkrótce do boju. Uporczywa walka długo żadnej stronie nie dała zwycięstwa; Illiryskie legiony już ustępowały przed mężstwem Brytańskich, kiedy odsiecz przechyliła r. 197 szalę zwycięstwa na stronę Sewera. Poległ kwiat wojska, czoło wojowników, których później cudzoziemiec zastąpił. Albin zabrany w niewolę zginął pod toporem; Lugdun ogniem i mieczem zniszczony. W Rzymie ścigał Sewer przyjaciół Albina, jak na Wschodzie zwolenników Pescenniusza Nigra. I senat nie uszedł gniewu Sewerowego: czterdziestu dwóch senatorów, niegdyś pierwszych urzędników państwa, wkrótce za powrotem swoim na śmierć skazał. Jawnie oświadczył, że ówcześni senatorowie, rozstawszy się z cnotą, rzetelnością i obyczajami, godni są tylko żyć pod Kommodem (2).

Po zniszczeniu potęgi Albina, wybrał się na Partów i Atrę. Partowie oburzeni o namiestnictwo ustanowione w Nizybie,

(1) Dio Cass. LXXV. 1, 2, 3. Zon. Ann. II. 215, 216.

(2) Dio Cass. LXXV. 4—8. Chwalił surowość Sylli i Maryusza, a ganił łagodność Pompejusza i Cezara. Dio Cass. LXXV. 8. Zon. Ann. II. 216.

składające się w większej części z ich posiadłości, wkroczyli do Mezopotamii, kiedy Sewer dla nowój wojny domowej wrócił z wojskiem do Europy. Cesarz piérwój jeszcze wysłał biegłego wodza, Letusa, na odparcie wroga. Letus mężnie broniąc Nizybu od Partów dobywanego, zmusił ich do odstąpienia. Tymczasem nadciągnął téż cesarz mając w orszaku swoim brata Partów króla. (Wologezus IV). Ten, czy rościł prawo do tronu, czy téż spór miał z bratem, ułatwił Rzymianom wtargnięcie do Kraju. Ktezyfon i Seleucya zdobyta, poszły na łup żołnierstwa, tysiące ludzi wyrwane ojców ziemi przesiedlono w cudze kraje, ale Atra położona, zdaje się na puszczy i skałe, udaremniała Rzymian natarcia. W końcu jednak biegłość Pryskusa, męztwo żołnierzy i oblężnicze tarany nowego wynalazku, zachwiały odwagę oblężonych; błąd Sewera i chwilkowa niekarność wojska ocaliły twierdzę. Już mur zewnętrzny roztrzaskały tarany, żołnierz chciwy łupów wpadł do miasta, kiedy cesarz pragnąc ocalić dla użytku swojego skarby w bogatěj świątyni Słońca nagromadzone, kazał do odwrotu zatrzeć. Spodziewał się, snadź, że nieprzyjaciół unikając twardego losu, podda się dobrowolnie. Sewer zawiódł się, a gdy nazajutrz nowy szturm nakazał, wojska Europejskie nie słuchały hasła, Azyatyckie zaś odparto. Tym sposobem piérwszy raz wojska polowe pod najsurowszym cesarzem złamały karność (1).

Sewer w całém znaczeniu żołnierz, łącząc czynność z chytrością, zwrócił po ukończeniu wojen domowych i Partyjskich, całą troskliwość na uchylenie nadużyć, wymiar sprawiedliwości i zarząd kraju. Gwałtowny, surowy, srogi i trwożliwy, charakterem podobny był do ziomków swoich, Afryki mieszkańców (2). Dla osiągnięcia władztwa nieograniczonego, senatowi

(1) Dio Cass. LXXV. 9—12. Zon. Ann. II. 216.

(2) Rodem był z Afryki, dzielnicy Trypolitańskiěj z miasta Leptis Eutrop. VIII. 18 (10).

odebrał dotychczasową moc jego, i dowódcy pretoryanów, prócz obowiązków wojskowych, poruczył sądownictwo karne. Przy jego pomocy, równie jak Papiniana, Paulusa i Ulpiana, przeistoczył prawa i sprawiedliwość na korzyść wprowadzić samowładztwa, ale razem na korzyść porządku i bezstronności Synów swoich, Bassyana którego Antoninem nazwał, i Getę, już piérwój przeznaczył do tronu i spółrządcami mianował. Obok nich wysokie dostojenstwo sprawował Plaucyanus, przyjaciel i ziomek cesarza. Jako dowódzca pretoryanów uczestnicząc w sprawach państwa, nadużył zaufania skłoniwszy cesarza do wznowienia śledztwa przeciw zwolennikom Pescenniusza Nigra. Liczne padły ofiary, tém liczniejsze, że cesarz najczęściej jemu oddawał skazanych majątki. Ale gdy także Bassyana, zięcia swojego, chciał być ochmistrem, ten oburzył się na teścia. Biegała pogłoska, że Plaucyanus należał do spisku na życie Sewera; Bassyanus piérwszy o tém doniósł ojcu, a gdy cesarz oskarżonemu czynił w sposób łagodny wyrzuty i chętnie słuchał obrony jego, Bassyanus kazał go zabić, głowę zanieść do matki aby ją pocieszyć, i do żony aby jój serce zakrwawić. Czyn ten r. 204 spełniony mógł być dla Rzymian wróżbą czego się po przyszłym władcy spodziewać mieli (1). Jeżeli cesarz słabym się okazał względem syna, Plaucyana ulubieńca swojego i wojska, godnie wystąpił w zarządzie sprawiedliwości. W młodym wieku prawoznawca i obrońca, sam zasiadał na sądach, bezstronnie rozstrzygał spory, zniósł nadużycia, które się oddawna zakradły i sławnych po całym świecie prawoznawców: Papiniana, Paulusa i Ulpiana powołał na sędziów i do praw ulepszenia. Nietylko w wymiarze sprawiedliwości, lecz w innych także gałęziach zarządu

(1) Zon. Ann. II. 216, 217. Dio Cass. LXXV. 14—16. LXXVI. 2, 3, 4. Spart. Sever. Imp. 175.

rozwinął sprężystość, i obok surowości liczne dawał dowody przyjaźni i dobroci (1).

Co cesarza w późnej starości, przy niknących siłach i cierpieniach, skłoniło do wyprawy Brytańskiej, nie jest wiadomo. Zapewne nie żądza sławy wojennej, bo dosyć krwi płynęło. Wedle podobieństwa napady Szkotów, potrzeba zatrudnienia wojska i chęć odciągnięcia synów od zabaw stolicy i przyuczenia ich do żołnierki, to wszystko razem wpłynęło na postanowienie cesarskie. Kaledończykowie orężem Lolliusza Urbikusa wyparci z przodków ziemi, mały tylko pas kraju posiadając, wpadali w dzielnice Rzymskie. Sewer między rokiem 208 i 211 wojował nieprzyjaciela. Trzebiąc lasy, budując mosty i spuszczać jeziora, głęboko w kraj Kaledończyków wtargnął. Kaledończykowie mężnie stawali do boju; do 40,000 Rzymian poległo w ciągu roku; wrzała wojna wytopienia. Fingal, wedle Gibbona, w niej walczył, a Ossyan zagrzewając ziomków do męstwa pieśni składał. Sewer nie dożył końca wojny. Znekany wiekiem i troskami domowymi umarł r. 211 w Eborakum (Jorku) (2). Niezgoda synów, skłonność ich do okrucieństw, zamach Bassyana na życie ojca (3), dotkliwa cesarza choroba, równie jak kilka czynów srogością nacechowanych, zasępiały ostatnie chwile życia Sewerowego. Kończąc życie troskliwie polecił synom zgodę i pamięć o wojsku (4). „Zaburzony, rzekł do nich, odebrawszy kraj, nawet Brytańczyków upokorzyłem. Państwo zostawiam wam potężne, jeżeli dobrymi będziecie, słabe jeżeli złymi (5).”

(1) Dio Cass. LXXVI. 15—17. Zon. An. II. 218. Zdaniem senatu nie powinien się być urodzić lub wcale nie umrzeć. Spart. Sev. Imp. 175.

(2) Dio Cass. LXXVI. 11, 12, 13.

(3) Dio Cass. LXXVI. 14.

(4) Dio Cass. LXXVI. 15.

(5) Spart. Sever. Imp. 176. Eutrop. VIII. 18, 19 (10). Aur. Vict. 20 de Caes. Epit. 20.

Aureliusz Bassyanus Antoninus (Karakalla)

211—217.

Karakalla zawarłszy po śmierci ojca pokój z Kaledończykami, spieszył do matki i brata w Eborakum i pozornie z nimi się pojednał, tłumiąc do czasu w sercu dawną zawiść. Sewer obudwóch synów, Karakallę i Getę przeznaczył do tronu. Wola cesarska nie podobala się starszemu, ale ponieważ wojsko dla obu równą okazywało przychyłność, mimowolnie dzielił z bratem władzę. Geta nie wiele lepszy był od Karakalli, chociaż nie tyle co brat okrutny. Wedle Dyona Kassysusa⁽¹⁾, obaj prowadzili życie rozwiozłe, i wszelkimi sposobami gromadząc pieniądze, wchodzili w ubliżające godności ich stosunki z szermierzami. Na większe nieszczęście zawzięta nieprzyjaźń, do której między innemi walka kogutów i igrzyska szermierskie dały powód, różniła braci. Ta nieprzyjaźń nastrezczała myśl podzielenia się państwem. Zamiar nie otrzymał skutku dla przeszkód od matki cesarzowej. Zabiegami i działalnością Karakalla przechodził brata, a jeżeli Geta wcześniej nie został zgładzony, winien to był troskliwości matki Julii Domny. Prózne starania: roku 212 w objęciu jej zginął. Nie dosyć téj zbrodni: piękną Domnę Karakalla do kazirodstwa zachęcał⁽²⁾; ale wkrótce sumienie dręczyło bratobójcę; pragnął być oczyszczonym z zbrodni. Papinian, sławny prawoznawca, miał go przed narodem oczyścić z haniebnego czynu, a kiedy poważny Rzymianin odrzekł, że łatwiej popełniać zbrodnie niż je usprawiedliwiać, Bassyan nie tylko jego, lecz jeszcze do 20,000 zwo-

(1) Dio Cass. LXXVI. 7.

(2) Dio Cass. LXXVII. 1, 2, 3.

lenników Gety, bez różnicy stanu pod miecz katowski oddał (1). Łagodny w pierwszej młodości, podejrzliwy jako cesarz, na tronie do Tyberyusza i Nerona podobny, Karakalla jednoczył w sobie namiętności Galla i Afrykańsko-Syryjskie (2). Dla zasilenia skarbu sprzedawał obywatelstwo Rzymskie dzielnic mieszkańcom bez różnicy stanu (3), fałszował wagi i monetę, gardził zarówno senatem jak ludem, tylko wojsko za ludzi, siebie za drugiego Alexandra mając (4). Roku 213 Karakalla opuściwszy Rzym, już więcej do niego nie wrócił. W zbroi Alexandra, chociaż pospolicie nosił się po Germańsku dla podobania się Germańskiej straży, sądził, że przerazi nieprzyjaciół kraju, a jednak ludy naddunajskie przybierały coraz groźniejszą postawę, lubo niekiedy korzyści nad nimi odnosił (5). W Alexandryi, ponieważ mieszkaniem wyszydzał postęпки cesarskie, pławił oręż we kwi bezbronnego ludu, miecz, którym zabił Getę, poświęcił bogom w przybytku Serapeum, a uczonym Alexandryjskim zakazał schadzek naukowych (6). Powróciwszy r. 216 z Egiptu nagle wtargnął do kraju Partów nieprzygotowanych do walki, a rozniosłszy w nim mord i spustoszenie, sądził mieć prawo do przydomku Partyckiego (7).

Partowie niezgodą domową osłabieni, bo kilku książąt dobijało się tronu, nie zgromadzili sił potrzebnych do odparcia nieprzyjaciela. Zimę przepędził cesarz w Edessie, mając za

(1) Dio Cass. LXXVII. 4, 5, 6. Spart. Anton. Caracall. 187. Zon. Ann. II. 220.

(2) Dio Cass. LXXVII. 6. Spart. Ant. Caracal. 185.

(3) Constitutio Antonina.

(4) Dio Cass. LXXVII. 7, 8.

(5) Dio Cass. LXXVII. 13. Spart. Ant. Caracal. 186.

(6) Dio Cass. LXXVII. 22—24.

(7) Dio Cass. LXXVII. 19—21. LXXVIII. 1—3. Zon. Ann. II. 221. To podanie Diona jest prawdopodobniejsze, aniżeli drugie, według którego wiarołomnie przyszły zięć króla Artabana miał uderzyć na Partów, oddających się wesołości z powodu przybycia Karakalli i spodziewanego małżeństwa.

nadejściem lata ruszyć na wrogów sposobiących się do wojny. Ale nim do wojny przyszło, zginął za sprawą Makryna, naczelnika pretoryanów. Kiedy r. 217 z nielicznym orszakiem udał się do sławnej świątyni Księżyca przy Karre, zabił go w drodze setnik od Makryna nasadzony (1). Mordercę rozsiekali jeźdźcy Germańscy, Karakalli ulubieńcy.

Cztery dni zostawało państwo bez naczelnika. Dopiero piątego, po licznych zabiegach, stronnicy Makryna nakłonili pretoryanów w Edessie do ogłoszenia go cesarzem. Wojska polowe nie tyle co pretoryanie przywiązane do Karakalli, prędzej go uznały, i senat tém chętniej potwierdził wybór, gdy wybrany zaręczył, że we wszystkich czynnościach radami jego powodować się będzie (2).

Po utwierdzeniu się na dostojenstwie Makryn mianował Dyadumena, syna lat dziesięć liczącego, następcą tronu, i aby wojsko nie opierało się jego rozporządzeniu, po raz drugi hojnym dla niego szafował datkiem (3). Do spółności władzy przybrał go później, gdy rokosz cesarzowi zagrażał. Makryn dotrzymał senatowi słowa. Nietylko w Rzymie, lecz po wszystkich dzielnicach usuwał niegodnych, i za panowania jego, które rok i kilka miesięcy trwało, od 217 do 218, żadna trwoga nie mieszała spokojności rodzin. Makryn z niskiego stanu (4), biegły w nauce prawa, liczne dał dowody bezstronności, sądząc sprawy do zakresu jego należące. Znajomość prawa równie jak chęć zaprowadzenia stałej księgi praw, aby naród dłużej samowolnemi Kommodów i Karakallich postanowieniami nie był dręczony (5), są chlubną życia jego pamiątką. Na tronie nie okazał ani zdolności wodza, ani odwagi żołnierza.

(1) Spart. Ant. Caracall. 185. Zon. Ann. II. 221. Dio Cass. LXXVIII. 4—6. Aur. Vict. 21 de Caes. Epit. 21 Eutrop. VIII. 20 (11).

(2) Jul. Capitol. Macrin. 192. Dio Cass. LXXVIII. 16—22.

(3) Dio Cass. LXXVIII. 19.

(4) Jul. Capitol. Macrin. 191. Dio Cass. LXXVIII. 11.

(5) Jul. Capitol. Macrin. 194.

Karakalla, który w życiu zewnętrzném chętnie przybierał prostotę żołnierza, często z niego żartował, że nie dzieli zabaw i stołu z żołnierzami (1). Tymczasem uzbroili się Partowie grożąc zemstą za łupieztwa Karakallowe. Makryn spieszył wstrzymać zapęd nieprzyjaciela, ale w dwóch bitwach, które stoczył, szczęście nie służyło jego orężowi. Porażony, nietylko przeszłoroczne łupy oddał zwycięzcy, lecz jeszcze pokój za pięćdziesiąt milionów drachm, (54 miliony złp.) kupił (2). Hańba pokoju Partyjskiego zachwiała tron Makryna; żołnierz sarkał na warunki imię Rzymian upokarzające. Pomimo tego cesarz przy większej ostrożności, byłby się może ostał przy władzy, ale zamiast spieszyć do Rzymu, niepotrzebnie gościł w Syrii, gdzie postępowaniem swoim obrażał rozsądnych. Jakby gardził strojem Rzymskim, nosił się po wschodniemu: okazały ubiór zdobiły drogie kamienie i pasy kosztowne, krótkie i nieuprzejme dawał odpowiedzi, zwalniał w pilności i zasmakowawszy w przepychu, zniewieszczał. Na nieszczęście swoje zostawił wojsko w kupie; w niestosownej porze, chociaż sam zaraził się miękkością, umyślił przywrócić karność i nieposłusznych surowością przerazić. Dziesiątkowanie było karą zwyczajną, a jeżeli tylko setkować kazał, miano to za dobrodziejstwo uważać (3).

Kiedy Makryn w Antyochii zatapiał się w zbytku, żołnierz często cierpiał niedostatek, a dla ulgi dzielnic, nie po domach obywatelskich miał stawać, lecz w obozach na ten cel przezna-

(1) Karakalla Scytów, Celtów nietylko wolnych, lecz także niewolników wybierał do wojska swojego; oni nie odstępowali boku jego, więcej im aniżeli Rzymianom zaufał, mianował ich setnikami, lwami swojemi nazywając. Dio Cass. LXXVIII. 6.

(2) Dio Cass. LXXVIII. 26, 27. Zon. Ann. II. 222. Jul. Capitol. Macrin. 193. Tak wielki okup podaje prawdziwość zdarzenia do pewnego stopnia w wątpliwość, zwłaszcza, że autorowie nie wiedzą zkąd tak znaczną zebrał sumę.

(3) Jul. Capitol. Macrin. 193, 194.

czonych. Nie odebrał wprawdzie cesarz staremu żołnierzowi dodatku za Karakalli zapewnionego, ale nowo-zaciężni nie mieli uczestniczyć w tém dobrodziejstwie. Ztąd zazdrość warzyła umysły, a skutki wkrótce dały się uczuć⁽¹⁾. Meza, ciotka Karakalli, wygnana przez Makryna do Syryi, żyła z dwiema córkami Mameą i Seomidą, tudzież synami ich w Emezie, i niezmierne posiadała skarby; te złożone w bogatej świątyni Słońca, troskliwie były strzeżone, a Bassyanus syn Seomidy, odgrywał rolę kapłana. Młody i piękny, w okazałym ubiorze kapłana Syryjskiego, zachwycał w czasie biesiad i uroczystości żołnierzy Rzymskich, blisko Emezy w warownym obozie stojących. Biegała pogłoska, że Bassyanus jest synem Karakalli, bezwstydné kobiety nie szczędząc pieniędzy, dodawały jej wiary. Kiedy umysły do odmian były przygotowane, Meza przybyła z wnukiem do obozu i żołnierz witał go cesarzem⁽²⁾. Makryn nie będąc biegłym wodzem wyprawił Ulpiusza Juliana, przyjaciela swojego, naczelnika pretoryanów, przeciw Bassyanowi i rokoszantom. Wojsko wiarołomnie opuściło swojego pana, a Julianus utracił życie. Uwiadomiony o wiarołomstwie, Makryn nie okazał ani ducha ani roztropności. Skutkiem wahania się jego, nawet wojsko w Apamei połączyło się z przeciwnikiem. Bassyanus ruszył z hufcami w kierunku Antyochii na Makryna. Roku 218, ósmego czerwca, na pograniczu Syryi i Fenicyi przyszło do krwawej walki. Pretoryanie mężnie bijąc się pod dowództwem Makryna, przełamali Syryjskie szeregi, zachwiane wojsko ustępowało już z placu boju, kiedy Meza i Seomis prośbą i łzami pokrzepiły upadłą odwagę żołnierza. Bassyanus śmiało przewodnicząc wojownikom, piękna o sobie czynił otuchę, którą później srodze zawiódł. Makryn nie czekał końca hitwy, a gdy pretoryanie napróżno cały

(¹) Dio Cass. LXXVIII. 11—15.

(²) Dio Cass. LXXVIII. 28—31.

dzień powrotu wyglądali, w końcu przyjęli korzystne dla siebie warunki. Nieszczęśliwy cesarz przeciwnym wiatrem i chorobą zatrzymany w Chalcedonie, wpadł w ręce nieprzyjaciół, a gdy przewieziony do Kappadocyi zamierzał uchodzić, życia go pozbawiono (1). Temuż losowi uległ r. 218 syn jego dziesięcioletni, piękny Dyadumenes (2).

Zamożna Meza, siostra Julii Domny (3), wyniosła na tron zachwianego państwa Heliogabala, arcykapłana Słońca z Emazy. Od roku 218 do 222 trzymał ster kraju. Rządy prawie wyłącznie sprawowała Meza, z zachowaniem wszakże niejakego wpływu dla próżnej Seomidy. Sam Heliogabal młodzieniec piętnastoletni, bez wychowania, przywykły do zbytku, biesiad i blasku miast Syryjskich, w posiadaniu nieograniczonej władzy i niezmiernych bogactw, plamił imię swoje zbrodniami rozognionej wyobraźni, skażonej zmysłowości i młodzieńczej swawoli (4). Już w Nikomedyi, gdzie czas niejaki bawił, tarzał się w rozpuście, a po przybyciu do Rzymu każdy dzień oburzającymi chuciami nacechował. Matka nie powściągając syna, jeszcze go w złem utwierdzała, tylko Meza, babka, szczerze mu doradzała zachować przynajmniej przyzwoitość. Zabobon Syryjski, Fenicyjską cześć słońca, wyszukaną rozwieżłość Azyanów, przeniósł niebaczny do zepsutego Rzymu, i na dworze swoim pobratał sprosne namiętności Wschodu i Zachodu. Mistyczno-astrologiczny zabobon i wygórowana zmysłowość podawały sobie ręce. Najbezwstydniejsze zbrodnie, już i tak nie rzadkie w stolicy państwa, otrzymały przez cześć Baala, jakby religijne namaszczenie w Rzymie. Religia Syryjska, zmysłowa, żądająca nawet ofiar ludzkich, zażądała

(1) Dio Cass. LXXVIII. 32—41. Zon. Ann. II. 222. Jul. Capitol. Macrin. 193, 194. Eutrop. VIII. 21 (12). Aur. Vict. 22 de Caes. Epit. 22.

(2) Lampridii Anton. Diadumenus 195—197.

(3) Julia Domna, matka Karakalli, odebrała sobie życie po zamordowaniu syna.

(4) Eutrop. VIII. 22 (13). Lamprid. Heliogab. 199—207.

cios zabójczy starodawnemu wielobóstwu Rzymian, wytepiając do reszty skromność i prawość. Heliogabal czynił bogom swoim całopalenia, a z wnętrzości zabitych dzieci przyszłość sobie wróżyć kazał (1). Zacierały się téż ostatnie ślady życia politycznego po zaprowadzeniu niewieściego senatu, w którym kobiety śmieszne wydawały urzędy (2). Dworem trzy rządziły: Meza, chciwa władzy, Seomis nieudolna lecz dumna, i rozsądna Mammea. Meza przewidując upadek Heliogabala, troskliwie starała się o tron dla drugiego wnuka, Alexyana, syna Mammei, która starannie wychowując syna, usuwała podłych ludzi od jego boku. Skutkiem zabiegów Mezy i Mammei, cesarz przysposobił Alexyana, a w dwunastym roku życia do rządów go przybrał. Nadobny młodzian wkrótce pozyskał życzliwość senatu i wojska; w miarę jak sprośnością Heliogabal ohydzał imię swoje, Alexyan rośł w wziętość i powagę. Cesarz zazdrośnóm nań patrzeć zaczął okiem, a gdy pretoryanie coraz większe okazywali mu przywiązanie, postanowił go zgładzić. Zamachy na życie Alexyana, czujność rozbrajała. W końcu sam Heliogabal wraz z matką poległ w rokoszu wojskowym r. 222. Zwłoki jego w Tyber rzucono (3). Pretoryanie okrzyknęli Alexyana cesarzem, którego odtąd Alexandrem Severem nazywać będziemy. Sprawował rządy państwa od r. 222 do 235. Troskliwy o dobro powszechne, naukowo ukształcony, odważny na polu bitwy, pragnął szczęścia kraju, chociaż mu obok tych zalet miękkość i brak samodzielnej woli zarzucają. W początkach krokami jego kierował naczelnik pretoryanów, znakomity prawoznawca Ulpian, a po zamordowaniu go r. 228, rozsądna lecz skąpa i bogactw chciwa mat-

(1) Zon. Ann. II. 223. Dio Cass. LXXIX. 1—21. Aur. Vict. 23 de Caes. Epit. 23. Eutrop. VIII. 22 (13).

(2) Lamprid. Heliogab. 199.

(3) Zon. Ann. II. 224.

ka Mammea (1), której cesarz przez całe życie, jak dobry syn, głęboką cześć oddawał. Wiele pożytecznych stało się rzeczy za panowania Alexandra; całą czeredę karłów, trefnisiów, nałożnic i rzezańców, puściznę Heliogabala, rozpedził lub sprzedał, powściągnął zepsucie obyczajów, senatowi i urzędnikom dawne oddał prawa i wskrzesił karność legionów; nie przyszło jednak do zupełnego a koniecznie potrzebnego przeistoczenia stosunków społecznych i wojskowości. Władzca, który, w chwilach od zatrudnień wolnych, chętnie bawił się drobiem, a w godzinach nabożeństwa zarówno zginał kolano przed Chrystusem, Abrahamem, Orfeuszem, wizerunkami bogów i bohaterów (2), zapewne nie pojmował potrzeby, zadania wieku. Należało być Alexandrem, lecz Alexandrem silnej woli, pogromcą wzburzonych namiętności. Rządy Mammei, błogie dla kraju, świadczą o jej rozsądku, i chociaż nie wiadomo czy w istocie, jak Orozyusz pisze, była chrześcianką (3), to przecież zasady, które upowszechniała, czynią jej niepospolity zaszczyt, równie jak wysokie poważanie dla Orygenesesa, filozofa chrześcijańskiego. Nietylko wychowanie syna, ale także rządy państwa oparła na moralności. Prawa niewyłącznie monarcha miał stanowić; do senatu przeniosła ten przywilej: w senacie lub w gronie pięćdziesięciu dwóch członków wybranych, wnioski miały być rozstrzygane uchwałą większości. Dla uproszczenia zarządu krajowego, utworzyła radę państwa z szesnastu. Cesarz jej doświadczeniem wspierany uczył się rządzić. Wymiar sprawiedliwości poruczyła sądowi czternastu byłych konsulów i prawoznawców. Rozstrzygał on ostatnie sprawy z nagany, które dotąd namiestnik grodu sądził. Ulpiana, ten wzór prawości i cnoty, zaszczycał Alexander przyjaźnią. Z nim jednym bez świadków wolno mu było rozmawiać, co piękną

(1) Lamprid. Alex. Sev. 210.

(2) Lamprid. Alex. Sev. 214.

(3) Zon. Ann. II. 225, 226.

młodego cesarza stanowi pochwałę. Wzorowe postępowanie Alexandra, umiarkowanie w wydatkach, troskliwość w wyborze urzędników, piecza obyczajów, to wszystko nakazywało uwielbienie dla cesarza. Żałować tylko przychodzi, że w czynnościach jego przebija się brak samodzielności, niewieścia drażliwość, zbytnia łagodność, lub przesadzony zapał w karaniu występków (1). Pod tak troskliwym rządem, więcej można niż jednowładnym, dzielnice na nowo zakwitły, lubo wojsko oburzające się na samą myśl karności, niweczyło w części dobroczynne starania władzy, przez co skutek nie odpowiadał usiłowaniom. Tylko mężny wojownik podający wolę swoją za prawo, zdołałby przywieść wojsko do uległości. Do tego stopnia nie wzniósł się Alexander, chociaż w czasie wyprawy na Wschód, dawał z siebie przykład wzorowego porządku, umiarkowania i skromności. Ulpian także dla powagi i surowości swojej, mniej był zdolny do ukrócenia rozpusty obozowej. Corocznie wojsko burzyło się w Rzymie, lub w dzielnicach, i zacny Ulpian, długo broniony od ludu przeciw zawziętości żołnierza, padł nareszcie w pałacu, u nóg cesarza, ofiarą wojskowego rokoszu (2), a rząd jawnych sprawców zbrodni nie poważył się ukarać. Wojsko tym stało się burzliwsze, że złożone po części z cudzoziemców, stojąc po krańcach państwa, nie żyło w stosunkach z Rzymem lub dzielnicami. Około tego czasu upadła Partów przewaga: na gruzach jój wzniósł Artaxerxes roku 226 nowe Persów państwo. Założycielem domu i panowania Sassanidów był syn mężnego Sassana, mieniący się potomkiem dawnych królów Perskich. Na czele ziomków skruszył jarzmo Partów, a Artaban, król ich poległ w bitwie r. 226. W Balk, starodawnój Baktrze, naród zebrany ogłosił zwycięzcę królem. Nowy władzca pragnąc przywrócić dawne

(1) Lamprid. Alex. Sev. 211.

(2) Zon. Ann. II. 224.

granice Persyi, żądał od Rzymian oddania dzielnic w Azji, które kiedyś za Dariusza należały do państwa Perskiego; gdy życzenia jego odrzucono, wtargnął w dzielnice Rzymskie, puszczając zagony aż w głąb Kappadocyi. Legiony nad Tygrem i Eufratem oddawna wzmocnione, stały gotowe do boju. W końcu przybył téż cesarz na czele wyborowego wojska i między rokiem 230 i 234 zwodził bitwy z nieprzyjacielem. Zrazu odniósł znaczne korzyści; tryb wojowania odpowiadał położeniu, ale matka zbyt troskliwa o życie i zdrowie cesarza nie dała wykonać ułożonego planu. Alexander nakazawszy z powodu choroby swojej odwrót, utracił od zarazy, oręża nieprzyjacielskiego i mrozu większą część wojska w Armenii. Ale Persowie także ponieśli tak ciężkie straty, że przeszło trzy lata zachowali spokojność, a po wznowieniu kroków nieprzyjacielskich, Alexander gromił wroga, chociaż nie tak świetnie, jak historyk jego pisze, otrzymał zwycięstwo (1).

Zagony ludów Germańskich do Gallii powołały cesarza r. 235 nad Ren, gdzie Maxymin, rodem z Tracyi, niegdyś prosty żołnierz i zapaśnik, naczelne miał dowództwo. Olbrzymim wzrostem, siłą ciała i zręcznością zwrócił na siebie uwagę Septymiusza Sewera (2). Za Heliogabala, którym gardził, nie służył w wojsku. Alexander zaszczycał go względami i kiedy cesarz przybył do Moguncyi, Maxymin dowodził wojskiem nowo-zaciężnem po większej części z Pannończyków złożoném. Surowy Trak posiadający zaufanie wojsk naddunajskich, wprowadził je do boju; cesarz w towarzystwie matki przypatrywał się ćwiczeniom, a nie dzieląc trudów obozowych, wydawał rozporządzenia dotyczące porządku i karności. Na te postanowienia oburzyły się wojska Gallickie i podniosłszy rokosz okrzyknęły Maxymina cesarzem, a gdy się od purpury wyma-

(1) Lamprid. Alex. Sev. 220. Zon. Ann. II. 224, 225.

(2) Jul. Capitol. Maxim. 224, 225.

wiał, zmusiły go dobytym orężem do przyjęcia dostojęństwa. Po objęciu władzy ruszył przeciw cesarzowi. Zdziwiony zachwalstwem rokosza Alexander, zachęcał wojsko do obrony swojej, lecz legiony odstąpiły go za zbliżeniem się Maxymina; cesarz wraz z matką i wierną drużyną zamordowany w namiocie w Sylicie pod Moguncją r. 235 (1). Czy Maxymin był sprawcą morderstwa, trudno odgadnąć. Po spełnieniu zbrodni wojsko żałowało Alexandra, Maxymin jednak tron zatrzymał.

Maxymin od r. 235—238. — Gordyan I. II. — Balbin i Papienus 237. — Gordyan III. 238—244. — Filip 244—249. — Decyusz 249—251.

Z rządami Maxymina, którego nawet dobre przymioty (miękkości nienawidził) sprzeczne były z ówczesnym życiem Rzymian, zaczyna się smutny okres w dziejach Rzymskich. Samowolność wojska, nieprzerwane klęski kraju i zagony ludów barbarzyńskich, zachwiały państwem, co dało powód do podziału jego na wschodnie i zachodnie i do założenia Konstantynopola.

Senat lękając się Maxymina potwierdził wybór wojsk Germańskich. Maxymin Trak, rodem Gota (matka była Alanka) (2), znał jako cudzoziemiec stanowisko swoje. Najmniejsze podejrzenie zapalało gwałtowne namiętności jego i pociągało smutne następstwa. Odgłos srogości poprzedzał Maxymina: drżał senat na samo jego imię (3). Przekonany, że tylko na okrucień-

(1) Zon. Ann. II. 225 Aur. Vict. 24 de Caes. Epit. 24. Eutrop. VIII. 23 (14).

(2) Jul. Capitol. Maxim. 224.

(3) Jul. Capitol. Maxim. 226.

stwie państwo Rzymskie stać może (1), nie posiadając przywiązania Rzymian i senatu, chwycił się środków ostrych i stronników Alexandra od dostojenstwa usunął. Magnus i T. Kwartynus, dwaj znakomitego rodu Rzymianie, chcieli go przy pomocy wojska pozbawić tronu. Udać się na przedsięwzięcie służyło na pozór do kar najokrutniejszych, bo Maxymian przebaczać nie umiał (2), zwłaszcza, że Rzymian nie lubił dla miękości ich, zniewieściałości i żądzy igrzysk. Maxymian zamierzwszy wyprawę w głąb Germanii pozostał przy wojsku, do Rzymu nie przybył i nawet syna nie posłał, co się nie mało do upadku jego przyczyniło (3).

Przewodząc rycerstwu walczył w pierwszych szeregach, znosił trudy obozowe i wytrwałości dawał przykład (4). Po świetnych korzyściach w Germanii, gdzie mnóstwo siedzib spalił (5), i żołnierza łupami wzbogacił, postanowił ruszyć na Sarmatów i Daków (6). Przedsięwzięcie spełzło dla wewnętrznych zaburzeń. Dzikie Maxymiana okrucieństwo, niegodne postępowanie względem rodzin majątkiem lub pochodzeniem znakomitszych, lekceważenie stolicy, prześladowanie chrześcian (7), zabór na korzyść wojska, pieniądze, przeznaczonych niegdyś na igrzyska i na zboże dla ludu, niedbanie o zakłady społeczne, wszystko to przywodziło nawet umiarkowanych do rozpacz. W Afryce przypadek dał powód do rokoszu. Poborca cesarski ściągając z całą surowością podatki, spotkał silny opór od dwóch znakomitego rodu młodzieńców. Z poduszczenia ich nie tylko poległ, lecz jeszcze Afrykańczycy obrali cesarzem prokonsula dzielnicę, ośmdziesięcioletniego

(1) Jul. Capitol. Maxim. 226.

(2) Jul. Capitol. Maxim. 226.

(3) Jul. Capitol. Maxim. 228.

(4) Jul. Capitol. Maxim. 227.

(5) Zon. Ann. II. 226.

(6) Jul. Capitol. Maxim. 227.

(7) Zon. Ann. II. 226.

Gordyana, przydawszy mu syna, byłego konsula do rządów. Sędziwy Gordyan wymawiał się od steru państwa i tylko za usilném naleganiem przyjął władzę. Zamordowanie stronników Maxymina było bezpośrednim skutkiem wyboru Gordyana. Na wiadomość o wyniesieniu do władzy Gordyana, senat ogłosił Maxymina nieprzyjacielem ojczyzny, a obawiając się jego zemsty, na wszystkie strony jak za czasów Pompejusza, wysyłał pełnomocników dla zgromadzenia przeciw niemu sił wojennych (1). Tymczasem w Afryce sprawa Gordyana wzięła obrót niepomyślny, gdy przeciw niemu powstał Kapellianus, namiestnik Maurytanii, mający dosyć liczne wojsko pod rozkazami. Oddawna żyli w nieprzyjaźni dla zająć i sporów sądowych. Gordyan odebrał Kapellianowi dowództwo i zarząd dzielnic. Kapellian podniósł oręż w imieniu Maxymina i prowadząc wprawne do boju rycerstwo, łatwo rozproszył hufce przeciwnika naprędce zebrane. Młody Gordyan, pełen zapału i ducha poległ (2), ojciec zginął od własnego miecza. Kapellianus roznosił po zgonie Gordyanów okrucieństwo i spustoszenie w Afryce, torując sobie może drogę do tronu (3). Kiedy się to w Afryce działo, cesarz posuwał się ku Italii, i chociaż obca mu była litość, ofiarował jednak przebaczenie. Senat nie dowierzający obietnicom Maxymina, obrał przeciw niemu dwóch cesarzów, Klodyusza Papiena Maxyma, biegłego wojownika, i Decymusa Celiusza Balbina, słynnego z zarządu dzielnic (4). Wybór ten torujący możnowładztwu drogę do rządów, nie podobał się ludowi, który wspólnie z wojskiem żądał innego cesarza; senat unikając krwi rozlewu, po zamordowaniu Witaliana, naczelnika pretoryanów, stronnika

(1) Jul. Capitol. Maxim. 228. Gordian. 238.

(2) Jul. Capitol. Maxim. 229. Gordian. 236, 237.

(3) Nie wiadomo co później stało się z Kapelianem. Źródła do okresu tego są w ogólności skąpe.

(4) Jul. Capitol. Maxim. 229. Max. et Balb. 242, 243.

Maxyminowego, obrał wnuka Gordyana starszego, Gordyana III ⁽¹⁾. Nie wiadomo czemu Maxymin, dowodzący liczném wojskiem, nie wkroczył do Italii, aż go prawie wszystkie dzielnice odstąpiły. Tą zwłoką dał senatowi czas do zgromadzenia żywności po miastach i potrzebnego do boju rycerstwa. Cesarz wtargnął w granice Italii między rokiem 237 i 238, w porze dla wylewu rzek nieprzyjawniej. Miasta stawily dzielny opór: mężczyźni i kobiety dawali przykład wytrwałości. Akwilea udaremniała natarcia wojsk cesarskich; żołnierz upadał na odwadze, nękał go brak żywności, a gdy zapasy nagromadzone w mieście odbierały nadzieję opanowania go, wojsko podniosło oręż na Maxymina i cesarz wraz z synem poległ od własnych żołnierzy ⁽²⁾.

W ciągu tych wypadków Klodyusz Papienus Maxymus stał z wojskiem w Rawennie; na wiadomość o zejściu Maxyminowem pospieszył do Akwilei i przebaczywszy wojsku odeślał je do granic państwa, pretoryanów tylko wziął z sobą do Rzymu. Zwycięzca odprawił tryumf; pretoryanie poczytując zaszczytny ten błąd za upokorzenie siebie, burzyć się poczęli; rosła niechęć, w końcu przyszło do wojny domowej; oręż szerzył w Rzymie mord i pożogę, i ledwie dwa miesiące upłynęło od zgonu Maxyminowego, gdy wojsko w czasie igrzysk kapitoliuskich zamordowało cesarzów ⁽³⁾, a Gordyana do koszar uprowadziło. Gordyan od pretoryanów i naczelnika ich lubiony, powierzył rządy Mityteuszowi, który poślubiwszy córkę swą młodemu cesarzowi, chlubnie je sprawował. Tymczasem wypadki na Wschodzie wymagały obecności cesarskiej. Artaxerxes (Ardyszyr) przekazał tron Saporowi I^{mu} (Szapur); ten korzystając z wewnętrznych zamąceń w państwie Rzym-

(1) Jul. Capitol. Maxim. 235. Gord. 238.

(2) Jul. Capitol. Maxim. 229, 230. Zon. Ann. II. 227. Aur. Vict. 25 de Caes. Epit. 25. Eutrop. IX. 1.

(3) Jul. Capitol. Max. et Balb. 242, 244, 245. Zon. Ann. II. 227.

skiem, napadał granice Mezopotamii: oddział wojska przeszedł na jego stronę, załogi po twierdzach w Mezopotamii i Syrii poddawały się, król zagrażał z jednej strony Antyochii, z drugiej Nizybowi. Wtém nadciągnął Gordyan z liczném wojskiem. Wszystko przybrało inną postać. Persowie ustępowali wyprawiając swe załogi z miast warownych; Gordyan dał mężnym Ozrończykom króla, aby zjednać ich przychylność i zamierzył wkroczyć do Persyi.

Śród przygotowań wojennych umiera Mizeus. Ogromny swój majątek zapisał dla Rzymu, dowództwo zaś naczelne pretoryanów i opiekę nad młodym cesarzem porучzył Filippowi (1). Filipp, chciwy władzy, nie przestając na dostojęństwie Mizeusa, kusił się o berło, a spowodowawszy rokosz wojska, kazał zabić cesarza i przywdział purpurę roku 244 (2). Wyniesiony na tron wolą wojska, cudzoziemiec i przyjaciel chrześcian, niecierpiany od Rzymian i dzielnic, panował do roku 249. Po objęciu władzy niebawem zawarł pokój z Persami i za świadectwem Zonarasa, Armenią z Mezopotamią im oddał (3). Wedle prawdopodobieństwa Sapor na mniejszych przestał korzyściach. Za powrotem Filippa do Rzymu, kiedy z niewymowną radością i przepychem obchodzono tysięczną rocznicę założenia Rzymu, państwu upadek zagrażał. Od Wschodu Persowie, gdyby regularne mieli wojsko, łatwoby go opanowali. Od Renu posuwały się ludy Germańskie, od Dunaju Gotowie i ich sprzymierzeńcy. W tymże czasie wojska ogłaszały swych wodzów cesarzami, Filipp, chociaż syna mianował spólrządcą, powątpiewał o ocaleniu swojem, zwłaszcza gdy legiony naddunajskie podniosły rokosz, a Syryjskie go odstą-

(1) Juliusz Filippus, Latyńczyk, rodem z Azyi, znany jest pod imieniem Araba.

(2) Jul. Capitol. Gord. 238, 239, 240. Zon. Ann. II. 228. Aur. Vic. 26, 27 de Caes. Epit. 26, 27. Eutrop. IX. 2.

(3) Zon. Ann. II. 229.

piły. Trajanus Decyusz, senator, przepowiadając zniszczenie rokoszan, dodawał mu odwagi. Zaufany w mężstwie Decyusza Filipp, posłał go do Pannonii i Mezyi dla przywrócenia porządku i odparcia Gotów, ale zaledwie objął dowództwo wojska, kiedy go wojsko na tron wyniosło, poczem niezwłocznie oręż na cesarza obrócił. Podług Zonarasa przymuszony objął władzę, i przyrzec miał Filippowi, że za powrotem do Rzymu złoży rządy (1). Cesarz nie wierzył obietnicy, a wyszedłszy na spotkanie Decyusza, przegrał bitwę pod Weroną r. 249 i poległ. Syna jego zamordowano w Rzymie (2). Czy Filipp był chrześcianinem ulega wątpliwości. Decyusz Pannończyk, prześladowca chrześcian, nie był od poprzednika szczęśliwszym w rządach, chociaż szczęśliwie je sprawował od r. 249 do 251. Słumił wprawdzie na czas krótki zamieszanie na Wschodzie, zgubiwszy przeciwnika, którego wojsko okrzyknęło cesarzem, ale za to wybuchły w Gallii nowe zaburzenia; kraj naddunajski pustoszyły ludy barbarzyńskie; Pryskus, brat Filippa, nowy rościciel do tronu, korzystając z ich napadów torował sobie drogę do władzy. Decyusz usiłując wstrzymać upadek państwa, wznowił dawniejsze urzędy, lecz Rzymianin już ich nie pojmował, i przestarzałe formy nie zdołały przekształcić ducha czasu. Spełzły starania, na nic nie przydało się cenзорów mianowanie. W miarę jak nierząd, swawola i zdiczność trapiły państwo, Germanowie w odosobnieniu dotąd żyjący, tworzyli rzesze, aby wspólnymi siłami uderzyć na Rzymian, Gotowie, niegdyś zamieszkali nad Wisłą, już za Karakalli zjawili się na granicach Dacyi (3). Posiłkowani od ościennych Germanów, pod wodzą królów wpadając w dzielnice naddunajskie, niszczyli Dacyą i Mezyą. Król Kniwa przeszedłszy r. 250 w siedmdziesiąt tysięcy Gotów Dunaj, oblegał miasto

(1) Zon. Ann. II. 229.

(2) Aur. Vict. 28 de Caes. Ep. 28. Eutrop. IX. 3.

(3) Jornandes, *de origine Gothorum* czyli *de rebus Geticis*.

Eusteryum (późniejsze Novi), a kiedy ich Gallus, wódz Decyusza, poraził, zwrócili się na Nikopolis. Tu także odparci orężem czy Decyusza czy syna jego, ruszyli na Filippolis, znieśli oddział nieostrożnych Rzymian, zdobyli miasto i mnóstwo jeńców uprowadzili. Decyusz spieszył powetować klękę, walczył z razu, ile przy braku źródeł dojść można, pomyślnie, ale gdy Gotów w walnej rozprawie znieść postanowił i przywrócić orężowi Rzymskiemu dawną sławę, dając przykład bohater-skiego mężstwa, wraz z synem poległ r. 251 na błotach Mezyi, gdzie mu hetman jego Gallus w porozumieniu z Gotami doradzał stoczyć walkę (1). Zwłok Decyusza nie znaleziono. Pierwszy to cesarz Rzymski poległ od oręża barbarzyńców (2). Odtąd słabły widocznie ogniwa łączące całość, i hetmani wojsk, równie prędko odziewani purpurą jak jój pozbawiani, nie posiadali wziętości potrzebnej dla uratowania rozległego państwa. Niedostatek, głód i zaraza wspierały jeszcze nieprzyjaciół zewnętrznych; tworzące się rzesze ludów Germańskich zapowiadały Rzymowi upadek; wszystko ze spojeń wystąpiło; Rzym zdawał się rozpadać na mnóstwo niepodległych krajów.

(1) Aur. Vict. 29 de Caes. Ep. 29. Eutrop. IX. 4. Zon. Ann. II. 230. 231. Wedle podobieństwa odniósł Decyusz nad Gotami znaczne korzyści, ale gdy uchodzących zbyt żywo ścigał, przywiódł ich do rozpacz; stanąwszy więc powtórnie do boju, znieśli wojsko Rzymskie. Odtąd historia staje się coraz niepewniejsza i tylko pojedyncze wypadki odgadnąć można.

(2) Jornand. de reb. Get. 18.

**Gallus. — Woluzyan. — Hostyllusz 251—253. —
Emilian 253. — Waleryan 253—259. — Gallienus
259—268. — Przywłaszczyciele, Klaudyusz II.
268—270.**

Legiony ogłosiły cesarzem wodza swojego K. Wibiusza Treboniana Gallusa, zwycięzcę Gotów pod Nowi, sprawcę, wedle podobieństwa, śmierci Decyusza. Z Gotami zawarł pokój haniebny; zostawując wręku ich łupy i jeńców, zobowiązał się jeszcze do rocznej daniny, jeżeli zaprzestaną zagonów w państwo Rzymskie. Na warunek haraczu oburzyło się wojsko i stolica, a Gotowie ośmieleni klęską wojska Rzymskiego, zgonem cesarza i jawną słabością państwa, bądź sami napadali dzielnice jego, bądź do napadów poduszczali swoich sprzymierzeńców. Tymczasem roku 251 senat zgodnie z wolą Rzymian przyozdobił purpurą syna Decyuszowego, Hostyliana. Gallus uznał go współwładzcą, syna swojego Woluzyana mianował cezarem i przybył do Rzymu. Straszna grassowała podówczas zaraza nie tylko w stolicy lecz po wszystkich dzielnicach; przez piętnaście lat wyćpiała ludność i Hostylian, r. 252, padł zjadliwości jej ofiarą. Nieprzyjacielem Gallusa czynili go zabójcą współcesarza. Chociaż Persowie wpadli do Syrii, Gotowie do Mezji, i łupieżcze wyprawy do brzegów Hadryatyku i do Efezu w Azji mniejszej posuwali, Gallus spokojnie siedział w Rzymie. Zuchwałość Gotów oburzyła Emiliusza Emilianą, Maurytańczyka, wodza cesarskiego w Pannonii. Wyruszywszy do Mezji zniósł wojsko, które Rzymowi haracz narzuciło, odbił łupy i między swoich rozdał je wojownikom. Dumny z zwycięstwa chętnie przyjął berło ofiarowane od wdzięcznego żołnierza. Nowy cesarz niebawem wybrał się do Italii; ubrajał się Gallus przeciw przywłaszczycielowi; zebrawszy

wojsko w Italii środkowej, w nadziei pomocy od Waleryana, postanowił niedaleko Rzymu czekać przeciwnika, lecz już w Interamnie mieście Umbryjskiem zamordowany wraz z synem od zbuntowanych żołnierzy (1).

Emilian zasiadł wprawdzie na tronie, nie utwierdził się jednak na nim, bo legiony Germańsko-Retyjskie okrzyknęły P. Licyniusza Waleryana, przyjaciela Gallusa. Skoro tylko wiadomość o nadciągnięciu jego do wojsk Emilianskich doszła, wiarołomny żołnierz pod Spoleto, między Nernią i Okrykulum, przy tak zwanym moście krwawym (2), zgładził władzę swojego, i uznał Waleryana panem (3). W Rzymie także witalo go z zapałem i senat mianował syna jego K. Publiusza Licyniusza cezarem.

W smutném położeniu kraju otrzymał Waleryan berło r. 253 i wśród silnych wstrząśnień panował do roku 260. Jakie musiało być zamieszanie w państwie, gdzie po śmierci Alexandra Sewera, berło szybko z ręki do ręki przechodziło, gdzie żołnierz, w większej części surowy cudzoziemiec, wynosił do tronu lub z niego strącał cesarzów, łatwo sobie wyobrazić. Przydajmy do tak smutnego obrazu morowe powietrze, głód, zagony barbarzyńców, i religijną za Decjusza i następców jego walkę. W takim stanie rzeczy nie dziw, że i Waleryan, chociaż jako wódz odznaczył się w bitwach, chociaż i prawością charakteru (4) zyskał szacunek senatu, nie zdołał jednak przywrócić porządku i pokoju. Stanął wprawdzie wspólnie z synem na czele legionów; Ulpiusz Krynitus, Aureliusz, Sukcesyan, wodzowie, mężnie i roztropnie walczyli, ale rozciągłość granic i wielość nieprzyjaciół umordowały najbieglejszych het-

(1) Zon. Ann. II. 232. Aur. Vict. 30 de Caes. Ep. 30. Eutrop. IX. 5. Zosim. I. p. 21—26. Oros. VII. 21. Zosim. p. 23—26.

(2) Pons sanguinarius.

(3) Zon. Ann. II. 233. Aur. Vic. 31 de Caes. Ep. 31. Eutrop. IX. 6 (5). Zosim. I. p. 26.

(4) Trebell. Poll. Valerianus 247.

manów. Jednocześnie Frankowie i Alemanni przeszli Ren, Gotowie Dunaj, Persowie pod wodzą potężnego Sapora Eufrat. Gotowie nie tylko Mezyą i Tracyą pustoszyli, lecz opanowawszy ujście Dniepru i Dniestru, na łodziach puszczali się w dalekie strony niszcząc grody i kraje nadbrzeżne. Trapezunt, Nicea, Prusa, Apamea, doświadczyły ich ramienia. Łupieżca pędził mieszkańca do niewoli, zabierał skarby, grody i świątynie niszczył ogniem i mieczem. Daleko w głąb Azji mniejszój poniosłszy oręż, Gotowie pustoszyli z kolei Archipelag, srodze nawiedzili Ateny, a obladowani zdobyczą zwrócili się na Tessalią i Illiryą. Posiadając do tysiąca czajek żeglowali z grodu do grodu, a kiedy oddział jeden wrócił na morze Czarne, drugi łupił brzegi Azji mniejszój. Waleryan ruszył był na Wschód, bo Persowie opanowali Armenią, zdobyli Nizybis i Karę, a po daremném oblężeniu Edessy, obrócili oręż na Syryą i Antyochiā. Wojsko Rzymskie wstrzymało zapędy Sapora, a gdy dla zabezpieczenia łupów wracał do kraju, Waleryan posuwał się dalej na Wschód, mając nowym zapobiedz wycieczkom. Roku 258 gościł koło Bizancyum, a odbywszy radę wojenną, na której zakomitsi znajdowali się wodzowie i urzędnicy, prowadził wojsko do Azji i bawił czas niejaki w Antyochii. Tu odebrał wiadomość o spustoszeniach Gotów i ludów z nimi zrzeszonych. Roku 259 puścił się z całym wojskiem w drogę, wodza Felixa posłał na odsiecz Bizancyum od Gotów zagrożonego, sam mając bronić pobrzeża Azji mniejszój. Ostrożny nieprzyjaciół unikając bitwy z Waleryanem, niszczył miasta i ziemie, które oddawna wroga nie widziały. W tym samym czasie Persowie na nowo rozpoczęli kroki wojenne, i kiedy Zachód trapiiony był od grubych ludów Północy, i mnóstwo wodzów dobijało się tronu, Waleryan odzyskał Antyochiā, zniósł w Syryi Cyryadesa, przywłaszczyciela władzy i sojusznika Sapora, wtargnął do Mezopotamii, lecz pod Edessą zbity od Persów na głowę, przez zdradę wpadł w rę-

ce Satora roku 260 i po kilku latach ciężkiej niewoli jeńcem umarł ⁽¹⁾.

Sapor po raz drugi opanował Antyochią, wkroczył do Azji mniejszój, i dopiero przed orężem Balisty, wodza Rzymskiego, za Eufrat się cofnął. Na Wschodzie także nie brakło przywłaścicieli berła. Kallistus czyli Balista ogłosił zrazu M. Fulwiusza Makryana i synów jego cesarzami, wkrótce sam objął władzę najwyższą i sprawował ją, póki go Odenatus nie pozbawił przywłaszczonego dostojenstwa. Odenat i Zenobia, żona jego, zajmują znakomite w dziejach miejsce. Balista doścignąwszy Persów w Azji mniejszój, odbił na nich część łupów, a oswobodziwszy wiele miast Cylicyjskich zpod narzuconej władzy, zmusił ich do odwrotu. Wkrótce Balista innemu uległ przeciwnikowi: pokonał go Odenat, ocaliciel Wschodu od Persów, a Gallien wynagradzając męstwo zwycięzcy, porучzył mu zarząd uratowanych dzielnic. W środku pustyni od czasów Salomona kwitła Palmira miasto i państwo razem. Jeszcze dotąd wspaniałe stołecznego grodu ruiny wzbudzają podziwienie. Skoro dom Seleucydów utwierdził się na tronie, Palmira przejęła Greków polor i umiejętna ręka ich stawiała okazałe gmachy i świątynie. Gród ten, ognisko handlu, zachował wielkość swoją nawet w ciągu wojen niszczących Syryą i Palestynę. Odenat, zamożny mieszkaniec Palmiry, noszącej za cesarzów miano osady Rzymskiej, naczelnik może sąsiedniego pokolenia, obdarzony wyższymi zdolnościami, zwolna utorował sobie drogę do władzy. Kiedy Sapor zbliżał się do Eufratu, Odenat darami chciał skarbić sobie jego przychylność, a gdy władzca Wschodu niemi pogardził, obrażony pochwycił oręż za Gallie-

⁽¹⁾ Zon. Ann. II. 233, 234. Trebel. Poll. Valerian. 247, 248. Aur. Vict. 32 de Caes. Ep. 32. Eutrop. IX. 7 (6). Zosim. I. p. 26—34. Dumne postępowanie Satora względem Waleryana, jeńca, jest prawdopodobne, chociaż z drugiej strony autorowie może przesadzają, pisząc, że zwycięzca po karku jeńca miał na koni wsiadać. Vict. Ep. 32 § 6.

nem. Na czele ziomków i Rzymian uderzył na Sapora, zadał klęskę przeprawiającemu się przez Eufrat, pod Odessą zniósł hufce jego, odzyskał Nizybyś, wyrugował wroga z Mezopotamii i ścigał aż do dawniej Partów stolicy (1). Podobno już od r. 260 mianował się królem Palmiry, a do rządów przybrał Zenobią żonę, i Herodesa syna. Za powrotem z zwyciężkich wypraw, przeciągnął wojsko Balisty na swoje stronę, a opuszczonego wodza niedaleko Dagher zabić kazał. W nagrodę zasług Gallien mianował go naczelnikiem Wschodu, a wkrótce jeszcze nadał dostojęństwo Augusta, dzieciom zaś miano cesarzy. Odtąd Odenat nawet pieniądze jako cesarz Rzymski bić polecił (2). Porównyując szczęśliwy stan Syrii za Odenata z niedolą Egiptu i Alexandryi (3), trudno nie przyznać wysokich zalet władzcy Palmiry. Odenat rządził chwalebnie. Palmirę liczono za jego i Zenobii panowania do kwitnących miast na Wschodzie, a w miarę upadania Alexandryi ona rosła w potęgę. Roku 267 padł wraz z synem pod zabójczym ciosem krewnego w Emezie (Hems). Po śmierci jego Zenobia zagarnęła rządy i dzielnie władała krajem (4). Na Zachodzie równie jak w Egipcie mnóstwo przeciw-cesarzów wystąpiło w szranki. Gallien naukowo ukształcony, zwolennik uczonych rozpraw, biegły rymotwórca, naprzemian gnuśny, waleczny, rozpustny (5), niejednokrotnie poraził przywłaszczycieli, ale gdy jednych zwyciężył, nowi sięgali po władzę. Znakomitsi z nich byli: Postumiusz, Eliau, Lollianus, Wiktoryan, Maryusz i Tettrykus. Trebelliusz Pollio, który historią tych smutnych czasów skreślił, trzydziestu ich nawyliczał (6). Krótco oni

(1) Zosim. I. p. 36. Zon. Ann. II. 237. Eutrop. IX. 10 (7).

(2) Trebel. Poll. Gallien. 251, 252.

(3) Euseb. Eccl. Hist. VII. 21, 23, 29.

(4) Zosim. I. p. 36. Trebel. Pol. Gallien. 252, 260.

(5) Trebel. Poll. Gallien. 250, 251.

(6) 255—266. Byli nimi: Cyryades, Postumus, Postumus młodszy, Lollian, Wiktoryn, Wiktoryn młodszy, Maryusz, Ingenuus, Regillianus,

panowali. Jeden tylko Tetryk, niegdyś namiestnik Akwitanii, nietylko Galii, lecz także Hiszpanii był władzą. W tak trudnych okolicznościach niesprawiedliwie obwiniają Galliena, jakoby rozprawy z Plotynem, dotyczące ciemnej i niezrozumiałej filozofii, odrywały go od pożyteczniejszych obowiązków względem kraju. Trudno wszakże zaprzeczyć, że przy niepospolitej działalności wpadł w gnusność, i zbytku był zwolennikiem. Straciwszy, zdaje się, nadzieję obronienia Wschodu i krajów zaalpejskich, pragnąc przynajmniej utrzymać Italię, zasłaniał ją mężnie od napadów nieprzyjaciół, a nawet przy schyłku panowania, kiedy gnuśniał w spokoju, rzucił się do broni na wiadomość, że Aureolus na czele wojska zagraża Italii. Aureolus niegdyś pomyślnie walczył przeciw Makrynowi w sprawie Galliena, później poraził Gotów, ale kiedy mu wojsko narzuciło dostojęstwo cesarskie, wkroczył do Italii. W niebezpiecznym położeniu Gallien, okazał godną podziwienia wytrwałość, zniósł hufce Aureola wstępnym bojem, i opasawszy go w Medyolanie przez całą zimę oblegał. W tym wypadków odmęcie niecałkiem wygasło uczucie narodowości; mężowie silni duchem postanowili bronić jedności państwa od nieprzyjaciół tak zewnętrznych jak wewnętrznych. Jeżeli sprzecznym i ułomkowym podaniem wierzyć można, ułożono zamach na życie Galliena. Marcyan, Heraklianus i Klaudyusz, waleczny hetman cesarski, zwycięzca Gotów, namiestnik Illiryi, Tracyi, Mezji i Dacyi, uznawszy nieudolność Galliena do zabezpieczenia granic państwa, oglądali się za innym panem ⁽¹⁾. Dla dopięcia celu puścili pogłoskę, że Aureolus zrobił wycieczkę z miasta. Gallien w ciemnej nocy dosiada konia, chcąc

Aureol, Makryan, Makryan młodszy, Kwietus, Odenat, Herodes, Meoniusz, Balista, Walens, Walens starszy, Pizo, Emilian, Saturnin, Tetryk starszy, Tetryk młodszy, Trebelian, Herennian, Timolaus, Celsus, Tytus, Cenzorin. Prócz tego dwie niewiasty Zenobia i Wiktorya.

(1) Trebell. Poll. 252, 253. Zosim. I. p. 37.

wojsko prowadzić na wroga. Korzystał z pory setnik jazdy Dalmackiej, Maurytańczyk, i r. 268 Galliena trupem położył (1). Wodzowie nie przestali oblegać Aureola i wkrótce Klaudyusza, doświadczonego wodza, obrali cesarzem. M. Aureliusz Klaudyusz II, rodem z Dalmacyi, władca znakomitych zdolności, sprawując od r. 268 do 270 dostojęństwo cesarskie przywrócił jedność zarządu, zwyciężywszy rokoszan i nieprzyjaciół zewnętrznych. Utorował drogę do zjednoczenia sił państwa, a wodzowie pod nim ukształceni dokonali rozpoczętego dzieła. Najprzód obrócił oręż na Allemanów, którzy wstrzymywani potęgą Postumiusza od Gallii, rozszerzyli się w kierunku południowym ku Recyi, a w ciągu wojny Aureola z Gallienem, dotarli aż do Werony i jeziora Benackiego (Garda). Cesarz zniósł hufce najezdników, a wróciwszy po zwycięztwie do stolicy, liczne dawał dowody umiarkowania, rozwagi i prawości (2). Krótco bawił w Rzymie: Gotowie wspólnie z sprzymierzeńcami swoimi (3), lądem i wodą pustoszyli dzielnice Rzymskie, a klęska, którą Gallien r. 267 zadał Herulom pod Naissus, nie odstraszała od nowych wypraw. Ludy rozciągające się od Donu do Dniepru i Prutu stanęły do boju. Część jedna przebywszy na czajkach Dardanelle, ukazała się na morzu Egejskiem, druga wtargnęła od Dunaju do Pannonii, Mezji i Illiryi. Sześć tysięcy naw i 320,000 wojownika roznosiło spustoszenie od ujścia Dunaju aż do Krety i Cypru, i chociaż Zosimus przesadza może względem liczby (4), w każdym razie groźna była potęga nieprzyjaciela. Gotowie zbici na głowę pod Marcyanopolem, Bizancyum i w Pannonii, nie tylko od oręża, lecz także od głodu dużo ucierpieli, a gdy ich prawie od wszyst-

(1) Zosim. I. p. 37. Zon. Ann. II. 235—238. Eutrop. IX. 8, 9, 10 (7), 11. Aur. Vict. 33 de Caes. Epit. 33.

(2) Trebell. Poll. Claud. 266. Zon. Ann. II. 238.

(3) Peucinowie, Grutungowie, Gotowie wschodni, Jutungowie, Gepidowie i Herulowie. Trebell. Poll. Claud. 267. Zosim. I. p. 38.

(4) Zosim. I. p. 38. Trebell. Poll. podaje 2000 naw. (268. Claud.).

stkich miast w żywność opatrzonych odparto, tracili odwagę. Chcąc wetować klęski, postanowili wszystkimi siłami, lądową i morską, opanować Kassandree i Tessalonikę, warowne Macedonii miasta. Cesarz uwiadomiony o ich zamachu zdążył do Mezyi, i pod Naissus (Nissa w Serwii) poraził r. 269 w morderczej bitwie Gotów hufce; co nie legło na polu bojowym, padło w ucieczce, od chorób i głodu w górach Hemus⁽¹⁾. Rzymianie także ponieśli znaczną stratę; bo nieprzyjaciel wypadłszy z kryjówek gór Hemu, znosił pojedyncze ich oddziały. Obie Mezye używały teraz lat kilku pokoju, a dla uprawy ziemi osadzano stronami tłumy barbarzyńców⁽²⁾. W tymże czasie Gallia także wołała ratunku: liczne kupy niewolników i kmieci żyjących w poddaństwie, nie znajdując sprawiedliwości w sądach i zwierzchności Rzymskiej, przedsięwzięły oswobodzić się zpod ucisku panów, i, jak kiedyś niewolnicy Italscy i Sykulscy, prowadziły wojnę zniszczenia. Bagauda było zbuntowanych hasło, i sami się rokoszanie Bagaudami mianowali. Klęski wojny powiększała morowa zaraza, tępiąca zarówno Gotów i Rzymian. Śród tych wypadków cesarz zachorował r. 270 i umarł w Sirmium, gdy się gotował do wojny przeciw Zenobii. Zamierzywszy odzyskać dzielnice wschodnie, i Egipt orężem i przebiegłością Zenobii zdobyty, zgromadził liczne siły, które Aurelian do boju poprowadzi. Załoga w Akwilei ogłosiła Kwintyllusa, brata Klaudyuszowego, cesarzem, ale gdy legiony nadunajskie, podług życzenia Klaudyusza, przyozdobiły Aureliana purpurą, Kwintylian kazał sobie po siedemnastu dniach panowania pootwierać żyły, aby przynajmniej umrzeć cesarzem⁽³⁾.

⁽¹⁾ Zosim. I. p. 38, 39, 41.

⁽²⁾ Trebell. Poll. Claud. 268.

⁽³⁾ Zon. Ann. II. 239. Zosim. I. p. 42. Eutrop. IX. 11, 12 (8). Aur. Vict. 34 de Caes. Epit. 34.

**Aurelian 270—275.—Tacyt 275—276.—Probus
276—282. — Karus 282—283. — Numerianus
283—284. — Karynus 285.**

L. Domicjan Aurelianus, Pannończyk, surowy władzca, szczęśliwy hetman, od żołnierzy dla mężstwa zwany *Aurelian do oreża* (1), był za Klaudyusza naczelnikiem całej jazdy (2). Silny duchem i ciałem, przestrzegacz karności obozowej, przywróciwszy skołataniem państwu jedność, wskrzesiciela onego pozyskał przydomek.

Po wyniesieniu na tron spieszył z Mezyi do Rzymu. Rzymianie witali go z zapalem. Niedługo bawił w stolicy, musiał bowiem ruszyć przeciw ludom barbarzyńskim, pod imieniem Scytów, Markomanów, Jutungów niszczących Pannonią. Szczęśliwie odparł nieprzyjaciół, i w pogoni za nimi miał wkroczyć na ich ziemię, kiedy Allemani znagleni przez Klaudyusza do pokoju wtargnęli przez Recję do Italii, i przy Placencyi fortem znieśli oddział wojska cesarskiego. Zpod Placencyi wróg obrócił się ku Adryatykowi. Poniesiona klęska rzuciła niesłychaną trwogę między Rzymian. Senat dla uśmierzenia popłochu szukał pomocy w księgach Sybillińskich. Straszliwa, wedle wyroczni, miała być czyniona ofiara bogom starożytnym obyczajem. Aurelian przyrzekł dla spełnienia jój, ludzi, zwierzęta i pieniądze. Po odbytych obrzędzie ruszył z wojskiem do Umbryi i poraziwszy r. 270 Alemanów, Jutungów i Markomanów przy Fano (Fanum Fortunae), Placencyi i Pawii, za Alpy ich wyrugował (3). Zbawca Italii znając zmienność

(1) Aurelianus manu ad ferrum. Flav. Vopisc. 271.

(2) Flav. Vop. 275.

(3) Zosim. I. p. 42, 43, 44. Flav. Vop. 275, 276.

losu wojny, opasał Rzym warowniejszym i większym murem (1). Oswobodziwszy Italię od najazdu zdążył nad Dunaj, ponieważ Gotowie nie przestawali wycieczek do dzielnic Rzymskich, a po wątpliwéj bitwie zawarł r. 274 pokój, oddawszy Germanom Dacyą dla przywrócenia naturalniejszych granic, a Rzymian w niéj zamieszkających przesiedlił na tę stronę Dunaju, do Mezyi, zwanéj odtąd Dacyą Aurelianą (2). Tym sposobem stanowił Dunaj, jak przed Trajanem, granicę państwa. Przywróciwszy spokojność na Zachodzie, cesarz przedsięwziął r. 273 wyprawę na Wschód, mając od pięknej, uczonéj i mężkami cnotami słynnéj Zenobii odzyskać Syryę, Egipt i część Azji mniejszój. Za Galliena piękna ta, rozsądna, skromna, poważna, razem oszczędna i szczodrobliva królowa, rozszerzyła krańce swojego państwa; nietylko w Syryi panowała, lecz zagarnęła wiele dzielnic Azji mniejszój, a za Klaudyusza sięgała po Egipt. Klaudyusz zatrudniony wojną z Gotami zaniechał Wschodu, a Zenobia, wspierając przedsięwzięcie Tymogeneusza (3), wyprawiła liczne wojska pod dowództwem Sabasa do Egiptu. Szczęście sprzyjało orężowi, załoga Palmiry zaprowadzona do Alexandryi. Obrażeni Egipcyanie szukali wprawdzie pomocy u wódców Klaudyusza, wygnali nawet nieprzyjaciela z kraju, ale radość krótko trwała, gdyż Palmireńczykowie wspierani od przyjaciół, na nowo opanowali Alexandryę. Takie było położenie Wschodu kiedy Aurelian wyprawę sposobił. Nadto Zenobia przedsięwzięła zagarnąć Bitynią i resztę Azji mniejszój; uprzedził ją cesarz. Królowa zgromadziła siły wojenne pod Antyochią. Po piérwszój pomyślnéj bitwie opanował Aurelian Antyochią, a Zenobia zebrała drugie wojsko, liczną jazdę na polach Emezy (Hems). Spólnie z Sabasem stanęła na czele rycerstwa; los stanowczój bitwy długo był wąt-

(1) Eutrop. IX. 15 (9). Aur. Vict. 35 § 7 de Caes. Ep. 35 § 6.

(2) Eutrop. IX. 15 (9).

(3) Trebel. Poll. Claud. 269.

pliwy; dzielna jazda Syryjska już szła po zwycięstwo, kiedy jój męztwo rozbiło się o niezłomną Rzymian piechotę. Po przegranej Zenobia cofnęła się do Palmiry, ufna w warowność grodu wśród pustyni i pomoc Persów; zawiodła się jednak. Władca Persów odwlekał pomoc, Aurelian opatrzył wojsko w żywność, a w Palmirze dał się uczuć niedostatek. Zenobia widząc niemożność ocalenia stolicy, ucbodziła do Persyi. Dościgniona nad Eufratem została branką Rzymian. Po ujęciu królowej Palmireńczykowie otworzyli bramy miasta, wydawszy zwycięzcom doradców jój i wodzów. Na dworze Palmiry żył Longin, filozof Grecki, z rozprawy o *górnosci* znany. Od niego królowa nauczyła się po grecku, a ponieważ wydał pismo ubliżające Aurelianowi na śmierć skazanym został. Innym Palmiry mieszkańcom przebaczył cesarz, a spiesząc do zaburzonej Europy, słabą tylko w mieście zostawił załogę. Palmireńczykowie ośmieleni szczupłością osady, podnieśli rokosz i wymordowali Rzymian. Aurelian oburzony tak niegodnym postępkiem, zwrócił mściwy oręż na Palmirę, zdobył ją, zburzył, a mieszkaniem bez różnicy płci i wieku padał pod mieczem zwycięzcy (¹). I Egipcyanie użyli także skarbów, poczęści nagromadzonych handlem, do odzyskania udzielności. Dla dopięcia celu postawili M. Firmiusza na czele siły zbrojnej, zwolennikom Zenobii dali opiekę, Palmireńczyków szukających przytułku w Egipcie, wcielili do wojska. Aurelian na wiadomość o groźnej postawie nieprzyjaciela pospieszył do Egiptu, i nim naczelnicy powstania zebrali siły dostateczne, zniweczył ich zamiary. Nie obeszło się bez okrucieństwa, i upokorzony Egipt dostarczał odtąd Rzymowi w daninie, prócz zboża, szkła, lnu, konopi, farb, wonności i innych drobnych towarów w stolicy poszukiwanych (²). Po odzyskaniu Wschodu cesarz wrócił

(¹) Zosim. I. p. 44—56. Flav. Vop. 276—279.

(²) Flav. Vop. 279.

do Europy. W dzielnicach zachodnich Hiszpanii, Gallii i Brytanii, panował Tetrykus. Wojsko narzuciło mu władzę, której nie pragnął; dlatego jakby jeniec jaki słowami Marona: „Wyrwij mnie niezwyciężony z téj toni nieszczęść (1),” wzywał ratunku cesarza. Roku 274 na polach Kataulońskich (przy Szalonie nad Marną) wojska stanęły do bitwy; Tetrykus wraz z synem przeszedł na stronę Aureliana, opuszczony żołnierz legł pod orężem (2), a kto rzezi uszedł za Renem szukał przytułku. Po zwycięztwach na Wschodzie i Zachodzie, cesarz odprawił tryumf okazały, Zenobia, Tetrykus, syn jego i mnóstwo jeńców z dalekich krain Wschodu i Zachodu szli za tryumfalnym wozem cesarza, przez cztery jelenie zdobyte na królu Gotów ciągnionym (3). Tetryk po odbytych tryumfie mianowany namiestnikiem Lukanii, syn senatorem, Zenobia nadana posiadłością w Tyburze, córki jój poślubiły znakomych Rzymian, a potomkowie z tych małżeństw zrodzeni, żyli jeszcze za cesarza Walensa (4). Ukończywszy wojny Aurelian, zajął się sprawami wewnętrznymi kraju: gromił nadużycie, surowo karał przestępców, lecz zepsucie było tak wielkie, że nawet surowością żołnierską, okrucieństwem, powściągnąć się nie dało. Roztropne rozporządzenie cesarskie, dotyczące mennicy, przetopienia spodłonej monety, wywołało krwawy rokosz mencarzy w Rzymie; siedm tysięcy padło żołnierzy: spólnicy winy, a było ich nie mało, bez względu na zamożność i pochodzenie, zginęli pod toporem (5). Surowość Aureliusza odstręczyła od niego umysły, a prócz tego obraził Rzymian

(1) Eripe me his, invicte, malis.

(2) Eutrop. IX. 13 (9). Zosim. I. p. 56. Flav. Vop. 279.

(3) Flav. Vop. 279 Eutrop. IX. 13 (9).

(4) Eutrop. IX. 13 (9). Podług Zosimusa (I. p. 55) Zenobia umarła w drodze do Rzymu. Powszechne mniemanie jest prawdopodobniejsze. Obacz jeszcze Zonarasa An. II. 240.

(5) Zosim. I. p. 56. Flav. Vop. 280, 281.

piérwszy zdobiąc czoło diademem ⁽¹⁾. Hańba Waleryana jeszcze pomszczoną nie była. Dla zmazania jój, równie jak zatrudnienia niespokojnych legionów, przedsięwziął wyprawę na Saporą. Po oswobodzeniu Windelicyi, z rąk Alemanów, zdążył ku Wschdowi. Już cesarz przybył z wojskiem do Bizancyum i miał je przeprowadzać do Azji, gdy odkrył nieczne zabiegi Menesteusza, pisarza tajnego. Winnego czekała kara okrutna. Chcąc jój uniknąć, sfałszował pismo cesarskie zagrażające śmiercią najwierniejszym sługom tronu. Utworzył się spisek; sprzysiężeni upatrzawszy porę zabili Aureliana r. 275 w Cenofrurjum między Herakleą (Perynt) i Bizancyum. Tak zginął Aurelian, żałowany od wojska, mniej lubiony od senatu, wielki wojownik i szczęśliwy władzca, dobroczynny lubo surowy poprawiciel skażonego Rzymu.

Mukapor, zabójca, i przyjaciele jego za późno odkryli zdradę. Szanując pamięć cesarza utrzymywali główne wojsko w korbach posłuszeństwa, a za danym przykładem mniejsze poszły oddziały. Wojsko i senat nawzajem wybór sobie poruczali, skutkiem podobno zawiści ⁽²⁾. Przeszło pół roku państwo nie miało sternika, a w ciągu tym senat z wojskiem i ludem spokojnie rządził; ale kiedy Germanowie przełamawszy wał graniczny prawego brzegu Renu, zagrażali napadami, senat jednomyślnie ogłosił r. 275 M. Klaudyusza Tacyta cesarzem. Wybór zacnego starca i senatora, bo 75 rok życia liczył, wojsko potwierdziło ⁽³⁾. Uchwałę wyboru złożoną na pergaminie w księgozbiorze Ulpijskim odpisał Wopiskus historyk ⁽⁴⁾.

⁽¹⁾ Aur. Vict. 35 de Caes. Ep. 35. Eutrop. IX. 13, 14, 15 (9). Zon. Ann. II. 240. Flav. Vop. 280. Zosim. I. p. 57. Wojsko nazywało Aureliusza pedagogiem senatorów. Flav. Vop. 280.

⁽²⁾ Flav. Vop. Tacit. 283, 284.

⁽³⁾ Flav. Vop. Tacit. 285.

⁽⁴⁾ Flav. Vop. Tacit. 285.

Tacyt, tego samego co wielki dziejopis domu, nauk zwolennik, zachował na tronie tryb życia pospolitego Rzymianina (1). Zajęty uszczęśliwieniem kraju, senat do spólności rządów przypuścił, miastom oddał dawne swobody (2). Powodowany dobrem ogółu postanowił karę wygnania na fałszyższy monet, niewolnikom zabronił świadczyć przeciw państwom swoim w sprawach karnych, świadectwa ich w zbrodniach stanu używać zakazał i mnóstwo niewolnika, z zachowaniem jednak prawa Kaniniusza, wyzwolił (3). Tak pomyślny początek rządów rokował piękną przyszłość. Radość krótko trwała: napady Gotów i Alanów na Cylicyą zagnęły cesarza do wojny, część nieprzyjaciół zniósł wstępny boj, część drugą ścigał Floryan brat cesarski (4). Pogromca wrogów zamierzyszy wrócić do Europy, poruczył Syryę Maxyminiowi, swojemu powinowatemu. Srogość namiestnika oburzyła panów i wojsko. Maxymin padł ofiarą własnej nieroztropności. Oburzone stronnictwo rozciągało zapamiętałość swoję do Tacyta. Zaczny ten władzca zginął wedle podobieństwa, jak Aurelian, w trzecim miesiącu panowania (5). Po śmierci cesarza ster państwa objął, jakby prawem dziedzictwa, brat jego, M. Anniusz Floryanus: Senat i dzielnice Europejskie, Italia, Gallia, Hiszpania i Brytania uznały go na najwyższém dostojenstwie; krótko jednak panował, bo dzielnice wschodnie, Syrya, Fenicya, Palestyna, Egipt, wyniosły Probusa na tron, a wojsko Floryana przerzedzone chorobami, dowiedziawszy się o wyborze legionów Syryjskich, opuściło swojego cesarza i pozbawiło go życia w Taurus (6). M. Aureliusz Probus, rodem z Syrmium w Pannonii.

(1) Flav. Vop. Tacit. 286.

(2) O głównych i uprzywilejowanych miastach, obacz Flawiusza Wopiskusa w życiu Tacyta 286 i Floryana 288.

(3) Flav. Vop. Tacit. 286.

(4) Flav. Vop. Tacit. 287. Zosim. I. p. 57.

(5) Zon. Ann. II. 240. Zosim. I. p. 58.

(6) Flav. Vop. 287, 291. Zon. Ann. II. 240, 241. Zosim. I. p. 57, 58, 59.

objąwszy rządy r. 276 sprawował je do r. 282. Ani majątkiem, ani rodem nie słynął, bo rodzice tylko mierne posiadali dostatki, lecz od piérwszój młodości mężtwem się odznaczał. Już Waleryan poruczał mu dowództwo, następni cesarze wynagradzali waleczność jego, a Tacyt mianował hetmanem dzielnic wschodnich. Pełen zapału odpowiedział potrzebie kraju i oczekiwaniu prawych mężów (1). Wstąpiwszy na tron postanowił ukarać zabójców Aureliana i Tacyta. Szkoda, że nie wymierzył sprawiedliwości drogą prawa; bo podstępnie, zaprosiwszy na ucztę, zgładzić ich kazał (2). Po krótkim pobycie w Rzymie i zatwierdzeniu przez senat, ruszył roku 277 z liczném wojskiem do Gallii od Allemanów, Franków, Burgundów i Wandalów po śmierci Postumiusza zajętej. Sześćdziesiąt miast oswobodził od nieprzyjaciela, a najeźdźników za Niker (Nekar) i Elbę przepędził. Zwycięstwa nad Germanami wątpliwości nie podpadają, jakkolwiek trudno wierzyć, aby czterysta tysięcy trupem położył. Sam cesarz za bezowocne uważał z téj strony zwycięstwa, póki Germania do rzędu dzielnic Rzymskich policzoną nie zostanie (3). Wyparłszy wroga z Gallii, w kraju jego liczne pozakładał grody i zamki, przedłużył wielki wał graniczny rozciągający się wyżej Ratyzbony do góry Taunus (4), między żołnierzy granicznych rozdał grunta, gumna i domy (5). By zyskać sławę pogromcy licznych nieprzyjaciół, za każdą głowę płacił pieniądz złoty. Wandalowie z Burgundami przyrzekli oddać łupy, lecz gdy słowa nie dotrzymali, cesarz urażony wpadł w granice ich siedzib i ludy te pojedynczo gromił. Dziewięciu wodzów straciwszy odwagę błagało zwycięzcę o pokój. Probus zezwolił, a na rozkaz jego

(1) Flav. Vop. Prob. 289, 290, 291.

(2) Zosim. I. p. 59, 60.

(3) Flav. Vop. Prob. 293.

(4) Zabytki tego wału kamiennego, znane są pod imieniem djablego muru.

(5) Flav. Vop. Prob. 292.

dawali dla Rzymian zboże, krowy i owce w daninie⁽¹⁾. Przeszło szesnaście tysięcy cudzoziemców rozdzielił między wojsko Rzymskie, i chociaż ostrożnie to czynił, bo tylko po sześćdziesięciu wcielił do legionu, ztemwszystkiem taka mieszanina niejednokrotnie szkodliwą była dla państwa. Według Zosimusa znaczny oddział Franków przesiedlił w odległe morza Czarnego okolice. Frankowie krótko tu bawili: puściwszy się, jak niesie podanie, Hellespontem i przez Dardanelle, pustoszyli brzegi Azji mniejszej i Grecyi, wylądowali w Afryce, zdobyli Syrakuzę, i przepłynąwszy morze Śródziemne, cieśninę Gibraltarską i Kaletąską, powrócili do Batawii, do ziemiaków swoich⁽²⁾. Jakkolwiek trudno odgadnąć związek tego zdarzenia, szczegóły jednak prawdopodobnemi być się zdają. Z Gallii udał się Probus do Illiryi celem poskromienia Sarmatów, a gdy napad ich ukarał, prowadził wojsko do Tracji, gdzie Getyckie pokonał ludy. Z Tracji ruszył do Azji mniejszej, mając powściągnąć rozboje trapiące Izauryą, Pamfilią i Licją⁽³⁾.

Przywróciwszy w tych krajach bezpieczeństwo, część wojska wyprawił przez Syryą do Egiptu, dla odzyskania zbuntowanych grodów Koptos i Ptolomais. Wodzowie pomyślnie wykonali zlecenie cesarskie, i zarazem porazili Blemmijczyków, lud łupieżcy Nubii, tamujących handel na Berenikę do Arabii i Indyj⁽⁴⁾.

Narces, król Persów, przestraszony zwycięztwami Rzymian, zawarł pokój z Probusem⁽⁵⁾. Cesarz wracając ze Wschodu nie tylko sto tysięcy Bastarnów przesiedlił do Tracji, lecz mnóstwo Gepidów, Gotungów i Wandalów przeniósł do dzielnic Rzymskich. Bastarnowie dochowali Rzymianom wierności, bu-

(1) Flav. Vop. Prob. 292, 293.

(2) Zosim. I. p. 66. Oxonii 1679.

(3) Zosim. I. p. 63, 64. 65. Flav. Vop. Prob. 293.

(4) Flav. Vop. Prob. 293, 294. Zosim. I. p. 65.

(5) Flav. Vop. Prob. 293.

rzyli się zaś Gepidowie z Gotungami i Wandalami (1). Do licznych starań o dobro kraju należało stałe utwierdzenie karności obozowej. Wojsko siłą opierało się zbawiennemu zamiarowi. Saturnin, rodem Gall, przy pomocy Egipcyan chciwych odmiany, stanął na Wschodzie na czele rokосу; na Zachodzie w Lugdunie przewodniczył powstaniu Prokulus, w Kolonii Bonozus. Po upokorzeniu wrogów zewnętrznych, cesarz prędko rozbroił wewnętrznych nieprzyjaciół (2), a po odbytym nad Germanami i Blemiczykami tryumfie (3), zwrócił troskliwość na domowy zarząd kraju. Opiekun i znawca rolnictwa, nietylko w Gallii lecz także i Pannonii, założył winnice do dziś dnia stanowiące obfite zamożności źródło; dla zdrowia mieszkańca i dla użyźnienia odłogów osuszał błota i bagna. Do wykonywania przedsięwziętych robót używał żołnierzy. W Syrmium, grodzie ojczystym, wybudował żelazną wieżę, aby z niej kierować pracą. Wojsko sarkąło na robotę, a cesarz surowo karał nieposłuszeństwo. Bez względu, że się na wojnę z Persami zanosiło, którzy wedle podobieństwa nie dotrzymali warunków pokoju, nie dał mu odpoczynku, a gdy jeszcze oświadczył, że wkrótce wojska nie będzie potrzeba, oburzone, w zapamiętany gniewie, zamordowało równie czynnego jak zdolnego władzcę. Za późno żołnierz żałował karygodnej porywczości (4).

Legiony nie czekając postanowienia senatu, ogłosiły roku 282 cesarzem M. Aureliusza Karusa, naczelnika pretoryanów. Osiwiał w obozie należał do znakomitych wodzów szkoły Aureliana i Probusa. Jako zbyt surowy nie posiadał wprawdzie powszechnego przywiązania wojska, ale grożące od wro-

(1) Flav. Vop. Prob. 293. Zosim. I p. 65.

(2) Flav. Vop. 293—299.

(3) Z powodu przywrócenia przerwanych stosunków handlowych Egiptu z Arabią i Indyami, upokorzenie Blemiczyków było ważne.

(4) Flav. Vop. Prob. 294. Aur. Vict. 37 de Caes. Ep. 37. Eutrop. IX. 17 (11). Zon. Ann. II. 241.

gów niebezpieczeństwo nakazywało walecznego powołać władzę. Ojciec pobłażliwy, dwóch synów, Numeryana i Karyna mianował cezarami. Na wieść o zgonie Probusa, ludy upokorzone niebawem wkroczyły do państwa Rzymskiego. Karus nim się wybrał na Persów, wojować musiał Sarmatów, i wedle Wopiska 16,000 położył trupem, a 20,000 bez różnicy płci i wieku zapędził do niewoli (1). Do Gallii wtargnęli Germanowie. Cesarz wyprawił Karyna przeciw nieprzyjaciółom i cały Zachód oddał mu w zarząd z władzą nieograniczoną (2). Młodszy Numeryan towarzyszył ojcu na wyprawie Perskiej. W Persyi panował bitny król Boram II, lecz niezgoda domowa waśniła naród, a Karus idąc r. 283 za przykładem Trajana i innych poprzedników, zniszczywszy Mezopotamię, zdobył Ktezyfon i za Tygrys pomknął wojsko. Tu był kres zwycięstw i życia jego; w czasie niesłychanej burzy nagle umarł czy rażony piorunem, jak naczelnik pretoryanów rozgłaszał, czy zdradziecko zamordowany (3).

Synowie objęli ster państwa. Numeryan, godny panowania w szczęśliwszych czasach, uczony, wymowny, gładki rymotwórca, zaniechał wojny z Persami, lubo wzmianki nie ma o zawarciu pokoju. Krótko panował: wracając r. 284, wśród przeglądu wojska zginął z ręki Arryusza Apra, teścia chciwego rządów, naczelnika pretoryanów (4). Wojsko oburzone haniebnym postępkami Apra, jednomyślnie ofiarowało tron Dyoklecyanowi. Wybraniec wobec wojska, czy oburzony zbrodnią, czy dla spełnienia wyroczni (5), przeszył go mieczem,

(1) Flav. Vop. Carus 301.

(2) Flav. Vop. Car. 300.

(3) Podług naczelnika pretoryanów piorun go zabił: biegła jednak pogłoska, że go własni słudzy zgładzili, i dla zniszczenia poszlaki zapalili namiot, w którym Karus umarł.

(4) Flav. Vopis. Numerian. 301. Eutrop. IX. 18 (12).

(5) Wopiskus opowiada, co od świadka naocznego słyszał, że kiedy Dyoklecyan, niższy wtedy jeszcze dowódca, stał w gospodzie (caupona) w Gallii, druidka rzekła do niego: „Dyoklecyanie zbyt skąpy jesteś;”

przemówiwszy doń słowami Marona: „Szczyć się Aprze, giniesz wielkiego Eneasza prawicą (1).”

Karynus splamił się na tronie rozpustą i niewdzięcznością dla ojca, którego chciał władzy pozbawić. Rozwiozły deptał skromność i cnotę; Karyn jednak był waleczny; o tron siedm miesięcy walczył z Dyoklecyanem. Podług Aureliusza Wiktora przeważał nawet w bitwie pod Margus w Serwii r. 285, ale gdy zbyt chciwie uchodzących z placu boju ścigał, poległ z ręki Rzymianina, którego dom cudzołóstwem shałbił (2).

Germanizm.

Germanowie mimo jedność szczepu podzieleni na wiele ludów, mających nazwę od miejscowości (3), uzbrojenia (4), sposobu życia lub innych cech wewnętrznych, zamieszkali od gór Czeskich i rzeki Menu aż za Bałtykiem w południowej Szwecyi (5) i Norwegii (6), od Renu aż za Elbą i Odrą, opłacali brak jedności narodowej i wspólności praw domową niezgodą, przymierzami z Rzymem i wojskową służbą na żołdzie jego. Gdy zagrażało jednak niebezpieczeństwo od zewnątrz lub wewnątrz, tworzyły pojedyncze ludy sojusz tymczasowy,

żartem na to miał odpowiedzieć: „Hojniejszym będę gdy zostanę cesarzem.” „Nie żartuj, odrzekła, będziesz nim gdy zabijesz Apra.” Odtąd polując na zwierzynę zabijał dziki (apros). Daremnie; lecz skoro Apra przebił, został cesarzem. 302 Numerian.

(1) Gloriare Aper, Aeneae magni dextra cadis.

(2) Aur. Vict. 39 § 12 de Caes. Ep. 38 § 8.

(3) Brukterowie, Brokmanni (mieszkańcy nizowia, nizin).

(4) Sasi od *sahs* nóż.

(5) Scandinavia.

(6) Nerigon.

przygotowujący umysły do większych i silniejszych ogniw narodowych. Związek Markomański Marboda (1), Cheruski Hermana (2), Batawski Klaudyusza Cywilisa (3), podały myśl do trwałszych zrzeszeń, do większych sojusznictw, w miarę jak z otwarciem przez Rzymian kopalni w Germanii rzemieślnik wyrabiał broń z wydobywanego żelaza i nienawiść ku Rzymowi wzrastała. Już w połowie trzeciego wieku wystąpiły cztery potężne rzesze na widownią działań, powołując odosobnione ludy Germańskie z nieczynności do ruchu. Na północ między rzeką Ejder i dolnym Renem składali Szaukowic (4), Angrywarczycy, Brukterowie, Sasi i inne drobne pokolenia nadbrzeżne (5), związek Saski, od uzbrojenia krótkim mieczem tak zwany (6). Rozboje morskie i lądowe, i dzika waleczność, pod wodzem wybranym na czas wojny, znamionowały tę rzeszę, głównie na północne Niemcy wpływającą. Związek Franków, północno-zachodni, składali dawni Cheruskowie, Tencchterzy, Uzypeci, Chamawowie (7), Chattowie (8), Sikambrowie, Attuarysze (9) i Tubanci (10). Frankowie, współzawodnicy Sasów wschodnich, wcześniej, między rokiem 237 i 244, posuwali się od Renu dolnego ku Gallii Belgijskiej, i osadziwszy pas ziemi między Dimlą, Mozą, Mozelą, Skaldą i Menem, oddział ich przeszedł r. 263 Gallią i Pireneje, a złupiwszy Tarragone

(1) Ob. T. III. 21.

(2) Ob. T. III. 24, 25.

(3) Ob. T. III. 77, 78.

(4) Tacit. 35, 36 de mor. Germ.

(5) Tacit. 40, 44 de mor. Germ.

(6) Sasi rozciągający się zrazu między Trawą i Elbą, złączyli się później z Anglami w Szlezwickimi zamieszkałymi. Pierwszy Ptolomeusz II. 2 wspomina o małym Sasów narodzie. Według Witykinda Ann. I. cultelli enim eorum lingua *sahs* dicuntur. Ob. Pierwotne dzieje Polski i Litwy 28, 359, przez Wacł. Alex. Maciejowskiego, Warsz. 1846.

(7) Między górą harcową i Wezerą.

(8) Później Hazzi.

(9) Nad Lippą.

(10) Tacit. 32, 33 de mor. Germ. Tubanci w Marchii.

wrócił nad Ren do ziomków swoich. Bitny ten lud głównie uzbrojony w dziryty i obusieczne (1), pochopny do układów i zrywania ich, jeszcze przebiegłością celował (2). Na południe zachodzie, nad górnym Renem, składały staro-swewskie ludy (3), Wangionowie, Nemeci, Trybokowie (4), Windelicianie, część Katów i Celtów, związek Alemański. Na północ przedzielony Laną od Franków, zamieszkując kraje między Nekarem, Menem, Dunajem i Renem, zaufany w wyborną jazdę i męzną piechotę, raz pierwszy nad Menem spotkał się za Karakalli z Rzymianami (5). Czwarty związek daleko na Wschód rozgałęziony był związek Gotycki (dzielni) (6), Herulowie, Rugianie, Wandalowie, Turcylingi i Gepidowie złączywszy się z nim straszniejszą czynili jego potęgę. Koło roku 180 starli się Gotowie z Rzymianami, a r. 274 ustąpił im Aurelian Dacyą (7). Przy schyłku trzeciego wieku graniczyli na wschód z Prutem, później Donem, na południe z Dunajem, na północ z Karpatai, na zachód z Cissą. Wcześniej rozpadli się na Gotów wschodnich, Greutyngów, i zachodnich, Terwingów, brzegami Dniepru (Boristhenes) przedzielonych. Zachodni mieszkali w dzisiejszych Multanach i na Wołoszczyźnie. Prócz wymienionych rzesz były jeszcze liczne ludy Germańskie: Fryzowie na pobrzeżu północnym (8), Longobardowie nad dolną Elbą (9), Burgundowie za Alemanami na wschód, w środku Germanii Turyngowie, zlewki wedle podobieństwa Hermundurów i Cherusków (10).

(1) Francisca, siekiera obusieczna.

(2) Flav. Vop. Proculus 298, *quibus familiare est ridendo fidem frangere*.

(3) Tacit. 38, 39 de mor. Germ.

(4) Tacit. 28 de mor. Germ.

(5) Aur. Vict. 21 de Caes.

(6) Tacit. 43. 44 de mor. Germ.

(7) Ob. T. III. 141.

(8) Tacit. 34 de mor. Germ.

(9) Tacit. 40 de mor. Germ.

(10) Tacit. 41 de mor. Germ.

Prawo polityczne Germanów, proste i dosyć jednostajne, oparte było na zwyczajach. W pokoju naczelnicy powiatowi (1), obierani na wiecach, przestrzegali dobra i bezpieczeństwa ziem powierzonych, i sądząc spory godzili poróżnionych mieszkańców. Na czas wojny Germanowie mianowali wodzów (2). Jeżeli władzę hetmańską dożywotnie sprawowali, jak od połowy czwartego wieku u Gotów wschodnich, nosili miano królów. Królów brano, bez prawa dziedzictwa, z rodów, pokoleń męztwem i szlachetnością celujących (3). U Gotów wschodnich dzierżyli Amalowie (bez skazy) władzę królewską, u Gotów zachodnich Baltowie (odważni), u Wandalów Asdyngowie (sędziowie rycerzy). Każdy wolny Germanczyk obowiązany był do obrony kraju i własnym kosztem służył w pospolitem ruszeniu. W nagrodę ponoszonych ciężarów posiadał znaczne swobody: uczestnik wiec, obrad gminnych, na nich wybierał sędziów, mianował wodów, wypowiadał wojnę, zawierał pokój i stanowił o używaniu praw obywatelskich (4). Germanowie posiadali ziemie przywiązane do maństw, do zrzeczeń, w przecięciu sta członków (5). Od maństw rozciąglejsze były opola (marchie), od tych zaś powiaty. Obok pospolitego ruszenia utrzymywały się od niepamiętnych czasów drużyny pod kierunkiem naczelnika. On wedle zasług rozdawał między towarzyszków nagrody, rozdzielał stopnie, a na wykroczenia karę wymierzał (6). W tych wojennych drużynach tkwił zaród szlachectwa herbowego, które po upadku państwa Rzymskiego w coraz żywszych rysach występowało. Oddzielnego stanu kapłanów nie było u Germanów. W kole rodzinném naczelnik

(1) Tacit. 12 de mor. Germ. Leciwi, Grau, Graf, Hrabia.

(2) Tacit. 7 de mor. Germ.

(3) Tacit. 7 de mor. Germ.

(4) Tacit. 11 13 de mor. Germ.

(5) Tacit. 26 de mor. Germ.

(6) Tacit. 13 de mor. Germ.

domu składał bogom ofiary, odprawiał modły i pełnił obrządku religijne⁽¹⁾. Nie był jednak naród bez kapłanów. Naczelnik ich, kapłan rzeszy, na wiecach przewodził, w imię bóstwa nazywał pokuty lub stanowił karę śmierci⁽²⁾ i wizerunek jego przed wojskiem w razie potrzeby nieść kazał⁽³⁾. Religia Germanów, głównie zasadzająca się na czci Odyna, Wodana, ucząc pogardy śmierci i wiary w nieśmiertelność, silnie wpływała na uczucia prawości⁽⁴⁾. Niegodnych, oskarżonych o hańbiące postęпки, wyłączano od służby bożej i obrad narodowych. Wieszczowie, wieszczki, bardowie, opiewający bohaterów czyny, chęć łupów, czerstwe zdrowie, siły ciała, przy skromności i czystych obyczajach kobiet, podlegały żądze do boju, do szukania przygód i probowania zmian losu⁽⁵⁾. Charakter Germanów występujący w licznych odcieniach z powodu wielości pokoleń, rokować pozwalał o przyszłej ważności historycznej. Odwaga w boju, popłoch w ucieczce, namiętne przywiązanie do osobistej i szczepów niezależności, wstręt do silnej jedności narodowej, skromność w kole rodzinnem, duma względem cudzoziemców, rzetelność w dotrzymaniu danego słowa, wiara w prawość, jakkolwiek często zawiedziona, mała oględność przyszłości, wzajemne zaufanie w wspólnem niebezpieczeństwie, żądza zemsty w uniesieniu, mniejszy popęd do złota i srebra, niż przyjaźni i pochlebstwa, gnusność w pokoju, namiętność do zabaw, gier i pijaństwa, oto są główne ludów Germańskich rysy⁽⁶⁾. Tacyt mistrzowskiem piórem skreślił obyczaje Germanów i złączonych z nimi Słowian⁽⁷⁾; po-

(1) Tacit. 10 de mor. Germ.

(2) Tacit. 11 de mor. Germ.

(3) Tacit. 7 de mor. Germ.

(4) Tacit. 9 de mor. Germ. Wedle Tacyty cześć także składali Marsowi, Herkulesowi i Izydzie.

(5) Tacit. 3, 8, 14, 19 de mor. Germ.

(6) Tacit. 5, 14, 15, 21, 22, 23, 24, 25.

(7) Ob. pierwotne dzieje Polski i Litwy 81 i nast. 125, 126.

dziwiał cnoty ich domowe i społeczne, trapiąc się o los Rzymu, potężnego tylko jeszcze niezgodą sąsiadów (1).

Postęp chrystyanizmu.

Z innej strony, ze strony moralno-religijnej, zagrażało Rzymowi i dawnym stosunkom społecznym niebezpieczeństwo od chrystyanizmu. Z wiarą w jednego Boga, który tylko czystym sercem czczony być może, z wiarą w nieśmiertelność i Chrystusa, syna i posłańca ojca niebieskiego, nie znając granic czasu i przestrzeni, chrześcijaństwo obejmowało całą ludzkość, i ludzkość obrał za godło przyszłych zwycięstw swoich. Nie ubiegając się o władzę świecką i panowanie (2), bo rozbitki całego świata same szukały schronienia w duchowej powszechności chrześcijańskiej, chrześcijanie wytrwali na prześladowania, pokrzepiani wiarą wyznawców przedstawiających cierpiące bohaterstwo religijne, zakładali gminy, zwłaszcza po upadku Jeruzolimy, po wszystkich ziemiach państwa Rzymskiego, i hołdując w stosunkach społecznych równości braterskiej, dawali przytułek uciśnionym, wyuzdanej samowolności ofiarom. Do schyłku drugiego wieku zachowywali chrześcijanie tę powszechność, gminowładztwa zasadę. Gminy wykonywały prawo wyboru. Wybierani *starsi* pilnując porządku i moralności, nie tylko roztrząsali przedmioty przyszłych obrad, lecz jeszcze prowadzili stosunki zewnętrzne i przy pomocy dyakonów opatrując chorych i ubogich, zarządzali majątkiem gminy. Biskup,

(1) Tacit. 33 de mor. Germ.

(2) Nec alia res est nobis magis aliena quam publica; unam nobis rempublicam mundum agnoscimus. Tertul. Apolog.

nadzorca podwładnych, przedstawiciel nauki i gminy w ogóle, wykonywał władzę sądową w rzeczach religijnych, wyznaczał kary na winnych spółbraci, i z należnym stopniowaniem wymierzał je od przestrog ojcowskich aż do wykluczenia z gminy. Wyłączenie dotyczyło cudzołózców, zabójców i odstępców wiary, w miarę przestępstwa do czasu lub na zawsze z grona wiernych (1). Prócz tego, niejednokrotnie sądził inne sprawy i spory członków gminy. Z rozszerzeniem chrystyanizmu na wschodzie, w Armenii, Partyi, Persyi, Indyach, na zachodzie w Rzymie, Italii, Gallii, Hiszpanii, na południe w Afryce, wyłonił się z końcem drugiego wieku pierwiastek możnowładny w społecznych stosunkach kościoła, i służebnicy ołtarza poczęli na wzór judaizmu składać stan oddzielny, kler (2), a inni wierni w porównaniu z nimi stanowili lud, świeckich, lajów (3). Wierni składali na utrzymanie duchownych dobrowolne ofiary, pierwopłody, dziesięcinę i t. p., później zamienione w obowiązek. Chociaż gminy wykonywały jeszcze do schyłku trzeciego wieku prawo wybierania biskupów, starszych i dyakonów, silnie jednak do rozwinięcia zasady możnowładnej przyłożył się wzrost władzy biskupiej. Świecenie na prezbyterów i dyakonów (4), stopnie w duchowieństwie (5), większe dochody, zaszczytniejsze dostojęństwa, miano ojców (6), systemat dyccezyalny i metropolitalny, to wszystko sprzyjało jój wzrostowi. Gminy pod kierunkiem naczelnego grodu (7) zaprowadzone, zależały wraz z dyccezyami i swoim sternikiem od stolicy arcybiskupa, metropolity (8), podobnie jak niegdyś osady zawisłe były od miast

(1) Ob. T. III. 44.

(2) Κληρος, los Pana.

(3) Λαϊκοί.

(4) Ordinatio.

(5) Majorum, minorum ordinum clerici.

(6) Papae.

(7) Metropolis.

(8) Archiepiscopi, metropolitae, episcopi primae sedis.

macierzystych. Arcybiskup wprowadzał na dostojęństwo biskupa dyecezyalnego, głową był sądu duchownego w sprawie przeciw biskupom, zwoływał z początkiem trzeciego wieku, naprzód w Grecyi, a wkrótce na całym Wschodzie, zjazdy dzielnicowe, prowincjonalne, sobory, wnosił przedmioty na posiedzenia, kierował obradami i dopilnowywał wykonania uchwał (1). Sobory jawnie, wobec ludu, odbywane, zwolna wytrąciły gminom władzę prawodawczą, sądową i wykonawczą, przenosząc ją na stałych gmin przedstawicieli, na biskupów. Zpomiedzy metropolitów, tak z powodu obszerności dyecezyi, jak ważności historycznej stolicy, posiadał Rzymski wpływ największy w Italii i Gallii, Antychoeński w Syryi, Alexandryjski w Egipcie. Za umiarkowaniem możnowładztwem w rządzie kościelnym przemawiała potrzeba silniejszej jedności, a moralność i naukowe ukształcenie większej liczby biskupów usprawiedliwiała obroną droge. Chrystyanizm tym sposobem zabezpieczony od wybuchów gminowładztwa, tém zgubniejszym stał się dla Greko-rzymskości czasami samowolnie rządzonej, czasami pana niemającej, że nowa religia w rzeczach podrzędnych, bez poświęcenia osnowy, przyswajała z jednej strony formy religii upadającej, z drugiej tworzyła własną literaturę do starodawniej zbliżoną. Krzewieniu się chrystyanizmu sprzyjała religijna Rzymian tolerancja, która udzielając bogom zwyciężonych ludów prawo obywatelstwa, w całej pełni wystąpiła za panowania Hadryana, jak świadczy list tegoż do Serwiana (2).

Na niwie naukowej wznowili uczeni i gorliwi obrońcy chrystyanizmu, jedni umyślnie, drudzy mimowolnie, zasady neoplatonizmu, pragnąc przekształcić pogaństwo, aby go tém

(1) Decreta, canones.

(2) Flav. Vop. Saturn. 297. *Ipsę ille patriarcha, sę słowa Hadryana cum Aegyptum venerit, ab aliis Serapidem adorare, ab aliis cogitur Christum. Unus illis deus nullus est; hunc christiani, hunc judaei, hunc omnes venerantur et gentes.*

pewniej zwalczyć. Zwolennicy upadającego porządku, nie mogąc obrać równie rozsądnej drogi, nie poznawszy przeciwnika, rzucali się w zapamiętałym gniewie do walki i zostali pokonani. Porównyując Celsusa zbieracza (1), Lucjana sztygającego z najważniejszych rzeczy, mistyczno-ciemnych Plotyna i Porfiryusza (2), fantastycznego Filostrata (3), który mniemanego cudotwórcę Apoloniusza z Tyany (4) za zbawiciela bałwochwalstwa ogłaszał, z ojcami kościoła, obrońcy chrystyanizmu, mimo natędość wysłowienia, mają jawną przewagę pod względem nauki i celu pojętego. Jeżeli mężowie wielkiego rozumu, Pliniusz, Tacyt i inni, nie zwrócili uwagi na ośnowę chrystyanizmu i religijno-umysłowy postęp jego wyznawców, przyczyny szukać należy w kierunku ówczesnej społeczności, w odblasku judaizmu (5) i cichém chrześcian życiu, jeszcze nieczującym sił potrzebnych do społecznej potęgi.

Rozległość państwa.

Na inném miejscu wyliczyliśmy kraje składające wielkie państwo Rzymskie przy powstaniu monarchii (6). August, władca mnogich ludów, spólnością rodu, praw i ducha niespojo-nych, słusznie postanowił nie rozszerzać obrębów państwa (7),

(1) Żył koło r. 150.

(2) Żyli między rokiem 233 i 305.

(3) Około r. 230.

(4) Między 50 i 90.

(5) Tacit. Ann. XV. 44.

(6) Ob. T. III. 7, 8.

(7) Entrop. VIII. 2. *Romani imperiū, quod post Augustum defensum magis fuerat, quam nobiliter ampliatum, fines.*

zwłaszcza, że sama natura wskazywała pewne granice, za którymi niełatwe były podboje. W Europie na zachód Atlantyk stawiał zapórę, w północnej Afryce piaszczyste stepy, na wschodzie Partowie, a od r. 226 dziedzice ich potęgi, Nowo-Persowie (1), odpierali oręż Rzymian i niweczyli wszelkie ich starania usadowienia się nad Tygrem i Eufratem. August wprowadził dla handlu z Indiami zamierzał podbić Etyopią i Arabią, lecz klimat, zabójcze upały i choroby, nie dały skutecznie zaimiaru (2). Z większym powodzeniem rozprzestrzenił granice na północ Italii, podbijając Windelicyą, Recyą, Norykum, Pannonią i Mezyą. Zabezpieczenie Italii od zagonów barbarzyńskich było głównym tych wypraw celem.

Podobnie jak z jednej strony Eufrat, z drugiej Dunaj, tak z trzeciej Ren stanowił naturalną granicę i w obronie jej tyśiące Rzymian poległo. Wyprawy na Germanów raczej przedsiębrane były dla obrony Gallii od napadów tego ludu, i dla zatrudnienia legionów, aniżeli celem podbojów. Wał djablim zwany, którego dotąd zachowały się szczątki, poczęty za Trajana i Hadryana, rozszerzony pod ich następcami, zabezpieczał kraje nad Dunajem górnym, Nekarem, Menem i ziemię dziesięcinną od osadników Gallickich zamieszkałą (3). Za czynnego Trajana państwo Rzymskie największą miało rozciągłość. Dacya, Armenia, Assyrya, Mezopotamia, liczyły się do jego dzielnic, a na morzu Czerwonym stała flota w pogotowiu do Indyj (4). Hadryan rzekł się tych krajów stanowiąc Eufrat i Dunaj granicami państwa (5). Brytania i część Szkocyi południowej należały od panowania Nerona do liczby dzielnic (6). Alema-

(1) Ob. T. III. 124, 134.

(2) Ob. T. III. 16, 17.

(3) *Agri decumates*. Osadnicy płacili dziesięcinę z roli, od tego podatku tak zwaną.

(4) Eutrop. VIII. 2, 3. Ob. T. III. 93.

(5) Ob. T. III. 95.

(6) Ob. T. III. 70, 71.

nowie z drugiej strony wału osiadli, niejednokrotnie go przeszli i posunawszy się w głąb Gallii, roznosili spustoszenie. Probus i Walentynian I powiększyli wprawdzie okop, lecz obrona ta niedługo wstrzymała najazd nieprzyjaciół. Jak Germanowie trapili kraje naddunajskie i nadreńskie, podobnie najeżdżali Gotowie, Sarmaci, Jazygowie, Roxolani, Alanowie, Dacyą, Mezyą i Illiryą. Już za Marka Aureliusza Hiszpania doświadczyła łupieżkich napadów od Arabów (1), a Saraceni, Arabo-beduini, rozszerzali się od Assyryi aż do wodospadów Nilu.

Ustawa państwa.

Rzucając okiem w przeszłość, biorąc na uwagę stan moralny Rzymu na początku tego okresu, rzeczpospolita bez cnoty nie mogła ostać się, jeżeli chciała uniknąć okropności wojen domowych, Maryuszów i Syllich, Antoniuszów i Oktawianów. Tylko jednowładztwo było zdolne, przy powszechném obyczajów rozprzężeniu, uchronić państwo od gwałtownych wstrząśnień. Zaprowadzenie jednak monarchii, a wygnanie rzeczypopolitéj, z niebezpieczeństwem było połączone, czego śmierć Cezara, pragnącego samowładztwa, uderzającym była dowodem (2). Pomimo to, przemyślny August postanowił zostać jednowładzcą Rzymu: przy pomocy roztropnych radców, wspierany szczęściem, mniej dbając o zewnętrzne władzy godła niż o istotę, zwycięzca dopiął celu (3). Nie ubiegał się o miano króla, mogące nienawiść wywołać, owszem dawne

(1) Jul. Capitol. M. Anton. Phil. 146. Spart. Sever. 170.

(2) Ob. T. II. 702, 703.

(3) Ob. T. II. 1, 2.

rusztowanie rzeczypospolitej, dostojenstwa oznaki i nazwiska nietknięte zostawił (1). Lud, podobnie jak niegdyś, obierał na sejmie konsulów, pretorów, trybunów, ale lud przedajny, niewolniczy, nie godzien swobód, w niczém do dawnych plebejów niepodobny. Prawda, że sternik kraju potęgą niewidzialną kierował wyborami. Przy jednowładztwie nie mógł senat zachować dawnych praw, przywileju majestatu; postradał je, lecz zwolna, nie od razu. Oktawian mianowany Augustem, stopniowo łącząc w osobie swojej pierwsze kraju dostojenstwa, osiągnął najwyższą władzę we wszystkich gałęziach zarządu, bez odpowiedzialności (2). Przez rugi oddalił przeciwników z senatu, a powoławszy do niego stronników swoich, przyjaciół, już nawykłych do uległości, coraz śmielej postępował na obranej drodze. Dostojenstwo jednak cesarskie, zaprowadzone przez Augusta, nie było dziedziczne, choć władzca do tego stopnia uspił Rzymian i tron utwierdził, że następcom jego łatwo przyszło dokończenie monarchii. Tyberysusz odebrał ludowi prawo polityczne na wiecach wykonywane (3), i przenosząc je do senatu, pozbawionego już praw majestatu, wzmocnił władzę tronu, zwłaszcza, kiedy powaga senatu słabła, w miarę wzrastania samowładztwa żołnierskiego. Trajan wskrzesił wprawdzie sejmy i wybory, lecz zastosowane do ducha czasu, kształtu rządu (4). Od Hadryana rządzili cesarze bez uczestnictwa narodu przy pomocy tajnej rady (5), skutkiem czego jawność republikańska zupełnie znikła. Odtąd niejednokrotnie dała się uczuć Rzymianom samowolność wsparta na wojsku i karmionym gminie, która targając się na stosunki społeczne, wydała niesforny rząd żołnierski, depczący najświę-

(1) Tacit. Annal. I. 3.

(2) Ob. T. III. 2, 3, 4.

(3) Ob. T. III. 50.

(4) Ob. T. III. 90, 91.

(5) Consistorium principis. Ob. T. III. 96.

tsze prawa ludzkości (¹). Pretoryanie byli podporą samowolności, despotyzmu, póki hojne odbierali datki, a gdy płaca ich ominęła, spychali władców z tronu, zwłaszcza odkąd jeden wódz stał na czele tych strasznych zastępów (²). Za pieniądze sprzedawali tron jakby własność swoją. Sądy zbrodni stanu, dzieło Tyberysusa, podobnie jak inne tajne środki doradzane przez Mecenasą (³), przyczyniały się do ustalenia zarówno jednowładztwa i dowolności. W zupełnym braku ustaw organicznych i zasad rządowych na prawie ludzkości opartych, władcy Rzymu łatwo popadli w despotyzm, choć tu i owdzie sterczały jeszcze szczątki rzeczypospolitej. Stosunek cesarzów do senatu nie był oznaczony: w miarę jak wolę swoją za prawo podawali, senat tracił znaczenie, a wziętość jego jeszcze bardziej słabła, odkąd cesarze poczęli obdarzać zaufaniem ludzi niskiego pochodzenia, wyzwolenców, i w ręce ich władzę złożyli. Regularne następstwo tronu było zabezpieczone w miarę jak wojsko jednane datkami lub obietnicą, szanowało ostatnią wolę panujących. Zatwierdzenie senatu było w takim położeniu prózną formalnością. Senat wahał się przystępować do wyboru, jeżeli pierwój wojsko nie objawiło zamiarów swoich. Myśl dziedziczości, nienawidzona od Rzymian, nie ugrunтоваła się w narodzie, dlatego drogą przysposobienia miano wano cesarzów (⁴), a losy państwa zależały od osobistych przymiotów władcy i trafu. Z tych powodów nawet najznakomitsi cesarze nie zdołali zapobiedz złemu, bo nieodrębne było od urzędów krajowych. Jedyną podstawą tronu były

(¹) Montesq. *Considerations sur les causes de la grandeur des Romains et de leur décadence*, Chap. XVI.

(²) Z początku dwóch było naczelników, *praefecti praetorio*. Później często jeden sprawował hetmaństwo. Co do znaczenia porównać ich można z marszałkami królów Francuzkich i z wielkim wezyrem Porty Otomańskiej.

(³) Tacit. Ann. II. 36, 59. *Arcana imperii, dominationis*. Hist. I. 4.

(⁴) Tacit. Hist. I. 16.

liczne pretoryanów hufce, ale i ta podpora upadła, gdy legiony połowe dociekłszy téj tajemnicy władztwa, z niej korzystać postanowiły. Wyobrażenie przedstawicielstwa, reprezentacji narodowej, obcém pozostało Rzymianom, i choćby je nawet przyjęli, śród wielości języków, różności obyczajów i braku praw powszechnych, na małoby się przydało w tak rozległym państwie. Słowem Rzym miał ustawę, dzielnice z miastami swobody, przywileje.

Z a r z ą d.

Po zaprowadzeniu monarchii cesarze posiadali władzę prawodawczą, sądową i wykonawczą. Ogólny zarząd kraju od nich wychodził: z ramienia swojego mianowali urzędników do zawiadywania dzielnicami. W dzielnicach cesarskich namiestnicy sprawowali władzę cywilną obok wojskowej, w senatorskich tylko cywilną (1). W podwójnym celu pobierali urzędnicy tak w Rzymie jak za Rzymem stałą płacę; miała ona zapobiegać krzyżącym nadużyciom i zarazem czynić urzędników więcéj zawiśłymi od władzy. Pomyślność ziem, dobre mienie mieszkańców, wymiar sprawiedliwości, zależały od prawości zarządcy. Nie można powątpiewać o dobrych i szczerych zamiarach rządu, a jednak dzieje świadczą o niesłychanych zdzierstwach, i jeżeli nie sami sternicy dzielnic trapiли mieszkańców podatkami, czynili to ich przyjaciele, powiernicy lub żony (2).

Bezpieczeństwo tronu głównie zależało od spokojności stolicy, dlatego już August, naczelnik policyi, podzielił Rzym

(1) Ob. T. III. 8.

(2) Plin. H. N. IX. 58 (38). Juvenal. Satyr. VIII.

na czternaście okręgów, zaprowadził urzędy i strażę, mające dobro ogólne i porządek na celu ⁽¹⁾. Urządzenia Augusta utrzymywały się za następców. Nadzorca żywności ⁽²⁾ opatrywał potrzeby stolicy, sprowadzając z odległych krajów zapasy zboża i cenę stanowiąc. Regularném dostarczaniem żywności zapobiegał zaburzeniom mogącym wyniknąć z niedostatku. Dozorcy budowli publicznych, dzieł sztuki, gościńców, wodociągów, koryta Tybrowego, wynajdując zatrudnienie dla mieszkańca, nie tylko odводzili go od zamieszek, lecz jeszcze upiększali miasto ⁽³⁾. Obowiązek doglądania igrzysk przeniósł August od edylów na pretorów i na wyprawianie ich fundusze ze skarbu wyznaczył, ograniczył wystawność na ucztach, powściągnął żądzę igrzysk szermierskich ⁽⁴⁾, ogłosił przepisy dotyczące pism potwareznych ⁽⁵⁾, guślarzy i wróżbitów. Urządzenia te, jakkolwiek chwalebne, nie przyniosły zamierzonego pożytku, bo poszły w poniewierkę, gdy samowolność niektórych władzców lekce ważyła porządek, a Rzym ognisko dzielnic, był siedliskiem zbrodni i nieładu.

Skarb, dochody i wydatki.

Przeistoczenie rządu spowodowało zmianę w skarbowości. Wojsko, floty, drogi bite we wszystkich kierunkach państwa, zakłady i gmachy publiczne, datki dla ludu i wojska, kosztowne utrzymanie dworu, wymagały niesłychanych wydatków.

⁽¹⁾ Ob. T. III. 10, 11.

⁽²⁾ Praefectus annonae.

⁽³⁾ Suet. Octav. 37.

⁽⁴⁾ Suet. Octav. 34.

⁽⁵⁾ Suet. Octav. 55.

Senat utracił razem z przywilejem majestatu zarząd dochodów krajowych, i chociaż w pierwiastkach monarchii posiadał skarb odrębny od cesarskiego, ta oddzielność była tylko czasowa (1). Wielość dochodów i wydatków za każdego panowania trudno z pewnością oznaczyć. Spis rozchodów krajowych przez Augusta ułożony i senatowi przekazany zaginął (2), a wysokość podatków zawisała od chciwości władców, wystawności i marnotrawstwa dworu. Inne były pobory i wydatki za Kaligulów i Karakallich, inne za Antoninów i podobnych im cesarzów. August zagnalony potrzebą wskrzesił podatki, od których obywatele Rzymscy byli wolni od tryumfu Pawła Emiliusza nad Perseuszem (3). Wznowione z czasem do dzielnic rozciągnięto. Tyberysz i Antonin dobrotliwy, po zaspokojeniu wydatków, zostawili po 786 milionów złp. w skarbie. Pierwszy Kaligula mianował osobnych urzędników dla ułożenia systematu podatkowego. Pierwszą czynność zaczęli od gwałtownego wyrównania dochodów z wydatkami, czyli, mówiąc językiem Rzymian, prócz istniejących podatków, nowe, niesłychane nałożyli (4). Kaligula ustanowił opłatę od przedmiotów żywności na targ do Rzymu przywożonych, ściągał dla większego zysku dochody z dzierżaw skarbowych przez setników i pretoryanów, nie przez dzierżawców, jad dotąd bywało, wybierał w całym państwie część czterdziestą summ spornych przed sądy wytoczonych, karał strony, jeżeli rozpoczętą sprawę skończyły układem lub zaniechały. Mało na tém: przenosiciele, tragarze, płacili do skarbu ósmy grosz dziennego zarobku; nierządnicę i wstydu gardziciele składali częśćkę zysku, nawet od małżeństw placono podatek (5). Rzymianie znali niewątpliwie wszelkiego ro-

(1) Ob. T. III. 9.

(2) Rationarium imperii. Ob. T. III. 9.

(3) Ob. T. II. 545.

(4) Suet. Calig. 38, 39, 40, 41.

(5) Suet. Calig. 40.

dzaju podatki, stałe, niestałe, bezpośrednie i pośrednie; zbytek, rozrzutność i potrzeby państwa dały im początek. Rzym, ognisko zbytku i bogactw, chłonał majątki dzielnic, a szalone marnotrawstwo Nerona, Witelliusza, Heliogabala i wielu innych trapiło Rzym i dzielnice. By opędzić wydatki na wojsko, urzędników i zarząd kraju, Trajan, Hadryan i Antonin dobrotliwy mimo oszczędność powiększali daniny. Podatek od dóbr narodowych, pastwisk, soli, kopalni, wyzwolenia niewolników, oddawna stanowił obfite źródło dochodów. Za cesarzów nie tylko były utrzymane, lecz nowe od czasu do czasu nakładano, jakoto: na użycie wodociągów, kloak i na utrzymanie dzikich zwierząt i t. p. Kopalnie marmuru czyniły znaczny dochód w tym okresie zbytku, bo do wszystkiego używano marmuru, a dziesiąta część wartości jego wpływała do skarbu, bez względu, że właściciel na swoim dziedzictwie kopał. Ofiary dobrowolne zwane *złotem koronnem* (1), niegdyś tylko z powodu zwycięstw, przysposobienia lub świetnej uroczystości składane, były bogatym skarbem źródłem. Italcykowie i dzielnic mieszkańcy utyskiwali na uciążliwość tego podatku. Hadryan darował go w Italii, zmniejszył tylko dla dzielnic, tłómacząc się potrzebami kraju (2). Niezmierny podatek od wyzwalania i spadków, po pięć lub dziesięć od sta w miarę chciwości władców, płacili za Antoninów wyłącznie obywatele Rzymscy. Karakalla celem powiększenia dochodów rozciągnął prawo obywatelstwa do wszystkich wolno urodzonych w państwie Rzymskim. Po Antoninie dobrotliwym Marek Aureliusz odziedziczył skarb bogaty (3), i mimo wojen zostawił zapasy dla syna, ale rozrzutny Kommodus wkrótce je wy-

(1) Aurum coronarium.

(2) Spart. Hadrian. 128. *Aurum coronarium Italiae remisit, in provinciis minuit, et quidem difficultatibus aerarii ambitiose et diligenter expositis.*

(3) Dio Cass. LXVIII. 8.

czepał, a dogadzając chciwości powiększył drogowe i cło wszelkiego rodzaju. Pragnąc na nowo ożywić handel i stosunki tym podatkiem tamowane, Pertynax uchylił tę podwyżkę, i wspierając rolnictwo rozdał puste grunta na własność między ochotników, i na lat dziesięć od wszelkich powinności uwolnił. Pertynax, mimo niesłychanych wydatków, radząc się ludzi doświadczonych, nietylko równowagę między rozchodem i dochodami przywrócił, lecz jeszcze znaczną oszczędność zostawił, Rzym opatrzył dostatecznie w żywność, a ubogie Italii okolice w oliwę. Podatki dzielnic, pogłównie, daniny w naturze, zboże, wino, oliwę, żywność dla wojska, urzędników i liczne ich drużyny, powiększali marnotrawni władzcy, zmniejszali lub uchylali oszczędni.

Rolnictwo, przemysł i handel.

W ciągu wojen domowych, wśród zaburzeń, okrucieństwa i chciwości, rozległe niwy pozbawione właścicieli leżały odłogiem. Piérwszy Sulla dał powód do upadku rolnictwa, rozdaniem między weteranów dziedzictwa, wydartego pracowitym ziemianom, przeciwnikom swoim ⁽¹⁾. Przykład Sulli znajdował naśladowców i August tymże co pogromca Maryusza torem wynagradzał wojsko ⁽²⁾. Ubolewali nad smutnym stanem rolnictwa Horacyusz z Maronem ⁽³⁾. Wirgiliusz zachęcony od Mecenasa, pragnął wskrzесиć w ziomkach zamiłowanie roli, dlatego w uroczém dziele, w *Ziemiaństwie*, skreślił

⁽¹⁾ Ob. T. II. 646.

⁽²⁾ Ob. T. II. 709.

⁽³⁾ Od. L. II. 15. Virg. Georg. I. 506.

cnoty i szlachetne rolnika prace. Nowi właściciele rzadko zajmowali się rolą, a poruczywszy uprawę jej tłumom niewolników, sami w stolicy marnowali dochody. Rzymianie łupami zwycięstw z bogaceni, zamieniali żyzne pola na pastwiska, błonia, gaje i zwierzyńce. Już za Tyberyusza większą część Italii, zalegały wspaniałe pałace (1). Okazałe te dworce z przyległymi ogrodami niszczyły gospodarstwo, gdyż tam gdzie niegdyś tysiące pracowitych ziemian żyło, rozciągały się łąnie, wodospady, gaje. Sześciu zamożnych właścicieli, których chciwość Nerona wkrótce zgładziła, dziedziczyło pół Afryki (2). Prócz tego osady wojskowe niesfornych i surowych cudzoziemców od panowania Nerona zakładane, szkodliwie wpływały zwłaszcza w Italii na rolnictwo i przemysł (3). Kommodus wypieniając zamożnych ziemian, aby majątku ich użył na zbytki, dotkliwy cios zadał rolnictwu. Całe ziemie utracaly skutkiem tego dziedziców, obszerne łąny leżały nietknięte, gdyż po upadku stanu średniego właściciele do paszenia trzód i uprawy ziemi niewolników używali. Jeżeli więc dziedzic pozbawiony został majątku, uprawa roli stanęła, nakształt rękodzielnicy któryj posiadacz stał się niewypłacalnym. Tym sposobem Italia nie wystarczała sobie zbożem; Rzym sprowadzał potrzeby życia z Sycylii, urodzajnych dzielnic Egiptu i Afryki północnej (4), a jeżeli przypadkiem dowóz tamowano, głód i rokosze zagra-

(1) Seneca Ep. 90. *Vobis dico, quousque nullus erit lacus, cui non villarum vestrarum fastigia immineant. De Benef. VIII. 10 et aedificia priuata laxitate urbium magnarum vincentia.*

(2) Plin. H. N. XVIII. 7 (6). *Latifundia perdidere Italiam, jam vero et provincias. Sex domini semissem Africae possidebant, cum interfecit eos Nero princeps.*

(3) Tacit. Ann. XIV. 27. *Non enim, ut olim, universae legiones deducebantur cum tribunis et centurionibus et suis cuiusque ordinis militibus, ut consensu et caritate rempublicam efficerent, sed ignoti inter se, diversis manipulis, sine rectore, sine affectibus mutuis, quasi et alio genere mortalium repente in unum collecti, numerus magis quam colonia.*

(4) Ob. T. II. 733.

żały ⁽¹⁾. Stan ten pogorszył się jeszcze odkąd stowe od wierzitelności przytłaczało stan średni, straciwszy stosunek do dochodów z roli. Już August przeczuwał upadek drobnych właścicieli, téj pracowitej części ziemian, jeżeli jéj nie wesprze pożyczka. Zapobiegając złemu, polecił z funduszów na ten cel przeznaczonych, udzielić uboższym pożyczkę za małym stowem (cztery od sta). Torem Augusta poszedł Antonin dobrotliwy, a jeszcze więcej uczynił Alexander Sewerus; idąc za zdaniem doświadczonych mężów, którym młody władzca zarząd kraju powierzył, wydał rozporządzenie godne naśladowania. Oddzielna kassa udzielała uboższym pożyczkę dla nabywania małych majątków, z zastrzeżeniem, że wierzitelność z dochodów ma być spłacana ⁽²⁾.

Przemysł nie mógł kwitnąć w Rzymie, bo stanu średniego, kwiatu narodu, w właściwém znaczeniu wyrazu, nie był. Pod samowolnymi władzcami, gmin Rzymski nie potrzebował pracować, mając potrzeby życia, chleb, oliwę, mięso i wino ze skarbu państwa lub z szczodroblowości cesarskiej. Tylko wyzwoleńcy i nierzymianie trudnili się rzemiosłami, wyroby pracy swojej na sprzedaż wystawiali. Znakomitsi obywatele brali rzemieślników z liczego niewolnictwa. Niewolnicy prowadzili rękodzielnie swoich właścicieli, opatrywali potrzeby panów, wykonywali sztukę lekarską, pełnili obowiązek wychowawców dzieci, filozofów domowych, bibliotekarzy i literatów. Z drugiej jednak strony istniały rękodzielnie wzbogacające przedsiębiorców. Państwo Rzymskie liczyło na nieszcze-

⁽¹⁾ Tacit. Ann. III. 54. *At hercule, nemo refert, quod Italia externae opis indiget, quod vita populi Romani per incerta maris et tempestatum quotidie volvitur, ac nisi provinciarum copiae et dominis et servitiis et agris subvenerint, nostra nos scilicet nemora nostraeque villae tuebuntur.* Ob. XII. 43.

⁽²⁾ Lamprid. Alex. Sever. 212. *Foenus publicum trientarium exercuit; ita ut pauperibus plerisque sine usuris pecunias dederit ad agros emendos, reddendus de fructibus.*

ście swoje, tylko bogatych i ubogich. Tacyt senator, później cesarz, posiadał tak ogromny majątek, że nie tylko dla cnót lecz i dla skarbów obrano go cesarzem. Starożytność nie miała równie bogatego. Po wyniesieniu na tron z własnych pieniędzy wypłacił żołd wojsku, a dziedzictwo swoje krajowi darował (1). Firmus, przywłaszczyciel władzy za Aureliana, prowadził papiernie i takie z nich ciągnął zyski, że liczne wojska utrzymywał (2). Przepisywanie ksiąg pod pewnym względem do rzemiosł liczono. Tego rodzaju zakłady głównie znajdowały się w Egipcie, dzieci płci obojg zalecone pięknym pisanem, miały w nich zatrudnienie (3), książki bowiem czyniły znaczny dochód i obszerny handel niemi prowadzono.

Handel przy potrzebach stolicy był w ogólności rozgałęziony: kupcy granicami niewstrzymywani, swobodnie przebywali kraje między Oceanem i Eufratem leżące, a drogi wojskowe przerzynające państwo we wszystkich kierunkach, ułatwiały stosunki. Karawany prowadziły towary z Azji środkowej; przez Assyryę, Mezopotamię i Armenię kupcy sprowadzali stal Seryską, futra, wyroby jedwabne i surowy jedwab' celem przerabiania ich w rękodzielnich Alexandryjskich i Greckich. Handlowe okręty Rzymian zwiedzały przyległy ocean, i całe pobraże morza Śródziemnego, płynąc aż do gorących stref Indyi, brały ztąd muszle, kość słoniową i kosztowne drzewo (4). Mioshormos liczył się do stanowisk handlu Indyjskiego; Dioskuryas (Sebastopolis zwana pod cesarzami) na brzegach Kolchidy, było miejscem targu na niewolników i handlu dla ludów między morzem Kaspijskim i Czarnym. Antyochia, Seleucya, Palmira, Bizancyum, Alexandrya, Marsylia, Kadyx,

(1) Flav. Vop. Tacit. 286.

(2) Flav. Vop. Firm. 296. *Et tantum habuisse de chartis, ut publice saepe diceret, exercitum se alere posse papyro et glutino.*

(3) Euseb. Eccl. Hist. Moguntiae 1672. VI. 23.

(4) Horat. Od. III. 24, 36 seqq. Epist. I. 1, 45 seqq. Plin. H. N. IX. 13 (11).

wyspy Delos, Naxos, Kos i Rodos długo liczone były do ważniejszych składów handlowych. Rzymianie sprowadzali z nich wszelkiego rodzaju towary i przedmioty zbytku (1). Na wyspie Delos tysiące ludzi przybywało dla handlu niewolnikami. Z tego powodu przysłowie urosło: „kupcy, tu lądujcie, rozłóżcie ładunek, a wszystko sprzedacie (2).” Niewolnicy do przedmiotów zbytku z czasem należeli: karłów brano z Egiptu, do dźwigania nosz (lektyk) z Kappadocyi, Murzynów z Afryki (3). Pierwszy Kommodus zapobiegając drożyznie w Rzymie, w razie braku zboża, podał myśl spółki kupieckiej. Spółka ta sprowadzała okrętami, na ten cel przez rząd budowanemi, zboże, sprzedając je w zwyczajnych latach jako własny towar, w nieurodzajnych oddawała do spichlerzów publicznych. Firmus, o którym wspomnieliśmy, wszedłszy w stosunki z Blemiczykami, panami kopalni na pobrażu południowém, jako też handlu z Afryką środkową, prowadził handel na pobrażach Indyjskich i z Saracenami, Arabii mieszkańcami. Pod jego wpływem floty kupieckie zawijały do Indyi, i liczne okręty handlowe krążyły na morzu Czerwoném.

P o c z t a.

Prócz dróg po całym państwie poczta ułatwiała stosunki rządowe: wcześniej téż rząd ją zaprowadził w rozmaitych kierunkach kraju. W początkach poczty utrzymywane były ko-

(1) Ob. T. II. 733.

(2) Ten handel Delijski kwitnął szczególnie po zburzeniu Koryntu aż do trzeciej wojny Pontyckiej, w ciągu której wódz Mitrydatesa tę wyspę spustoszył.

(3) Boettiger Sabina. Część II.

sztem skarbu; wkrótce ciężar ten spadł na kassy miejskie (1). Rzymianie w razie potrzeby szybko odbywali podróże. Tyberysz w ciągu dwudziestu czterech godzin przebył po złej drodze pięćdziesiąt mil Niemieckich dążąc do brata umierającego w Germanii (2).

Podróże cesarskie urzędników i wodzów, częste pochody wojsk aż do odległych krańców państwa, przesyłki rozkazów, zleceń i ciągłych postanowień, wymagały innych urządzeń aniżeli za pierwszych cesarzów. Już nie szło wyłącznie o śpieszny bieg gońców, lecz o stałe urządzenia odpowiadające potrzebom rozległego państwa. Za Antoninów rozciągnięto pocztę do przesyłki ciężarów. Dla gońców, urzędników dworskich i wodzów były oddzielne poczty, poczty osobowe. Po stacjach (3) znajdowały się troiste wozy z odpowiednim zaprzęgiem. Pierwszy gatunek zabierał rzeczy do dziesięciu tysięcy funtów wążące, dawano do nich ośm mułów, zimą dziesięć; drugi gatunek prowadził sześć centnarów, trzeci, poczta osobowa o dwóch kołach, z zaprzęgiem trzech koni, zabierała dwieście funtów ciężaru. Dzielnicy mieszkańcy dostarczali obroku i koni, a gdy pomnimy jakie z czasem zdarzały się nadużycia tak urzędników dworskich jak osób prywatnych, jeżdżących pocztą za listami cesarskimi, nietrudno pojąć, że dzielnice narzekały, zwłaszcza odkąd wioski z obowiązku zaopatrywały potrzeby gońców, urzędników, wodzów i samych nawet cesarzów. Stójki pocztowe zamieniono z czasem na wioski i miasteczka z oddzielnymi gmachami dla służby cesarskiej, gońców, urzędników, dowódców, z pałacem dla cesarzów i koszarami dla wojsk spiesznym pochodem drogę odbywających. Po mia-

(1) Codex Theod. Lib. VIII. T. V. L. 34 *de cursu publico*. *Nam ut stabula impensis publicis exstruantur, contra rationem est: cum provincialium sumtu citius arbitremur et utilius adparanda.*

(2) Ob. T. III. 20.

(3) *Mansiones, mutationes.*

stach z koszarami były składy w żywność dostatecznie opatrzone, a to tém bardziej, że od wytkniętej drogi wojsku pod surową karą zbaczać było wzbroniono. Późniejsi mianowicie cesarze kładli na rządców dzielnic ważny obowiązek zaopatrywania tych stójek. Miasta przytykające do dróg wojskowych, przeznaczone na spoczynek żołnierski, posiadały zbrojownie⁽¹⁾ i fabryki każdej broni kosztem skarbu utrzymywane. Gallia miała ich ośm, a cechy rzemieślnicze wyrabiające broń używały w nich znacznych swobód. Cechy cesarskie stały pod osobnymi naczelnikami, a każdy wydział był do innej broni. Cechy wolne od stójek żołnierskich, od powinności osobistych, którym inni dzielnic mieszkańcy ulegali, miały własne sądownictwo pod sterem kanclerza państwa, z prawem obierania naczelników cechowych. Każdy cech odpowiadał za długi swoich członków. Pragnący być przyjętym do cechu, musiał dawać dowody niepospolitą zrzeczności w swoim rzemiośle, nie powinien był należeć do mieszczan, mających obowiązek sprawowania urzędów po grodach. Po wpisaniu do księgi cechowej pobierał zółd ze skarbu, a występowanie przed upływem służby surowo było wzbronione.

O b y c z a j e.

Obyczaje oddawna rozprężone jeszcze bardziej psuły się w miarę wzrastających bogactw, zbytku i zbrodni. Występki tak się zagęściły, że najchwalebniejsze postanowienia Augusta i innych cesarzów chybiały celu. Znali Rzymianie systemata filozoficzne, od Greków przejęli naukę Platona, wyborne po-

(¹) Armamentaria.

siadali prawa po dziś dzień będące ustawodawstwa źródłem, a jednak słaba była mądrość i wątle prawa bez obyczajów. Tysiące przyczyn spiknęło się na ich skażenie. Państwo Rzymskie, liczące sto milionów mieszkańca (1), zaledwie część trzecią rachowało wolnych, z górą dwie trzecie ludności składali niewolnicy, pozbawieni praw i swobód, bez własności i stosunków społecznych, bez czucia dla cnoty i kraju. A jednak niewolnicy wychowywali młodzież Rzymską, przewodniczyli jej; wyzwoleni tłumami wchodzili do gmin bądź miejskich, bądź wiejskich. Niewolnic żaden wstyd nie wiązał z moralnością. Gmin tysiącami żyjąc w stolicy bez powołania, bez rzemiosła (rękodzielami zajmowali się niewolnicy), tygodniowo dostając chleba z szczodrobliwości cesarskiej, gnuśniał. Obojętny na szlachetne uczucia, obok chleba tylko zabaw, igrzysk żądał. Nawet Tytus, ten przyjaciel ludzkości, dał widowisko szermierskie, gdzie kilka tysięcy zapaśników wzajemnie życie sobie wydzierało. Trajan także, ów dobry monarcha, hołdując namiętności znarowionego ludu, sprawił po drugiem zwycięstwie nad Dakami igrzyska sto trzy dni ciągnące się, i okazałością tych zabaw przeszedł poprzedników swoich. Tysiąc wielkich zwierząt dzikich i oswojonych, nawet do dziesięciu tysięcy dziennie padało; szermierzy potykało się do dziesięciu tysięcy. Prócz stępiełego na ludzkość gminu, mnóstwo żołnierzy, zdziczałych prawie na wojnie i łupieztwach, żyjąc za powrotem z wypraw w Rzymie, zarażało obyczaje. Ówczesni pisarze ubolewając nad zatrważającym zepsuciem, słusznie malowali Rzym, jako ściek zbrodni, gmin Rzymski za wyrzut ludzkości, godzien Neronów i Kaligulich. Zmysłowość Azjatycka w parze z Grecką i Alexandryjską uderzyła na cnoty Rzymian. Stolica państwa, ognisko ludów, podobna do kałuży przyjmowała wszystko, co tylko skażeniu uleż mogło (2).

(1) Ob. T. III. 7.

(2) Tacit. Ann. XIV. 20.

Bezienność i chucie cielesne płci obojęd, na które nawet język nasz imienia nie ma, do żywego oburzają, a kiedy Kaligulowie, Heliogabale i Messaliny jawnie deptali wstyd, cnotę skromności, zaraza ogarnęła wszystkie stany. Śród powszechnego jednak zepsucia i spodlenia natury ludzkiej, napotykamy nie rzadkie przykłady wzniosłej cnoty: zacne matki i wierne żony dobrowolnie szły na śmierć lub wygnanie za dziećmi i mężami, nawet niewolnicy na torturach dochowali panom wierności; wielu szlachetnych Rzymian szło na śmierć z odwagą podziwianą w wielkich bohaterach nieskażonej starożytności. Podobno władcy Rzymu nie wystąpiliby jako tancerze i zapasnicy, gdyby naród czuł godność swoją. Tyberyusz pogardzał z razu służalstwem senatu, ofiarującego mu do okrucieństw rękę, kiedy ich jeszcze nie żądał. Nero nie stałby się zabójcą, gdyby senat z ludem nie dziękował mu za śmierć Agrypiny, jakby kobiety niegodnej; nie byłby wystąpił w śpiewaków szranki, gdyby lud z wojskiem nie otaczał pałacu błagając, aby go swym uroczym głosem uszczęśliwiał. Życie uważane za igraszkę nie miało wartości w tych czasach nieszczęśliwych. Rzym wraz z senatorami występowali w szranki szermierskie dla zabawy ludu i tysiące ich ginęło. Szlachetne uczucia nikły; nauki pod berłem samowolności marniały, mówcy zamilkli, poeci nie wznosili się śmiałym lotem; filozofowie wygnani z Rzymu za Domicyana, i dopiero za błogich rządów Trajana Tacyt przemówił dawnym Rzymian językiem. Ale jest on już ostatni w swoim rodzaju, nawet Pliniusz (młodszy), współczesny Tacyta, tylko podziwiał wielkość jego lecz mu nie wyrównał. Najgrubsza zmysłowość miała wyłącznie powab dla zniewieściałego rodu, dla dogodzenia jej bogactwa stały się głównym staran celem. Pasorzyci płacili ryby po 1500 złp. Za Nerona dawali urzędnicy biesiady przy obejmowaniu dostojenstwa kosztujące najmniej 450,000 złp., Kaligula przeznaczył raz pewnego dochody trzech dzielnic na ucztę, i za-

stawiając stół rozpuszczonemi perłami wydał półtrzeciej beczki złota. Na biesiadzie u polubieńca cesarskiego wieńce rózne zimową porą z Egiptu sprowadzone kosztowały 60,000 złp. Witelliusz kazał ogromną misę, tarczę Minerwy, podziwianą jako dzieło sztuki, napełnić łakociami za 150 tysięcy złp. Rzadkich ryb języki, mózdzek bażantów i pawłów, mleczko murren⁽¹⁾, głowy strusie i t. p. zastawiano na stołach. Z dalekich krajów morzem i lądem sprowadzano łakocie do Rzymu; drogi prowadzące od dwóch mórz do stolicyapełniały wozy z potrzebami dla kuchni bogaczy, w domach pańskich tłumami snuli się kucharze, do stołu usługiwali niewolnicy każdej barwy i wieku, ubrani w szaty ślnące od złota i srebra, całe noce czuwali, a kichnienie lub kaszlanie przerywające spokój biesiadników nieraz surowo były karane. Pijaństwo wykształcono od czasów Antonina, trójmeża, jakby sztukę jaką. Syn Cyserona wypijał duszkiem w potrzebie dwie kongi wina (dziesięć butelek), a w rzemiośle tém przeszedł go później inny opój, wychylający bez przestanku trzy kongi (piętnaście butelek). W przypadkach zakładu o przetrzymanie w picciu, godownicy sztuczném wypróżnianiem przychodzili sobie w pomoc. Upadały pod ciężarem zbytków siły ciała i ducha, lekarze zwracali całą usilność na zapobieżenie zgubnym skutkom, lecz starania często ich zawiodły. Godownicy używali przed jedzeniem kąpieli z wina, wody i wonnych maści. Kaligula wydawał na nie 24,000 złp. Przed siadaniem do stołu Rzymianie przechadzali się dla wzbudzenia apetytu, po jedzeniu spoczynek pomagał trawieniu. Ale pomimo tych środków tłum chorób dotąd nieznanych uderzył na wycieńczone ciała, zwiędłe przed czasem. Bładość twarzy, chód niepewny, drżenie członków, obrzydliwa chudość lub nabrzmiałość, zawrót głowy, febry i zapalenie, były to niechybne skutki nieporządnego życia.

(1) Gatunek drogich ryb.

Pięknisie, eleganci Rzymscy, nawet pleć niewieścią przechodzili próżnością. Namaściwszy ciało pachnącą wodą i innemi wonnościami, siadali do gotowni; znawca ubierał głowę, sztuczne włosy zdobiły skroń, złoty proszek dodawał uroku. Nero żadnej sukni nie kładł dwa razy. Wielu mężczyzn pięćdziesiąt razy przebierało się na dzień, a kobiety przesadzały się w przezroczystych sukniach. Nosić po dwie gemmy na palcu było rzeczą zwyczajną. Nie dosyć, że obuwie wysadzano perłami i drogiemi kamieniami, jeszcze podeszwy pocierano wonnościami. Poppea co dzień kąpała się dla piękności ciała w mleku pięciuset oślic. Strój Rzymianek na głowę kosztował do 500,000 złp. Zbytek w gmachach, łaźniach i wioskach wzrastał z każdym dniem. Wiejskie domy Lukullów i Cezarów nikły w porównaniu z wyrachowaną okazałością pałaców cesarskich. W podobnym stosunku wzrastał zbytek w dziełach sztuki, pojedyncze naczynia murrhynowe⁽¹⁾, podobne do porcelany, płacono 54 tysięcy złp. Seneka miał w pokojach swoich pięćset stołów tak wytwornej roboty, że każdy po 150,000 złp. szacowano. Kości słoniowej, muszli, drogich kamieni, używano do wozów, a Poppea kazała dla oślic swoich robić złote podkowy. Kaligula miał okręty z drzewa cedrowego; przodki wysadzane były drogiemi kamieniami, żagle zrobione z kosztownych tkanin, na pokładzie sale jadalne, łaźnie, łuki, winnice i sady.

Wychowanie poszło w zaniedbanie: mało kto czytał wyborne przodków dzieła. Odkąd do rządów brano rzeźców lub wyzwoleńców, nie zaś ludzi biegłych i uczonych, unikano nawet pozoru naukowości. Główne odtąd zajęcie Rzymianina stanowiły igrzyska. Potomkowie Scypionów występowali na nich w szranki jako woźnice.

(¹) Murrha, Chalcedon, kosztowny kamień. Wyrabiano z niego czary i naczynia.

W żadnym okresie nie zdarzało się tyle zbrodni w Rzymie co w obecnym: za szczupłe były więzienia dla wielkiej liczby winowajców; kowale, wedle wyrażenia jednego poety, zatrudniali się więcej robieniem kajdan niż narzędzi do uprawy roli. Ciemnota i zabobony wciskały się nakształ zarazy do kraju, religijni zapaleńcy zachęcali lud do czci bogów Azyatyckich i Egiptu, modlono się w świątyniach o bogate spadki, śmierć krewnych, rodziców i przyjaciół. Wrózków i guślarzy przyjmowano w pierwszych domach, mężczyźni i kobiety wierzyli w zaklęcia i czary. Śród niesłychanego zepsucia ta myśl pociesza, że powszechne spodlenie Rzymian wiodło szlachetniejsze dusze do chrześcijaństwa. Nauka Chrystusa wlewała balsam pociechy w stroskane serca i prowadząc do cnoty, powiększała liczbę wyznawców krzewiącego się kościoła. Dzieje tego okresu jasno przekonywają, że państwa, z których cnota wygnana, szybkim krokiem dążą do upadku. Rzym liczył wielu zdolnych cesarzów, posiadał znakomitych ludzi w tym okresie, na czele wojska stawali biegli wodzowie, prawoznawcy kształcili prawo, nawet najgorsi władcy bardziej trapiłi stolicę niż odległe kraje, a jednak wszystko upadło; dawna wielkość znikła, tylko cień jęj pozostał. Ogólna cywilizacya rozchodziła się w państwie, pomnażał się przemysł, zbytek i wygodę życia, nowa religia przynosiła nową moralność, ale dawnego ducha nie było. Chciwość i duch niewolniczy wyгнаły dawną cnotę, skromność, powściągliwość i przywiązanie do kraju.

W o j s k o w o ś ć.

Kiedy z jednej strony zwyczaję Azyatyckie, próżność niewolnicza, strój niewieści, rozrzutność niesłychana i teatralna

okazałość trapiły Rzym, z drugiej przyczyniało się wojsko bezkarnością swoją do upadku państwa, do wycieńczenia skarbu i praw pogardy. Grecy szarpani niezgodą domową i wzajemną miast zawiścią, stracili dawne znaczenie. Italcykowie zniechęceni lękali się trudów obozowych i służby żołnierskiej. W takim stanie rzeczy poczęły dzielnice odgrywać w sprawach państwa ważną rolę, wkrótce także cudzoziemcy, barbarzyńcy. Podług Diona Kassysusza (1), wojsko liczyło za Augusta do dwudziestu pięciu legionów (2). Nero, Galba, Wespazjan, Trajan i Marek Antonin pomnażali legiony w miarę potrzeby do trzydziestu (3). Legiony stojąc w warownych obozach składały w pewnym względzie państwo militarne, utrzymywane w karbach posłuszeństwa zmianą wodzów i pochodami z jednych krańców państwa na drugie. Kohorty pretoryanów uciążliwych dla kraju, frymarzących tronem, powiększano od czasu do czasu. Septymiusz Sewerus położył chwilowo kres ich samowolności, rozbroiwszy wojsko to zuchwałe (4); ale z drugiej strony gdy utworzył nowe pretoryanów zastępy i żołd im powiększył, gdy zagnalony potrzebą cudzoziemców przyjmował do służby, szkodliwie wpływał na wojskowość. Prawda, że Italcykowie już oddawna chronili się od wojska, pretoryanów wszakże jeszcze wyłącznie brano z rodowitych Rzymian, Italcyków, Hiszpanów, Macedończyków i Latynów w Norykum osiadłych. Septymiusz Sewerus wybierał najsilniejszych żołnierzy legionowych do kohort pretoryańskich, a za przykładem jego poszli następni cesarze. Italcykowie straciwszy przez rozpustę i zbytki dzielność, mniej już zdolni do znojów obozowych, odkupywali się od wojska, i zwycięzcy świata, nie-

(1) Dio Cass. LV. 23—25.

(2) Ob. T. III. 11, 12.

(3) Pretoryanie i żołnierz najemny, zastępujący dawne wojska posiłkowe, nie liczyli się do legionów.

(4) Ob. T. III. 109.

gdys wolni od podatków, haniebną płacili daninę, najczęściej samowolnie nakładaną. Odtąd wysłańcy cesarzy jeździli po kraju: jedni aby zaciągać do wojska jedrny lud dzielnic, drudzy dla ściągnięcia upokarzającego okupu w Italii i innych zniewieściałych ziemiach. Wojsko złożone z Illirijczyków, Traków, Armeńczyków, Arabów, Saracenów i Mezopotamijczyków, pod wodzą cudzoziemców (1), obojętne na cnoty żołnierskie i dobro kraju, tylko w łupach upatrywało bodźca do działań. Na utrzymanie go wyczerpywały się dochody państwa, potrzebne na zarząd kraju, drogi bite, na łaźnie i inne pożyteczne zakłady. Żołd wojskowy za Augusta przechodzi prawie wyobrażenie nasze: podatki, majątki zabrane obywatelom, walczącym w czasie wojny domowej przeciwko Oktawianowi, łupy zdobyte na nieprzyjaciolach, skarby królów i zrabowanych świątyń, na wojsko przeznaczył jednowładzca Rzymu. Za Tyberyusza legiony nie tyle kosztowały, co za poprzednika jego, ale już od Nerona żołnierz brał podarki przechodzące z czasem żołd zwyczajny. Wydatki na wojsko trudno dokładnie obrachować, gdyż darowizny od cesarzów przy wstąpieniu na tron, równie jak i inne nagrody, nie były co do wielości stale oznaczone. Od panowania Antoninów wynagrodzenia nadzwyczajne zamieniono na stały wydatek, ponieważ wojna na krańcach państwa ciągle prowadzoną była, a niezamożni cudzoziemcy, przewodnicząc wojsku, ubogacali się kosztem skarbu. Już za dawnych czasów, za rzeczypospolitęj, brała pewna liczba żołnierzy i setników żołd podwójny; dobrodziejstwo to nie rozciągało się do wyższych stopni. W tym okresie wyżsi także wodzowie zaczęli korzystać z wspomnionego przywileju. Pertynax, dowódzca floty Germańskiej, nie został wynagrodzony za położone zasługi wyższym stopniem, lecz powiększeniem żołdu (2).

(1) Flav. Vop. Aurel. 274.

(2) Jul. Capit. Pertinax 163.

Waleryan powoławszy Aureliana, mężnego wodza do Rzymu, poruczył mu nadzór całego wojska, a pragnąc choć w części wynagrodzić zasługi jego, polecił namiestnikowi grodowemu dawać dziennie Aurelianowi, przez cały czas pobytu w stolicy, rzeczy następujące: szesnaście bochenków białego chleba, czterdzieści grubego, pół wieprza, dwa koguty, trzydzieści funtów wieprzowiny, czterdzieści wołowego mięsa, dwie miarki oliwy, tyleż okras, warzywa i jarzynek ile potrzeba, obrok na konie, dwa złote Antoniny, pięćdziesiąt srebrnych filipków, sto miedzianych (1). Była to tak zwana dieta. Prócz tego Aurelian pobierał żołd zwyczajny ze skarbu (2). Należytość regularnie dochodziła żołnierza; mieszkaniiec zdawał się być zabezpieczonym od jego chciwości, a jednak często narzekał na zdzierstwo, bo wojsko złożone z cudzoziemców dopuszczało się nadużyć, niszcząc kraj jak ziemię nieprzyjacielską. Aurelian surowo karał nieposłuszeństwo i przestępstwa obozowe (3). Wojsko duchem jedności niespojone, skłonne do łupieztw, potrzebowało ścisłego dozoru. Aurelian stanowiąc, że żołnierz w czasie pochodów nie ma zabierać kmiociom owiec i źrebiąt z pastwisk, nie grabić zboża i do winnic nie wpadać, powściągał tylko nadużycia podówczas zwyczajne. Wedle woli cesarza, żołnierz miał karmić się łupami nieprzyjaciół a nie paść się łzą rodaków (4). W czasie zamieszkań wewnętrznych, w okresie trzydziestu władców, ten pewniejszym był panowania, kto większe posiadał skarby.

Do grubiej strzelby liczyły się kusze i tarany do rzucania pocisków i kamieni. Legion miał większych dziesięć, mniej-

(1) Flav. Vop. Aurel. 273.

(2) Reliqua per praefectos aerarii praebebuntur.

(3) Jeżeli się żołnierz dopuścił cudzołóstwa na gospodarze, kazał winowajcę przywiązać do drzew nachylonych wierzchołkami, aby puszczane, na kawałki go rozszarpywały. Surowość kary skutkowałą. Flav. Vop. Aurel. 273.

(4) Flav. Vop. Aurel. 273.

szych pięćdziesiąt pięć ⁽¹⁾. W miarę upadania męztwa osobistego i sztuki wojennej, powiększała się ich liczba. Szyk bojowy, podobny do falangowego, różnił się od dawniejszego szyku. Wojska posiłkowe od ludów zwyciężonych tak były liczne, że się prawie legionom równały; w własnym stroju i narodowém ubraniu służyły w lekkich chorągwiach.

Prawodawstwo.

Prawo cywilne oparte na XII tablicach, prawie pretorskiém, uchwałach senatu i postępowaniu sądowém, jeszcze za rzeczypospolitęj doszło wysokiego stopnia doskonałości. Pretorowie, naczelnicy sądownictwa, ogłaszając w ciągu swego urzędowania przepisy na prawie XII tablic lub na słuszości oparte, skutecznie wpłynęli na rozwinięcie prawa, i oblokłszy je w formę wedle oświaty i postępu wyobrażeń, utworzyli nowe i stałe praw źródło. Troskliwie wieków ciągiem pielegnowane, prawo pretorskie stanęło obok cywilnego ⁽²⁾, obok prawa XII tablic, uważane za tłómacza i żywy głos jego ⁽³⁾. W miarę wzrostu edyktów, prawa pretorskiego, prawo XII tablic traciło wziętość, i Rzymianie chcący poznać ustawodawstwo obowiązujące, do edyktu się rzucali ⁽⁴⁾. Na wzór edyktu grodowego rozwijał się edykt cudzoziemczy, pod kierunkiem właściwego pretora ⁽⁵⁾. Stosunki prawne i spory

⁽¹⁾ Onagri.

⁽²⁾ Fr. 7. D. de justit. I. 1.

⁽³⁾ Fr. 8. D. de justit. I. 1.

⁽⁴⁾ Cic. de legg. I. 5. Non ego a praetoris edicto ut plerique nunc.

⁽⁵⁾ Ob. T. II. 8—12.

mieszkańców dzielnic rozstrzygali ziem naczelnicy. Przybywszy do namiestnictw, podawali do wiadomości postanowienia, już pierwój przy pomocy biegłych doradców w Rzymie ułożone (1). Dzielnic edykta nie tylko obejmowały przepisy dotyczące wewnętrznego zarządu kraju, lecz także prawo cywilne (2). Prawo, niegdyś wyłączne dziedzictwo rodowych, otrzymało po licznych zabiegach ludu jawność (3) i odtąd stało się dla stron przystępniejszém. Do zrozumienia jednak praw i zastosowania ich, potrzebna była nauka i doświadczenie. Tym celem utworzyła się oddzielna klasa, osobny stan prawoznawców, udzielających stronom spornym, jak niegdyś rodowi i kapłani, radę w sprawach ciemnych i zawiłych. Oświecając poróżnionych, piszząc wzory postępowania, tak dla sądownictwa ugodliwego jak spornego, wytykając zawiłości prawa, dla uchronienia klientów od straty, wcześniej zwracali na siebie uwagę powszechną (4). Rady objawiane czy prywatnie czy publicznie, pochodzące od mężów poświęconych nauce prawa, uzyskały z czasem powagę prawa i do prawa cywilnego je wcielono (5). Za Augusta osiągnęli prawoznawcy wyższe znaczenie, gdy w imieniu cesarskiém i z upoważnienia cesarskiego dawali odpowiedź.

Odtąd ubiegali się prawoznawcy o tak zaszczytny przywilej dający udział praw stanowienia (6). W przypadkach zgodności zdań, sądy uważały je za prawo i wyroki na nich opierały; w przeciwnym razie służył sędziemu wybór zdania. Stosunek ten dokładniej oznaczył Hadryan (7), a Tyberyusz postanowił, że prawoznawcy zdania swoje składać mają na

(1) Cic. ad famil. III. 8.

(2) Cic. ad Attic. VI. 1.

(3) Ob. T. I. 261. T. II. 288, 583.

(4) Cic. de orat. I. 48.

(5) Cic. Top. 5.

(6) Gaj. I. § 7. Quibus permissum est jura condere.

(7) Gaj. I. § 7.

piśmie i opatrzyć pieczęcią publiczną (1). Wziętość prawoznawców jeszcze więcej wzrosła, gdy obok zwyczajnych obowiązków swego stanu, czynnie zaczęli wpływać na stosunki publiczne. Nauka prawa stawszy się potrzebą dla mężów stanu, torowała drogę do wysokich w kraju dostojenstw (2) i do rady państwa. Po upadku wymowy i wolności, jedno prawoznawstwo zachowało powagę, i im zawikłańsze były stosunki zarządu, tém potrzebniejszą okazała się nauka prawa. Najbieglejsi mistrze prawa w tym okresie zasiadali w radzie cesarskiej, i jako naczelnicy pretoryańscy kierowali sprawami państwa (3). Zewnętrzny blask i duch czasu nie same tylko jedne dawały prawoznawcom wysoką wziętość, przyczyniało się do niej ukształcenie, przynoszące obok powagi miłą uprzejmość. Już za rzeczypospolitej stan ten liczył wielu mężów znakomitych pochodzeniem, biegłych w sprawach krajowych, którzy wymową i dostojenstwami jaśniejąc, byli ozdobą Rzymu i chlubą rodaków. Za cesarzów także, nawet wśród upadku życia publicznego, długo jeszcze był ogniskiem, punktem środkowym, do którego zbiegały się najszlachetniejsze siły narodu, aż i jego, po Alexandrze Sewerze, dotknęło zabójcze odrętwienie.

Ten wzrost i to upadanie nauki maluje się w pismach prawoznawców i w ich płodach umysłowych. Po nadaniu XII tablic, ogłoszeniu postępowania prawnego, ogólne zasady prawa zaczęły zajmować umysły; ukazywały się próby pojedyncze (4), widoki ogólne, a w połowie siódmego wieku pierwszy Kw. Mucyusz Scewola ułożył dzieło systematyczne dotyczące prawa cywilnego (5). Torem jego poszedł Serwiusz Sulpicysz,

(1) Fr. 2 § 47. D. de orig. jur. I. 2.

(2) Cic. Brut. 42. de orat. I. 45, 55. III. 33. de offic. II. 19.

(3) Papinian za Sewera. Paulus i Ulpian za Alexandra Sewera.

(4) Cic. de orat. II. 33.

(5) Aul. Gell. N. Att. VII. 15. Fr. 2 § 41. D. de orig. jur. I. 2.

spółczesny Cyncerona. Autor licznych dzieł, nie tylko nauką lecz także porządkiem i systematycznością przewyższył swego poprzednika. Następcy ich: Alfenus Warus, Aulus Ofiliusz, Antystyusz Labeo, Atejus Kapito, Mazuryusz Sabinus, Semproniusz Prokulus, K. Kassyusz Longinus, Pegazus, Salwius Julianus, Sext. Pomponius, Gajus, Papinian, Ulpian, Paulus i Modestinus, są to świetne gwiazdy prawoznawstwa Rzymskiego. Obojętność filozofów na sprawy państwa i przekształcenie rządu wzmocniły prawoznawców stanowisko. Widząc Rzym chyłący się do upadku, szczątki bez ducha, wystąpili w szranki i podzieliwszy się na dwa obozy, jedni żyli wspomnieniami przeszłości, drudzy sprzyjali tworzącemu się porządkowi. Żywa toczyła się walka, lecz naczelnicy szkół, nawzajem przejęci dla siebie szacunkiem, nie naruszali swojemi sporami spokojności kraju. Już pod Tyberyuszem stanął Mazuryusz Sabinus na czele szkoły dogmatyczno-historycznej, której ojcem był K. Atejus Kapito (Kassyanie), a Semproniusz Prokulus, zwolennik Antystyusza Labeona, dał początek szkole filozoficzno-prawnej (Prokulejanie, Pegazyjanie). Hadryan godząc te dwa stronnictwa, polecił ułożyć edykt stały, lubo do ułożenia jego inną jeszcze wiedziony był pobudką, potrzebą zebrania postanowień pretorskich w jedną całość (1).

Sext. Pomponiusz (138), Ulpiusz Marcellus, Kw. Cerwidysz Scewola, Salwiusz Julianus, przedewszystkiém Gajus, żyjący za Antoninów, usiłowali zlać w jedno dwie te szkoły, historyczną i filozoficzną. Starania uwieńczył skutek.

Ważny wpływ na dalsze kształcenie prawa miały postanowienia, konstytucye cesarskie. Cesarze na mocy udzielonej im władzy, rozwijali prawo przez edykta, reskrypta i dekreta (2). Póki cesarz wspólnie z senatem prawo stanowił, edykta

(1) Ob. T. III. 96.

(2) Gaj. I. § 5. *Constitutio principis est, quod imperator decreto vel edicto, vel epistola constituit; nec unquam dubitatum est, quin id legis vicem obtineat, cum ipse imperator per legem imperium accipiat.*

rzadko wychodziły. Reskrypta często znajdujemy, czy jako odpowiedzi na przedstawienie urzędników, czy też w formie rezolucyi na podanie osób prywatnych wyrażonej. Dla nauki prawa reskrypta bardzo były ważne, gdyż dla powagi cesarskiej, objawiona w nich zasada służyła za prawidło we wszystkich podobnych wypadkach. Niemniej ważne były dekrety, wyroki zapadłe w sprawach, zwyczajną drogą do stolicy sądowej przed cesarza wytoczonych, lub w drodze odzewu wydane. Liczne jeszcze rozporządzenia prawne znajdują się w mandatach, instrukcyach dla urzędników, i niemało wpływały na rozwinięcie i ulepszenie prawa. Prócz wyliczonych źródeł i naukowych pomocy, zwyczaj stanowił praw źródło równie jak praktyka sądowa.

W jakim porządku prawo XII tablic powoływało do spadku testamentowego, wyłożyliśmy na inném miejscu (1). Według zasady w niém przyjętej, krewni po kądzieli nie brali spadku, nie brała też matka po dzieciach, ani dzieci po matce. Pretorowie opierając się na prawie natury i odwiecznej sprawiedliwości, ulepszyli dawniejsze zasady spadkowe i wzywali do spadku prawnego w takim porządku: dzieci, krewnych po mieczu, krewnych po kądzieli do szóstego stopnia i pozostałego małżonka (2). Zasady edyktu pretorskiego rozwinęło w dal- szym ciągu nowsze prawo cywilne. Matka niebiorąca spadku podług prawa XII tablic, a mając do niego prawo według edyktu w trzeciej klasie, uzyskała prawo do spadku po dzieciach uchwałą Tertuliańską pod Hadryanem zapadłą, jeżeli jej służyło tak zwane prawo dzieci (3), lub w niedostatku ich miała przywilej cesarski. Wylączali jednak matkę prawni spadkobiercy męża, dzieci zmarłego, bracia rodzeni i ojciec. Z sio-

(1) Ob. T. I. 254, 255. Gaj. III. § 1 seqq.

(2) Gaj. III. § 25 seqq.

(3) Kobieta wolno urodzona powinna być matką trojga dzieci, wyzwo- lona matką czworga.

strami męża przychodziła do wspólnego działu ⁽¹⁾. Uchwała cesarza Sewera traciła to prawo, jeżeli dzieci zostawiła bez opieki.

Prawo spadkowe, opierające się na zasadzie wzajemności, musiało z kolei stanowić o prawach dzieci do majątku po matce. Uchwała senatu Orficyańska, wydana za Marka Aureliusza, wyrzekła, że dzieci brać mają spadek po matce z wyłączeniem krewnych jej po kądzieli i mieczu ⁽²⁾. Przepisy prawa cywilnego, edyktu pretorskiego, dwóch uchwał senatu obowiązywały w ogóle na przyszłość, służąc praktyce i juriesprudencji za podstawę. Oddawna znali Rzymianie potrzebę zbioru praw i należytego ich uporządkowania. Cycero próbował w tym przedmiocie sił swoich ⁽³⁾; i ułożywszy zbiór, którego nie posiadamy, wystawił prócz tego wyborczy szkic prawa pod osobą Krassa w dziele o Mowcy ⁽⁴⁾. Knejsz Pompejsz, za świadectwem Izidora ⁽⁵⁾, i Juliusz Cezar, jak pisze Swetoniusz ⁽⁶⁾, takżę zajmowali się myślą. Pompejsz nie dokonał przedsięwzięcia dla braku sił do tej pracy potrzebnych ⁽⁷⁾; nie dokonał Cezar, zalecany świetnymi zdolnościami, z powodu nagłej śmierci. Pierwszy K. Aulus Ofiliusz, niepospolity prawnik, edykta pretorskie pilnie zebrał i objaśniał, za panowania Augusta. Było to przedsięwzięcie prywatne, a praca wykonana nie uzyskała powagi publicznej. Dzieło Ofiliusza nie doszło naszych czasów. W późniejszym czasie z polecenia Hadryana edykta pretorskie w systematyczną całość, z zasto-

⁽¹⁾ J. de Sc. Tertull. III. 3. D. XXXVIII. 17.

⁽²⁾ J. de Sc. Orphit. III. 4. Fr. 1, 4, 6, 9 ad Sc. Tertull. XXXVIII. 17. Cor. ad Sc. Orphit. VI. 57.

⁽³⁾ Aul. Gell. N. Att. I. 22. Quint. Instit. Orat. XII. 3 § 10.

⁽⁴⁾ De orat. I. 42.

⁽⁵⁾ Hisp. orig. V. 1, 5.

⁽⁶⁾ Suet. Jul. Caes. 44.

⁽⁷⁾ *Leges autem redigere in libros primus Consul Pompejus instituere voluit, sed non perseveravit, obtreclatorum metu.* Isid. Hisp. Orig. I. c.

sowaniem do czasu i potrzeb ułożone zostały. Wolę cesarską wykonał Salwiusz Julianus, Afrykańczyk, rodem z Hadrumetu. Opuszczając edykta nieodpowiadające ówczesnym wyobrażeniom i stanowi publicznemu państwa, skracając inne lub nowe dołączając, ułożył ważną praw księgę, drugą zasadniczą po XII tablicach. Znana jest pod nazwiskiem *edyktu stałego* (1). Zaraz po wydaniu jej najbieglejsi prawoznawcy pisali do edyktu uczone objaśnienia, komentarze. Na wzór gromowego ułożono edykt dzielnicowy, prowincjonalny. W ciągu dwóch wieków namnożyły się reskrypta cesarskie. Zebrali je w jedno ciało Gregoryusz i Hermogenes. Ułożone i uporządkowane przez nich reskrypta otrzymały miano kodexów. Praca ta nie uzyskała potwierdzenia władzy, i z wielką szkodą dla nauki oba kodexa, prócz ułomków, zaginęły. Młodzież kształciła się w prawie pod okiem i kierunkiem głośnych w kraju prawoznawców. Tyberyusz Korunkaniusz, pierwszy arcykapłan z ludu, dał hasło do tego rodzaju wykładu. Za przykładem jego poszli Mucyusze, Scewolowie, Sulpicyusze i t. p. Nie utworzyli wprawdzie zacni ci mężowie publicznej szkoły prawa, ale pod bokiem ich uczyła się młodzież przysłuchując się radom i przestrogom, jakie w zawiłych sprawach klientom swoim dawali. Za cesarzów kwitła szkoła prawa w Rzymie, i prawo wykładali w niej najznakomitsi prawoznawcy, płatni od rządu; młodzież całego Zachodu zbiegała się do tego przybytku mądrości. Przy schyłku trzeciego wieku zakwitła szkoła prawa w Berycie (Bejrut), później w Konstantynopolu. Były jeszcze zakłady naukowe w Augustodunum (Autun), w Burdegalii (Bordeaux), Tolozie, Narbonie, Medyolanie, Kartaginie i wielu innych ważniejszych miastach, lecz w tych prawo tylko pomocniczo było wykładane.

(1) *Edictum perpetuum*.

Nauki, umiejętności i sztuki.

Język ludów do życia ich jest podobny. Rzymski stanął na stopniu doskonałości w złotym wieku jego literatury. Mężowie stanu, prawnicy, hetmani, zamożni obywatele kraju, wspierali oświatę i pracując na niwie naukowej, zostawiali zdolności swoich chlubne pamiątki. Oświata wszakże Rzymian niedługo była samobytna, narodowa. Świetniejsze genjusze, polubiwszy muzy Greckie, ubiegały się za pięknoscią, za wdziękiem mowy Hellenów. Wytworność, znajomość filozofii, wymowa na wzór Demostenesowej kształtowana, naśladowanie płodów umysłowych Grecji stało się potrzebą wielkiego świata, możnowładztwa Rzymskiego. Ten kierunek nadał umysłom głównie Cycero, i korzystając z usposobienia rozszerzał między ziolkami naukowe wyobrażenia Greków, i obeznawał ich z pięknymi płodami kraju Hellenów. Czas téż był po temu. Senat Rzymski składało w tym okresie grono mężów, słynnych nauką i zdolnościami. Tylko ten śmiało mógł rościć prawo do znaczenia w kraju, kto posiadał nauki, nauki szerokim strumieniem płynące z Grecji do Rzymu. Dzieła Cycerona, Cezara, Sallustjusza, listy Brutusa, Kassjusza, i tylu innych nie tylko dowodzą głębokiej znajomości przedmiotu, lecz jeszcze celują wdziękiem wysłowienia. Obok dostatków i pochodzenia, nauki torowały drogę do wziętości w kraju i społeczeństwach Rzymskich. Już Sulla, Lukullus i Pompejusz weszli na tę drogę: Sulla naukowo ukształcony, pierwszy pobratał oświatę ze zmysłowością i łącząc ją z ironią, hołdował duchowi wieku. Upodobanie jego w fraszki i pantomimach, hojne nagrody rozdawane za dowcip, wesołe satyry w języku łacińskim przedstawiane, dowodzą, że władzca Rzymu przy

poważnych obowiązkach urzędu szukał rozrywki w czytaniu dzieł i zatrudnieniach naukowych. Śród zabaw umysłowych nie spuszczał z oka poważności nauki: prawa za dyktatorstwa jego zapadłe, wypadki życia, pamiętniki, które po grecku pisał, liczny zbiór książek, upowszechnienie dzieł Arystotelesa między rodakami, są piękne pamiątki po znakomitym Rzymianie. Lukullus zarówno oswojony z dziełami Greków jak Rzymian, w młodym wieku skreślił wymowném piórem wojnę Marsyjską, w dojrzałym zajmowały go stawianie okazałych gmachów, ogrodnictwo, biesiady, nauki i dzieła sztuki. Podobnie jak Sulla, Lukullus uważał polor Greków za rodzaj zbytku, i jednocząc go z zabawą znacznie wpłynął na ówczesne Rzymian pokolenie. Pompejusz nie z takim powodzeniem, lecz z równym zapałem usiłował zasady filozofii Greckiej wprowadzić w życie Rzymian. Wszakże zapału w nim nie urodziła nauka, nie wychowanie jak w Lukullu i Cyceronie, ale samolubstwo, próżność i chęć równania się z Alexandrem Wielkim. Jak drugi Alexander, otoczył się uczonymi Grekami; na wyprawie do Azji mniejszój część głęboką oddawał nadobnym naukom, gdy je właśnie Cycero na ojczyste prznosił niwy. Obok wymowy, mającój imię jego rozgłośném uczynić, zwrócił także uwagę na pożyteczne sztuki i wynalazki. Lukullus przeniósł sferę Billarusa do Rzymu, przyswoił Italii drzewa owocowe, Pompejusz budował w Rzymie wiatraki i młyny wodne, poznawszy użyteczność ich w Poncie na wojnie z Mitrydatesem. Leneus, wyzwoleniec Pompejusza, przełożył za jego namową dzieła lekarskie na język Rzymski, i odtąd łączyć zaczęto nauki przyrodzone z naukami wyzwolonemi. Przekład ten stanowi epokę w sztuce lekarskiej u Rzymian. Mało tego. Pompejusz odwiedzając Pozydoniusza, filozofa złożonego chorobą, składał w osobie jego hołd naukom Grecyi. Władca świata, głośny zwycięzca, oddaje cześć surowemu i wymownemu stoikowi. Ile Pompejusz tym krokiem wpłynął na

ziomków swoich, łatwo pojąć. Ten co królów Partyi przed siebie wzywał, co władzcom krajów jak lennikom rozkazywał, złożywszy godła urzędu, oznaki hetmaństwa, staje ułoża filozofa i podziwiając wielkość jego ubolewa, że nie usłyszy wymowy mędrca. Zamiłowanie greckości tak dalece ogarnęło umysły, że nawet nieobeznani z naukami Greków, zapal do nich udawali (1). Najważniejszy jednak wpływ wywarł Cycero na rodaków swoich, na literaturę ducha wieku. Otoczony uczonymi Grekami, wzrósł w ich towarzystwie; dom jego, jak dom wszystkich Rzymian oświecających, stał dla Greków otworem, w nim jak we własnym, swobodnie żyli. Kiedy go M. Scewola, kapłan i prawoznawca, wiódł do nauki starożytności krajowych, wymowny Krassus zachęcał młodzieńca do literatury Greckiej. Krassus przemógł; bo natura przeznaczyła Cyclerona na mowcę. Cycero przeczuwając, że polityczne znaczenie w kraju od wykształcenia tych przyrodzonych zdolności zależy, że zamiłowanie filozofii przez Rzymian i wyższa oświata od retorycznego obrobienia nauk i umiejętności zawisły, rzucił się z młodzieńczym zapalem w ten szlachetny kierunek i pociągnął za sobą zdolniejsze umysły. Archiasz poeta, Filo, Molon, Antyoch, Pozydoniusz i Diototus, stoik, byli jego nauczycielami (2). Zwiedziwszy znakomite szkoły wymowy i nauki politycznej w Atyce, Rodus i wielu miastach Azji mniejszej, wrócił do Rzymu.

Jako mowca polityczny, rozprawiając w liczнім gronie doświadczonych mężów o naukach, sztukach pięknych, przywiązaniu do swobód ojczystych, wywoływał zapal do filozofii. Łącząc z wymową i wykształconym smakiem znajomość praw, uzyskał wpływ przeważny na sprawy krajowe, które obok nauk przez całe życie były usiłowań jego celem. Do jakiej zaś wię-

(1) Cic. pro Archia 3.

(2) Cic. de Nat. Deor. I. 3.

tości doszedł w tym względzie, dowodem są mowy przeciw Werresowi. Kiedy z jednej strony gromi skażone możnowładztwo, poczytujące dostojenstwa po dzielnicach za swą własność, zarząd krajów za źródło dochodów, kiedy wykazuje zgubne skutki takiego postępowania; z drugiej przytacza błogie zasady porządku i mądrości politycznej, których Rzym względem dzielnic i poddanych trzymać się powinien. Znajomością stosunków politycznych i wymową rozbroił zamach Katyliny na rzeczpospolitą: dowodząc, że dla większej liczby spiskowców kraj jest rzeczą podrzędną, samolubstwo i chciwość głównym działań bodźcem, wywołał potęgą słowa dawno-rzymską dumę, dawno-rzymskiego ducha, i taki zapał do swobód rzeczypospolitej, że nawet tajemni przyjaciele Katyliny odstąpili go, aby ich piętnem hańby nie cechowano. Żałować przychodzi, że Ciceró dla słabości charakteru nie był zdolny na rozjemcę sporów Pompejusza z Cezarem; utrzymywał wprawdzie do czasu równowagę między tymi dwoma kraju sternikami, ale całkiem ją przywrócić przechodziło jego siły. Wszakże chlubnym pozostanie przykładem w dziejach Rzymskich, że Ciceró, bez przodków, bez sławy wojennej i bogactw, nie opierając się na stronnictwach, wymową i zdolnościami osiągnął ster kraju, i dzierżąc władzę pozbawił Antoniusza przywiązania ludu. Prawda, że Antoniusz potęgą broni usunął na chwilę przeciwnika swojego, ale kiedy Ciceró na nowo odzyskał znaczenie, użył go na pokonanie nieprzyjaciela i filippiki, tryumf i wieniec wymowy Rzymskiej, wytrąciły Antoniuszowi wziętość nawet u zwolenników Cezara. Oburzony pragnął zemsty i Ciceró padł jej ofiarą. Jako filozof położył Ciceró niezmiernie zasługi dla kraju: rozkrzewiając szlachetne zasady filozofii, budząc do niej zapał, więcej uczynił, aniżeli najslawniejsi nauki tej mistrze. Nie wprowadzał wprawdzie systematów, nie jest twórczym na niwie filozofii, ale trafnie wybierał i wybierane zρέcznie stosował do potrzeby czasu.

Zpomiedzy wszystkich Rzymian najlepiej znał Arystotelesa (1), a pomimo to tułał się między dawniejszym platonizmem, surowym stoicyzmem i kwiatem cynizmu stosownie do położenia kraju, frasunku lub spokoju duszy. Wprowadzając naukowe wyroby, teorią Greków w praktyczne życie, nadał filozofii zewnętrzne znaczenie w narodzie, głośnym z sławy wojennej i praw znajomości. Śród ruchu i burz życia, rzeczompospolitym właściwych, podobnie jak Lukullus i wielu innych znakomitych mężów starożytności, Cyncero szukał na łonie filozofii pociechy w niedoli. Nietylko przez filozoficzne rozprawy wpłynął na swój wiek, ale wszystkie pisma jego, mające pożytek, obowiązki i moralność na celu, nacechowane szlachetnością, zawsze będą literatury najpiękniejszą ozdobą. Księgi o państwie, rozprawy o naturze bogów, o przeznaczeniu i odgadywaniu przyszłości z pewnych znaków, rzecz o starości i przyjaźni, księgi o powinnościach i prawie, o najwyższym celu człowieka na ziemi, badania Tuskulańskie i akademickie, należą do skarbów, do klejnotów literatury. Ileż w tych dziełach wielkich i szlachetnych myśli tak dla mężów stanu jak dla ludzi, daleko od zgiełku świata pędzących życie! Cyncero ogarnia wszystkie stosunki społeczne, a jako mowca i retor nie miał w Rzymie równego sobie. Głęboki badacz, praw ojczystych i potrzeb krajowych znawca, dzielnie na zgromadzeniach politycznych władał umysłami; ruchem, głosem i szlachetnym zapałem na nich panował. Listy Cyncerona, wzór wysłowienia, będąc źródłem wiadomości historycznych, jeszcze dają zaszczytne wyobrażenie o oświacie możnowładztwa Rzymskiego. Nietylko Cyncero lecz wielu Rzymian celowało w tym rodzaju piśmiennictwa. Z wdziękiem wysłowienia i z uprzejmością łączą pisarze otwartość, wpływ życia publicznego. Ten ton towarzyski, ten retoryczny kierunek narodu, równie jak znako-

(1) Sam to o sobie powiada. Top. I, 2.

mitość wielu osób, nadały historyi tego okresu zupełnie odrębne znamię. Pamiętniki i żywotopistwa zajęły należne im miejsce. Pierwotne dzieje Rzymu, roczniki, nie miały już uroku dla wyższego świata, odkąd filozofia, ogólne widoki, znajomość człowieka i stosunków społecznych zajmowały Rzymian, zwłaszcza że pierwiastki narodu nie w świetnej poezyi szacie, lecz w skromnym stroju prozy przedstawiane były. Duma rodzin złączona z historyą znakomitych mężów pobudzała do szperań: potomkowie sławnych przodków odgrzebując czyny godne pamięci, podawali je do potomności i ruch ten tém był większy, iż prawie całe dzieje Rzymian obracają się na historyi znakomitych mężów. Zatem nie dziw, że część dziejów ze stanowiska pojedynczych osób jest pisana. Kw. Lutacyusz Katulus, Rutyliusz, Emiliusz Skaurus zostawili pamiętniki swoich czasów i życia. Brutus także pisał w tym rodzaju; szkoda, że pamiętników jego nie posiadamy, ważnych zapewne tak co do filozofii praktycznej jak stosunków politycznych. Obok pamiętników Brutusa godne są wspomnienia pamiętniki Attyka, bo nikt tyle co on, żyjąc prywatnie, nie wpłynął na stosunki społeczne, i w takim stopniu nie posiadał zaufania sterników kraju. Zawikłane stosunki pieniężne, przywiązanie do nauk, znajomość literatury Greckiej i Rzymskiej, podróże, niezawisłość zdania i bezstronność, zjednały mu szacunek wszystkich stronnictw. Przyjaciół Sulli, dawał Maryuszowi zasiłki; poufalec Cyserona, nie był Klodyusza wrogiem; zwolennik Cezara, obdarzał Brutusa i Kassjusza zaufaniem; Antoniusza także życzliwość pozyskał. Pamiętniki jego nie doszły naszych czasów. Obejmując wedle podobieństwa osobliwości z żywotów sławnych ludzi, wyświecały ważniejsze wypadki świata starożytnego, rzucając jeszcze światło na ówczesnych pisarzy. I Cezar zostawił pamiętniki (1), lecz nie są to pamiętniki dotyczące

(1) Ob. T. II. 731.

życia jego, ale pamiętniki wypraw do Gallii, w których wódz naturalnie o sobie także mówi. Grek ma głównie rzecz i czyn na celu opowiadając, nie osobę; Rzymianin chętnie rozwodzi się nad własnymi czynami, ale postępując otwarcie nie pokrywa czynu pozorami moralności. Cezar spokojnie opowiada uciski, spustoszenie i okrucieństwa, które się działy pod jego okiem, uważając je za wypływ położenia politycznego. Sulla powierzył przyjacielowi pamiętniki do wygładzenia, Cezar przekazał swoje potomności w lekkim zaniechaniu. Godna uwagi, że jednocześnie Cycero i Cezar zarówno kształcili język: obaj celują w literaturze; jeden ściśle przestrzegając prawideł sztuki, drugi idąc za naturalnością. Cycero podoba się wdziękiem wystowienia, Cezar miłą prostotą (1). Sallustysz także, dziecię ówczesnej oświaty i skażonego możnowładztwa, znakomite zajmuje miejsce. Malując zepsucie kreśli je mistrzowskim piórem, ale filozofia jego, brak naturalności i przestarzałe wyrazy, których niekiedy używa, zdają się świadczyć, że serce pisarza nie zawsze miało udział w tém co rozum stworzył. Z drugiej strony jest to historyk ukończony, i kto w dziejach szuka nauki i rozrywki, kto chce podziwiać malarza, a nie kochać człowieka, ten będzie uwielbiał Sallustysza (2). Nie był to jeszcze czas do dziejopisarstwa satyryczno-epigrammatycznego. Rzymianie oglądali się za inną historią narodową, Cycero wskazał do niej drogę i przykład, a Liwiusz odpowiedział oczekiwaniu narodu. Sallustysz uchwycił odrażającą stronę wielkich mężów, samolubstwo, i jakkolwiek mistrzem jest w sztuce historycznej, nie było to dzieło dla kształcącej się młodzieży. Stosowną w tym celu pracę wykonał Korneliusz Nepos. Czy Nepos czy też Emiliusz Probus jest autorem żywotów sławnych ludzi i wodzów, pisarz ten wymownie kreśląc cnoty wielkie mężów starożytności, wznieca zapal

(1) Ob. T. II. 731.

(2) Ob. T. II. 731.

do szlachetnych czynów, pokrzepia wiarę w ludzką i przenosząc czytelnika w czasy cnót bohaterskich, odwraca oczy jego od wieku haniebnego samolubstwa (1). Inną drogą niż Sallustyusz i Nepos poszedł Liwiusz. Przedsięwzięcie jego miało być dziełem narodowem i chociażby rozpoczynając pracę, nie zapatrywał się na zdanie mowcy Rzymskiego o historyku (2), wątpliwości nie ulega, że widoki Cycerona trafiały za czasów Liwiusza do powszechnego przekonania. Wymowny historyk pojął stanowisko swoje, i napisawszy dzieło w sto czterdziestu dwóch księgach, których na nieszczęście tylko trzydzieści pięć pozostało, śmiało mógł liczyć na wdzięczność narodu. Liwiusz nie poszedł torem Herodota, bo czasy Herodotowe i wiek podań już przepadł nim się dzieje Rzymskie zaczęły, ale natomiast obrał za wzór późniejszych pisarzy, Efora, Teopompa i innych, uczniów szkoły Izokratesa. Znał Polibiusza, korzystał z niego, ale inny mając cel, inną też obrał formę, inny sposób obrobienia. Pojmował historią, jak ją pojmują nowsi pisarze. Podania poezyi, wiarę ludu, przodków zwyczaje i przekonanie ogółu zręcznie wcielił w pierwsze rozdziały swojego dzieła. Czy pieśni narodowe, śpiew poezyi, przekształcił wymową, trudno odgadnąć. To pewna, że ich do swego celu trafnie użył. Jego też dzieło należy do niewielkiej liczby dzieł, które przeszły w życie, o które rozbija się krytyka, bo cały naród, liczne wieki przyjmowały nawet za prawdę, co tylko prawdopodobieństwa nosiło cechę. Liwiusz nie jest od wad wolny: gromadził, a nie porządkował, i żeby nie nudził czytelnika, pełną ręką rzucił kwiaty na niesformą podań masę. W przekonaniu, że prawdy nie mąci, nadobnie ją kreśli i blasku jój dodaje. Pierwsze księgi prędko ułożył spiesząc do dziejów Cezara i Pompejusza, do których jakby wstępem były.

(1) Ob. T. II. 731.

(2) Cic. de legg. 1, 2, 3.

Wadami Liwiusza są: brak nauk przygotowawczych do prawa politycznego i wojskowości, brak należytego ocenienia źródeł historycznych, brak wykładu pragmatycznego na większy rozmiar. Ale wady te, jakkolwiek obce być powinny historykowi, nie ujmują Liwiuszowi wiary historycznej, lecz owszem powiększają ją, bo źródeł nie przekształcił.

Do ważnych prac historycznych należą najdawniejsze dzieje Rzymu pracowitego Dyonizjusza z Halikarnassu. Jakkolwiek dzieło jego przeładowane wymową, traci na powadze historycznej i autor często okiem Greka patrzy na dawniejsze ludy Rzymskiego stosunki; wszelako ostateczne wypadki i urywkowe wiadomości o prawie zasadniczym i stosunkach społecznych w Rzymie, są arcyważne. Liwiusz z Dyonizjuszem Halikarnaskim na zawsze pozostaną głównymi przewodnikami dla badaczy historii Rzymskiej.

Stan nauk za Augusta.

Przed jednowładztwem Augusta nadał Cyncero wiekowi swojemu kierunek. Płody umysłowe Greków i przekłady zajmowały panów Rzymskich i domową ich drużynę, a zakładanie księgozbiorów należało do mody, do potrzeb zbytku. Wskazaną drogą postępowali uczeni wieku Augustowego, poczynając się monarchii. Retoryczną i uczoną była cała oświata; bo jedno odpowiadało charakterowi Greków, drugie mieszkańcom Italii. Przy schyłku rzeczypospolitej pomnażały się stosunki Rzymian z Alexandryą i jej szkołami. Podobnie jak w Alexandryi, stała się także w Rzymie literatura potrzebą wielkiego świata. Jeżeli August ją cenił, nierównie więcej polubili

Mecenas, Messala, Azyniusz Pollio i wielu innych. Ten zapal wpłynął w ogóle korzystnie na oświatę, a władzca wspierający go. zasługuje na uwielbienie potomności (1).

Grecy nie przybywali do Rzymu jedynie z powodu stosunków politycznych, ale i dla sławnych bibliotek w stolicy wielkiego państwa założonych. Księgozbiory uważane za ogniwo łączące ludzi naukom poświęconych, zwabiały mnóstwo uczonych do Rzymu. Już Sulla, Lukullus i Cycero zaprowadziwszy znaczne biblioteki, otwierali je dla uczonych; Juliusz Cezar postanowił plan Lukulla rozszerzyć; Warro otrzymał stosowne w tym celu zlecenie. Śmierć wielkiego męża nie dała uskutecznić zamiaru; Azyniusz Pollio wszedł w widoki Cezara. Szczery przyjaciel i opiekun Wirgiliusza, całkiem poświęcił się naukom, odkąd możnowładztwo Rzymskie niepowrotnie upadło. Sam wykładał nauki, kierował kroki młodych przyjaciół, sił w piśmiennictwie próbował i założył podwójną bibliotekę, Grecką i Łacińską, upiększając ją dziełami sztuki (2). Za przykładem jego poszedł August. Przy świątyni Apollina, na górze Kapitołińskiej, wybudował przybytek na księgozbiór Grecki i Łaciński (3), rodzaj akademii, a drugi księgozbiór umieścił w tak zwanym krużganku Oktawii. Prócz tego każdy zamożniejszy Rzymianin posiadał znaczne biblioteki, i w domach prywatnych oddzielne dla nich były pokoje. Przeniesienie płodów umysłowych Grecyi na niwy Rzymskie nie tylko było zadaniem Rzymian, lecz jeszcze zatrudnieniem i środkiem życia. Zabytki listów Augustowych w Swetoniuszu świadczą, że było modą przeplatać mowę ojczystą kwiatkami Greckimi w listach do przyjaciół, i że język Grecki był językiem wielkiego świata. Słowem, nauki mające związek z stroną praktyczną społeczności, z wygodami życia, w literaturze wysłowienie, w poezyi

(1) Ob. T. III. 12, 13.

(2) Ob. T. II. 729. T. III. 12.

(3) Suet. Octav. 29.

zewnątrzną formą, doszły wysokiego stopnia wykształcenia, jeżeli nie stopnia doskonałości. Wymowa upadła; bo gdy już spraw krajowych na sejm nie wprowadzano, gdy obrady nie zapalały więcej duszy i serca Rzymian, znikczemniała, jak kwiat pozbawiony światła. Szkoły wymowy otwierane nie wynagradzały szkoły publicznej obrad.

P o e z y a.

Poezya, ozdoba literatury, kwitła pod Augustem; ale był to wieniec należący rzeczypospolitej. Poezya dramatyczna, którą Plautus i spółcześni jego szczęśliwie rozwijali⁽¹⁾, podobnie jak Atellany, już za Juliusza Cezara ustąpiła miejsca mimom⁽²⁾, rodzajowi widowisk dramatycznych, opartemu na migach i gestykulacji. Po Mattyusie i Laberyuszu, śmiało wyszydzającym wady wieku, znakomite imię jako mimik pozyskał Publiusz Syryjczyk. Nietylko przeszedł Laberyusza jako mimik, ale nadto utwory jego z powodu dążności moralnej powszechnie były poważane. Za Augusta doszła gestykulacja i mimika w tych rubasznych monodramatach takiej doskonałości, że wszystko mimami wyrażano. Pilades i Batyllus, dwaj najznakomitsi pod panowaniem Augusta pantomimowie celowali, jeden w pantomimach tragicznych, drugi w komicznych. Mimy z początku bardziej zalecane z dowcipu i krotofili niż sztuki komicznej, zapomniały wkrótce godności swojej i przedstawiając rubaszność i namiętności płaskie, nawet z obrazą przyzwoitości, za-

(1) Ob. T. II. 593.

(2) C.c. Ep. ad Famil. IX. 16. Ob. T. II. 729.

bawiały widzów. To wyrodzenie się było skutkiem zepsucia obyczajów za cesarzów Rzymskich.

Szczęśliwsi byli Rzymianie w poezji epicznej, bo dzieje ojczyste i czyny narodowe nastęrczały bogaty żywioł bohater-ski. Wszystkie utwory epiczne znamionuje duch, wielkości Rzymian odpowiedni, ale obcy sztuce. Z tego powodu ton epopei Rzymskiej jest więcej retoryczno-deklamacyjny niż poetyczny. Po Liwiuszu Androniku, Enniuszu, Kn. Mattyuszu i Warronie Atacynusie, wyniósł P. Wirgiliusz Maro epopeję Rzymską do wysokiego stopnia doskonałości. Urodzony w Andes pod Mantuą, szukał przytułku w Rzymie po bitwie pod Filippami. Za pośrednictwem Azyniusza Polliona i Mecenasa odzyskał dziedzictwo ojczyste w Andes, i goszcząc w Rzymie pod opieką Augusta i Mecenasa żył dla siebie, rodaków i potomności. Wychowany na Homerze i epikach Alexandryjskich, Wirgiliusz ułożył Eneidę, dzieło nieśmiertelne. Naśladując Greków pod względem osnowy i formy, nie wyrównywa wprawdzie Homerowi twórczością i siłą, ale jest poetą serca, poetą uczuć, i pod tym względem nie ustępuje wieszczowi Meońskiemu, może go nawet przewyższa. Eneida, wzniosły utwór narodowy, maluje starodawne Rzymian życie, i Wirgili wywołując z grobu dla skażonych ziomeków wielkie przodków czyny, upięknia je powabem pióra, nauki i prostoty. Trudno uwierzyć, aby tylko wykazanie prawości tronu Augustowego poeta miał na celu. Ucho nasze zbyt tępe nie czuje boskiego uroku rytmu, który podziwiali Dante i Petrarca. Gdyby Wirgili tylko zamierzył naśladować Homera, lub go doścignąć, śmieszne byłoby przedsięwzięcie jego w wieku zupełnie dalekim od ducha bohaterstwa. Inny był cel nieśmiertelnego wieszca: zlawszy podania Latynów i dzieje Rzymian w wielki poemat, nadał im życie, a oblokłszy osnowę czerpaną na ziemi Italskiej w formę Grecką, narodowością przedmiotu, którą całość szczęśliwie ożywia, wygnał zimną sztuczność poetów Alexandryjskich.

Pieśni dały początek poezji lirycznej u Rzymian. Do pieśni należą śpiewy Saliów, kapłanów Marsa; Liwiusz Andronikus, poeta w ciągu drugiej wojny Punickiej, ułożył dla odwrócenia gniewu niebian pieśń błagalną ⁽¹⁾, i pieśni w czasie biesiad na cześć sławnych mężów *nucone*, miały liryczności cechę ⁽²⁾. Ale w miarę jak Rzymianie obeznawali się z poetycznymi płodami Greków, śpiewki i himny narodowe upadały.

Do znakomitych liryków Rzymskich należą: K. Waleryusz Katullus i Kw. Horacyusz Flakkus. O Katullu mówiliśmy na inném miejscu ⁽³⁾. Horacyusz, rodem z Wenuzyi, stoi na czele poetów lirycznych u Rzymian, i choć ody jego tchną naśladownictwem, są jednak w większej części poetyczne. Duch swobody złączony z wdziękiem i żartobliwością, wzniosłe uczucia Rzymskiej cnoty, której ostatnie tchnienie ożywia pieśń rodzima, dają płodom lirycznym Horacyusza urok niesłychany. Gdzie prostym jest Greków naśladowcą, tam panuje zimno i duch poetyczny ustąpił sztuce.

Nietylko uroczysta i wesola oda tchnęła naśladownictwem, ale także elegia Rzymska była greckiej odbiciem. Elegie Katulla są raczej tłómaczeniem aniżeli rodzimym utworem. Wyższym bez porównania polotem odznaczają się elegie Albiusza Tibulla, Rzymianina ⁽⁴⁾. Tkliwość, łagodność i fantastyczna miłość, choć przebija się czczość i zmysłowa sentymentalność, stanowią ich cechę. Jędrniejsza siła i większa swoboda ducha znamionuje elegie Sexta Aureliusza Propercjusza rodem z Umbryi ⁽⁵⁾. On także naśladował Greków, zwłaszcza Filetasa i Kallimacha ⁽⁶⁾, ale w naśladowaniu nie odstąpił go duch Rzymski i siła poetyczna, jak świadczą elegie czwartej księgi, po-

⁽¹⁾ Liv. XXVII. 37.

⁽²⁾ Ob. T. II. 327, 328.

⁽³⁾ Ob. T. II. 729.

⁽⁴⁾ Quint. Inst. Orat. X. 1. § 93.

⁽⁵⁾ Umarł na lat 16 p. n. Chr.

⁽⁶⁾ Propert. III. 1.

święcone przedmiotom z dziejów Rzymskich. Elegia Kornelii do Paullusa, jój męża, i żale Aretuzy do Likotasa, są to wzory poezji heroiczno-lirycznej: myśli są wielkie, uczucia szlachetne, szczere i ożywione obrazy, język czysty i jędrny. Elegie, przypisywane Sulpicyi, składające czwartą księgę elegij Tybulowych, cechuje swoboda i szlachetność uczuć. Żale i miłosne elegie Owidyusza Nazona, rodem z Sulmony, są bardziej dowcipne niż poetyczne. Zmysłowy zbytek i razem powierchowny cechuje w ogólności płody Nazona. K. Pedo Albina-wanus, spółczesny Owidyusza, napisał wedle podobieństwa elegią do Liwii na śmierć Druzusa, zaleconą rzewnością uczuć i prostotą. Elegie przypisywane Korneliuszowi Gallusowi, podobno należą do późniejszego poety.

Miedzy poezją mimo-dramatyczną i liryczną środkują u Rzymian sielanki, rodzaj utworu poetycznego, w który literatura Rzymska razem jest uboga. Nie odpowiadając charakterowi i zatrudnieniom Rzymian, sielanka nie zakwitła w nich bujnie. Naród razem praktyczny i poważny, lubiący wojnę i rolnictwo, nie przedstawiał obrazów sielskich dla poety. Nie z własnego też natchnienia pisał Wirgili idylle, ale ulegając Pollionowi, przekładającemu sztuczność nad naturalność. Choć poeta wyborne miał przed sobą wzory Greków, nie zdołał przelać w swój utwór swobody, mocy i ironii życia indywidualnego. Zbyt poważny był Rzymianin, aby utworom swoim nadał piękny, ironiczny odzew rzeczywistego życia. Nie wprowadził Wirgili urojonych pasterzy na świat, ale idąc za naturą i Teokrytem, stosował się nadto do języka i wykształconego smaku rodaków. Słowem, poeta Rzymski zburzył w sielankach swoich swobodny samobytny urok idylli greckiej, wprowadziwszy do nich stosunki polityczne i wypadki własnego życia. Skotopaski Rzymskie, pozbawione życia indywidualnego, służąc allegoryi, tylko dla języka zasługują na czytanie.

Widowiska komiczno-satyryczne dały początek satyrze Rzymskiej; ale gdy kierunek oświaty i możnowładztwa nie sprzyjały komedyi i widowiskom satyrycznym, satyra rzuciwszy stosunki zewnętrzne, weszła w życie prywatne, i nie gromiąc już wad publicznych, obrała stanowisko filozoficzne, w którym ją utwierdził Horacyusz. Prawo XII tablic kładło tamę polotowi myśli satyrycznych (1). Lucyliusz postawił satyrę Rzymską na wysokim stopniu (2); Horacyusz podmiotowo ją wykształcił; przewyższając poprzedników swoich gładkością języka i rytmu, wlał w nią życie i ducha. Satyry Horacyusza są to miłe rozmowy z samym sobą, jasnym zwierciadłem własnego serca i humoru wesołego. Obok tego poeta zrećźnie gromił obyczaje i próżność społeczeństwa. Satyry Horacyuszowskie znamionuje wszechstronna mądrość życia, pragnąca wszystkiego co piękne, prawdziwe i dobre, a w porównaniu z rzeczywistym życiem satyra poety Rzymskiego jest, obok wesołego dowcipu, ironią. Podobno niesprawiedliwie ujął Horacyusz sławy Lucyliuszowi (3); obu im należy wieniec satyry Rzymskiej. Lucyliusza plody cechuje poetyczność i życie publiczne, Horacyusza, duchowość i Sokratyczna filozofia.

Poezyą prawidłową tak filozoficzną jak właściwie naukową, przejęli Rzymianie od Greków. Piérwszy Enniusz pracował w tym rodzaju: w Epicharmie, dziele o bogu, duszy i świecie, naśladował Greków, równie jak w Ewemerusie, dziele treści mitologiczno-filozoficznej (4). Enniusz kształcił język filozoficzny Rzymian i utworował Lukrecyuszowi drogę do utworzenia szczytnego poematu o filozofii epikurejskiej pod mianem: *o naturze rzeczy* (5).

(1) *Qui malum carmen condiderit.*

(2) Ob. T. II. 594, Inst. Orat. X. 1 § 93.

(3) Serm. L. I. Sat. 4. od w. 1—12.

(4) Cic. de nat. Deor. I. 42. Ob. T. II. 597.

(5) Ob. T. II. 730.

Właściwa poezja prawidłowa przysła z Alexandryi do Rzymu. Piérwsze próby były tłómaczenia. Cycero przełożył astronomiczny poemat, fenomena Arata, a Wirgili stanowi epokę dziełem o Ziemiaństwie. Korzystał on wprawdzie ze źródeł Greckich, ale pomimo to jest twórczym w Ziemiaństwie: kreśląc szlachetne powołanie rolnika, pragnął wskrzesić dawne Rzymian cnoty. Pod względem rytmu i języka wyborne to dzieło nie zostawia nic do życzenia; pełno w niem pięknych obrazów i poetycznych ustępów, lubo przedmiot z natury jest prozaiczny. Czy jednak piękność Ziemiaństwa Wirgiliuszowego jest organiczna, czy z jednego płynie poglądu i czy wszystkie części całości ożywia zarówno duch poetyczny, względem tego podzielone są zdania.

Owidyusz napisał trzy księgi o sztuce kochania ⁽¹⁾ i środki przeciw miłości ⁽²⁾. Krótkie te poemata dla wyboru przedmiotu i żywego kolorytu, osobliwe, cechuje ton lekkomyślny, właściwy w ogóle Owidyuszowi. Z poematu o środkach piękności ⁽³⁾, tylko urywek pozostał.

Do tego wieku jeszcze należą: Emiliusz Macer, rodem z Weroni, M. Maniliusz, Cezar Germanikus, Gracyus Faliskus i Kolumella. Macer napisał poemat o ptakach, węzach i roślinach; Maniliusz o gwiazdach i wpływie ich na losy człowieka. Poema to dla nowości przedmiotu i żywego kolorytu mocno zajmowało Rzymian, zwłaszcza, że zabobony wtedy krzewiły się w Rzymie; Cezar Germanik, syn Druzusa, na nowo przełożył fenomena Arata; Gracyus Faliskus, spółczesny Owidyusza i naśladowca Marona, pisał pięknym językiem o polowaniu; Kolumella, Hiszpan, o ogrodnictwie.

W powieściach poetycznych i poezji opisowej odznaczył się Katullus, jak świadczy Epitalium Peleusza i Tetydy, wła-

⁽¹⁾ *De arte amatoria.*

⁽²⁾ *Remedia amoris.*

⁽³⁾ *Medicamina faciei.*

ściwiej losy Tezeusza i Aryadny. Należy tu jeszcze poemacik, Warkocz Bereniki, naśladowanie Kallimacha.

Ważniejszym płodem poetyckim są przemiany Owidyusza w piętnastu księgach, pasmo podań mitologicznych od ich kołębki aż do czasów Augusta. Przedmiot czerpany ze źródeł greckich trafnie spoił poeta w żywotną całość; różnorodne ustępy z równą a zadziwiającą skreślone łatwością; dzieło to miałoby jeszcze większą wartość, gdyby autor nie igrał z przedmiotem, ustrzegł się zbytku i nie gonił za dowcipem. Spółcześni mniej wagi przywiązywali do tego poematu, aniżeli nowsze wieki, szukające w przemianach Owidyusza źródła do dzieł sztuki.

Od przemian ważniejsze są roczniki święte, fasty, dające w uroczym stroju poezji dokładne wyobrażenie o związku religii i dziejów Rzymskich z życiem powszedniem. Poeta szczęśliwie wykazuje do jakiego stopnia obywatel w starożytnym Rzymie złączony był z krajem i z bogami.

Petroniusz Arbiter skreślił kilka pięknych poetycznych obrazów w dziele Satiricon, a Korneliusz Sewerus, współczesny Owidyusza, zostawił poetyczny opis Etny.

Elegijno-naukowym gatunkiem poezji są heroidy, listy bohaterek z czasów bajecznych i historycznych do kochanków. Kilka pięknych wzorów zostawił Propercyusz. Heroidy Owidyusza (nie wszystkie są jego utworu) małą mając wartość poetyczną, tchną po większej części deklamacyą.

Listy jego z Pontu, pisane na wygnaniu, wykazują dawniejsze stosunki autora w Rzymie i stan skolatanéj nieszczęściem duszy. Więcej one obchodziły ówczesnych Rzymian aniżeli potomność.

Listy Horacyusza poświęcone filozofii życia, zaleca swoboda i ton pełen uprzejmości; niektóre są całkiem naukowe. List do Pizonów jest satyryczno-naukowy. Horacy gromi w nim zarozumiałą drobną poetów rzeszę,

Między pisarzami Greckimi celowali w wieku Augustowym Dyodor Sycylijski, Dyonizyusz Halikarnaski, Strabo, geograf z Kappadocyi, Mikołaj Damasceński i Dyonizyusz Periegetes.

Ziemiopisarstwo uczyniło znaczny postęp. Niem mało do rozszerzenia wiadomości geograficznych przyłożył się Agryppa; za jego staraniem nastąpił pomiar krajów Rzymskich, robiono mappy, które dla użytku publicznego w krużgankach kazał zawiesić, sam Agryppa pisał do nich objaśnienia, z których Pliniusz Starszy korzystał (1).

Stan oświaty od Tyberyusza do Trajana.

Już za Augusta przybrała literatura Rzymska barwę Greckości, podobnie jak zabawy towarzyskie i wychowanie. Za Tyberyusza zewnętrzny polor wziął górę nad gruntownością, uczoność nad nauką. Tyberyusz mało czynił dla oświaty i bibliotek. Klaudyusz, mimo nieudolność do rządów, będąc uczonym badaczem i pisarzem (2), wspierał nauki. Przez pożar Neroński i wojnę domową między stronnikami Wespazyana i Witelliusza, zgorzały, wedle podobieństwa, biblioteki. Już za Domicyana stratę tę wynagrodzono i handel książkami kwitnął; za Trajana nastąpiło pozorne odrodzenie się nauk i smaku. Biblioteka Ulpijska założona przez Trajana, której od przydomku swego *Ulpian* to dał nazwanie, należała do największych w Rzymie. Zanim wyliczymy ważniejsze tego okresu dzieła, rzućmy okiem na wychowanie i wykład nauki.

(1) H. N. III. 3 (1).

(2) Ob. T. III. 59. Przypisek trzeci.

Juwenalis (1) i Persyusz (2) dają o nich najniekorzystniejsze wyobrażenie, a chociażby ich opis miał tchnąć przesadą, Petroniusz, mąż wielkiego świata i dobrego tonu, wyszydza nadętość retorów i niestosowne szkół urządzenie, w których z obrazą prawdy i życia, szumnie wykładano najdziwaczniejsze przedmioty. Ubiegano się o zewnętrzną i polor, nie o kształcenie serca i gruntowność. Rodzice pragnęli jak najrychlej widzieć synów w powołaniu przynoszącem dostatki i znaczenie, mało dbając o naukę, która się stała podrzędną. Dumni i zarozumiali uczniowie wprowadzali mistrzów na mylną drogę, mistrze łaknąc pieniędzy poświęcali smak dla zysku. Zdanie Petroniusza o wychowaniu i wykładzie nauk potwierdził Kwintylijan, współczesny Domicyana i Trajana (3). Okres ten wypełnia walka rodzimości z obczyzną: najzdolniejsi mężowie usiłowali pogodzić dwa sprzeczne żywioły, ale gdy forma Grecka, język i literatura Grecka ogarnęły Rzymian, klasę wyższą, daremne były starania; powszechniejszy pierwiastek, światowy, retoryczno-grecki, wcisnął się nawet do najlepszych płodów. Skutkiem tego literatura obchodziła tylko pewną wyłączną część społeczności, a była obojętną dla ogółu. Panowie i uczeni, jedni idąc za modą, drudzy szukając zysku, tworzyli rodzaj towarzystwa naukowego, w którym stan średni nie uczestniczył. Szlachetniejsze dusze przerażone upadkiem rzeczywistego życia, szukały w ustroniu, na łonie nauk, pociechy, lubo trudno było ją znaleźć. Trzy żywioły, jakby kończyny jakie, greckość, rzymskość i oryentalność, zetknęły się i objawiając się tak w poezji jak w prozie, stanowią cechę ruchu literackiego. Nawet najzdolniejsze umysły, jak np. Tacyt, niezawsze oparły się przeważnemu wpływowi, a jedyny,

(1) Sat. VII.

(2) Sat. I.

(3) Inst. Orat. I. Prooemium.

że tak powiemy okop starorzymski, unarodowiony stoicyzm, był za słaby do wstrzymania uogólniającego potoku.

P o e z y a.

Wiedzeni tęsknotą i pragnąc bohaterstwa następcy Wirgiliusza w epopei wskrzeszali wielkie czyny przeszłości, ale plody ich cechuje retoryczność i duch czasu. A. Anneusz Lukan rodem z Korduby, zmarły roku 65, autor Farsalii, wojny domowej między Pompejuszem i Cezarem, bardziej należy, zdaniem Kwintyliana, do retorów, aniżeli do poetów, chociaż mu talentu i ducha odmówić nie można (1).

Waleryusz Flakkus zmarły r. 89, wieszcz wyprawy Argonautów, uczony, oznacza się talentem, mniej od innych sztuczny i nadęty (2).

P. Papinius Stacyusz, Neapolitańczyk, żyjący koło r. 95, ułożył dwa poemata, Tebaidę w 12 księgach, czyli losy Edypa, i Achilleidę (ksiąg 26). W ogóle naśladował Wirgiliusza, lecz obrazy są przeciążone i wyszukane.

K. Syliusz Italikus, współczesny Stacyusza, skreślił, podług Liwiusza, drugą wojnę Punicką. Naśladując Wirgiliusza daleko pozostał za swoim wzorem, zwłaszcza że się za ozdoba-mi ubiegał. Posiadał więc pilności i nauki, niżeli talentu.

Satyry Aul. Persyusza Flakka, rodem z Wolaterry, zmarłego r. 63, tchną surowym męzkim stoicyzmem. Pod względem ironii, swobody ducha i trafności języka nie dorównał Horacyuszowi, ale się odznacza twórczą siłą. Obrazy są niekiedy zbyt ciemne i epigrammatyczne (3).

(1) Quint. Inst. Orat. X. 1. § 90.

(2) Quint. Inst. Orat. X. 1 § 94.

(3) Quint. Inst. Orat. X. 1 § 94.

Gwałtowny i namiętny Decym. Juniusz Juwenalis z Akwinu, palając nienawiścią zbrodni, w jaskrawych kolorach maluje zdrożności wieku, i lubo olbrzymie obrazy przesadzone być się zdają, szczegóły są prawdziwe. Horacyusz wyszydza słabość wieku. Persyusz stawia przeciw zdrożnościom wzniosły obraz mędrca stoickiego, Juwenalis ścigając zbrodnie, pociski na nie miota. Każdy z nich malował obyczaje podług swój zdolności i ducha czasu.

Do tego okresu należy jeszcze satyra Turnusa na Nerona i Sulpicyi na Domicjana z powodu wygnania filozofów z Rzymu.

W y m o w a.

Z upadkiem rzeczypospolitój wymowa straciwszy sferę działań, żyła w szkole retorów jako sztuka. Ograniczoną do sądownictwa odstąpiły powaga i siła, w szkołach zaś retorów układano tylko ćwiczenia ⁽¹⁾ z urojonych przedmiotów. To pozorne krasomówstwo zbiegło się z zepsuciem obyczajów, z obłudą późniejszych czasów, i jak wiek był sofistyczny tak również wymowa. Wymowa upadła za Augusta, za złotego wieku poezyi. Bezpiecniej téż było i zyskowniej poświęcać się poezyi niż wymowie, która prócz tego doszła już wieku dojrzałości ⁽²⁾. Za cesarzów celowali Azyniusz Pollio, Messala Korwinus, K. Licyniusz Kalurus, Kassyusz Sewerus, Domicyusz Afer, Julius Afrykanus, Trachallus, Wibiusz, Kryspus i Juliusz Sekundus ⁽³⁾.

⁽¹⁾ *Declamationes*.

⁽²⁾ Cic. Tusc. Quaest. II. 2.

⁽³⁾ Quint. Inst. Orat. X. 1 § 113—122.

Do retorów należą w tym okresie: M. Porcyusz Latro, Mar. Anneusz Seneka z Korduby i M. Fabiusz Kwintylian z Kallagury w Hiszpanii. Seneka ojciec, osiadł za Augusta w Rzymie i ucząc krasomówstwa napisał tak zwane *spory* (1), obrony w urojonych sprawach sądowych. Dopełnieniem do nich są mowy polecające (2). Jako retor i teoretyk słynął Kwintylian na schyłku pierwszego wieku, po mozolnej pracy dostojenstwem konsulatu zaszczycony. Prócz dzieła o retoryce w dwónastu księgach (3), zaleconego osnową i wysłowieniem, pisał ćwiczenia krasomówskie. Mylnie mu przypisują wyborny dialog o przyczynach upadku wymowy Rzymskiej.

Wymowa pochwalna przed innemi miała pierwszeństwo za cesarzów. Duch jej wedle charakteru wieku jest retoryczno-sofistyczny.

Panegiryk Trajana, dzieło K. Pliniusza młodszego, posiada w równym stopniu zalety i wady. Pod Kwintylianiem uczył się wymowy sądowej, a panegiryk swój, będąc konsulem, czytał w senacie, a później przeznaczył do użytku publicznego. Obok bujnej wyobraźni, bogactw myśli i ozdobności języka, więcej jednak jest retoryczny aniżeli prawdziwie krasomówny.

Dziejopisarstwo.

Z życiem publiczném upadła także swoboda cechująca nauki i umiejętności. Miejsce jej zajmowały powierzchowność i niewolnicze pochlebstwo. Dziejopisarstwo podobnie jak

(1) *Controversiae*.

(2) *Suasoriae*.

(3) *De institutione oratoria*.

wymowę, dotknęła zaraza. Kilka jednak geniuszów wiernych cnocie i prawdzie, tém świetniéj jaśnieje, im nieprzyjaźniejsze były okoliczności zewnętrzne.

K. Wellejus Paterkulus, żyjący za Augusta i Tyberyusza, wzniosłym językiem skreślił dzieje Rzymian i najbliżej stanąwszy Salustyusza, godnym jest szacunku potomności. Zapartywanie się jego na Tyberyusza i Sejana, ulubieńca dworu, wypływało ze stosunków względem cesarza. Z tego powodu autor uniewinnionym lecz nigdy usprawiedliwionym być nie może. Skutkiem stanowiska Welleja obrazy jego są mieszaniną republikanizmu i pochlebstwa. Historia Paterkula rozpada się na dwie części: pierwsza obejmuje pochwałę staro-rzymskich cnót, druga panegiryk swoich czasów. Śmierć Cezara je przedziela. Wellejus gani zwycięzcę Gallii, że zdobytego panowania nie utrzymał orężem, które Tyberyusz na pretoryanach oparł (1).

Wszystkich historyków z czasów cesarskich przewyższył K. Korneliusz Tacyt, spółczesny Wespazjana i Nerwy, za którego był konsulem. Głównemi dziełami jego są dzieje Rzymskie od zejścia Nerona aż do Domicyana i roczniki od śmierci Augusta do zgonu Neronowego. Dwa pomniejsze pisma lubo równie wyborne są: żywot Kn. Juliusza Agryppy i opis Germanii. (2) Przenikliwością, głęboką nauką i trafnością obrazów Tacyt przeszedł poprzedników swoich. Duchem i sposobem myślenia należy do dawnego Rzymu, a jednak duch tchnący w jego dziejach nie jest duchem prawdziwej historii. Zbrodnie i zdrożności wieku, zabiegi i okrucieństwa samowolności, oburzywszy prawy umysł, wywołały gniew i nienawiść objawiające się w kształcie satyry, kiedy się dusza w swoich czasach zagłębia, a wskrzeszając przodków cnoty tęskność go ogarnia.

(1) Historią Welleja Paterkula gładkiém piórem przełożył na język ojczysty biegły nauk starożytnych znawca, Wincenty Smaczniński.

(2) Nadto Tacytowi przypisują traktat *de claris oratoribus*.

Z tego powodu tak ścisły jest duch jego historyi, tak treściwy język, tyle cierpkich i tęskliwych myśli, że dziejopis traci bohaterską spokojność duszy i starożytnym być przestaje. Ale historyk jest organem, zwierciadłem wieku. W skażonym czasie, gdy silny i szlachetny geniusz, tylko satyrycznie lub uczuciowo mógł się wyrażać w miarę dziejów, które kreślił, na próżnobyśmy szukali łagodnej spokojności Herodota. Rzym liczy trzech wielkich historyków, w których, podobnie jak w znakomitych poetach i pisarzach maluje się duch czasu: Salustyusza, Liwiusza i Tacyta. Są oni godłami oświaty Rzymskiej i historyi w ogólności. Życie Rzymian czynu, dramatyczne, skreślił Salustyusz; rozwijające się zewnątrz (polityczne) i wewnątrz (w naukach i umiejętnościach) malował epiczny Liwiusz; wiek reflexyi, samomysłu, satyryczny lub liryczny Tacyt.

Dzieje Alexandra W^{go} (1) przez Kurcyusza Rufusa, retora za Tyberyusza i Klaudyusza, nie są w duchu historycznym ale w retorycznym pisane. Nieobeznany z wojskowością i położeniem krajów, czerpał z mętnych źródeł Greckich większą połowę swego dzieła. Bez sądu i ducha historycznego ubiega się za wymową i cudownością. Wszakże język autora jest szlachetny, wymowa mężka.

Ważniejsze są żywoty pierwszych dwónastu cesarzów Rzymskich, dzieło K. Swetoniusza Trankwilla (r. 110), przyjaciela Pliniusza młodszego. Prostym, lubo nie zawsze czystym stylem, skreślił życie ich publiczne i prywatne. Autor często uszczypliwy lubi popisywać się z dowcipem.

Rys historyi Rzymskiej (2) od założenia Rzymu aż do Augusta napisał Florus. Uczeń szkoły Seneki, pod dobrym Trajanem z zapalem skreślił przodków dzieje. Szkoda, że ubiegając się za osobliwościami i ozdobą w ciemność wpada.

(1) *De rebus gestis Alexandri Magni.*

(2) *Epitome rerum Romanarum.*

Torem późniejszych uczonych Greckich zbierali także Rzymianie powiastki, anekdoty. Do pism tego rodzaju należy zbiór Waleryusza Maxyma żyjącego za Tyberyusza. Autor maluje cnoty, obyczaje, czyny i zbrodnie, nie tylko Rzymian lecz innych także ludów. Wykład naukowo retoryczny.

F i l o z o f i a.

Obok filozofii stoickiej i epikurejskiej znalazła młodsza akademia poklask u Rzymian, jużto z powodu jej wpływu na wymowę, już téż dla sceptyzmu, który przypadał do smaku Rzymianom, pochopnym do rozpacz po stracie rzeczywistości.

Lukullus gdy był kwestorem w Macedonii i hetmaniał na wojnie przeciw Mitrydatesowi, już obeznał się z filozofią akademicką. Z upodobaniem słuchał Antyocha, akademika usiłującego spoić młodszą akademię ze starszą i pobratać obie ze stoicyzmem. Filozofia Antyocha była eklektyczna, co jej właśnie zapewniało powodzenie, bo młodziej akademii nie hołowali praktyczni Rzymianie. Za przykładem Antyocha łączyli z nią w praktyce stoicyzm i nowszego sceptyzmu akademicznego szukali w Platonie. Cycero przyłożył się głównie do rozszerzenia filozofii Greckiej między rodakami ⁽¹⁾, i najwięcej wzbogacił język łaciński pod względem filozoficznym. Fedrus i Patro, epikurejczycowie, byli pierwsi jego w filozofii nauczyciele; lubi ich jako przyjaciół, nie dzieląc bynajmniej zasad epikureizmu. Z kolei słuchał Filona akademika, Antyocha

⁽¹⁾ Ob. T. II. 597, 732. III. 192, 193.

akademio-eklektycznego i Panecyusza eklektyka. Cycero hołdował w ogólności akademii eklektycznój, w teorii skłaniając się do młodszej akademii, w praktyce do umiarkowanego stoicyzmu. Prócz tego uwielbiał Arystotelesa i podziwiał Platona. Filozofią akademiczną szczególnie polubił dla wpływu jej na wymowę (1); epikureizmu nie był zwolennikiem ani w teorii ani w praktyce. W dwóch życia dobach gorliwie poświęcał się filozofii: w młodości kształcąc się na mowcę, i w podeszlejším wieku, kiedy wśród zamieszek wewnętrznych pozbawiony dostojenstw i władzy, w stoicyzmie szukał pociechy dla stroskanéj upadkiem rzeczypospolitéj duszy. W téj ostatniéj dobie ułożył swoje dzieła filozoficzne (2).

Za Augusta zapatrywali się bogacze na filozofią ze stanowiska na życie, biorąc ją za mądrość życia. W szlachetniejszych przeważał stoicyzm. Zpomiedzy stoików słynęli Apollodorus i Atenodor z Cylicyi, nauczyciel i ulubieniec Augusta; Anneusz Kornutus, nauczyciel i przyjaciel Persyusza poety i t. d. W platonizmie celował Aryusz; jako pisarze filozofii stoickiej wsławili się L. Anneusz Seneka z Korduby, nauczyciel Nerona i znakomity cesarz M. Aureliusz Antonin. Seneka stoik eklektyczny, obrabiał ze stanowiska Rzymianina głównie etykę, a filozofią spekulacyjną do szkół odsyłał (3).

Filozofii celem jest, podług Seneki, mądrość, doskonałość naturalna, cnota, znajomość dobrego i złego. Dobrém jest co moralne, złém co niemoralne; dobrém żyć podług natury. Dwa są pierwiastki rzeczy: Bóg i materya; Bóg istota dzia-

(1) Cic. Orat. 3. *Et fateor, me oratorem, si modo sim, aut etiam quicumque sim, non ex rhetorum officinis, sed ex Academiae spatiis extitisse. Tusc. Quaest. II. 3. Sed etiam quod esset ea maxima dicendi exercitatio.*

(2) Cic. de divin. II. 1. *Quod cum accidisset nostrae reipublicae, tum, pristinis orbatu muneribus, haec studia renovare coepimus, ut et animus molestiis hac potissimum re levaretur, et prodessemus civibus nostris quare cuncte possemus.*

(3) Opera L. Annaei Senecae, Basileae Epist. 107. *Non vitae, sed scholae discimus.*

łająca, twórcza; materya, istota bierna, stworzona. Bóg i duch są jedném, bo bóg jest duchem w nas działającym, przez niego żyjemy i działamy. Dusza jest częstką ducha świata (1). Zasady Seneki, jako filozofa pogańskiego są wzniosłe, wykład nacechowany żywą wyobraźnią, język obrazowy i jedrny. Obok tego Seneka igrając językiem, przeciążał go retorycznymi antytezami, więcej błyszczy aniżeli przekonywa, więcej deklamuje niż dowodzi. Już przeto starożytni uważali go za skaziciela dobrego smaku, jakkolwiek sam Seneka lubił czystość języka (2). Podobno go trudno obronić od tego zarzutu, lubo gra i obrazowość przyrodzone mu były jako Hiszpanowi. Był on Cyceronem swojego wieku. Jak drugi Cycero, wpływał na smak i język. Ale Cycero był mowcą, Seneka retorem; obaj stali przy sterze rządu; jeden jaśniał talentem i cnotami, drugi przy cnocie był gibkim dworakiem, pragnącym skarbów; czyny jego nie zawsze odpowiadały słowu (3), i jeżeli go Dante wzniosłym moralistą mieni, to zapewne dlatego, że pogarda świata, której Seneka uczył, zgadza się z zasadami chrystyanizmu i nawet ze surowszą zakonością.

Listopisarstwo.

Rzymianie bardziej od Greków wykształcili listopisarstwo. Grecy późno rzucili się do pisania listów uważając je za

(1) Senec. Ep. 90. *Sapientia perfectum bonum est mentis humanae. Philosophia sapientiae amor est et affectatio.... Nam nec philosophia sine virtute est, nec sine philosophia virtus est... Naturalis pars philosophiae in duo scinditur, corporalia et incorporalia etc.* Cf. Ep. 77, 122.

(2) Quint. Inst. Orat. X. 1 § 125. *Ex industria Senecam in omni genere eloquentiae distuli, propter vulgatam falso de me opinionem qua damnare eum, et invisum quoque habere sum creditus.*

(3) Ob. T. III. 64, 65, 69.

przedmiot ćwiczeń szkolnych. Listy znakomitym mężom przypisywane, bez wyjątku podobno, są zmyślane i zastosowane tylko do ich charakteru i życia. U Rzymian także dosyć późno powstało listopisarstwo, kiedy życie polityczne i rzeczpospolita z swobodami swojemi wstępowała do grobu. Mąż, który niegdyś sterował krajem, usunięty od spraw publicznych, obeznany ze stosunkami politycznemi, Cycero przez przywiązanie do kraju obrat listy za środek udzielania przyjaciółom swoich myśli i zniesienia się z nimi. Osnowa listów, piękne wysłowienie i uprzejmy wykład czarują czytelnika. Cycero doprowadził sztukę pisania listów do stopnia doskonałości, i tym jest wyższy, że nie dla potomności listy układał.

Listy L. Anneusza Seneki, filozofa, mają tylko nazwę listów, będąc w gruncie rozprawami filozoficznemi. Listy Pliniusza młodszego, jakkolwiek piękne, pełne nauki i ducha, nie dorównywiają Cyceronowym w ozdobnej prostocie. Widać, że pisane dla potomności; więcej w nich sztuki, aniżeli w listach Cycerona; obaj godni uwielbienia za wzór służą, obaj przedstawiali polityczne i domowe stosunki wieku, w którym żyli; w jednym maluje się duch republikański, drugi jednowładztwa wyobraża znamię.

Stan oświaty i literatury od Trajana do Dyoklecjana.

Rzucając okiem na smak panujący w tym okresie, dwie następczą się uwagi: pierwsza, że zabobony i zagorzałstwo z każdym dniem silniej ogarniały umysły, pomimo walkę stronnictwa dawniej szkoły ze zwolennikami fanatyzmu; druga, że literatura Łacińska ustąpiła pierwszeństwa Greckiej, i Grecka na

nowo zakwitła. Niemal na to wpłynął dwór cesarski: cesarze biegli w naukach i języku Greckim wspierali Greków. Hadryan i następcy jego pragnąc jaśnieć między sofistami, robiącymi z nauki i języka powołanie, chętnie z nimi przestawali. Główną jednak przyczyną upadku oświaty Rzymskiej było wyrodzenie się Rzymian, Italczyków, i pochopność do marnowania czasu na lekkich zabawach. Już w poprzedzającym okresie sławniejsi pisarze byli cudzoziemcy, nie Rzymianie lub Italczycy. W tym okresie oświata łacińska schroniła się za Alpy, do Gallii i Hiszpanii. Grecy i Azjanie psuli język Rzymski. Wszyscy znakomitsi mężowie tak Grecy jak Azjaci, których życie skreślił Filostratus, złożyli przesady swoje w literaturze zachodniej, nie wspominając wpływu na nią Syryjczyków i Żydów. Hadryan przeważnie wpłynął na oświatę swego wieku, dając potuchę zagorzałstwu religijnemu i mistycyzmowi ⁽¹⁾, chociaż z drugiej strony im się opierał powoływaniem światłych mężów do dostojenstw, na których byli pożytecznymi dla kraju i poznawszy potrzeby jego, stawili opór objawiającemu się popędowi.

Rozprawianie, fanatyzm, szermowanie słowy, próżność i chęć dogodzenia jej przez ubieganie się za osobliwościami pozbawionemi prawdy i wartości, cechują uczonych i naukowców tego okresu. Sofistyka czasów Sokratesa, którą Plato ostro gromił, była przynajmniej spowinowacana z filozofią, sofistyka obecna była czcza i próżna. Retorowie występowali za pieńiędzy, a próżność Greków i chciwość wiodła do zyskowego i razem zaszczytnego rzemiosła, do targu słowami i dźwięcznym wysłowieniem. Od dawna istniała dwoista szkoła retorów i sofistów, Attycka i Iońska. Pierwsza, mniej napuszczona, troskliwa o słowa i zwroty; druga gonila za wdziękiem i słów igraszką. Do pewnego czasu Iońska miała pierwszeństwo,

(1) Ob. T. III. 94.

Mowcy Azyatyccy ze czczością swoją i błyskotkami odbierali najwyższe hołdy, kiedy Cestus i Seneka kazili język i wymowa rugowana z rozsądnego środka, tuliła się między dwiema ostatecznościami. Kwiat nowój sofistyki przypadł za panowania Hadryana. Na czele jej stali Markus, Herodes, Attykus i Polemo. Dwaj ostatni wślawili imię swoje stawianiem pomników i dobrodziejstwami ojczyźnie świadczonemi. Bogaty Herodes budował okazałe gmachy, zaprowadzał zakłady i własnym kosztem przedsięwziął przekopać międzymorze Korynckie co za Nerona zaniechaném zostało. Polemo, nauczyciel Heroda, przyjaciel Hadryana, z książęcą okazałością odbywał podróże, a cesarze na wyścigi świadczyli mu względy. Już przy schyłku rzeczypospolitej i za pierwszych cesarzów pozyskali kuglarze Egipscy, Syryjscy i nawróciciele żydowscy znaczny wpływ w Italii. Odkąd Filo i Józef umyślnie łączyli mądrość i dzieje Greckie z judaizmem, a chrystyanizm krzewił się we wszystkich kierunkach, powstała literatura grecko-wchodnia. Filo i Józef żyjąc w pierwszym wieku po narodzeniu Chrystusa, usiłowali nadać judaizmowi barwę Grecką, a literaturze i historii Greckiej barwę żydowską.

W pismach swoich filozoficzno-teologicznych usiłował połączyć judaizm z nauką Platona i Pytagorasa, z zasadami Zenona i zaciekłościami badaczyw wschodnich. Dzieła Filona ważne dla wewnętrznej historii chrześcijaństwa i filozofii orientalnój gruntownie ocenił Neander w swojej historii kościelnój. Od Hadryana tém widoczniejszy był wpływ Filona i stronników jego na literaturę Grecką, im smutniejsze nastąpiły czasy. Nie tak ważny był wpływ Józefa, choć jako historyk bliżej nas obchodzi. Księgi jego o wojnie żydowskiej i zburzeniu Jerozolimy, pisane dla ziomków w języku ojczystym, przełożono z polecenia i pod kierunkiem Tytusa na Rzymski, jako źródła do historii konającej Judei i czynów Tytusa. Józef pisał jeszcze starożytności swego narodu. *W nich zamie-*

rzył zbliżyć żydów do pogan, ludy wschodnie, znane Grekom i Rzymianom, tak powiązać z żydami, aby temu ludowi nadać powszechne znaczenie historyczne i świętym księgom jego zapewnić główne miejsce między źródłami historycznymi. Prawie wszystkich ludów początki niepewne i mgłą czasu pokryte, bajkami są przeplatane, tylko żydowskie oparte na prawdzie i prostocie stanowią wyjątek. Ażeby i w tym względzie spowinowacić żydów z innemi narodami, pomieszał w starożytnościach swoich dzieje z poezją, prawdę, z bajkami. Alexander W. przybywszy podług niego do Jerozolimy, choć nigdy nie był w świętym grodzie, składa hołd arcykapłanowi, i stosuje do siebie przepowiednie, które jeszcze w księgi nie były zebrane. Takie powinowactwo i zlewek wyobrażeń dokonywały się po rozproszeniu żydów w miarę wzrostu chrystyanizmu. Smak i mądrość orientalna bujnie krzewiły się w państwie Rzymskiem, ponieważ Hadryan zarówno słuchał religijnych zagorzców jak rozsądnych mężów szkoły stoickiej. Cała literatura czasów Hadryana trąci zagorzalstwem i ubiega się o wyższą mądrość Wschodu, która drogą nieznaną dostawszy się Grekom, tylko tajemniczością i namaszczeniem nabytą być mogła. Nawet stoicyzm uległ przemianie: Epiktet go przekształcił i zbliżył do chrystyanizmu, jakby był jego zwolennikiem. Wskrzeszony stoicyzm z wniośłemi widokami o bogu i człowieku, jest ozdobą ówczesnej oświaty. Pomimo to, Hadryan i ulubieńcy jego zamięłowali mistyczny zabobon i jakąś ukrytą mądrość, do której tajemnice Aten i Egiptu otwierały bramę. L. Juliusz Westynus, tajny sekretarz cesarza, i naczelnik oświecenia, arcykapłan Egiptu, przekładał mądrość szkoły Alexandryjskiej i tajemnice Izdy nad dawną literaturę Greków i Rzymian. Hadryan wyżej cenił poetę Antymacha, niż Homera; Flegon z Tralles, wyzwoleniec cesarski, zwięzłym i ozdobnym stylem pisał osobliwości i zdarzenia cudowne; Filon z Biblos, uczeń Filona, naśladował mniemanego

Sanchoniatona i Hermippa z Berytu, napisał o snach dzieło w pięciu księgach. Artemidor, żyjący za Antoninów, w podobnym duchu ułożył księgi o zabobonach, przesądach i wierze pospolitego ludu, czegobyśmy napróżno szukali w dziejach lub filozofii. Z drugiej strony czynnie wspierał Hadryan naukowe usiłowania mężów godnych stanąć obok najpiérwszych mistrzów starożytności. Z upodobaniem patrzył na prace Epikteta, i dwóch przyjaciół swoich a uczniów tego filozofa. Epiktet wskrzesiwszy powagę filozofii stoickiej, licznych jój zjednał zwolenników. Nauka Zenona już przed Seneką wyrodziła się igrając pojęciami, dyalektyką i retoryczną zaciekłością. Epiktet przywołał ją do życia, z którego Seneka ją usunął. Aż do Epikteta stanowili stoicy z cynikami pewien rodzaj przeciwieństwa, oppozycyi filozoficznej, która nawet lepszym cesarzom niebezpieczną się zdawała, i dlatego rozbrajali ją wypędzeniem z Rzymu filozofów. Od czasów Epikteta uważano znoszenie dolegliwości za główną cnotę moralności stoickiej i jeżeli nie Arryan, to podobno chrześcianin ułożył zasady nauki wielkiego męża. Epikteki należał do filozofów wypędzonych z Rzymu za Domicyusza; w niedoli swojej udał się do Epiru, i gromadząc koło siebie uczniów wszelkiego stanu i mężów dojrzałych, utworzył dla siebie świat oddzielny i od losu niezawisłe szczęście. Nie opierał nauki na poglądach spekulacyi i systematach filozoficznych, lecz na życiu rzeczywistém i znajomości prawdziwego szczęścia. Podobno Arryan, najwerniejszy jego uczeń, zebrał zasady Epikteta podług ustnego wykładu nauczyciela. Arryan piastując wysokie w kraju dostojenstwo, mąż stanu, wojownik, geograf, filozof, senator i konsul za Hadryana, szczęśliwie rozkrzewiał naukę swego mistrza, i przez to silnie oparł się zabobonom i zagorzałstwu tego okresu. Dzieła historyczne Arryana równie dalekie są od zarozumiałości, jak jego pisma filozoficzne. Nietylko naśladował jasny wykład Xenofonta, ale i skromność jego w zapatrywaniu się

na wypadki, gdy przeciwnie Plutarch goni za poetycznym zapalem i głębokością filozoficzną. Obok Arryana i Plutarcha godny wspomnienia Faworynus. O wpływie jego na nauki i oświatę tylko domysły mieć możemy, bo pisma Faworyna zaginęły. Obraz mistrza swojego skreślił uczeń i głośny wielbiciel, Aulus Gelliusz w *Nocach Attycznych*. Z wiadomości dochowanych o Faworynie zdołamy utworzyć sobie wyobrażenie o stosunku jego do ówczesnej oświaty. Wspólnie z cesarzem był zwolennikiem Greckiej literatury, przyklaskiwał sofistycie Greków przekładając ją nad retorykę Rzymską. Z drugiej strony trzymał się w życiu filozofii stoików, choć z próżności pisał przeciw Epiktetowi i surowszym stoikom; stawiał opór fałszywemu smakowi; używał wpływu swego u cesarza i więtości w narodzie na korzyść obyczajów przeciw przesądom wieku; strofuje młodzieńca, szukającego w przestarzałych sposobach mówienia, w archaizmach, jedrności języka; wobec znakomitej Rzymianki, rozbiera powody, dla których same matki karmić winny dzieci (1). Wyższe znaczenie od wspomnionych dwóch mężów posiada Plutarch, przeciwnik nieprzyjaznych sobie szkół, epikurejskiej i stoickiej. Znakomity ten pisarz utworzył nowy rodzaj filozofii, do ducha wieku, do mistycyzmu zastosowanej. Z powodu mistycyzmu znajdzie każdego czasu zwolenników w ruchliwych umysłach. Nie spuścił on życia z oka, jak zwykle czynią zapaleńcy, składa hołd wielkim mężom Grecyi i Rzymu, oswojony z poetami i filozofami szkoły Platońskiej, obrazy twórczej fantazyi obdarzył ruchem i życiem. Nie zaspokaja filozofów z powołania, ponieważ bardziej miał na celu zabawę, chwilową rozrywkę i rozdrażnienie umysłu, niż głęboką naukę i wykład stosowny. Przekonany, że świat przesycony używaniem nie żąda poważności w naukach i hi-

(1) A. G. N. Att. 1. 10. II. 5. III. 1, 4. IV. 1. V. 11. XI. 12. XII. 1, XVI. 3.

storyi, lecz pragnie gry fantazyi, romantycznych obrazów, pisarz wymowny i dowcipny wybierał do swoich pism filozoficznych żywioły każdego czasu odpowiadające celowi, a przez żywoty sławnych ludzi utworzył całkiem odrębny rodzaj literatury historycznej. Plutarch użył filozofii za środek, jak mąż stanu używa historyi, i przyjmując pewne prawdy za dowiedzione, mało się troszczy do jakiego systematu należą. Sam jednak jest zapalonym Platonikiem dawniej akademii, czasami perypatetykiem. Ostateczności nie lubił, dlatego powstaje na filozofią Zenona i Epikura, przyjaciel nowszej akademii broni sceptycyzmu filozoficznego.

Żywoty sławnych mężów w których sili się na porównanie całkiem różnych stosunków, należą do najslabszych jego płodów. Plutarch niedostatecznie obeznany z Rzymem, prawami jego i językiem, nie ma prawa do doskonałości w tym rodzaju literatury. Przytacza wprawdzie źródła na powieści i podanie swoje, lecz wiarogodne źródła nie uwierzytelnią rzeczy niepodobnych lub tylko prawdopodobnych. Dowody i źródła nie nadały charakterowi Plutarcha ważności historycznej, ale styl i obrazy. Wpływ żywotów był wątki w wieku, który tracił urok dla poezyi i starożytności, był zaś wielki na młodzieńczy umysł Europy po przebudzeniu się ze snu długiego. Żywa wyobraźnia przenosząc się na skrzydłach czasu w przeszłość, brała z Plutarcha wzory męztwa i cnoty. Kto w tym celu pragnie czytać Plutarcha, musi go równie znać jak wielkich poetów i historyków dawnego czasu.

**Rzut oka na oświatę i literaturę Zachodu
i Wschodu od Antonina do Juliana.**

Od najdawniejszych czasów przeważały w Italii południowej nauki Greckie, jako w kraju pierwotnie od Greków zamieszkałym. Po przejściu jej pod władzę Rzymian, literatura łacińska wzięła przewagę, póki greckość na nowo jej nie stłumiła. W Afryce, Hiszpanii i Gallii stało się przeciwnie. Kiedy Rzymianie dobywali Gallii, w Marsylii i Lugdunie kwitnął język Grecki, tak dla Helleńskiego pochodzenia mieszkańców Marsylskich, jak stosunków handlowych z Grekami. Najznakomitsze rodziny grodu i przyległych okolic używały języka Greckiego, a do Marsylii udawali się Rzymianie i Latynowie na nauki, nie chcąc płynąć do Aten lub innych miast Hellady. Nawet w Lugdunie przez czas długi tylko po grecku uczono. Od Trajana podniosła się literatura łacińska w Gallii południowej. Zakłady jednak naukowe nie od razu były szkołami prawa: w początkach znajdujemy w nich grammatyków i retorów Rzymskich lub Greckich, a nie nauczycieli prawa. Główniejsze szkoły były w Marsylii, Lugdunie, Augustodunum (Autun), Artezyi, Narbonie, Tolozie i Burdegalii (Bordeaux). Na naukę prawa jeździła młodzież Gallicka i Afrykańska do Rzymu. Z początkiem tego okresu wznosiły się nowe i wielkie zakłady naukowe w Trewirze, Wezoncyo (Besançon), Piktawii (Poitiers) i Engolizmie (Angoulême). Nie wiadomo czy Marek Aureliusz założył szkołę w Aurelianie (Orleans), ale nie podlega wątpliwości, że później w tym grodzie kwitnął zakład naukowy. W tych zakładach, stojących pod troskliwym dozorem, uczyła się młodzież wymowy, nauk wyzwolonych i prawa. Miasta także mogły zakładać szkoły i mianować nauczycieli,

z zastrzeżeniem wszakże, aby płacę dla nich zastosowano do przepisów rządowych. W innych dzielnicach państwa wcześniejszą niż w Gallii łączono nauki praktyczne z czysto-teoretycznymi. Podług rozporządzeń cesarskich nauka prawa była głównym przedmiotem w zakładach przez rząd zaprowadzonych. W niższych szkołach, prócz prawoznawców, wykładało nauki trzech sofistów lub filozofów, czterech grammatyków i siedmiu lekarzy; w średnich czterech filozofów i retorów, czterech grammatyków i siedmiu lekarzy; w wyższych pięciu retorów i filozofów, pięciu grammatyków i dziewięciu lekarzy. Nauczyciele wolni byli od ciężarów publicznych, stójek żołnierskich i t. p. Eumeniusz, professor wymowy łacińskiej, zwierzchnik znakomitego zakładu w Gallii, pobierał rocznie do trzydziestu tysięcy złp.; niegdyś sekretarz cesarski nim objął ster szkoły, idąc torem dziada, który do ośmdziesiątego roku życia chlubnie przewodniczył szkole w Augustodunum, wspierał poruczony zakład zdolnościami, majątkiem i troskliwą opieką. Eumeniusz położył znaczne zasługi w zawodzie naukowym, ale pomnąc, że pochwały na cesarzów stylem akademickim układane, głównie zajmowały jego pióro, łatwo pojmujemy, że naśladowcy Eumeniusza szkodliwie wpłynęli na literaturę. Pochwały te należą wprawdzie do ważnych źródeł historycznych w tym okresie, ale ostrożnie używać ich należy, gdyż fałszami są zmącone. W Gallii pilnie przykładano się do języka łacińskiego, i gdziekolwiek zabezpieczyć chciano czystość jego od nadętości i przesady szkoły Afrykańskiej; tam Gallów powoływano na nauczycieli. Gallowie uczyli w Rzymie; Gallowie prawie wyłącznie układali w Konstantynopolu prawne postanowienia cesarzów wschodnich. Najsławniejsi mowcy tego okresu, poeci i historycy, byli Gallami. Taki retoryczny zapal panował w Gallii, że wielu znakomych mężów kraju z kolei wykładało nauki w główniejszych szkołach. Język łaciński Gallów był czysty, nietyle nadęty co mowców Afrykańskich, choć

oni także zbytkiem grzeszyli. Język poezyi miesza się z językiem prozy, myśl poświęcona jest rymowi, potoczystości okresu, osnowa trąci przesadą i pochlebstwem.

O szkołach Afrykańskich, zwłaszcza o kwitnącej w Kartaginie, drugim po Rzymie grodzie w tym okresie, mniej jest do powiedzenia niż o Gallickich. W szkołach Afrykańskich kształcili się Apulejus, Tertulian, a w późniejszej dobie Augustyn ^{S^{ty}}. Na początku tego okresu, był Apulejus naczelnikiem mowców, filozofów i pisarzy szkoły Afrykańskiej. Apulejus wiele pisał: do ważniejszych dzieł jego należą bajki Milezyjskie czyli *Złoty Osieł*, rodzaj przemian, duch opiekuńczy Sokratesa, i nauka Platona. Powieści wzięte z Lucjusza Patryjskiego, malując ówczesnego ducha i wady wieku, drażniąc zmysłowość, prowadząc od rozpusty do rozpusty, powszechnie były czytane. Wzrost zabobonu w Rzymie torował drogę zagorzałej filozofii Pitagorejskiej i Neoplatońskiej, stosowniejszych dla wycieńczonych Rzymian niż dawny plastyczny świat bogów. Apulejusz doradzał tajemnic jako środka przeciw wadom i zdrożnościom, i tém samém prawdziwą rozpusztą, excentrycznością, kończy. Pismo *Opiekuńczy duch Sokratesa*, przedstawia teorią duchów. Apulejusz zaludnił powietrze duchami, nie mogąc pojąć, aby niezmierna przestrzeń między gwiazdami pustą być miała. Ptaki według niego nie są mieszkańcami powietrza lecz ziemi. Osnową tak zwaną nauki Platona są urywkowe wiadomości z filozofii Platona, o ile odpowiadały systematowi Apuleja i symboliczno-mistycznym wyobrażeniom, którym hołdował.

Apulejusz oskarżony o czarnoksiężtvo, wymownie się bronił przeciw zarzutom; z obrony téj dowiadujemy się, że używano pism Platona dla usprawiedliwienia zabobonów i zago-gorzałstwa. Po całym rozległym państwie Rzymskim, od Tygru do Hadryatyku, opowiadali sofiści platonizm, albo raczej używali ironii słów jego do objawień, tajemnic, obrządków,

zakłść i czarów. Skutkiem szerzącego się mistycyzmu niesłychane zrobił wrażenie w Azji i Europie, Apoloniusz rodem z Tyany w Kappadocyi, filozof i mniemany cudotwórca. Oskarżony za Domicjana o czarodziejstwo, zniknął w późnej starości. Życie nadzwyczajnego męża skreślił w ośmiu księgach Filostratus, filozof w Rzymie, na żądanie cesarzowej Julii Domny, małżonki Septymiusza Sewera. Z pism Filostrata najlepiej poznać można mistyczne pogaństwo.

Sofiści rozsypani byli po całym państwie Rzymskiem, a szkoły retorów i sofistów nietylko kwitnęły w Atenach i na pobrzeżu mało-azyatyckim, lecz w całej Azji mniejszej od Kolehidy do Tygru i Eufratu na brzegach Syrii i Afryki. W Alexandryi wykładano nauki i sztuki wyzwolone, umiejętności ścisłe, teologią chrześcijańską, żydowską i pogańską równie jak filozofią; w Biblos uczono prawa; w Antyochii i Tygrze wymowy; w Seleucyi i Cezarei w Kappadocyi naukowe były zakłady.

P o e z y a.

Poeci postępowali tymże torem jak mowcy; naśladowując dawniejsze utwory składali wiersze i rozcieńczali je retorycznością. Za rzeczypospolitą pisali tragedye lub przekładali z Greckiego: Liwiusz Andronikus, Kn. Newiusz, K. Enniusz i L. Accyusz (1). Za Augusta kwitła poezya i jako sztuce jęj się oddawano. Kw. Waryusz, przyjaciel Marona i Horacyusza, napisał tragedya, Tyestes (2). Nie doszła czasów naszych równie

(1) Ob. T. II. 592.

(2) Quint. Inst. Orat. X. 1 §. 98.

jak tragedye Azyniusza Polliona (1) i Medea Owidyusza (2). Z późniejszych czasów mamy tragedye Senece, retorowi i jego synowi, filozofowi, przypisywane, które w gruncie retorycznymi są płodami. Osnowa do nich, prócz Oktawii, wzięta jest z mitologii i tragedyj Greckich, a duch i forma są retoryczno-deklamacyjne. Wzniosłe jednak zdania i pojedyncze obrazy niejaką wartość im nadają. Między późniejszymi tragikami najwięcej celował Pomponiusz Sekundus, przyjaciel Pliniusza (3).

Sielanka nie powiodła się Wirgiliuszowi, jeszcze słabsze są skotopaski Juliusza Kalpurniusza, rodem z Sycylii, żyjącego około roku 280. Naśladowca Wirgiliusza, nie umie śpiewać prostoty i szczęścia stanu pasterskiego, zaleca się jednak czyistością języka.

Bajki Ezopa nie znali Rzymianie, jako oddzielny rodzaj poezyi, za czasów Augusta (4). Tylko urywkowo, epizodycznie, bajeczki znajdujemy w Enniuszu i Horacyuszu, a zbiór bajek Ezopowych przypisywanych Fedrusowi, rodem z Tracyi, jest wedle podobieństwa płodem pierwszego wieku po Chrystusie.

Fedrus, naśladowca bajek Ezopa, tam gdzie go nie przekładał, odznacza się dowcipem, prostotą, wzorowém i epigrammatyczném wysłowieniem; znalazł licznych czytelników.

Za Antoninów pisał Flawiusz Awienus bajki, uroku poezyi pozbawione. W drugim wieku żył Apulejus z Madaury w Numidyi, retor i filozof neoplatoniski, autor Złotego osła, roman-su w 11 księgach. Naśladując powieści Lucyusza z Patry, w języku ciemnym i nadętym prawi o ludziach przemienionych siłą czarów w zwierzęta i inne istoty. Całość przedstawia allegoryczny obraz wieku (5). Niektóre ustępy, mianowicie powieść o *Amorze* i *Psysze*, są piękne i pełne myśli.

(1) Virg. ecl. VIII. 9. Horat. Sat. I. 10. 42.

(2) Quint. Inst. Orat. X. 1 § 98.

(3) Quint. Inst. Orat. X. 1 § 98.

(4) Senec. Consolat. ad Polyb. 27. Intentatum..... opus.

(5) Ob. T. III. 225.

W trzecim wieku pisał Terencyanus Maurus, podobno Kartagińczyk, poemat prawidłowy o metryczności (1); dzieło tylko ze strony nauki ważne.

Kw. Serenus Sammonikus, współczesny Terencyana, pisał o chorobach i środkach leczenia. Poemat M. Aureliusza Olym-piusza Nemezyana, rodem z Kartaginy, o polowaniu (2), zaleca się w ogólności czystością języka i wykładem.

Tytus Petroniusz Arbiter, żyjący koło roku 185, skreślił w Satyrykonie, poemacie satyrycznym, na wzór satyry Warońskiej ułożonym (3), obyczaje wieku. Dzieło to tylko w wybornych ułamkach doszło naszych czasów. Epigrammata wykształcił M. Waleryusz Marcyalis z Bilbilis w Hiszpanii, żyjący przy schyłku pierwszego wieku. Epigrammata jego, których jest 1200, bez uroku poetycznego, wiernie jednak malują ówczesne stosunki i życie, a pod względem języka i satyrycznego dowcipu, Marcyalis należy do znakomitszych pisarzy Rzymskich.

W y m o w a.

Wymowa całkiem upadła w trzecim i czwartym wieku. Panegiryki, pochwały i dziękczynienia, zajmowały mniemanych mowców, ale wzoru, Pliniusza, nie doscigli. Panegiryki zjawily się w Gallii, której miasta miały zwyczaj przez retorów składać cesarzom powinszowania lub dziękczynienia. Nadętość, brak smaku i pochlebstwo cechują w ogólności wymowę tego okresu, i tylko dla historii, w braku innych źródeł ma jakąś

(1) *De litteris, syllabis, pedibus et metris.*

(2) *Cynegeticon.*

(3) Ob. T. II. 730.

wartość. W tym rodzaju pisali Klaudyusz Mamertynus Major koło r. 293, Eumenius, spółczesny jego, Nazaryus i inni.

Dziejopisarstwo.

W trzecim i czwartym wieku zwyczajnym przedmiotem historyi były życia cesarów. Ale w miarę upadku wzniosłych myśli, w miarę lekceważenia stariej klassycznej literatury, historycy słabli na siłach, a mało obeznani z duchem wypadków, ani obudzają ciekawości, ani wywołują wielkich myśli. Jedni przepisywali drugich, dlatego dzieła ich tak pod względem rzeczy jak formy małą mają wartość.

Sześciu posiadamy pisarzy historyi cesarów ⁽¹⁾: Eliusza Sparcyana, Wulkacyusza Gallikana, Trebelliusza Polliona, Flawiusza Wopiska, Eliusza Lampridyusza i Juliusza Kapitolina. Opisali dzieje cesarskie od Hadryana do Waleryana. W miarę źródeł, z których korzystali, dzieła ich, nierówniej wartości, są pisane bez krytyki i ducha historycznego. Wopiskus zasługuje między nimi na pierwszeństwo.

Na polu historyczném kilku Greków jaśniej w tym okresie. Flawiusz Arryanus z Nikomedyi, uczeń Epikteta, ulubieniec Hadryana, czerpając wiadomości historyczne z wiarogodnych źródeł, zajmuje znakomite miejsce między historykami. Szkoda, że opis wyprawy Trajana do Partyi zaginął. Dzieło to najlepiej dałoby poznać historyczną wartość Arryana. W historyi Alexandra W⁶⁰ naśladował Xenofonta, Ptolomeusza i Arystobula. Wódz i znawca krajów, oczyścił dzieje wielkiego bohatera z baśni i urojeń. W opisie Indyj mniej jest dokła-

(¹) *Scriptores historiae Augustae.*

d., bo zapewne nie miał równie dobrych źródeł do pomocy, co w historii Alexandra. Wiadomość o okolicach morza Czarnego, o ludach Kaukaskich i trybie wojowania z nimi pisał z własnego spostrzeżenia.

Appian Alexandryczyk, kreśląc dzieje Rzymskie w dwudziestu czterech księgach, których połowa przechowała się, stylem prostym opowiada wypadki porządkiem ziem i ludów.

Dio Kassyusz z Nicei w Bitynii, napisał w ośmdziesięciu księgach historią Rzymską od założenia państwa aż do swoich czasów, do roku 229. Niepowetowana szkoda dla nauki historii, że pierwsze trzydzieści sześć ksiąg zupełnie zaginęły. Dio Kassyusz, mąż stanu, pilny badacz, wyćwiczony w wymowie sądowej, umieścił w dziele swoim mnóstwo wiadomości, których daremnie w innych autorach szukamy. Troskliwie przestrzegał chronologii, i czerpiąc dzieje z dobrych źródeł, często zaleca się trafnym sądem. Zamierzył wprowadzić torem Tucydidesa i Polibiusza, w ogólności jednak wykład zbyt retoryczny, dalekim jest od prostotnej żywości dawnych historyków. Nie całkiem wolny jest od zarzutu stronności i niekiedy zabobonowi hołduje. Niewolnicza trwoga, która się w dziele przebija kiedy kreśli czasów swoich stosunki, wpływa na opowiadanie jego; mowy umieszczone bardziej techną retorycznością niż filozofią. Że Cyserona, Senekę i innych znakomitych mężów, którym obok wielkich zdolności i zasług dla kraju zarzucać można słabość, nie uwielbia w duchu ich zwolenników, trudno ganić go z tego powodu; że zaś historią ich przekształca w satyrę i z upodobaniem miota na nich obelgi, to niekorzystne światło rzuca na historyka.

Herodyan, żyjący koło roku 238, napisał w ośmiu księgach historią cesarzów Rzymskich od Marka Aureliusza do Gordyana młodszego. Powiada, że tylko to kreśli na co własnymi patrzył oczami. Będąc urzędnikiem dworu, mógł do pewnego stopnia być wtajemniczony w sprawy państwa.

Zimny, spokojny, powierzchowny, wolny od nienawiści lub stronności, zapalem dla ludzkości nieożywiony. Jako grammatyk i retor więcej z domem swoim niż z światem zdaje się być obeznuany.

F i l o z o f i a.

Jak w Hiszpanii, Gallii i na brzegach Afryki głównie poświęcano się wymowie łacińskiej, tak w miastach Greekich, w Azji i Europie, pełno było filozofów, gromadzących, obok retorów, szkoły koło siebie. Na nieszczęście zapal do filozofii nie wypłynął w tym okresie z uczucia i potrzeby wiedzy, lecz z próżności Greków, z chęci zapuszczania się w zawilosci, i z braku życia politycznego. Rzadko który filozof wzniósł się nad zakres szkoły; nawet M. Aureliusz liczy się do filozofów szkolnych, i właśnie tych filozofów wyśmiewa Lucyan w *Lapitach*, jak w *Kogucie* wyśmiewa neopytagorejczyków, zagorzałą sektę wieku trzeciego.

I sceptycyzm także, zaprzeczenie umiejętności i wiedzy ludzkiej, musiał dla zachowania wpływu przybrać formę szkolnictwa. Ocenienie filozofii tego okresu należy do filozofów, do mężów téj nauce poświęconych; tu nadmienimy o wpływie kilku uczonych na ducha wieku, zwłaszcza że tego rodzaju usiłowania należą do potomności, do historyi państwa i ludzkości. Do sekt ówczesnych liczy Longin tylko Platoników, stoików i perypatetyków, bo zapewne wyłącznie ich szkoły odwiedzał. Przydać można cyników, zwłaszcza że tylko jeden Demonax zpomiedzy wszystkich ówczesnych filozofów w Lucyanie znalazł panegiryka. Hermogenes i Longin porzu ciwszy filozofią, w której głównie zawilosc i ciemność zapewnia ły

powodzenie, chwycili się teoryi smaku i wymowy. Hermogenes z Tarsus napisał w młodym wieku podręczną teorią wymowy, którą Longin, Jamblich, Syryan, Sopater, Simplifyusz i Marcellin objaśniali; Hermogenes raczej szedł torem Arystotelesa niż retorów, dlatego do filozofów liczony być może. Podobnie Longin z wielu względów do rzędu filozofów należy, choć pisma jego, jak zachowane świadczą ułamki i rzecz o *górnosci*, są treści krytyczno-estetycznej. Z zapalem szukając prawdy w filozofii, zaspokojenia ducha i nauki w Platonie, nie wojował pod wyłączną chorągwią jednej sekty i nie pochwalał pracy znakomitych mężów, łączących różnorodne i sprzeczne zasady w jedną całość; przerzucił się więc do wymowy, poświęcając, bez hołdowania czasowi, siły swoje prawdzie, smakowi i prawu.

Plotyn gani jego mniemane przeniewierstwo, nazywa go grammatykiem, retorem, krytykiem ale nie filozofem. Tymczasem Longin więcej uczynił dla potomności, aniżeli głęboko ukształceni uczniowie Platona, którzy dla zgnusiałego pokolenia utworzyli filozofią, mieniając życie pogłądliwe, do którego ówczesny ród ludzki, w odrętwieniu swoim, okazywał skłonność, za najwyższą doskonałość człowieka. Czy Longin był rodem Syryjczyk lub Ateńczyk nie dało się dotąd rozstrzygnąć; wątpliwości nie ulega, że po wielu podróżach i słuchaniu najznakomitszych mężów, w Atenach uczył się i pisał. W ogólności na wschodzie odegrał ważną rolę, i w sprawach politycznych nie tylko dowodził znajomości dziejów starożytnych, ale szlachetnego sposobu myślenia. Mało wiemy o jego pracach filozoficznych, ale to pewna, że tylko on jeden, jako filozof, nie należy w tym okresie do szkoły, do systematu lub sekty, lecz do życia, do spraw publicznych. W czasie podróży po Wschodzie, wezwwała go Zenobia do siebie na nauczyciela języka Greckiego, Longin przyjął zaproszenie; przybywszy do Palmiry został mężem stanu i doradcą królowej. Odtąd

zarzucił piśmiennictwo a w nadziei pomyślniejszych czasów dla Grecyi pod rządem kobiety niż pod samowolnością władzców Rzymskich, wspólnie z Zenobią dźwigał nowe państwo, i przenosząc na czas krótki sztuki Greckie do Palmiry, stawiał pomniki dotąd w szczątkach podziwiane. Ale kiedy w końcu zwycięzki Aurelian wezwał Zenobią do poddania się i odezwę jego z dumą odrzucono, padło podejrzenie, że Longin jest autorem obraźliwej odpowiedzi. Zenobia zostawszy branką, używała gniewu Aurelianowego przeciw Longinowi na obronę swoją; stawiony opór złożyła na doradcę, a oburzony Aurelian wskazał znakomitego męża, godnego dawnych czasów, na karę śmierci. Longin odważnie idąc na śmierć, jeszcze pokrzepiał przyjaciół, których los podobny spotkał ⁽¹⁾.

M. Aureliusz Antonin, stoik, rozwijał na tronie czyste i ludzkością tchnące zasady filozofii, choć zbliżony do szkółnictwa, nie był filozofem w obszerném znaczeniu wyrazu. Łagodność znamionuje czyny i życie jego. Apatya, nieczynna cierpliwość stoika, nie była w M. Aureliuszu zaprzeczeniem ducha i działalności, lecz uszlachetnieniem przez rozum. Człowiek ma uważać się za członka społeczności pod rządem roztropnego i ród ludzki kochającego ojca, którego woli członkowie téj społeczności poddawać się winni.

Miedzy późniejszymi stoikami było jeszcze wielu prawych mężów ⁽²⁾, większa jednak liczba wyrodziła się, i na pokrycie zbyt kownej nieczynności, przywdziewała płaszczyk mędrców ⁽³⁾. Z tego powodu cierpieli zaci z wyrodkami, bo klątwa zarówno padała na godnych i niegodnych. Jeszcze pogardliwsi byli cynicy, prócz Krescensa w drugim wieku, Peregryna i Demonaxa w trzecim.

(1) Ob. T. III. 142.

(2) Tacit. Hist. IV. 5.

(3) Inst. Orat. prooem. § 15.

I neopitagorejczycy kazili czysty pitagoryzm wschodnim zabobonem, któremu ród słaby i niepocieszony chętnie się poddawał.

Po Apolloniuszu z Tyany, mniemanym cudotwórcy, Apulejus żyjący koło roku 160, gorliwym był nowoplatonizmu krzewicielem. Po nich wystąpili ojcowie kościoła, o tyle czynni na polu starożytniej filozofii, o ile dawniejsze wykształcenie swoje w części przynajmniej byli winni klassycznej starożytności, lubo jako wyznawcy religii chrześcijańskiej staczali walkę z pogaństwem.

G e o g r a f i a.

Wyprawy wojenne Rzymian przyczyniły się do poznania krajów i dzielnic wielkiego państwa. Agryppa część majątku poświęcił dla rozszerzenia wiadomości geograficznych. W nauce geografii znakomite zasługi położył Strabo za panowania Augusta. Z dzieł jego posiadamy tylko prace geograficzne w siedemnastu księgach. Znajomość starego świata, jasne pojęcie przedmiotu, krytyka, przenikliwość filozoficzna i dokładne opisy krajów pod względem położenia, płodów i historii, nadają temu dziełu wysoką wartość. Pomponiusza Meli Hiszpana krótkie opisanie ziemi należy do późniejszych płodów. Często trafnie opisując kraje, kreśli zarazem obyczaje różnych ludów.

Podróże Pauzanasza w Grecyi zawierają obok spostrzeżeń historycznych i geograficznych ważne wiadomości o licznych dziełach starożytniej sztuki, w które podówczas Grecya obfitywała. Ptolomeusz Alexandryczyk, pozyskał wysoką wziętość

w nauce geografii. Nowsza geografia opiera się na jego spostrzeżeniach i choć wielu miejsc długość i szerokość mylnie obrachował, jednakże on po odrodzeniu się nauk na Zachodzie, dał popęd uczonym, którzy, idąc torem jego, tę gałąź nauki na wysokim postawili stopniu. W dziele swoim zgromadził wszystkie wiadomości poprzedników; opisy krajów, miast i ludów są niekiedy oschłe, ale praca Ptolomeusza ma wielką wartość dla dążności naukowej.

A s t r o n o m i a .

Babilon jest kolebką astronomii. U Greków wykształcili tę naukę Eratostenes Cyrenańczyk i Hipparch. Zabobonnych Rzymian wcześniej zajmowała astrologia, wpływ gwiazd na losy człowieka; astronomia później ich zatrudniała. Pierwszy K. Sulpicyusz Gallus przepowiedział zaćmienie księżyca, przypadające w nocy przed bitwą pod Pydna r. 168; by żołnierz nie brał zaćmienia za złą wróżbę, za gniew niebian, i nie trwożył się w bitwie z Macedończykami, Sulpicyusz za wiedzą wodza przestrzegł o niem żołnierza ⁽¹⁾. P. Nigidius Figulus, przyjaciel Cyncerona, był znamienitym astrologiem. Za panowania Augusta pisał M. Maniliusz pierwsze dzieło w pięciu księgach o wpływie gwiazd na dolę ludzką ⁽²⁾. Dzieło to równie dla nowości przedmiotu (bo Rzymianie z każdym dniem bardziej lgnęli do zabobonu), jak dla pięknego wykładu, chciwie czytano. Do tego okresu należą jeszcze fenomena Arata, po dwa-

(¹) Lio. XLIV. 37.

(²) *Astronomicon*.

kroć na język Rzymski przełożone ⁽¹⁾, prognostyki, przepowiednie, których dotąd zachowały się ułamki. Klaudyusz Ptolomeusz, pisarz drugiego wieku, prawie równoczesny Galenowi, postawił astronomią na wysokim stopniu. Nie pierwszy utorował drogę w téj nauce, opierał się na poprzednikach, zebrał dawniejsze prace, trafnie w całość ułożył, i dodawszy własne postrzeżenia, był dla Arabów i wieków średnich przewodnikiem i nauczycielem w astronomii. Dzieło Ptolomeusza uzyskało taką powagę, że dopiero w nowszych czasach pomyłki jego lub niedostateczność należyte wykazano. Podobnie jak Galenus ulegał zabobonom i przesądom wieku; z tego powodu wystąpił jako nauczyciel astrologii, i pojęcia o wpływie gwiazd w oddzielną zebrał księgę ⁽²⁾. Dzieło to astrologiczne chciwie czytali Grecy Bizantyjscy i Arabowie, zarówno jedni jak drudzy oddani astrologii. Spostrzeżenia, obrachowania i tablice astronomiczne Ptolomeusza długo służyły następcom za podstawę do badań w tym rodzaju. Dopiero w siedm wieków później Arabowie zdobyli się na własne postrzeżenia. Kopernik, Kepler i Newton przekształcili jego systemat, odkrywszy prawdziwe astronomii zasady, ale mimo tego zasługi Ptolomeusza, położone w téj umiejętności ludzkich gałęzi, potomność zawsze uwielbiać będzie.

Sztuka lekarska.

Sztuka lekarska długo była w kolebce u Rzymian. Przy skromném i umiarkowaném życiu, brak jęj mniej czuć się da-

⁽¹⁾ Trzeci przekład jest późniejszy.

⁽²⁾ *Tetrabiblos* lub *Quadripartitum* jest tytuł tego dzieła. Pod imieniem Ptolomeusza jeszcze posiadamy *Centiloquium*, sto zadań o astrologii.

wał. Roku 292 przed narodzeniem Chrystusa przybyli z uzdrawiającym węzem Eskulapa z Epidauru lekarze Grecy do Rzymu ⁽¹⁾, a roku 219 założył Archagatus, lekarz Grecki, pierwszą publiczną gospodę dla chorych w Rzymie, do której po lekarstwo przychodzili ⁽²⁾. Z czasem więcęć gospód namnożyło się i mniemani lekarze najczęścięć byli kuglarzami ⁽³⁾. Sztuka lekarska małą znajdowała w Rzymie więćć; zajmowali się nią wyzwolenicy i niewolnicy ⁽⁴⁾. Pięćć Juliusz Cezar obdarzył lekarzy prawem obywatelstwa ⁽⁵⁾. August wyniósł Antoniusza Muzę, wyzwolenica, do stanu rycerskiego za wyleczenie siebie z niebezpiecznej choroby ⁽⁶⁾, i stanowi lekarskiemu nadał znaczne przywileje, pomnożone przez Wespazyana, Hadryana i Alexandra. W sztuce lekarskiej odznaczył się Celsus, a w wieku drugim znakomite w niej miejsce zajmuje Galen. Nietylko był sławnym lekarzem i badaczem przyrodzenia, lecz jeszcze mowcą i filozofem. Lubo wielkiego umysłu, wierzył jednak w skutki i zjawiska nadprzyrodzone; Eskulapiusz we śnie mu się objawiając, podawał środki leczenia. W pismach swoich, które u Arabów i w wiekach średnich uważano za źródło nauki lekarskiej, nie odrzuca wpływu czarów na świat ziemski; hołdując duchowi czasu usiłował pogodzić Platona z Arystotelesem, i obok platonizmu był zwolennikiem sceptycyzmu. Galen znaczny wpływ wywarł na ówczesne pokolenie, zwłaszcza że więćć połowę życia w Rzymie przepędził. Bawił w stolicy kiedy L. Werus stał na czele wojsk na wschodzie. W czasie morowego powietrza, które z legionami Werusa weszło do Europy ⁽⁷⁾, gorliwie ratował dotkniętych zarazą.

(1) Ob. T. II. 325.

(2) Plin. H. N. XXIX. 6 (1).

(3) Horat. Sat. I. 2. 1.

(4) Suet. Calig. 8. Senec. de Benef. III. 24.

(5) Suet. Jul. Jul. Caes. 42.

(6) Dio Cass. LIII. 30.

(7) Ob. T. III. 101.

Dzieła sztuki.

Dzieła sztuki dotyczące wygód życia, mające związek z zwyczajnymi potrzebami i ozdobą, doszły wysokiego stopnia doskonałości, kiedy sztuka w właściwem znaczeniu upadała, zostawszy służebnicą wystawności i rzemiosł. Budownictwo i sztuka wojenna stanęły wysoko. Witruwiusz Pollio, sławny architekt za Augusta, szczęśliwie rozwijał w praktyce zasady budownictwa; ale wkrótce budownictwo utraciło cechę szlachetności, a za Dyoklecjana smak się zupełnie zmienił. W sztuce wojennej wsławił się wynalazkami Pryskus za Septymiusza Sewera, mąż w wysokim stopniu łączący praktykę z teorią. Podług Diona Kassysza wynalazł liczne maszyny wojenne do rzucania kamieni, pocisków, dziurtych i haków. Tylko sam jeden miał posiadać tajemnicę zabezpieczenia swoich maszyn od ognia. Tyberyusz dla skąpstwa nie wspierał dzieł sztuki; rozrzutny Nero chętnie budował, ale zasmakowaniem w zbytku ozdób spowodował upadek gustu, a Zenodorus kolosalnymi posagami hołdował psującemu się smakowi (1). Wespazjan założył w świątyni Pokoju galerię obrazów i księżnicę, artyści stawiali łuki tryumfalne i mnóstwo okazałych gmachów zwłaszcza za panowania Tytusa (2). Panowanie Hadryana, gorliwego sztuk pięknych opiekuna, było epoką ostatniej świetności sztuki: budownictwo i rzeźba wygórowały w szczególach, dzieła znamionowała piękność, ale nie było szlachetnej prostoty i swobodnej wielkości. Do piękniejszych dzieł sztuki w tym okresie należą: kolumna Trajana, łaźnie, odeum, łuki w Ankonie i Benewencie, Olimpieum w Atenach, wielka willa

(1) Plin. H. N. XXXIV. 18 (7).

(2) Ob. T. III. 80, 81, 84.

Tyburtyńska Hadryana, posąg Antynousa, posągi i popiersia cesarzów, wielkie kamee i monety. Od panowania Kommodusa mechanikę zastosowano do pojazdów i wygod życia. Po między drogiemi sprzętami, które Kommodus w pałacu cesarskim nagromadził, a Pertynax dla niedostatku w skarbie publicznie sprzedąć kazał, obok wyrobów ze złota, srebra, kości słoniowej, kosztownego drzewa, znajdowało się mnóstwo wynalazków mechanicznych, zwłaszcza różnego rodzaju wozy sztuczne, które tak były urządzone, że siedzenia obracały się, czy dla zabezpieczenia jadących od słońca, powietrza lub mgłności. Do niektórych wozów przymocowane były drogomiary, rodzaj zegarów wskazujących czas podróży. Co do wyrobów zbytku, w tym czasie wprowadzono do Rzymu tkaniny jedwabne i ze złota, a szkarłat wziął górę nad zwyczajną purpurą. Przed Heliogabalem nosili jedwabne suknie (1), już Kommodus miał tkane złotem na tle jedwabném. Za Heliogabala upowszechnił się ubiór jedwabny, a dla kobiet płócienka i wyroby bawełniane haftowano złotem. Suknie jedwabne przez długi czas były bardzo drogie; jeszcze za Aureliana płacono za funt jedwabiu lub materji jedwabnej funt złota. Cesarz ten nie miał ani jednej sukni jedwabnej, a żonie czasami tylko pozwalał stroić się w purpurę (2). Alexander Sewerus zamierzył nałożyć podatek na jedwabne stroje; do tego jednak nie przyszło, a użycie jedwabiu, pomimo, że Aurelian był zbytku nieprzyjacielem, z każdym dniem się upowszechniało. W tym także czasie ulepszono sposoby farbowania purpury: Probus, naczelnik wielkiej farbiarni w Alexandryi, wynalazł sposób nadania purpurze połysku, skutkiem czego ten gatunek za najkosztowniejszy był uważany. Prawdziwy szkarłat poznali dopiero Rzymianie za Aureliana, i w porównaniu z nim z powodu blasku i piękności malała purpura.

(1) Subsericae, tramosericae, Jul. Capitol. Pertinax 165.

(2) Flav. Vop. Aurel. 282.

Miedzy łupami wojennemi, które Aurelian z Palmiry przewiózł do Rzymu, znajdowały się piękne wyroby szkarłatne. Cesarz darował je świątyniom, a bogatą sztukę szkarłatu złożoną mu w darze od króla Perskiego, jako osobliwość w świątyni kazał pokazywać. Następni cesarze Rzymscy wielką wartość przywiązywali do tej pięknej czerwonej farby, nawet Dyoklecyan posłał znawców do Persyi celem zasięgnięcia o niej wiadomości. Za panowania jego zaprowadzone były po dzielnicach znaczne zakłady rządowe sukni i wyrobów równie jak farbiernie dla farbowania ubiorów dworskich.

Zabobon Azyatycki i religia chrześcijańska wyгнаły ze świątyni wizerunki bogów; z religią upadła sztuka, i po śmierci Alexandra Sewera podobną się stała do gasnącej lampy. Zamieszki wewnętrzne i wojny, łupieztwo ludów barbarzyńskich, zwłaszcza Gotów w Azji mniejszej, gdzie za panowania Galliena zburzyli kościół w Efezie, zubożenie mieszkańca i skarbu państwa, upadek miast i tym podobne okoliczności, szkodziwie wpłynęły na sztuki; najbardziej rzeźba i malarstwo upadły. Tylko rytownictwo i mozaikowanie jeszcze popłacało z powodu robót w nowej stolicy, w Konstantynopolu, przedsiębranych. I moneta srebrna spodłala, ponieważ cztery części miedzi do piątej srebra mieszano.



DRUGI OKRES

historyi cesarstwa Rzymskiego od Dyoklecjana do upadku państwa Zachodniego (285—476).

PIÉRSZY ODDZIAŁ

od Dyoklecjana do Teodozjusza W. od 285—395. Systemat działowy, przewaga chrześcijaństwa, walka germanizmu z romanizmem.

Dyoklecjan 285—305.

Dyoklecjan zostawszy po bitwie pod Margus władcą państwa, utrzymał się na tronie przewagą oręża i zdolności. Podobno wyzwoleniec Anulinusa senatora ⁽¹⁾, rodem z Dalmacyi, dosłużył się wysokich stopni w wojsku. Biegły wódz, przemyślny mąż stanu, znawca stosunków i ludzi, chciwy władzy, dumny względem wyższych, uprzejmy z niższymi, okrutny bez porywczych jednak namiętności, zręczny i przenikliwy, dzielnie władał państwem póki dobrowolnie rządów nie złożył ⁽²⁾. Oddawna państwo Rzymskie nosiło zarody upadku w wnętrzu swoim: dzielnice czując przewagę nad Italią, pragnęły

(1) Aur. Vict. Ep. 39 § 1. Zon. Ann. II. 243.

(2) Eutrop. IX. 26 (16). Aur. Vict. 39 § 5 de Caes.

oddzielności; uciążliwe podatki i nadużycia rządów wywoływały w mieszkańcu obojętność dla Italii, przynoszącą ciężary nie korzyści. Podobnie osady i municypia, licznie w Gallii, Hiszpanii i części Germanii pozakładane, dążyły do niezawisłości, w miarę bowiem jak duch obywatelstwa i ogółu zniknął w Italii, tenże krzewił się na zewnątrz. Własność gmin ⁽¹⁾, prawie oddzielny zarząd, wybory na urzędników grodowych, liczne miast swobody, nie tylko przeżyły republikę, lecz utrzymywały się wśród zaburzeń władztwa żołnierskiego. Dążność osad i municypiów do udzielnosci tylko bystre oko dostrzegało; bo chociaż z jednej strony mieszkaniom pielegnował myśl oddzielenia się od środka, z drugiej dla mnogości municypiów (jedna Gallia liczyła do 150 miast wolnych), dla jednakich z Italią urządzeń, osady wspólnie z wolnymi miastami wstrzymywały upadek starzejącego się państwa. W takim położeniu politycznym kraju, krzewiły się dwa nowe pierwiastki, chrześcijaństwo i germanizm. Dyoklecjan obejmując rządy znalazł pod względem politycznym, wojskowym i skarbowości przygotowane żywioły do samowładztwa: senat bez znaczenia nie stawiał oporu, szczątki republiki znikły, środkowa siła Italii zniknęła w miarę wzrastającej potęgi dzielnic, silna jeszcze wojskowość, lubo w karność zagrożona zaciąganiem cudzoziemców, skarb za wpływem prawników uznany za osobę moralną w przypadkach spadku opróżnionego.

Dyoklecjan pojął swoje stanowisko, zgromadził porozrzucone materyały, zaprowadził samowładztwo, przekazując Konstantynowi zupełne jego rozwinięcie. Dla dopięcia celu zniósł despotyzm militarny, wypenił szczątki republiki, zgładził, pod pozorem zbrodni stanu, nieprzychylnych senatorów ⁽²⁾, zaprowadził na wzór Wschodu dwór okazały. Z mnó-

(1) *Patrimonium*.

(2) *Lactantius de mortibus persecut.* 8.

stwem urzędników różniących się stopniami dostojenstw przyjął miano cesarskiej wysokości (1), kazał nazywać się panem (2), opasywał skronie diadematem, nosił suknie jedwabne lub purpurowe, i zwyczajem azyatyckim, osoby zbliżające się do niego na kolanach oddawały mu cześć, niewolniczy pokłon, żyjący dotąd wedle rozmaitych odcieni w zwyczajach i języku ludów Europejskich. Dyoklecyan czuł potrzebę jedności i porządku w kraju, dlatego uprzejmy był dla zwolenników Karyna (3) i zajmował się dobrem ogółu. Ztemwszystkiem państwo nie uzyskało silnej jedności, jakkolwiek cesarz gorąco jej pragnął. W nieszczęśliwych okolicznościach panował Dyoklecyan: Germanowie trapiли państwo od Dunaju i Renu. Persowie nacierali od Eufratu; ludy Syryjskie, Nubii i Etyopii rzuciły się do broni. Tak smutne położenie nie dając cesarzowi spoczynku, nastroczyło wedle podobieństwa myśl dzielenia rządu z walecznym towarzyszem broni, Maxymianem. W drugim roku panowania mianowanemu cesarzowi porucił zachód, gdyż sam już na wschodzie już na zachodzie, wedle potrzeby, przebywał. Maxymian, bitny syn kmięcy, nie posiadał wprawdzie ukształcenia Dyoklecjana, ale wyrównał mu męstwem i przenikliwością na polu bitwy. Niebezpieczeństwo zewnętrzne, równie jak mylne wyobrażenie o korzyściach podzielonego zarządu, zachwiały i tak już nadwątloną jedność państwa. Maxymian czując moralną przewagę Dyoklecjana, ulegał mu; dwoistość przeto władzy nie dała się uczuć, a gdy powodzenie odpowiadało oczekiwaniu, systemat dzielenia został usprawiedliwiony upokorzeniem nieprzyjaciół.

Dyoklecyan ciągle wojował z Persami aż za Eufrat puszczającymi zagony. Maxymian rozpościerał nad Renem i w Brytanii dzielność swego oręża. Roku 286 otrzymawszy zarząd

(1) *Numen, sacra Majestas.*

(2) *Dominus.*

(3) Aur. Vict. 39 § 15 de Caes.

dzielnic zachodnich, niebawem ruszył na Bagaudów w Gallii i Alemannów. Ucisk rządców Gallickich dał powód do powstania kmieci pod hasłem *Bagauda* złaczonych. Już za czasów Cezara stan kmiecy w Gallii utyskiwał na ucisk panów; pod panowaniem Rzymian dola jego nie polepszyła się wcale; ucisk wzrastał w miarę jak panowie wspólnie z duchowieństwem usuwali się od ciężarów, i powinności dla kraju przerzucili na kmieci. Oburzeni niesprawiedliwością i znękani nieszczęściem, w rozpaczę pochwycili oręż, a wypadłszy z kryjówek, niepokoiłi gościńce i po całym kraju roznosili spustoszenie. Maxymian zdobył wprawdzie ważniejsze stanowiska Bagaudów, wytępił liczne ich rotę, ale całkiem nie stłumił powstania, bo nie ulepszoło losu kmieci, a jednocześnie Frankowie i Sasi wpadali do Gallii północnej, zdobywając z niej uprowadzając. Smutne było położenie państwa. Wycieczki Sasów i Franków do Belgii, groźna potęga Markomanów w Szwabii, zaburzenia na Wschodzie, rokosz w Egipcie i innych dzielnicach, tak przerażyły Dyoklecjana, że z własnego natchnienia, bez uczestnictwa senatu, postanowił zmienić zarząd państwa. Pragnąc zapobiedz zaburzeniom domowym i skutecznie odpięrać zewnętrznych nieprzyjaciół, podzielnym uczynił dostojęństwo cesarskie. Choć sam szczęśliwie wojował na wschodzie, a Maxymian mężnie bronił Gallii od Burgundów i Alemannów, wzrastająca liczba wrogów niepokoiła cesarzów. Z tego powodu mianował Dyoklecjan r. 292 w Nikomedyi jeszcze dwóch cesarzów, Galeryusza i Konstantyna Chlora. Rodem z Illiryi, różnili się wychowaniem i sposobem myślenia: Galeryusz niegdyś trzód pasterz (1), nie ukształcony lecz mężny, Konstancyusz troskliwie wychowany odznaczał się łagodnością. Dla większej przyjaźni i jedności władzców, przybrani cesarowie rozwiedli się z żonami i poślubiając córę cesarską, związkiem powinowa-

(1) *Armentarius*.

ctwa utwierdzili wspólne panowanie. Małżonka Konstancyusza, cnotliwa Helena, matka Konstantyna W., ustąpiła miejsca Teodorze, pasierbicy Maxymiana. Podział państwa między czterech spowinowaconych Illiryjczyków uchwalono taki: Dyoklecyan zatrzymał dzielnicę wschodnią, Galeryuszowi poruczył Trację i kraje naddunajskie, Maxymianowi Italię, Afrykę i wyspy, Konstancyuszowi Gallię, Hiszpanię, Brytanię i Maurytanię. Odtąd Rzym już nie był wyłącznie stolicą państwa, lecz także Nikomedia, Medyolan, Trewir i Syrmium. Wszakże podział nie miał naruszać jednności państwa: Dyoklecyan zatrzymał najwyższą władzę i był duszą rządu; bez upoważnienia jego spółwładzcy nie mieli praw stanowić, tylko bronić państwa od nieprzyjaciół. Pod rozsądnym kierunkiem Dyoklecjana trwała jedność między rządcami, jakkolwiek różnymi co do charakteru, i sposobu widzenia rzeczy. Ale ktoś po śmierci roztropnego sternika, przy obudzonych namiętnościach utrzyma dzieło jego? zwłaszcza, że nastąpiłone przekształcenie było przeciwne prawom państwa i przesądom mieszkańca. Przyznać należy, że zaprowadzony systemat rządu wstrzymał do czasu upadek zbudowanego państwa, ale z drugiej strony był uciążliwym dla dzielnic utrzymujących cztery dwory i kosztowną służbę. Mieszkaniec upadał pod ciężarem podatków ⁽¹⁾; drożyzna nękała ubogich, a gdy Dyoklecyan samowolnie postanowił tak zwaną najwyższą cenę na żywność i najem roboty, rozpacz ich ogarnęła. Frankowie, Sasi i Fryzowie puszczając się w tym czasie na morze, pustoszyli brzegi Gallii i Brytanii, a lądem wpadali do Belgii. Dla ich ukrócenia Maxymian uzbroił flotę i powierzył jej dowództwo Karnuzyuszowi z Batawii, mężowi niskiego pochodzenia, lecz znanemu z odwagi i doświadczenia na morzu: Karnuzyusz miał bronić pobrzeżów i chwycić nieprzyjacielskie okręty. Strzegł wprowadzić poruczonych sobie krajów, ale

(1) Aur. Vict. 39 de Caes.

obojętnie patrzył jak wróg pustoszył inne dzielnice, a jeżeli mu nawet zabrakło, dzielił zdobycz między swoje wojsko i przyjaciół w Brytanii, zamiast wносить ją do skarbu. Za dwuznaczne postępowanie zamierzył go Maxymian pociągnąć do odpowiedzialności. Uwiadomiony o takim zamiśle Maxymiana, lękając się surowej kary, podniósł rokosz, popłynął do Brytanii i przyjął dostojęństwo cesarskie, które mu legion Rzymski, będący w tym kraju na załodze, ofiarował. Flota stojąca w Gezoryaku (Boulogne) złączyła się z nim, równie jak liczne tłumy barbarzyńców. W tymże samym czasie walczył Maxymian przeciw Frankom, a Dyoklecjan staczał boje w Recyi z ludami naddunajskimi. Mimo wojnę nad Renem Maxymian pamiętał o Brytanii: kazał w Gallii budować nawy, ale wkrótce przekonał się, że na morzu nie sprosta przeciwnikowi. Brytania zostając przez lat dziesięć pod władztwem Karnuzyusza, była szczęśliwa; mężnie broniona od łupieżkich korsarzy, zakwitła w grody, wioski i trzody. Roku 293 poległ Karnuzyusz z ręki Allektusa ulubieńca, który po dokonaniu zabójstwa trzy lata krajem rządził. Nie dosyć tego: Egipt oderwał się, nomadowie Nubijscy roznosili spustoszenie, w Egipcie dolnym Achilleus ogłosił się panem i sześć lat sprawował przywłaszczoną sobie władzę, burzyły się ludy w Maurytanii, wystawionej prócz tego na napady zewnętrznych nieprzyjaciół (1). W takim właśnie położeniu państwa mianował Dyoklecjan spółrządców. Konstancyusz Chlora powołany do odzyskania Brytanii, po wielu trudach szczęśliwie dokonał zlecenia. Brytańczykowie znienawidziwszy rządy Allektusa, cieszyli się z przybycia Rzymian, którym umiarkowanie Konstancyusza po zwycięstwie, przyniosło zupełną przewagę. Allektus poległ w bitwie z Asklepiodutusem, wodzem Konstancyusza (2).

(1) Zon. Ann. II. 243. Eutrop. IX 23 (15).

(2) Aur. Vict. 39 § 39—43. Eutrop. IX. 22 (14). Zon. Ann. II. 243.

Po odzyskaniu Brytanii udał się Dyoklecyan do Egiptu, a Maksymian do zbuntowanej Maurytanii i na pogrom ludów Afrykańskich. Achilleusz ośm miesięcy stawiał opór orężowi Dyoklecjana; w czasie tym doświadczył rzutliwy Egipcyanin całej srogości cesarza, który dopiero po upokorzeniu rokoszan wydał zbawienne urządzenia jeszcze od czasów chrześcijańskich szanowane (1). Najchlubniejszą ze wszystkich wojen za Dyoklecjana była wojna z Persami, prowadzona o tron w Armenii. Persowie uważając, równie jak Rzymianie, Armenią za kraj od siebie zawisły, mieszały się, od panowania Nerona, do sporów jego wewnętrznych. Obecnie także, pod władztwem Narseusza, wygnali Tyrydatesa sprzymierzeńca Rzymian. Dyoklecyan postanowił wspierać wygnańca; tym celem porucił Galeryuszowi dowództwo nad wojskiem przeznaczonem na Persów, sam prowadząc mu liczne hufce na pomoc. Popędliwy Galeryusz zamiast ruszyć z legionami przez góry i Armenią, puścił się torem nieszczęśliwego Krassusa i podobnie jak on między Kallinikiem i Karą porażony na głowę. Popędliwość wodza oburzyła Dyoklecjana i w uniesieniu dał mu dotkliwie uczuć swą przewagę, a gdy sam z wojskiem ruszył bezpieczną drogą ku Eufratowi dla odciągnięcia Persów od Armenii, Galeryusz zebrał nowe siły w krajach naddunajskich, i na ich czele odniósł najzupełniejsze zwycięstwo, tysiące Persów padło na placu, mnóstwo dostało się w niewolę, bogate łupy wpadły w ręce zwycięzcy. Król Perski, przerażony klęską, prosił o pokój, który też pod korzystnymi dla zwycięzcy warunkami zawarł. Persowie ustąpili Rzymianom dzielnic za Tygrem posiadanych i zrzekli się roszczeń do Mezopotanii (2). Dyoklecyan zakładając twierdze, wznosząc mury i syjąc wały, zabezpieczał zdobyte kraje. Roku 303, w którym trafne postanowienia

(1) Eutrop. IX. 23 (15).

(2) Zon. Ann. II. 244. Eutrop. IX. 24, 25 (15). Aur. Vict. 39 § 34, 35, 36.

w Syrii uchwalił, wybuchło nierozważne i okrutne prześladowanie chrześcian, których niedolę w Gallii, Hiszpanii i Brytanii Konstantyn łagodził. Co skłoniło cesarza do prześladowania, trudno odgadnąć; wedle podobieństwa niemilem patrzył okiem, że żołnierze chrześcijańscy lekce ważyli pogańskie ofiary, lub się wyśmiewali z religijnych obrządków pogan. Arcykapłan utyskiwał przed cesarzem, że z godłem krzyża na hełmie, za nic mają zakłęcia i wróżbę z wnętrzości zwierząt. Euzebiusz malując ówczesną obłudę chrześcian, zepsucie ich, zazdrość, niezgodę, tudzież spory między biskupami o pierwszeństwo, pisze, że prześladowanie zaczęło się od żołnierzy, a powiększyło się przez nieroztropność chrześcian (1).

Dyoklecjan oddalił tylko z początku chrześcian z dworu i dopiero po licznych poduszczeniach, skłonił się do surowego postępowania. Wrogiem chrześcian był Galeryusz i matka jego, opiekunka tajemnic Frygijskich. Mistyków, Frygijskich kapłanów i guślarzy nie cierpieli chrześcianie, ponieważ nowa mistyczna filozofia pogańska śmiała występować w szranki z ich religią.

Ulegając matce, Galeryusz żądał surowszych środków od Dyoklecjana przeciw chrześcianom. Cesarz długo się opierał przewidując, że zagorzałstwo jednej strony, a drugiej bohaterstwo religijne, wielki krwi przelew sprowadzi (2). Galeryusz nie przestając poduszczać, wymógł w końcu na Dyoklecjanie zwołanie powszechnego zjazdu, który z natchnienia kapłanów i wróżków potępił chrystyanizm. Teraz odwołał cesarz służące gminom przywileje, i zabraniając nabożeństw kazał pozamykać kościoły, krzyż święty i wizerunki Chrystusa z przy-

(1) Euseb. Eccl. Hist. VIII. I. Zon. Ann. II. 244, 245.

(2) *Lactant. de mort. persec.* X. 10. Prześladowanie było między innymi naturalnym skutkiem reakcy pogaństwa po odniesionych zwycięztwach, które wskrzesiły dawne zaufanie Rzymian w potęgę pogaństwa; niechętnie skłonił się Dyoklecjan do żądań Galeryusza i Maxymiana.

bytków bożych wyrzucać, wyłączył chrześcian od urzędów i spraw im w sądach dochodzić zabronił. Postanowienie cesarskie było wedle zwyczaju publicznie przybite w Nikomedyi, stolicy Dyoklecjana i Galeryusza. Znakomity chrześcianin ode-rwał je i rzucił na ziemię, uważając gromienie Gotów i Ser-matów za właściwsze dla cesarza zatrudnienie, niż niewinnych chrześcian prześladowanie. Śmiałość chrześcianina oburzyła Dyoklecjana żądającego posłuszeństwa, i odtąd zaczęło się okru-tne prześladowanie, zburzono kościoły na Wschodzie, a gdy po dwakroć ogień wybuchł w pałacu cesarskim, powiększała się jeszcze wściekłość nie tylko w dzielnicach wschodnich lecz także w Afryce i Italii. Wykonanie woli cesarskiej poruczono mo-tłochowi, żołnierzom i urzędnikom, nieprzyjaciółom chrześcian. Galeryusz radował się z okrucieństwa, Dyoklecjan ponosił winę. Tylko w Gallii i Hiszpanii mniejsza panowała srogość.

Po odniesionych zwycięztwach nad nieprzyjaciółmi, gdy Maxymian poraził zbuntowanych Afrykańczyków, Galeryusz ludy naddunajskie i mieszkańców Kaukazu, gdy Konstancyusz zbił Alemannów na głowę pod Lingoną (Langres) (1), posta-nowili cesarze r. 303, w drugim roku prześladowania chrze-ścian odprawić tryumf okazały. Dyoklecjan jako cesarz, ile wiadomo (2), nigdy nie był w Rzymie; mieszkaniec spodziewał się igrzysk i podarków, ale oszczędny cesarz zawiódł jego oczeki-wania. Przywykły do uroczystej ciszy, do ślepego posłuszeń-stwa, obraził się otwartością Rzymian i w słotnej porze spie-szył do Rawenny. Wkrótce wszystko przybrało inną postać. Dyoklecjan znękaný wiekiem i trudami panowania, dręczony prześladowaniem chrześcian, wpadł w niebezpieczną chorobę. Galeryusz korzystając z pory natarczywie zachęcał go do zło-żenia dostojenstwa cesarskiego. Jakoż r. 305 rzekł się naj-

(1) Eutrop. IX. 23 (15).

(2) Źródła historyczne do panowania Dyoklecjana są bardzo skąpe.

wyższej władzy, i za namową jego Maxymian także złożył tegoż roku w Medyolanie godła cesarskie. Dyoklecyan daleko oddał od wrzawy oręża prowadził swobodne życie na ojczystej ziemi w Salonie, mieście Dalmacyi, niedaleko dzisiejszego Spalatro; zajmowały go wiejskie zatrudnienia, uprawa ogrodów i stawianie gmachów, których szczątki nie dają korzystnego o ówczesnej sztuce wyobrażenia. Maxymian, który niechętnie poszedł za przykładem Dyoklecjana, żył w Italii niższej, a kiedy syt samotności, powtórnie sięgał po berło i Dyoklecjana zachęcał do purpury, ten mu odpowiedział: „Gdybyś, przybywszy do Salony widział, jak bujnie krzewią się rośliny mą ręką hodowane, przestałbyś namawiać mnie do tronu.” Dyoklecyan umarł roku 313 ⁽¹⁾.

Rzucając okiem na nauki i sztuki w tym okresie licznych wojen, ubolewać przychodzi nad ich upadkiem. Szkoły w Lugdunie, w Wezoncyo, Narbonie, Marsylii i wielu innych miastach, utraciwszy świetność napróżno wyglądały opieki; dziejopisarstwo ograniczone do zbiorów i wiadomości, nie hodowało wyższych myśli; wymowa czeza i nadęta, trąciła pochlebstwem, jak panegiryki Mamertyna i Eumenesa świadczą; filozofia otoczona mgłą neoplatonizmu ścierała się z chrystyanizmem; budownictwo postradawszy harmonią, rozmiar, jak szczątki pałacu Dyoklecjańskiego pokazują, szukało wynagrodzenia w kolosalności i stosunkach przestrzeni.

Konstantyn Wielki 306—337.

Po złożeniu roku 305 rządów przez Dyoklecjana i Maxymiana, dotychczasowi podcesarze Konstancyusz i Galeryusz, wstąpili na tron państwa, i utwierdziwszy się na nim, sam

(¹) Zon. Ann. II. 246. Eutrop. IX. 27, 28 (16): Aur. Vict. 39 § 47, 48.

Galeryusz, bez uwagi na Konstancyusza lub Dyoklecjana, mianował cesarów. Maxencyusz syn Maxymiana, i Konstantyn syn Konstancyusza, najbliższe zdawali się mieć prawo do władzy, ale ojciec osądził Maxencyusza niegodnym tronu dla braku mężstwa, a Konstantyn sprzyjał chrześcianom. Było to w oczach Galeryusza, nieprzyjaciela ich, niewyciężoną przeszkodą, lubo Konstantyn posiadał zaufanie Dyoklecjana, i na polu bitwy dosłużył się w wojsku wysokich stopni. Za wpływem Dyoklecjana i Galeryusza został Sewerus cesarem Afryki i Italii, Maxymin otrzymał lennictwo Syryi i Egiptu⁽¹⁾. Naród nie znał prawie nowych cesarów; lepiej znało ich wojsko, zwłaszcza hufce Germańskie przez Dyoklecjana do wojska Rzymskiego powołane. Spowinowaceni z nim namiętnościami, posiadali jego zaufanie. Tylko Konstantyn przez oświatę, uprzejme i piękne obyczaje był godnym tronu; jego obawiał się Galeryusz, dlatego pod różnemi pozorami zatrzymał go u siebie. Konstantyn dla usunięcia podejrzliwości Galeryusza, usilnie starał się o przyjaźń jego, zwłaszcza że słabe zdrowie Konstancyusza ojca i niebezpieczeństwo od nieprzyjaciół ze wszystkich stron państwu zagrażające, doradzało ostrożności. W takim położeniu gotował Konstancyusz wielką wyprawę do Brytanii, chcąc zabezpieczyć spokojnych jej mieszkańców od łupieżkich napadów Szkotów i Walijszyków, wycieczkami swojemi kraj trapiących. Konstantyn korzystał z pory, i prosił Galeryusza o wolność towarzyszenia ojcu na tej wyprawie. Cesarz, który mimo podejrzliwość nie uważał go za zwyczajnego zakładnika wierności i zgody, dał żądane zezwolenie. Po otrzymaném przyzwoleniu spieszenie zdążył do ojca, aby Galeryusz nie żałował kroku swojego i zatrzymać go w drodze nie kazał⁽²⁾. Kon-

⁽¹⁾ Sewerus Illirjczyk, Maxymin był siostrzeńcem Galeryusza. Aur. Vict. 40 § 1. Epit.

⁽²⁾ Zon. Anni. II. 246. Aur. Vict. 40 § 2 de Caes. 41 § 2. Ep. Zosim. II. p. 78, 79. Euseb. de vita Constantini. Lib. I. 20.

stancjusz zachorował w Brytanii, lecz przed śmiercią porucił synowi r. 306 opiekę nad pasierbnym rodzeństwem i polecił go wojsku, zwłaszcza hufcom Alemaniskim, którym szczególnie ufał. Tym krokiem ułatwił mu drogę do władzy. Zaledwie Konstancjusz umarł, a już wojsko okrzyknęło Konstantyna cesarzem, Augustem. Wiadomość o tym wypadku zatrzymała Galeryusza inne mające plany. Zamierzyszy po śmierci Konstancjusza mianować cesarzem Licyniusza, dawnego przyjaciela i towarzysza broni, chciał całkiem pominąć Konstantyna. Ogłoszenie przez wojsko Konstantyna Augustem, skrzyżowało widoki cesarskie. Galeryusz jednak nie użył oręża dla popierania woli swojej, a gdy i Konstantyn rozważnie porzucił na dostojęństwie pomocnika, cezara, i Sewerowi, jako starszemu zostawił pierwszeństwo, Galeryusz uznał go także na przybranym dostojęństwie ⁽¹⁾.

Tymczasem w Rzymie wybuchnął rozruch, który pociągnął za sobą zmianę w całym państwie. Konstantyn bez użycia oręża lub innych starań, tylko przez nierozsądek i winę współwładców został panem kraju. Galeryusz umyślił był zwiększyć podatek od własności, który zarazem był do pewnego stopnia pogłównem, i rozciągnąć go do miast, dotąd od niego wolnych, a mianowicie do Rzymu, któremu równie jak Dyoklecjan nie sprzyjał. Nakazał więc dokładne obliczenie majątku, czem Rzymian mocno oburzył. Jednocześnie chcąc Rzymowi odebrać nawet pozór stolicy, polecił, aby szczątki pretoryanów, utrzymujących się jeszcze w bliskości tego miasta, na zawsze ztamtąd oddalić. Żołnierz odebraniem namiotów i swobód obrażony, złączył się z zagniewanym ludem, i wspólnie zapraszali do objęcia rządu Maxencyusza miernych zdolności, który też chętnie wojska i ludu przyjął wezwanie ⁽²⁾. Dla poskromienia

⁽¹⁾ Euseb. de vit. Const. I. 21, 22. Zosim. II. p. 79. Aur. Vict. 40 § 3, 4 de Caes. Eutrop. X. 2.

⁽²⁾ Zosim. II. 79, 80. Aur. Vict. 40 § 5 de Caes. Eutrop. X. 2. Zon. Ann. II. 245.

rokoszu i ukarania winowajców, wyruszył na rozkaz Galeryusza Sewer na czele licznych chorągwi. Sewerus w stosunkach swoich względem Galeryusza, czy jako wódz, czy jako cesarz, był tylko narzędziem dla wykonania postanowień. Zapewne i stary Maxymian nudzący się w Lukanii, miał ważny udział w powstaniu, o чём tém mniej wątpić należy, gdy pod koniec tegoż roku, już przywdział purpurę w Rzymie. Na widok niebezpieczeństwa, bo Sewer zbliżał się z znaczném wojskiem, wzywali go na pomoc Maxencyusz i stronnicy jego. Wojsko Sewerowe służyło niegdyś pod znakami Maxymiana; teraz kiedy się dowiedziało, że je wódz nie prowadzi na Maxencyusza, ale na Maxymiana, podniosło rokosz, i na czele namiestnika Sewerowego, złączyło chorągwie swoje z nieprzyjacielem. Sewerus chciał pozostałe wojsko zwrócić przeciw Maxymianowi, kiedy ten z nielicznym zbrojnego rycerstwa poczem z Kampanii nadchodził. I ten zamiar nie powiódł się wodzowi: opuszczony od wojska, po wielu trudach dostał się do Rawenny. Miasto to sztuką i położeniem warowne, dostatecznie od napadów nieprzyjacielskich zabezpieczone było, i Galeryusz mógł mu spieszyć na odsiecz; ale Maxymian omylił przeciwnika, a Sewer złożył dostojeństwo cesarskie, dla uratowania życia, które mu niedługo, bo już w roku następnym, niegodnie wydarte zostało (1). Po śmierci Sewera, potężny i najstraszniejszy był Konstantyn. Gdyby się połączył z Galeryuszem, prowadzącym właśnie wojsko do Italii, niebezpieczne było dwóch cesarzów położenie w Rzymie. Sam Galeryusz nie był dla nich groźny, gdyż legiony jego sarkały na surowość wodza, a służyły dawniej pod Maxymianem. Dla niedopuszczenia przymierza, stary cesarz udał się do Konstantyna do Gallii, i zaślubiwszy mu córkę Faustę, przyznał zarazem

(1) Zosim. II. p. 80. Aur. Vict. 40 § 6, 7 de Caes. 41 § 3. Ep. Eutrop. X. 2. 3.

dostojeństwo Augusta, którego mu dotąd Galeryusz odmawiał. Maxencyusz pozostał w Italii dla odparcia Galeryusza. Galeryusz nadciągnął wprawdzie z wojskiem, ale bez mała nie doświadczył losu Sewerowego. Rzymianie, lękając się pogrózek jego i okrucieństwa, starannie obwarowali miasto, i zarazem przeciągnęli na swoją stronę legiony Latyńskie, służące na żołdzie pod chorągwią Galeryusza. Gdy część ich złączyła się z nieprzyjacielem, cesarz spostrzegł niebezpieczeństwo, i przez usilne tylko prośby, odwrócił resztę od jawnego rokoszu. W takim położeniu Galeryusz już dalej nie podstąpił pod Rzym i od Narni począł odwrót. Nie udał się jednak wprost do Azji, lecz przez rok cały bawił w Pannonii, a opuszczając Italię, dozwolił wojsku straszego rabunku, przez co imię swoje na większą jeszcze podał wzgardę⁽¹⁾. Maxymian nadaremnie poduszczał zięcia na Galeryusza, a za powrotem do Rzymu poróżnił się z synem i władzę utracił. Wygnaniec szukał w Gallii pomocy u Konstantyna, ale jak przed chwilą płonne były jego starania o chorągwie na Galeryusza, tak teraz daremnie prosił o posiłki przeciw synowi. Po bezskutecznych zabiegach, jakby w rozpacz do Galeryusza się udał. Zdaniem dwóch pisarzy, chrześcijańskiego i pogańskiego, obie podróże Maxymiana, równie jak spór z synem, umówione tylko były, aby jednego z przeciwników wprowadzić w zasadzkę. Podaniu temu trudno wierzyć, a przynajmniej wybieg ten, w każdym razie, bez skutku pozostał, owszem Galeryusz korzystał z obecności Maxymiana w Pannonii, a sprowadzwszy prośbami i groźbą Dyoklecjana z Karnutum, wobec ich mianował r. 307 Licyniusza Augustem⁽²⁾.

W ciągu tych odmian Konstantyn zajmował się troskliwie dobrem poruczonych mu dzielnic; spokojność jego, szlachetne

(1) Aur. Vict. 40 § 8, 9 de Caes. Zosim. II. p. 81.

(2) Zosim. II. p. 82. Eutrop. X. 3, 4 (3).

postępowanie i ojcowskie starania o szczęście poddanych, zasługują na uwielbienie. Za powrotem teścia do Gallii, nietylko gościnnie przyjął starca, ale i do udziału w zarządzie przypuścił. W wojnach z potężnymi Frankami, nad dolnym Renem zamieszkałymi, zaraz za powrotem z Brytanii odznaczył się Konstantyn, i co już oddawna nie bywało, w własnym ich kraju ścigał. Na nieszczęście dla Rzymian, całe społeczne urządzenie ludów Germańskich tchnęło wojną i pokój z nimi nie mógł być trwały. Z tych powodów obecność Konstantyna nad niższym Renem, gdzie nowy most wybudować kazał, stała się od czasu do czasu potrzebną. W ciągu tych wojen, kiedy sam przywodził wojsku, poruczał teściowi rządy w południowej Gallii. Ten w Artezyi miał stolicę, dwór, pałac i należał do wszystkich obrad. Maksymian stracił, zdaje się skutkiem wieku, dużo z przenikliwości swojej, inaczej trudno odgadnąć, jak mógł przypuścić, że wojsko Konstantyna, prawie całkiem z chrześcian złożone, jego nad cesarza i swego wodza przeniesie. Rzecz tak się miała: długo nie było wiadomości od Konstantyna kiedy był na wojnie za Renem; rozbiegła się nawet pogłoska o śmierci jego. Maksymian bez przekonania o rzeczywistości, rozkazał wojsku ogłosić siebie wyłącznym rządcą Gallii. Krótko trwała radość; Konstantyn uwiadomiony o nierozważnym kroku teścia, spiesznie na czele wybranych hufców zdążył niezwykłą drogą do Artezyi, gdzie zastał nieprzygotowanego Maksymiana. Uszedł wprawdzie szczęśliwie starzec z stolicy swojej i nie ufając jej mieszkańcom, szukał przytułku w Massylii, ale i tu wkrótce się przekonał, że ani wojsko ani mieszczanie nie są skłonni do podniesienia oręża w sprawie jego. Kiedy bowiem z zięciem rozmawiał z muru, otworzono z przeciwnej strony wojskom Konstantyna bramy miasta i Maksymian zchwytyany został. Zwycięzca puścił i tą razą w niepamięć nieprawy postępek teścia, i dopiero po dwóch latach (310) kiedy tenże, nowém szaleństwem wie-

dziony, czynił zamach na życie Konstantyna i zamiast zięcia zabił szambelana, niespodzianie bez hałasu uduszony został⁽¹⁾. Ledwie zniknął jeden ze sześciu cesarzy, a już w Afryce nowy się zjawił, i między dawniejszymi nie było zgody z powodu mianowania Licyniusza. Maxymin, rachując na przywiązanie wojska, przyjął dostojenstwo Augusta bez zniesienia się z Galeryuszem, i uciemieżał poddanych. Niczem w oczach jego było szczęście rodzin, zakłócał je przez okrutną rozpustę; gwałtem uprowadzał żony i córki znakomitych obywateli, wzbo-gacał dzikich dowódców kosztem zamożnych domów, wymie-rzał samowolne i okrutne kary⁽²⁾.

Liczba chrześcian znaczną podówczas była we wszystkich częściach państwa; pod troskliwą pieczę hierarchii i soborów silni byli jednością, kiedy przeciwnie pogaństwo wraz z senatem swoim i obradami, jeżeli się jeszcze odbywały, z każdym dniem upadało. W nienawiści ku chrześcianom zgodni poga-nie, w innych widokach bez hierarchii i silnej spójni, zupeł-nie między sobą się różnili.

W takiem położeniu władzca posiadający przychyłość chrześcian, prędzej czy później mógł spodziewać się piérwszeń-stwa przed innymi współrządcami. Czuł to podobno Maxen-cyusz, dlatego skoro tylko został panem Rzymu, niebawem ogłosił edykt tolerancyi dla chrześcian; ale wzgardy godny charakter jego, samowolność w działaniach, surowe obcho-dzenie się z senatem, zabobonna wiara w wyrocznie i całe postępowanie względem chrześcian, było w niezgodzie z łago-dniejszymi postanowieniami tegoż władzcy. I Galeryusz żało-wał przed śmiercią okrucieństwa względem chrześcian; w swoim i współrządców imieniu zniósł prześladowanie, ale woli jego na Wschodzie wcale nie wykonano.

(1) Zosim. II. p. 82. Aur. Vict. 40 § 21, 22 de Caes. 40 § 5, Ep. Eutrop. X. 3. Zon. Ann. II. 246.

(2) Aur. Vict. 40 § 18. Ep. Zon. Ann. II. 247.

Jeden tylko Konstantyn zdawał się szczerze sprzyjać chrześcianom. Służył on wprawdzie jeszcze bogom pogańskim, chociaż znak krzyża był już godłem państwa i Konstantyn został panem Rzymu. Zaraz po śmierci ojca znaleźli w nim chrześcianie opiekuna; znakomite także niewiasty, Fausta cesarzowa, Eutropia jej matka, a przedewszystkiém Helena, matka Konstantyna, czynnie przyłożyły się do powodzenia chrześcian. Helenę rodem Brytankeę, czule kochał Konstancyusz, ale zostawszy cesarzem, musiał się z nią rozwieść, ponieważ była niższego stanu, i zaślubił pasierbicę cesarską; dopiero syn wyrwał ją z zapomnienia i nadał stopień i godność panującej cesarzowej czyli Augusty. Jeden tylko Konstantyn okazywał zaraz po objęciu rządu ducha porządku i uległości dla prawa, inni dopuszczali się samowolności i gwałtów; on jeden tylko przestał na przekazanym dziele, kiedy inni, kosztem współrządców, rozszerzali granicę dzielnic swoich (1). Zaraz po śmierci Galeryusza wszczął się spór między Licyniuszem i Maxyminem o podział kraju. Maxymin nie tylko Nikomedyą osadził, ale także i dzielnice Azyatyckie aż do Propontydy. Po długich zatargach stanął w końcu układ stanowiący Bosfor dwóch państw granicą. Przeciw Maxencyuszowi podniósł rokosz w Afryce Alexander, mąż nieudolny, podeszły wiekiem, bez ducha i waleczności, a jednak trzy lata na przywłaszczoném dostojenstwie się utrzymał. Roku 311 wysłał Maxencyusz naczelnika swoich straży przybocznych z innym jeszcze ulubionym wodzem, z małym wprawdzie, ale wyborowem wojskiem, na pokonanie przywłaszczyciela. Jedna bitwa rozstrzygnęła los Afryki. Alexander śpiesznie na czele rozbitków uchodził, lecz dościgniony, rokosz życiem przypłacił.

Zwycięzca nadużył pomyślności oręża, uciemigał zamożnych właścicieli tej kwitnącej dzielnicy, nakładał ciężkie po-

(1) Zon. Ann. II. 246. III. 3. Aur. Vict. 40 § 12—16 de Caes.

datki na miasta, a z Cyrta i Kartaginą, zapewne dlatego, że mieszkańiec sarkał na samowolność, obchodził się jak ze zdobytymi miastami⁽¹⁾. Wreszcie odzyskanie Afryki przyspieszyło upadek Maxencyusza: dumny ze zwycięstwa przesadzone powziął wyobrażenie o potędze swojej. Na podłe okrucieństwo Maxencyusza, sarkali wszyscy, bez różnicy wiary i wyznania, przyjaciele i nieprzyjaciele. Gwardye tylko były mu przychylnie, równie jak niewielka liczba wojska, po większej części barbarzyńcy z bogaceni majątkiem obywateli a nawet senatorów Rzymskich. Ufny w wojsko i zdolność kilku dowódców, zamierzył uderzyć na samego Konstantyna, ale na nieszczęście swoje, pod chorągwie zaciągał liczne rotę w Tracji, Italii niższej, i Afryce. Podług Zozyma 40,000 było z Afryki; całe wojsko liczyło 170,000 piechoty i 18,000 jazdy; część jednak większa nie była wprawna do boju i nieprzychylna Maxencyuszowi. Maxencyusz miał pod pewnym względem sprawiedliwy pozór do wojny, jeżeli, jak głosił, pomścić się chciał śmierci ojca na rozkaz Konstantyna r. 310 zabitego. W tym celu złączył się z Maxyminem, bo i Konstantyn wszedł w ściślejsze związki z Licyniuszem, zwłaszcza że Maxymin zamierzał wyprawę na Licyniusza. Konstantyn unikał z początku wojny, lecz kiedy przeciwnik odrzucił warunki zgody, postanowił korzystać z Italczyków, a zwłaszcza Rzymian nieżyczliwości ku Maxencyuszowi. Ten nie wyrównywał przeciwnikowi swojemu co do zdolności wojennych, bez potrzeby i rozważagi gotował się do walki, która dla Konstantyna, do boju przywykłego, zwycięstwo rokowała. Nigdy Maxencyusz nie stawał na czele wojska; życie beczynne w rozpuszcie pędził, kiedy przeciwnie Konstantyn sprawom państwa oddany, ciągłą pracą powściągnął napiętność. Najprzód chlubnie walczył pod znakami Dyoklecjana, później ojcu na wyprawie do Bry-

(1) Zosim. II. p. 83, 84, 85. Aur. Vict. 40 § 17, 18, 19, 20 de Caes.

tanii towarzyszył, następnie długo nad Renem wiódł krwawe boje, i przez okrutny ale potrzebny środek, zatrwożył równie ludy Franków, jak ich wodzów, bo kiedy ani pokój, ani umowy nie wstrzymywały Franków od wycieczek do państwa Rzymskiego, ogłosił, że dowódców pustoszących z gwałceniem pokoju niwy Rzymskie, jak rozbójników ukarze, i słowa dotrzymał. Pojmanych skazywano na śmierć, a okrutny zgon dwóch królów, Askarysa i Ragaisa, szerzył między Frankami trwogę. Przez takie postępowanie używały w końcu okolice Renu i Mozeli, pokoju. W ciągu następnych wypadków przeszedł Ren, wtargnął głęboko w kraj Westfalski. I tu dopuszczali się Rzymianie okrucieństw, na które wzdryga się ludzkość, chociaż może ludy do krwi i mordów przywykłe, tylko surowemi środkami najskuteczniej do spokojności i szanowania praw przywiedzione być mogły (1). Po udaremnieniu zamysłów Maxymiana pragnącego mu wydrzeć dostojenstwo cesarskie, Konstantyn wybudował most na Renie, uzbroił flotę i rozdzielił w stosownych miejscach załogi nad Renem, poczem rolnik znów uprawiał ziemię, a mieszkańiec do siedzib wracał. Maxencyusz zgromadził liczne wojska swoje w okolicy Rzymu; wybór jednak chorągwi, w części przynajmniej, wysłał ku Wschodowi dla zagrożenia Licyniuszowi, i do Piemontu na Gallię.

Konstantyn uprzedził kroki Maxencyusza; na czele wybor-nego wojska, czterdziestu tysięcy, czwartęj części chorągwi, przeszedł górę Cenis, stanął niespodzianie pod Suzą, i miasto szturmem zdobył. Pod Turynem stanęli wodzowie Maxencyusza do wałnej rozprawy; los bitwy długo był niepewny, w końcu odniósł Konstantyn świetne zwycięstwo, poczem bez oporu Lombardya zajął. Medyolan, stolica pod panowaniem Maxencyusza, z żywą radością witał zwycięzcę. Za Adygą

(1) Eutrop. X. 3.

uszykowali wodzowie Maxencyusza wojsko do boju, a za nadciąganiem nieprzyjaciela, przyszło pod Brescyą do krwawej i upornej walki. Jazda Maxencyusza na sposób Perski w pancerze zbrojna, przeważała jazdę Konstantyna, póki nie odkrył dla niej bezpiecznego stanowiska, a obrót szczęśliwie wykonany, znaczną mu korzyść przyniósł. Werony mężnie bronił Ruryk, rodem Got, za co gród i mieszkanię po zdobyciu miasta okrutnie cierpiał. Maxencyusz nie korzystał z położenia; kiedy Konstantyn pokonywał chorągwie jego w Italii wyższej, on nieczynnie siedział w Rzymie, zamiast wyruszyć z wojskiem nad rzekę Padus (Po) dla bronienia przeciwnikowi przejścia wąwozów; nawet Apeninu nie obsadził, spokojnie czekając nadejścia nieprzyjaciela. Wreszcie postawił most żyłzowy na Tybrze wyżej Mulwijskiego, i wyszedł o dziewięć mil na spotkanie Konstantyna, gdy po tylu stratach właśnie za Tybrem należało mu zająć stanowisko i stawić opór wojskom nieprzyjacielskim. Niebaczny krok przyspieszył swój upadek, i podał kilku nieprzychylnym chorągwiom sposobność złączenia się z zastępami przeciwnika. Między Tybrem i wojskiem Konstantyna stanął obozem. Konstantyn czuł całą ważność nadchodzącej bitwy. Dniem przed stanowczą rozprawą, ukazało się godło zbawienia, krzyż na chorągwi cesarskiej. Godło to ujrzał Konstantyn w obłokach, i w tym znaku zwiastowane miał zwycięstwo. Wiadomość o cudzie wzmożyła zapal chrześcian w wojsku cesarskiem, a chrześcian chorągwie, pod dowództwem Maxencyusza, braciom swoim życzyły powodzenia. Maxencyusz nierozwagą swoją ułatwił jeszcze nieprzyjacielowi zwycięstwo. Po daném haśle do boju, wojsko rzuciło się do oręża, ale nowo zaciężne hufce Maxencyusza, pierzchły za pierwszym natarciem nieprzyjaciela; stary żołnierz potykał się mężnie, póki jazda nie złamała szyku jego. Na widok przegranej Maxencyusz uchodził z pola bitwy, a kiedy, w gęstym tłumie uciekających, przez nowy most śpie-

szął do Rzymu, wpadł, nie wiadomo jakim sposobem, w Tyber. Dopiero nazajutrz zwłoki z rzeki wydobyte, a głowa poległego cesarza zdobyła wjazd tryumfalny zwycięzcy do Rzymu. Pretoryanów i legiony Maxencyusza rozdzielił Konstantyn między wojsko swoje, inne stare hufce rozbroił, a po niejakim czasie znów powoławszy do służby, posłał je nad brzegi Renu (1).

Po zwycięstwie nad Maxencyuszem, Konstantyn pomnożył, za przykładem Trajana, senat Rzymski, chociaż ten już od dawna nie stanowił rady państwa i w sprawach krajowych nie uczestniczył. Senat pochlebając próżności zwycięzcy, nie wiedzieć jakim prawem przyznał mu pierwszeństwo nad Licyniuszem i Maxyminem. I Konstantyn pochlebiał Rzymianom; oni naprędce wystawili mu łuk tryumfalny, którego szczątki nie dają korzystnego wyobrażenia o sztuce ówczesnej. Po dwóch miesiącach opuścił zwycięzca stolicę, i wyprowadził z sobą wszystkie wojska, prócz straży bezpieczeństwa.

Odniosłszy za pomocą chrześcian walne nad przeciwnikiem zwycięstwo, gorliwie wspierał ich szerzenie się po całym kraju, znak wiary chrześcijańskiej jaśniał na chorągwiach państwa, Konstantyn budował kościoły, dozwolił czynić im zapisy, burzył świątynie pogaństwa, a jednakże sam, zapewne z powodu ówczesnych stosunków, długo pełnił jeszcze obowiązki arcykapłana, radził się wyroczni i dopiero na łożu śmiertelném, chociaż już był wyznawcą Chrystusa, przyjął z rąk Euzebiusza biskupa chrzest święty, aby podług nauki wiary stanąć bez winy przed obliczem najwyższego sędziego.

Bezpośrednio po zajęciu Rzymu wpadały ludy Germańskie do Gallii. Konstantyn postanowił ukarać niebawem ich najazdy, i w tym celu jak najspieszniej wybierał się do Rzymu,

(1) Zon. Ann. III. 3. Aur. Vict. 40 § 23, 24 de Caes. 40 § 7 Ep. Eutrop. X. 4 (3). Euseb. de Vit. Const. I. 33, 35, 36, 37, 38. Zosim. II. p. 85—89.

którego, równie jak Dyoklecyan, nie lubił. Przed przejściem jednakże Alp, obchodził wesele siostry z Licyniuszem. W tym samym czasie, kiedy plemiona Germańskie napadami swojemi niszczyły ziemię Gallicką, Maxymin wojną zagrażał Licyniuszowi, i dla odwrócenia jój Licyniusz na czele trzydziestu tysięcy, porą zimową, śpieszył na pole bitwy. Maxymin, dwakroć liczniejsze mając zastępy, odrzucił korzystne warunki pokoju przez Licyniusza ofiarowane, i zdobywszy po krótkim oblężeniu Bizancyum i Herakłę, stanął obozem między Heraklą i Adrianopolem, kiedy Licyniusz na czele rycerstwa ku niemu się zbliżał. Nie wiedział snąć Maxymin, że nieprzyjaciel prowadzi wojsko, na którego wierności mógł polegać, a spodziewał się, że całe wojsko porzuci chorągiew swojego władcy, i dlatego właśnie nie przystał na warunki przez Licyniusza podane. Położenie Licyniusza było niebezpieczne, ale w trwodze, piszą chrześcianie, uciekł się do Boga. Anioł z dopuszczenia Bożego nauczył go we śnie modlitwy, którą po przebudzeniu się, spisał i między wojsko rozdał. Rycerstwo stanęło do boju, i zmówiwszy modlitwę odniosło zwycięstwo. Bitwa r. 313 w kwietniu stoczona, była uparta; obie strony potykały się z zapalem; wątpliwy na chwilę był los walki, w końcu przemógł Licyniusz, wódz na polu bitwy niepospolity. Maxymin potęgą zaślepiony, liczył na pewne tryumfy, a kiedy zbity na głowę, ani Bosforu ani Hellespontu obronić nie zdołał, zamierzył w Egipcie szukać przytułku i bronić się za Nilem. Daremne zamiary! Już w drodze do kraju Faraonów uznał niemożność skutecznego odporu, i nie chcąc dostać się w ręce Licyniusza, w Tarsus wypił truciznę, która niezraz skutkowałą, a nieszczęśliwy sprowadziwszy tym krokiem rozpacz ciężką na siebie chorobę, później w okrutnych bólach życie zakończył ⁽¹⁾. Zwycięzca nie przestał na śmierci przeci-

⁽¹⁾ Zosim. II. p. 89. Eutrop. X. 4 (3). Aur. Vict. 40 § 8 Ep. 41 § 1 de Caes.

wnika; srogość swoje nie tylko do rodziny jego ale do krewnych także, Galeryusza, Dyoklecjana i Sewera, rozciągnął. Przeszło rok ukrywały się nędzne ofiary, a kiedy je w Tessalonice odkryto, Licyniusz na śmierć skazał nieszczęśliwych, i wyrok wykonany w miejscu, gdzie w dziesięć lat później z rozkazu Konstantyna, padnie pod toporem głowa Licyniusza.

Bezpośrednio po odniesioném zwycięztwie nad Maxyminem i opanowaniu dzielnic wschodnich, zaszły nieporozumienia między dwoma powinowatymi cesarzami. Zapewne Licyniusz przez nabycie rozległych krajów, zbyt potężnym zdawał się Konstantynowi. Konstantyn mianował Bassyana, męża Anastazyi, siostry swojej, cezarem Italii, żądając wedle podobieństwa, aby i Licyniusz ustąpił dla niego jakąś dzielnicę. Nie zgadzało się to z widokami Licyniusza, który przez zręczne zabiegi zawarł przyjaźń z Bassyanem, przekonawszy go, że jest tylko uarzędziem w ręku Konstantyna. Pośrednikiem tych układów był Senecyon brat Bassyana. Konstantyn uwiadomiony o tém niegodném postępowaniu, powziął gwałtowną urazę do Licyniusza, a kiedy tenże po pociągnięciu Bassyana do sądowej odpowiedzialności, nie chciał wydać Senecyona, który schronił się pod opiekę władcy Wschodu, i prócz tego posągi Konstantyna w Karyntyi obalono, oręż rozstrzygnąć musiał spór między stronami. Oba jednak cesarze nie byli do wyprawy należycie przygotowani, jeżeli o tém z wielości wojsk na wojnę wyprowadzonych sądzić można. Roku 314, pod Cybalis niedaleko ujścia Drawy do Dunaju, stanęło pięćdziesiąt tysięcy rycerstwa do boju. Konstantyn odniósł zwycięstwo, ale Licyniusz zgromadził wkrótce w Tracyi nowe hufce i stoczył, po odrzuceniu przez Konstantyna warunków, krwawą bitwę. Szczęście posłużyło wprawdzie orężowi Konstantyna, tak wielką jednak poniósł w wojsku stratę, że po walnej rozprawie, zgodził się na świeżo odrzucone warunki. Pomimo straty liczego rycerstwa, zwycięzca pozyskał Pannonią, Mezją

zachodnią, Grecyą, Macedonią i Illiryą, a Walens, którego Licyniusz dla mężstwa pod Cybalis mianował cezarem, któremu sam Konstantyn zasług nie odmawiał, złożył poruczone sobie dostojęństwo. Zupelne stron pogodzenie nastąpiło roku 317, w którym Konstantyn zezwolił w Sardyce na mianowanie młodocianego jeszcze syna Licyniuszowego cezarem, kiedy jednocześnie dwom synom swoim, Kryspowi i Konstantynowi, podobną godność nadał (1).

W czasie pokoju niejednakię było cesarzów postępowanie; Licyniusz uciemieżał poddanych, gromadził skarby, prześladował chrześcian, Konstantyn zaś został prawodawcą narodu, gromił nieprzyjaciół państwa, wspierał religię chrześciańską, roztropnie znosząc pogaństwo i judaizm (2). Może niepotrzebnie mieszał się do sporów teologicznych, ale to wypływało z ówczesnych stosunków i ze stanowiska, jakie cesarz w przymiocie głównego opiekuna kościoła chrześciańskiego zajmował. W przedziale czasu między pierwszą a ostatnią wojną z Licyniuszem, już na tym już na owym krańcu państwa porażał wrogów, i ludy barbarzyńskie w karbach utrzymywał, a po odniesionych korzyściach odwiedzał Rzym, obchodził uroczystości i zabawy, nigdy długo w nim nie bawiąc. Przed wybuchnięciem ostatniej wojny z Licyniuszem, dosyć często gościł we wschodnich dzielnicach państwa swojego, a podług Eutropiusza, już kilkakrotnie przed stanowczą walką pod Adrianopolem i Chrysopolis, przyszło do krwawych rozpraw między dwoma cesarzami (3).

Nadchodząca wojna miała styczność z walkami Konstantyna nad Dunajem. Cesarz gromiąc Sarmatów trapiących wycieczkami państwo Rzymskie, niekiedy samowolnie prowadził

(1) Eutrop. X. 5 (4). Aur. Vict. 41 § 2—6 de Caes. 41 § 4 Ep. Zosim. II. p. 89—93.

(2) Euseb. de Vit. Const. I. 40, 41, 42, 49 seqq. Zon. Ann. III. 4, 5, 6.

(3) X. 6 (4). *Varia inter eos bella et pax reconciliata ruptaque est.*

chorągwie przez dzierżawy Licyniusza, a gdy przełożenia z tego powodu zostały bez skutku, władzca Wschodu gromadził liczne wojska w Tracyi dla rozstrzygnięcia sporu. Obie strony oddawna zapewne przewidywały wojnę, jak o tém z wielości wojsk, do boju prowadzonych, wnosić można.

Dla zdobycia zwycięstwa, Licyniusz niezmiernie zebrał skarby, które zwycięzca na uposażenie chrześcian obróci. Licyniusz niedaleko Adrianopolu za Hebrusem obrał warowne i bezpieczne, jak mniemał, stanowisko, ale nieprzyjaciół odkrywszy bród, bez oporu i straty przeprowadził wojsko przez rzekę, i szczęśliwym obrotem udaremnił nadzieję swojego przeciwnika. Licyniusz roku 323 na głowę porażony. Konstantyn nie tylko znakomitszym był wodzem, ale i szczęście mu sprzyjało. Licyniusz przeważał na morzu, i póki morza był panem, mógł długo jeszcze trzymać się w Bizancyum, do którego znaczne siły zgromadził i bronić Konstantynowi przeprawy do Azji zamierzył. Gwałtowna burza pędząc nawy jego ku brzegom, posilkowała flotę nieprzyjacielską pod wodzą Kryspa, i zniweczyła najpiękniejsze nadzieje cesarza. Część okrętów, roztrąciła burza o brzegi i skały, część poraził wódz naczelny Kryspus syn Konstantyna. Po przegranej Licyniusz musiał opuścić Bizancyum, by zwycięzcy nie dozwolić wylądowania na pobrzeżu Azyatyckim. W nieszczyćciu mianował Marcyana, któremu najwięcej ufał, cezarem, przyrzekł dzielić z nim korzyści oręża, jeżeli mu do zwycięstwa dopomoże; Marcyan wyruszył z wojskiem do Lampsaku, a Licyniusz bronił Bosforu. I to usiłowanie nie powiodło się cesarzom; Konstantyn wylądował o kilka mil od Chryzopolu, Licyniusz odwołał więc Marcyana i stoczył niepomysłną bitwę; porażony schronił się do Nikomedyi w nadziei dalszego oporu, lecz kiedy zwycięzca zanie Licyniusza, a siostrze swojej, przyrzekł ocalenie cesarza, jeżeli dobrowolnie złoży rządy, Licyniusz poddał się r. 323 Konstantynowi. Dostojny jeniec, równie jak Marcyan do-

znali napozór uprzejmą gościnność, wkrótce jednak na ustroju pozbawieni życia. Podobnież we dwa lata później zginie z woli zwycięzcy, syn małoletni Licyniusza (1).

Tym sposobem Konstantyn po siedemnastu latach zamieszkań wewnętrznych, wojen domowych, okrucieństw i wiarołomstwa, został jednowładczą państwa Rzymskiego. Na przydomek Wielkiego, w pospolitem znaczeniu wyrazu, zapewne zasłużył, bo krwawe przetrwał boje, odnosił znakomite zwycięstwa, w niebezpieczeństwie zachowywał przytomność umysłu, zdobywał się na pamiętne przedsięwzięcia, a w wyborze środków był w ogólności szczęśliwy.

Nieograniczona żądza władzy, krew królów Frankskich, młodzieży Brukteryjskiej, krew Licyniuszów, Maxymiana, Kryspa, Fausty i wielu innych powinowatych plamą jego panowanie. Wzniosłych zasad nauki Chrystusa jeszcze podówczas nie pojął w zupełności, a opieka dawana kościołowi chrześcijańskiemu była, w początkach przynajmniej, bardziej skutkiem widoków politycznych, niż przekonania religijnego.

Dwa znakomite zdarzenia przedstawia panowanie Konstantyna: ogłoszenie religii chrześcijańskiej religią państwa, i zupełny na przyszłość podział cesarstwa przez założenie nowej stolicy lubo jedność jego miał na celu. Kiedy dwie spreczne potęgi, chrystyanizm i pogaństwo, oddawna w zapasach stały na przeciw siebie, kiedy Italia utraciła siłę środkową (centralną), a dzielnice postępowały w kierunku odśrodkowym, cesarz nie wahał się dłużej, uznał pierwszeństwo religii chrześcijańskiej, choć jeszcze nie zamknął świątyni pogańskich.

Już dawniej Konstantyn wspierał, za przykładem ojca, chrześcian w Gallii i Brytanii, a na wyprawie przeciw Maxencuszowi, widzeniem niebieskim zachęcony, jawnie oświad-

(1) Zosim. II. p. 93—102. Eutrop. X. 5, 6 (4). Aur. Vict. 41 § 6, 7, 8 de Caes. 41 § 5—10. Ep. Zon. Ann. III. 4. Euseb. de Vit. Const. II. 3—18.

czył się za nimi (1). Skutkiem tego wydał w Medyolanie roku 313 edykt pozwalający każdemu wolnego wyznania wiary (2). Zabrane majątki odzyskali chrześcijanie, otrzymali wolność ubiegania się o urzędy i budowania kościołów. Tym sposobem religia chrześcijańska została religią państwa, a pogańska przestarzała w formach, nie odpowiadając monarchii, upadła. Oddawna ludy, wyrosłe z dziecinnych pojęć o bogach, znużone długimi klęskami, pragnęły pociechy, uspokojenia duszy. Napróżno szukano tego w pogaństwie; wyrocznie zaniemiały; świątynie bogów opuszczone, wszędzie dokoła dawne religie upadały, a bogi i obrzędy, stały się satyry celem. W takim położeniu wykształcił się ów mnogobożny panteizm, który nie przestając na religii Rzymian, wszystkich bez różnicy bogów uczynił przedmiotem czci i hołdu. Pierwszy Hadryan jawną dał mu otuchę; za przykładem jego wspierali go następni cesarze, zwłaszcza Alexander Sewerus, Gallien i Julian. Ale nadaremnie panteizm, wszystkie religie chłonący, starał się zlać w jedno wiecznie z sobą sprzeczne żywioły; nadaremnie szukały ludy zaspokojenia w filozofii pogaństwa. Skołatanе serca znalazły w chrześcijaństwie uszczęśliwiającą spokojność duszy i wzniosłe nadzieje; chwyciły się więc nauki Chrystusa, bo ta zadowolniła ich umysł, pokrzepiała siły. I chwianie się też rządu między tolerancją a prześladowaniem, pokój i wojna naprzemian w kościele od pierwszego prześladowania chrześcijan za Nerona r. 64, do ostatniego za Dyoklecjana r. 303, które Galeryusz wywołał, przyczyniły się do wzrostu kościoła chrześcijańskiego; mimo prześladowań, religia chrześcijańska krzewiła się po wszystkich krajach państwa Rzymskiego, a nim jeszcze Konstantyn objął rządy, liczyła od Gangesu aż do morza Gallickiego, miliony żarliwych wyznawców, ogniwem

(1) Euseb. Vit. Const. I. 28 seqq. 40 seqq. Zon. Ann. III. 4.

(2) Lactant. de mort. persec. 48.

wspólnej wiary i obrzędami ściśle złączonych. Tym sposobem wcześniej rozwinęły się towarzyskie stosunki chrześcian, a im większa była społeczność, tém dokładniejsze nastąpiło rozwinięcie. Widok tak licznych wyznawców Boskiej wiary skłonił Konstantyna do dawania im opieki, a przy ich pomocy łatwiej mu było pokonać przeciwników i otrzymać jednowładztwo, do którego dążył. Spory o pochodzenie i spólistność Chrystusa z Bogiem, między Aryuszem prezbiterem i Anastazym biskupem w Alexandryi wybuchłe, które całym Wschodem zatrzęsły, dały r. 325 cesarzowi powód mieszania się na soborze powszechnym w Nicei do prawodawstwa religijnego. Od czasu soboru tego często brała władza świecka udział w sprawach religijnych; władza biskupów wzrastała, kościół osiągnął znaczne swobody, darowizny, sądownictwo, nauczycieli od rzędu płatnych, okazałe obrządki, obrazy świętych i relikwie. Na czele kościoła stał biskup Rzymski, papież, którego władza z każdym dniem powiększała się, a ludy Germańskie w zachodnich dzielnicach państwa, wcześniej potęgę Rzymu katolickiego uznały.

Śród takich stosunków zamierzył Konstantyn zupełne przekształcenie państwa i utworzenie nowego życia na ruinach przestarzałych form; lecz do uskutecznienia tak wielkich celów Rzym nie zdawał się miejscem stosowném. Obumarły podobny był do spróchniałego drzewa, któremu niepodobna przywrócić życia. Dumni i zamożni panowie, po większej części zwolennicy pogaństwa, żyli wspomnieniami świetnej niegdyś przeszłości; senat, chociaż głęboko podupadły i bezsilny, pamiętał jeszcze upłynioną wielkość; kapłani pogańscy, nie pojmując ducha czasu, upornie służyli bogom bez znaczenia; lud *nawet, patrząc na pomniki Rzymu, starożytne świątynie i obrazy bogów, mógł stawić opór zamysłom cesarza, a to wszystko nie odpowiadało zamierzonemu dworowi chrześciańskiego ce-*

sarza (1). Prócz tego od wschodu, od Gotów i Partów groziło państwu największe niebezpieczeństwo. Wszystkie te okoliczności skłoniły Konstantyna do przeniesienia stolicy. Bizancjum, miasto starożytne i zamożne, środek wielkiego państwa, sztuką i położeniem warowne, odpowiadało potrzebom i życzeniom cesarza. Przebudowane na rozkaz jego w ciągu lat ośmiu czy dziewięciu, od r. 325 do 334, stanął nowy Rzym od imienia założyciela Konstantynopolem zwany. Już r. 330 na stolicę poświęcony, zadziwiał równie wspaniałymi gmachami jak Rzym, a nagromadzone w nim z rozkazu cesarskiego zabytki i pomniki dawniej sztuki, dawały mu pozór starożytnego miasta. Lud popospolity żywiono w początkach kosztem skarbu, a gdy wszystkie dochody krajowe, bogactwa rodzin przesiedlonych z dworem, pomniki i sztuki spływały do nowego Rzymu, starożytny w miarę tego tracił dawny blask i znaczenie. Po wybudowaniu stolicy i zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej, nastąpiło zupełne przekształcenie rządu; państwo Konstantyna przybierało postać i charakter państw wschodnich. Cesarz zamierzywszy utwierdzić jedność monarchii, naczelny kierunek władz chciał mieć złączony z tronem, jako środkowym punktem całości. Podzielił zatem państwo na cztery namiestnictwa (2), trzynaście ziem (3), i sto siedmnaście dzielnic. Pierwsze namiestnictwo wschodu, zawierało pięć ziem: Wschód, Egipt, Azyą, Pont i Tracyą, czterdzieści ośm dzielnic. Drugie namiestnictwo Illirya, liczyło dwie ziemie, Macedonią i Dacyą, jedenaście dzielnic, do których Grecya i Macedonia należy. Namiestnictwo Italskie miało trzy ziemie: Italią zachodnią, Illiryą z krajami na południe Dunaju, Afrykę z wyspami morza Śródziemnego, dzielnic dwadzieścia dziewięć. Czwarte namiestnictwo Gallia, liczyło trzy ziemie: Gallią, Hispanią i Bryta-

(1) Marcellinus XIV. 6. XXVIII. 4. Zosim. II. p. 104—108.)

(2) Prefektury. Zosim. II. p. 106—116.

(3) Dyecezyj.

nią, dzielnic dwadzieścia ośm. Rzym i Konstantynopol, jako stolice, mając oddzielny zarząd, nie należały do namiestnictw. W namiestnictwach sprawowali zarząd prefekci pretorscy, w ziemiach wikaryusze, w dzielnicach rządzący pod nazwą prokonsulów, konsularnych, korektorów i prezesów. Urzędnicy bez wyjątku wykonywali tylko władzę cywilną. Rozłączenie władzy cywilnej i wojskowej dało powód do utworzenia nowych dostojenstw wojskowych. Na czele całej siły zbrojnej był wódz pod mianem hetmana obojga wojska (1); pod rozkazami jego stali dowódcy piechoty i jazdy (2), a pod ich znakami komesowie i niżsi przywódcy (3). Wojsko po większej części składali cudzoziemcy, mianowicie Germanowie w państwie Rzymskiem zamieszkali. Najemne stało załogą na granicach państwa, legiony po dzielnicach były rozłożone. Dwór urządził Konstantyn na sposób Perski; liczny był poczet dworzan wedle dostojenstwa na stopnie podzielonych. Na czele było siedmiu ministrów, którym głównie zarząd kraju był powierzony; szambelan dworu (4) zwykle rzezaniec; kanclerz, minister spraw wewnętrznych (5), właściwie nadzorca służby cesarskiej (6); sto czterdziestu pisarzy, na cztery wydziały, bióra (7), podzielonych, pod nim pracowało; minister sprawiedliwości, sekretarz stanu, zastępca władzy prawodawczej (8); minister skarbu (9); minister skarbu cesarskiego (10); dwóch dowódców wojska cesarskiego (11). Wojsko to składało 3500 Armei-

(1) *Magister utriusque militiae.*

(2) *Magistri peditum et equitum.*

(3) *Comites, duces.*

(4) *Comes sacri palatii.*

(5) *Magister officiorum.*

(6) *Officia.*

(7) *Scrinia.*

(8) *Quaestor.*

(9) *Comes sacrarum largitionum.*

(10) *Comes rerum privatarum principis.* It

(11) *Comites domestici.*

czyków, na siedm oddziałów ⁽¹⁾ podzielone. Prócz tego był główny marszałek dworu, pod którym mnóstwo mniejszych stało urzędników. Liczni urzędnicy we wszystkich odnogach zarządu krajowego, podzieleni na stopnie, byli poczęści ciężarem kraju, zwłaszcza, że uciążliwy systemat podatkovania niszczył przemysł i zamożność mieszkańców. Najuciążliwszy był podatek gruntowy w naturze lub pieniądzech składany. Przed upływem roku, powiatami wnoszono go do skarbu. Posiadacze ziemscy płacili go w stosunku przychodów pod imieniem łanowego, ponieważ na łany był rozłożony ⁽²⁾. Wyłącznie posiadłości ziemskich dotykał; cesarz co rok ilość wypisywał ⁽³⁾. W dzielnicach rozkładali go między właścicieli ziemskich urzędnicy wyżsi i dziesiętnicy ⁽⁴⁾. Poglówne ⁽⁵⁾ uiszczali rzemieślnicy, zarobnicy, osadnicy i niewolnicy. Za niewolników płacili panowie, właściciele. Prócz tego był podatek od przychodów i towarów ⁽⁶⁾; podatek koronny ⁽⁷⁾; dał mu początek zwyczaj składania cesarzowi podarków w złocie, z powodu ważnych w ciągu panowania wypadków. Do skarbu wpływały jeszcze dochody dominialne, z rozmaitych fabryk cesarskich, dziesięcina z kopalni wszelkiego rodzaju, dzierżawa ceł, dwudziesty grosz wyzwalań i spadku, w końcu liczne konfiskaty. Duchowieństwo i kościoły, dobrami miejskimi uposażone, wolne były od podatków. A zatem ciężary spadały na mieszczan i właścicieli ziemskich.

Po zwycięstwie nad Licyniuszem, prowadził Konstantyn wojnę z Gotami. Lękając się groźnego ich sąsiedztwa, stanął w obronie Sarmatów, których oręż Gotów wyparł z krajów

⁽¹⁾ *Scholae*.

⁽²⁾ *Jugatio* albo *capitatio*, gdyż pojedyncze łany mianowano *capita*.

⁽³⁾ *Indicebatur*, zjazd *indictio*.

⁽⁴⁾ *Decuriones*.

⁽⁵⁾ *Capitatio*, plebeja albo *humana*.

⁽⁶⁾ *Aurum lustrale*, *lustralis collatio* albo *chryzargyrum*.

⁽⁷⁾ *Aurum coronarium*.

między Cissą i Dunajem. Zwyciężywszy Gotów (Taifalów), przepisał im roku 322 warunki pokoju, a Sarmatom przez uzbrojonych niewolników wygnanym, przeznaczył siedziby w Pannonii, Tracji i Macedonii (1). Zamierzył jeszcze wyprawę na Persów, lecz kiedy zajmował się przygotowaniem wojennym, śmierć zaskoczyła go w Nikomedyi r. 337. Tak zakończył czynne życie Konstantyn Wielki, po trzydziestu jednym roku panowania, a pięćdziesiątym szóstym wieku swego. W ostatnich latach, za wpływem Euzebiusza, biskupa w Nikomedyi, sprzyjał Aryanom, których naukę dawniej potępiał. Ukształcony, zwolennik rozpraw uczonych, wśród okazałości dworu prostotny, opiekun nauk i umiejętności, Konstantyn uwolnił lekarzy i nauczycieli wymowy od ciężarów tak osobistych jak rzeczowych, wyznaczył dla uczonych dostateczną płacę, wspierał szkoły, założył nowe np. w Konstantynopolu; mieszał się do rozpraw teologicznych zostawiając obrońcom dwóch religij wolność probowania sił, lubo podobno niekiedy większa bezstronność pożądanaby była. Pomiedzy szkołami kwitnęła głównie szkoła prawa w Berycie (Bejrut), już za panowania Dyoklecjana mająca głośnie imię. Do znakomitych prawoznawców należą: Gregoryusz i Hermogenes, rozproszonych reskryptów zbieracze (2), Aureliusz Charyzyus, Innocencyusz i Julius Akwila, autorowie ważnych rozrządów prawnych. W wymowie skazonej pochlebstwem słynął Laktancyusz, Cycero chrześcijański, panegyryści Mamertyn, Nazaryusz i Eumenius; w dziejopisarstwie zniżonem do wiadomości bez krytyki, sił doświadczyli Praxagoras, Lamprydjusz i Kapitolinus; w filozofii neoplatoniści Chalcydusz, Jamblich, Sopater i Maxim; w poezyi Optacyanus, dosyć gładki rymotwórca, przedzielający poganizm od chrystyanizmu. Wodne organy (3) są najważniejszą jego pracą.

(1) Euseb. Vit. Const. IV. 6.

(2) Ob. T. III. 188.

(3) Organum.

Malarstwo ; rzeźba nie mogły kwitnąć wśród walki religijnych wyobrażeń; budownictwo przeładowane straciło rozmiar i piękność i tylko gościńce i mosty budowano dawnym trybem. Literatura chrześcijańska widocznie zakwitła; ojcowie kościoła, na czele ich Laktancyusz i Euzebiusz, rozwijali w pismach swoich wzniosłe myśli, i nadając im nadobną formę, nauką i ukształceniem gromili pogaństwo. Konstantyn, znawca prawa, ogłosił wiele chwalebnych postanowień, dotyczących kościoła, ubogich, skarbu i wymiaru sprawiedliwości. Bezstronnie rozstrzygał spory, a stronom wolny do stolicy cesarskiej zapewnił odzew. Bogatych pieniaczów, jeżeli sprawę przegrali, karał dwóch lat wygnaniem; ubogich na takiż czas przeznaczał do kopalni (1).

Konstantyn II (337—340). Konstans 337—350.

Konstancyusz 337—361.

Nierozważnie Konstantyn Wielki podzielił między trzech synów, Konstantyna, Konstansa i Konstancyusza, państwo Rzymskie jakby prywatną własność. Troskliwie wychowani pod kierunkiem Laktancyusza, Cyserona chrześcijańskiego, nie odpowiadzieli jednak oczekiwaniu narodu; z nazwisk i zbrodni podobni, podnieśli oręż na własną zgubę. Rozporządzeniem ojca miało namiestnictwo Gallickie dostać się Konstantynowi (2); Italia z Illiryą Konstansowi (3); Wschód Konstancyuszowi (4). Konstantyn W. nie tylko synów lecz także synowców powołał

(1) O charakterze, cnotach i postanowieniach Konstantyna ob. Euzebiusza księgę I, 2, 3 i 4tą o życiu Konstantyna. Eutrop. X. 7, 8 (4). Aur. Vict. 41 § 14 Ep.

(2) Gallia, Hiszpania, Brytania, Maurytania.

(3) Italia, Macedonia, Tracja, Grecya, Sycylia i Afryka.

(4) Azya i Egipt.

do rządów, nadawszy ich ziemią i dostojenstwem. Krótka trwała jedność między władzcami. Okrutny Konstancyusz zgładził stryja Juliusza Konstancyusza, zgładził także Dalmacyusza i Anibaliana, aby wydrzeć im kraje wyznaczone. Konstantyn zapragnął całej Afryki, a gdy jej brat ustąpić nie chciał, oręż rozstrzygnął. Pod Akwileą starły się dwa liczne wojska; Konstantyn poległ a Konstans zwycięzca powiększył kraje swoje dzielnicami brata. Na nieszczęście Konstans oddany zmysłowości, mało troszczył się o dobro ogółu; namiestnicy, których sobie podobnych dobierał, uciemieźali mieszkańca, a nadużycia Eugeniusza, ulubieńca cesarskiego, spowodowały powszechne narzekanie, wojsko też sarkano na skąpstwo Konstansa i surowość. Z drugiej strony sowiec obdarzał przybytki święte, czém ojców kościoła wziętość pozyskał, zwłaszcza gdy jeszcze Aryanów i Donatystów prześladował. Takiem postępowaniem stracił przywiązanie poddanych; korzystał z pory Magnencyusz, naczelnik Jowianów i Herkulianów, stanowiących od czasów Dyoklecjana część kohort pretoryańskich. Oddawna zyskał ich przychylność, a gdy Konstans marnował czas na polowaniu, ulubieniec cesarski sięgał po berło ⁽¹⁾.

Przy pomocy Marcellina, skarbnika państwa, ogłoszony cesarzem, gorliwie zajmował się utwierdzeniem swęj władzy, a przewidując, że Konstans nie ustąpi korony, czyhał na jego życie. Opuszczony cesarz, dowiedziawszy się o sidłach zastawionych, uchodził ku Pirenejom; w miasteczku Helenie (Elne) dościgniony i zamordowany. Dziwnym zbiegiem wypadków Frank wydarł mu berło, Frank pozbawił go życia, i Frank do zgonu dochował mu wierność. Italia, Hiszpania, Brytania, Afryka, hołdowały nowemu władcy, ale legiony Illiryskie nie chcąc go uznać, wybrały cesarzem Wetraniusza znanego z prawości wodza. Już dobrze pochylony wiekiem, bez nauki i wychowania,

(1) Magnencyusz był Frank, rodem z Gallii.

przyjął jednak godność ofiarowaną. W Rzymie Nepocyjan, siostrzeniec Konstancyusza W., przywdział purpurę; prędko zwyciężył go Magnencyusz, ale z legionami Illiryskiemi nie rozpoczynał boju. Konstancyusz nie uznał na tronie zabójcy swego brata i tylko dla wojny z Persami nie zaraz ruszył na pogromienie przywłaszczyciela. Wojna Perska z różnem prowadzona szczęściem, zgubna była dla obu krajów i wiele krwi kosztowała (1). W ciągu tych wojen utworzył cesarz jazdę ciężką i lekkie wojsko z Beduinów, aby odpięrać zapędy nieprzyjaciela, użył posiłków Gotyckich nad Eufratem, i obwarował miasto Amidę, przekonawszy się o użyteczności twierdzy Nizyby na wojnie z Persami.

Magnencyusz użył chwili spokoju do utwierdzenia się na tronie. Decencyusza brata mianował cezarem, porucił mu zarząd Gallii, kiedy sam prowadził wojsko do Italii na Nepocyjana władającego w Rzymie. Początki były pomyślne dla Magnencyusza, bo Konstancyusz ciągle zatrudniony na Wschodzie, nie miał jeszcze pory zemścić się zgonu brata. Ale kiedy po mężnej obronie Nizyby, oręż Rzymski przeważał, cesarz opatrzywszy warowne miasto w żywność, ruszył z częścią wojska Azyatyckiego na Magnencyusza. Magnencyusz wyprawił po dwakroć poselstwo do Konstancyusza upraszając o uznanie siebie spółrządcą. Szczęśliwszym był Wetranio, cesarz przyznał mu purpurę, chcąc osłabić głównego przeciwnika.

Ztemwszystkiem Magnencyusz troskliwie starał się o przyjaźń Wetraniusza i oderwał słabego starca od Konstancyusza. Przywłaszczyciele spółnie teraz wyprawili nowe poselstwo do cesarza, stojącego już z wojskiem w Tracji. Na czele był Marcellinus, twórca spisku przeciw Konstansowi; Konstancyusz odrzucił wszelkie warunki układu, przytrzymał nawet do czasu posłów starając się pozyskać Wetraniusza. Starania uwieńczył

(1) Zon. Ann. III. 11, 12. Zosim. II. p. 121. Eutrop. X. 10 (6).

skutek. Wetranio przyłączył się do cesarza, wkrótce opuszczony od wojska, które Konstancyusz przeciągnął na swą stronę, złożył purpurę i daleki od spraw publicznych spokojnie pędził życie w Bitynii, a cesarz hojnie potrzeby jego opatrywał ⁽¹⁾. Obaj władcy Konstancyusz i Magnencyusz zostawili Persów i Alemannów, nieprzyjaciół, za sobą. Konstancyusz zachęcał Alemannów do najścia Gallii, aby rozdzielić siły Magnencyusza, a Persowie trapiли dzielnice wschodnie. Przeciw Persom poruczył cesarz dowództwo Gallusowi bratu stryjicznemu, synowi Juliusza Konstansa, którego dotąd jakby w więzieniu trzymał. Magnencyusz przeznaczył brata na Alemannów ⁽²⁾, ale król ich Knodomar poraził Decencyusza i bezkarnie pustoszył Gallię. Walka Konstancyusza z Magnencyuszem odwlekała się, bo cesarz mając wyborną jazdę, wołał bitwę na równinach Pannonii, gdzie zwycięztwa był pewniejszy, niż w górach przedzielających Italię od Germanii i Illiryi. Magnencyusz na czele walnej piechoty lecz słabiej jazdy był niebezpiecznym dla Konstancyusza, gdyby w wąwozach zajął stanowisko. Spełniły się życzenia cesarza. Pod Mursą (Essek) za Drawą i Sawą przyszło do krwawej bitwy roku 351. Wygrał ją Konstancyusz ⁽³⁾, czoło wojska przeciwnego poległo, Magnencyusz cofał się do Italii, ale pozbawiony Marcellina, wiernego doradcy, który legł w boju, tracił zaufanie w własnych siłach, i chociaż przy Ticino poraził wojsko cesarskie, wkrótce skończyła się potęga jego. Roku 353 zбитy na głowę pod Lugdunem w Gallii, poległ od własnego miecza aby się nie dostać w ręce nieprzyjaciela, a za przykładem jego poszedł brat Decencyusz ⁽⁴⁾. Tym sposobem został Konstancyusz jednowładzcą

⁽¹⁾ Zosim. II. p. 121, 122, 123. Zon. Ann. III. 14. Eutrop. X. 11. Aur. Vict. 41. § 25 Ep.

⁽²⁾ Zosim. II. p. 123. Zon. Ann. III. 14. Aur. Vict. 42 § 8 de Caes. 42 § 1, 2. Ep.

⁽³⁾ Zosim. II. p. 123—133. Zon. Ann. III. 15.

⁽⁴⁾ Zosim. II. p. 134. Zon. Ann. III. 16. Eutrop. X. 12. Aur. Vict. 42 § 9 de Caes. 42 § 4—9 Ep.

państwa, ale nie on niém rządził, lecz rzezańcy, kobiety i pochlebcy (1). Sam zajmował się sporami religijnemi, nie opierając się jednak na pewnych zasadach i prawidłach. W ciągu wojny z Maxencyuszem pustoszyli Beduini Arabscy żyzne kraje Eufratu, a Izauryjczycowie złączywszy się z góralami Azji mniejszój, trapiłi wycieczkami swojemi miasta, kupców i żeglarzy, póki wojsko Rzymskie, na obronę handlu i rolnictwa sprowadzone, nie ukróciło rozbójniczych napadów. Postępowanie Gallusa na Wschodzie było samowolne; razem pobożny aż do fanatyzmu i okrutny nie pozyskał przychylności dzielnic, zwłaszcza że podejrzliwy Konstancyusz śledził przez ulubieńców kroki jego i czynności ograniczał. Gallus ulegając podszepotom Konstancyi, żony, chciwój władzy, ogłosił się Augustem, lecz gdy się zbrodniami i okrucieństwem splamił, znalazł mało zwolenników. Aby osłabić znaczenie przywłaszczyciela, Konstancyusz w pochlebnych wyrazach zaprosił go do siebie. Gallus nie spodziewając się zasadzki, spokojnie wracał, ale za przybyciem do Europy z każdym dniem mniejsze spotykały go względy. W Petobii mieście Noryckiem, poznał swój błąd; towarzysze podróży uwięzili go z polecenia cesarza, a odstawionego do Poli w Istrii, po krótkim przesłuchaniu r. 345 na śmierć skazano (2). Nikt go nie bronił u cesarza, gdyż Konstancya żona posiadająca względy Konstancyusza, już piérwój w Bitynii umarła (3). Podobny los czekał Juliana brata Gallusowego, ale Euzebia, cesarzowa, uratowała młodziana pośrednictwem swoim. Wygnany do Aten, gorliwie oddawał się naukom i filozofii platońskiój.

I na Zachodzie nie było pokoju: Sylwanus biegły wódz w Kolonii, wszedłszy w stosunki z Frankami, popadł w po-

(1) Zosim. II. p. 135.

(2) Zosim. II. 135, 136. Zon. Ann. III. 16. Eutrop. X. 13. Aur. Vict. 42 § 9 Ep.

(3) Zon. Ann. III. 17.

dejrzenie u dworu, a obawiając się srogięj kary, przywdział r. 355 purpurę. Ursycynus wódz cesarski, mając przy boku swoim Ammiana Marcellina, historyka, ruszył na przywłaszczyciela, zniszczył jego potęgę, a wywleczonego z kaplicy, do której się schronił, nasadzeni żołnierze zamordowali (1). Julian krótko bawił w Atenach, bo tegoż jeszcze roku cesarz wezwał go do Medyolanu, czując się za słabym do rządów zamąconego państwa (2). Groźne niebezpieczeństwo skłoniło Konstancjusza do poruczenia krewnemu Gallii r. 355. Ludy Germańskie opanowały lewy brzeg Renu, i puszczając w głąb Gallii zagony, uprowadzały zdobycz. W takiem położeniu posłał go w stopniu cezara do Gallii, a chcąc młodzieńczego hetmana przywiązać do tronu, Helenę siostrę dał mu w małżeństwo. Pomimo to Julian miał tylko być podrzędną postacią, Sallustysz kierować sprawami cywilnymi, Marcellus wojennymi (3). Sallustysz szczerze wspierał młodego cezara radą i doświadczeniem; Marcellus krzyżował jego plany. Tak dwóznaczne postępowanie wywołało całą czynność Juliana, świeżo powołany od książek, zdolnym się okazał do oręża. Zaraz pierwszego roku jak biegły hetman poraził Alemannów pod Augustodunum, odzyskał Kolonią, a r. 357 wygrał walną bitwę pod Sztrazburgiem, skutkiem której kraj od Bazylei do Kolonii od nieprzyjaciela oswobodził, Knodomara czy Wadomara króla Alemannów pojmał, i barbarzyńców zmusił do korzystnego dla Rzymian pokoju. Po zniesieniu wojsk Alemańskich zbił r. 358 Franków pod Toxandryą na głowę (4), a zabezpieczywszy granice Gallii, bawiąc w Lutecyi Paryżan, grodzie ulubionym, zajmował się stosowniejszém kraju urządzeniem. Kiedy Julian w Gallii pozyskał sławę wodza i znakomitego rządcy, dworzanie

(1) Zon. Ann. III. 17. Aur. Vict. 42 § 13, 14 de Caes. 42 § 10 Ep.

(2) Zosim. III. p. 137, 138, 139.

(3) Zosim. III. p. 139.

(4) Tessengerlo niedaleko Lutyku.

Konstancyusza, zając jego wielkości, obudzili zazdrość cesarza, a pochlebcy do tego stopnia posunęli bezczelność, że Konstancyuszowi przypisywali wygraną pod Sztrazburgiem i pojmanie Knodomara, chociaż o czterdzieści stójk znajdował się od tego miasta, gdy bitwa zaszła (1).

Gdy nad Renem powodziło się orężowi Rzymskiemu, Konstancyusz szczęśliwie walczył nad Dunajem z Kwadami i Sarmatami. Z początku jako rozjemca mieszał się do spraw ich wewnętrznych, ale kiedy mieszkańcy graniczni w związku z nimi wtargnęli w obręby państwa Rzymskiego, cesarz sprawił krwawą rzeź w szeregach nieprzyjaciela (2). Kiedy się to działo, wodzowie cesarscy od Persów porażeni: Sapor, król Perski, zdobył po mężnym oporze Amidę, Syngarę i Bezabdę, a lubo daremnie dobywał Nizyby, Konstancyusz po krótkim pobycie w Konstantynopolu, spieszył roku 360 na Wschód, zwłaszcza, że Persowie okrucieństwem splamili swoje zwycięztwo (3).

Przybywszy do Kappadocyi odebrał wiadomość, że Julian przybrał miano Augusta. Cesarz wahał się zrazu czy piérwój walczyć z Persami czy bezpośrednio obrócić oręż na współzawodnika. W końcu sprawiedliwie postanowił rozbroić przedewszystkiém niebezpieczeństwo od Wschodu, lubo odzyskanie Bezabdy nie powiodło się wcale. Julian w listach do cesarza troskliwie unikał nawet pozoru nieposłuszeństwa, ale zajmowane stanowisko sprzeczne było z jego oświadczeniami. Był to jawny rokosz i nowy August przewidując wojnę, wcześniej myślał o środkach pomyślnego jój prowadzenia. Wszelako Julian donosił Ateńczykom, że wszystkich użył środków, aby

(1) Zosim. III. p. 140—152. Zon. Ann. III. 17, 18. Eutrop. X. 14. Aur. Vict. 42 § 16 de Caes. 42 § 12—15. Ep. Ammianus Marcellinus XV. Constantius et Julianus 325, 326. XVI. 338—342.

(2) Zosim. III. p. 139, 150.

(3) Zosim. III. p. 151.

utrzymać wojsko w uległości cesarzowi. Pisarze pogańscy nie czynią Juliana rokoszu uczestnikiem, ale chrześcijańscy uważają go za twórcę spisku. Zonaras wymienia nawet środki i obroty, których użył dla dopięcia celu (1).

Julian chciwy panowania lękał się jeszcze zawiści dworzan i podejrzliwości Konstancyusza, która wielu znakomitych mężów pozbawiła życia. Ulubieńcy dworu nie cierpieli Juliana, a niebezpieczeństwo grożące na Wschodzie od Persów nastroczało im sposobność odjęcia mu najlepszego wojska i wiernych przyjaciół. Powołując bitne zastępy Gallicko-Germańskie na Wschód, spodziewali się zachwiać siłę Juliana na Zachodzie i zgubić go u cesarza. Bez męznego wojska trudno było odpierać najazdy Germanów. Takie postępowanie dworzan nie tylko obraziło Juliana, lecz jeszcze dotknęło Gallów, Germanów sprzymierzonych z Rzymem, i wojsko. Niektóre bowiem ludy Germańskie, zobowiązane do posiłków dla Rzymian, zastrzegły sobie, że ich żołnierz nie będzie wojował za Alpami (2). Ten warunek został teraz zgwałcony. Lupicynus i Syntula mieli czoło wojska prowadzić przeciw Persom. Narzekania były powszechne. Julian pozornie zachęcał wojsko do uległości, ale pewny jego przywiązania, gdyż troskliwie losem żołnierza zajmował się, czyhał na dostojęstwo cesarskie.

Nie zawiódł się; setnicy zachęcali poruczone im szeregi do obwołania Juliana cesarzem; żołnierze usłuchali swoich wodzów i okrzyknęli cezara Augustem.

Konstancyusz bezdietny i nieudolny byłby się z Julianem pogodził, ale zabójcy Gallusa obawiając się zemsty Juliana, żądali bezwarunkowej uległości. Julian wymagania ich odrzucił nie chcąc poświęcić siebie i przyjaciół swoich. Wojna miała więc rozstrzygnąć, obie strony czyniły do niej przygotowania; Konstancyusz gromadził zapasy żywności dla liczego wojska,

(1) Zon. Ann. III. 18, 19.

(2) Ammian. Marcell. XX. 375.

zawarł sojusz z Wadomarem władcą Alemannów, powiększył jazdę i po wszystkich dzielnicach ścigał podatki na potrzeby wojenne. Również czynnym był Julian: zaprosiwszy Wadomara w gościnę do Wiennej (w Galli), uprowadzić go kazał do Hiszpanii, zerwał sojusz cesarza z Alemannami i szybkimi pochodami prowadząc wojsko do Konstantynopola, zamierzył zwyciężyć plany cesarskie. Konstancyusz uwiadomiony o pochodzie przeciwnika, wysłał na wozach wyborowe wojsko do Europy pod dowództwem Arbecyona i Gomoara, nieprzyjaciół Juliana, aby ważniejsze wąwozy przed przybyciem wroga osadzili. Cesarz tuż za nimi ciągnął z licznym wojskiem, ale już w Tarsus zasłał, a w kilka dni znękany trudami i troską umarł r. 361 w Mopsokrenie, grodzie leżącym u podnóża gór Cylicyjskich ⁽¹⁾. Teolafus i Aligildus rodem Germanowie, donieśli Julianowi w imieniu dworzan i wojska o śmierci Konstancyusza. Tym sposobem przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, skończył życie trzeci syn Konstantyna W., cesarz znacznych zdolności, w rządach jednak od dworzan i pochlebców zawisły, którzy samowolnie poddanych uciemiężali ⁽²⁾. Julian bez oporu objął ster państwa, do którego, jak niesie podanie, umierający cesarz go powołał.

Julian 361—363. Jowianus 363—364.

Pierwsze czynności Juliana bardziej znamionuje namiętność niż rozważa. Zamiast ogłosić przebaczenie za przeszłe czyny, wyznaczył w Chalcedonie sąd wojskowy, rozciągający karę

⁽¹⁾ Zosim. III. p. 154—157. Zon. Ann. III. 19. Aur. Vict. 42 § 17. Ep.

⁽²⁾ Aur. Vict. 42 § 22—24 de Caes. 42 § 18, 19. Ep. Eutrop. X. 15. Amm. Marcel. XXI. 395.

nietylko do zabójców Gallusa, lecz także do potwarców Juliana na dworze Konstancyusza. Równie mylne jak uderzające było postępowanie młodego cesarza względem religii chrześcijańskiej, nierozważnie opierał się duchowi czasu, zamiast nim kierować. Wpływ moralny chrystyanizmu był widoczny, nie uszedł on bystrego oka Juliana, zwłaszcza że w tym czasie otrzymał już stałą zewnętrzną formę, którą poganizm utracił. Tylko filozof bez znajomości stosunków społecznych i rzeczywistego życia, mógł marzyć, że w miejsce religii Chrystusa zdoła zapewnić byt utworowi poezyi, filozofii i przesądów, podawanemu za dawną Rzymian i Greków wiarę. Julian wykonaniem takiego planu nietylko podał się na pośmiewisko chrześcian, ale nawet sceptyków pogańskich gardzących religią objawioną. Prawda, że ówczesne duchowieństwo zaburzało kraj sporami, że zaciekłości naukowe uważało za głębokość, że swoje wiedzę podawało za niezmiennie wyroki, że goniąc za dostojenstwami, zapominało godności swojej, ale złe należało usunąć. Julian sprzyjając nędznym sofistom, czczym rozprawiaczom i retorom, którzy mu pochlebiali, nie pojął swego powołania. Ludzkość nie mogła zyskać na téj zmianie, a wieszcz bogosłowa pogańskiego, mistycy i zagorzalcy poetyczni, przyjaciele Juliana, byli gorsi od obłudnych chrześcian i kłótników wspieranych opieką Konstancyusza. Nierozważne także było gwałtowne przekształcenie dworu, czém mnóstwo rodzin skazał na niedolę; wyganiając zbytek i okazałość wschodnią, chwycił się prostoty, cynizmu, który we wszystkiém do tego stopnia posunął, że lekkomyślnym Antyocheńczykom, dał sprawiedliwy powód do szydzenia. Odtąd niechęć Juliana do chrystyanizmu, a przywiązanie do sofistyki, retoryki, mistycyzmu i pogaństwa stały się jawnemi, cisnęły się do dworu mistagogowie, kuglarze, oszuści i słów szermierze; w ich towarzystwie zapomniął godności swojej. Na sprawy jednak państwa, prócz Maxyma i Pryskusa, lubo niegodnych tego zaszczytu,

żaden wpływu nie pozyskał. Pomimo zamięłowania w filozofii, Julian lubił pochlebstwo i płacił je równą monetą. W podróży zwiedzał świątynie pogańskie, powoływał arcykapłanów usuniętych od posad, do dostojenstw, rozrzucił pieniądze na ofiary, obrządki i uczty religijne. Konstancyusz nie dowierzając zdolnościom swoim porucił sprawy państwa ulubieńcom, Julian nie radząc się nikogo sam chciał rządzić. Obaj zbłądzili.

Drażliwy, pełen bujnej wyobraźni, chciwy sławy mającej jednak dobro ogółu na celu, zwolennik wymowy, poezyi, filozofii i mistyki, twórca skutkiem wychowania i zdolności przyrodzonych, do dwudziestego roku życia powierzchowny wyznawca religii Chrystusa, łagodny i sprawiedliwy, umiarkowany w życiu domowém, hojny w stosunkach publicznych, czynny, pan namiętności cielesnych, ale przystępny próżności i pochlebstwu, obojętny na śmierć dla wiary w nieśmiertelność, za przykładem dawnych hetmanów Rzymskich przejęty bezwzględniemi obowiązkiem człowieka, mimo powagę rozmowny i prędki (1), Julian odstępcą postanowił przekształcić państwo i religią, co mu się nie powiodło, bo dawne życie nie dało się przywrócić. Wykonywając plan ułożony zmniejszył służbę dworską, wygnał przepych z pałacu cesarskiego (2), zaprowadził senat w Konstantynopolu, miastom powrócił zabrane grunta (3), ale środki te napozór trafne nie doprowadziły do celu; gdyż zmniejszeniem liczby dworzan namnożył tajemnych sobie nieprzyjaciół, ustanowieniem nowego senatu obraził Rzymian, oddaniem gruntów miejskich wzmógł ducha oddzielności. Z drugiej strony, troskliwy wymiar sprawiedliwości, zniesienie uciążliwszych podatków i wskrzeszenie ducha w wojsku, przynoszą mu niepospolity zaszczyt. Co do religii, chwycił się z początku ogólnej tolerancyi: na téj zasadzie

(1) Ammian. Marcel. XXV. 437.

(2) Ammian. Marcel. XXII. 398, 399.

(3) Amm. Marcel. XXXV. 438.

wolno było chrześcianom, żydom, poganom, wykonywać obrządki religijne, byleby pełnili obowiązki dla kraju. Wkrótce jednak czynnie opiekował się pogaństwem: pamięć nieszczęść młodości, bolesna śmierć krewnych, niezgody chrześcian zagrażające państwu rozerwaniem, nadzieja w odżywieniu ducha wojennego, filozoficzna próżność, skłoniły Juliana do wspierania przodków religii, oddawna razem z wolnością zwietrzałej. Obok świątyń, ofiar, obrządków i symboliczno-poetycznych potęg boskich, cześć słońca, Mitrasa, miała być zaprowadzoną. Helios, słońce życiodawcze powinno być, wedle twierdzenia Juliana, czci przedmiotem, nie Chrystus, którego trudno pojąć. Jak czyste jest słońce, tak czystém być winno życie człowieka. Chrystyanizm szanowany przez naukę o bogu i śmierć licznych męczenników, może razem z judaizmem istnieć, jeżeli wyznawcy pełnić będą powinności dla kraju. Pod pozorem tolerancyi zamierzył Julian zachwiać chrystyanizm, a dając opiekę żydom, przy pomocy ich pokonywać chrześcian. W tym celu dozwolił odbudować kościół w Jerozolimie, zamiar ten jednak nie przyszedł do skutku, bo podziemne ognie przy kopaniu fundamentów, wzięte za złą wróżbę, odstraszyły od wykonania (1). Wkrótce dalej postąpił: kościołom i klasztorom odebrał darowizny otrzymane od miast; wbrew zasadzie tolerancyjnej wyłączył Galilejczyków (chrześcian) od urzędów; zabronił im uczyć się filozofii i retoryki, z powodu że ci co gardzą Tucydyesem i Homerem, dosyć będą mieli światła gdy w kościołach wykładać będą Ś. Ewangelistów, chyba jeżeli bogom ofiary składać będą i inne wykonywać obrządki (2).

To postanowienie sprzeczne z duchem człowieczeństwa, nie mogło się utrzymać, i nadto spowodowało oderwanie się do pewnego stopnia duchownych od literatury starożytniej. Odtąd

(1) Zon. Ann. III. 22.

(2) Zon. Ann. III. 21.

bowiem tworzyli biskupi, duchowni i uczeni świeccy, oddzielny język i oddzielną literaturę, która gardząc duchem starożytności, zatrzymała jednak dawne martwe formy ⁽¹⁾. Legendy historyczne, ułamki starego i nowego testamentu zajmowały pióro chrześcian. Z drugiej strony pod piórem pogan nauka starożytna prawie całkiem opierając się na Grekach, wyrodziła się w cudotwórczą filozofią religijną, lub w retoryczną słów igraszkę pozbawioną myśli. W pierwszym rodzaju pisali: Salustyusz, Orybazyusz, Augustus Julianus, Maxym z Efezu, Temistyusz, Teon z Alexandryi i Hepatya jego córka; w drugim rodzaju, Libaniusz z Antyochii, założyciel daleko rozgałęzionej szkoły, Himeryus z Prussyi i Julianus. Przytoczone płody umysłu, owoc niemocy, były ostatniem starożytności techniem. Boska nauka Chrystusa przynosząca rodzajowi ludzkiemu prawa i zbawienie, nie lękała się obumarłej potęgi pogaństwa, a najzdolniejsze gieniusze wykształciwszy się w zacieklój sofistycie przeciw Aryanowi, śmiało stawaly do walki umysłowej.

Wśród daremnych usiłowań podniesienia słonecznego deizmu kosztem chrystyanizmu, mężny Julian, pragnący sławy wojennej, gorliwie sposobił się do wojny z Persami i kiedy dostateczne zgromadził siły, Prokopiusz i Sebastianus posuwali się z poruczonem wojskiem wzdłuż granic Korduenu (Kurdystan) ku górnemu Tygrowi, aby w stosownej porze przejść rzekę; sam cesarz prowadząc główne wojsko wsparte liczną flotą, ciągnął wzdłuż Eufratu mając przez dolną Mezopotamią stanąć nad dolnym Tygrem, zdobyć Ktezyfon i ztamtąd, przy pomocy wojska północnego, przez Assyryą wtargnąć do Medyi i Persyi. Z wzorowym porządkiem przywodzącym na pamięć czasy bohaterskie Rzymian, wykonywano śmiały plan wodza r. 363. Mnóstwo grodów zabezpieczających Eufrat zdobył

(1) Zon. Ann. III. 21.

oręż; Maocomalchę, miasto warowne i ludne w Mezopotamii południowej, siłą wzięte i z ziemią zrównane; flota kanałem królewskim (Naharmalcha) przeprowadzona z Eufratu na Tygrys; Ktezyfon, klucz kraju, obleżony od strony morza i lądu; nieprzyjaciół cofnął się po mężnym oporze. Tak szczęśliwe początki rokowały większą pomysłność, gdy chęć rychłego ukończenia wojny spowodowała najokropniejszą klęskę na Rzymian. Zbiegowie cisnąwszy się do obozu Julianowego, zachęcali go, aby zaniechawszy mozolnej drogi, przez góry wkroczył do Persyi. Zdradna rada podobała się wodzowi i wojsku walecznemu; siedmset trójrzędów, czterysta naw przewozowych spalono; tylko dwanaście statków zachowano na mosty łyżwowo-
we (1). Wkrótce, ale za późno, wódz poznał zdradę; brak żywności i liczne wojska pod wodzą Sapora nękały Rzymian. Cesarz dał hasło odwrotu; wśród niewymownych trudów i utarczek w większej części pomysłnych dla oręża Rzymskiego, cofało się wojsko po wschodniej stronie Tygru. Żołnierz spodziewał się wkrótce wypoczynku, kiedy nieprzewidziane nieszczęście pokryło kirem mężnych wojowników. Julian stanąwszy do walki pod wioską Frygia, spędził z placu nieprzyjaciela, ale w zbyt śmiałej pogoni, otrzymał dzirytem raz śmiertelny i 26 czerwca r. 363 umarł ze spokojem mędrca, który dobrze przepędzone życie stwórcy wraca (2). Tak zginął w młodym wieku najzdolniejszy cesarz domu Konstantynowego, a z nim runęło pogaństwo. Umierając nie wskazał następcy, by najgodniejszemu nie zamknąć drogi do władzy (3). Wojsko znękanе znojem, od nieprzyjaciół i głodu przyciśnięte, okrzyknęło cesarzem naczelnika rot pałacowych Jowiana z Syngi-

(1) Ammian. Marcel. XXIV. 432.

(2) Zosim. III. 159—189. Zon. Ann. III. 23, 24 Eutrop. X. 16 (8). Aur. Vict. 43. Ep. Nieprzyjaciele chrześcian puścili bezzasadną pogłoskę, że z ręki chrześcianina poległ.

(3) Amm. Marcel. 436.

dunu ⁽¹⁾. Zwolennik zmysłowych uciech, ale szlachetny w sposobie myślenia, rozważny przyjaciel chrześcian, w trudnych okolicznościach przyjął ster państwa. Z Persami na lat trzydzieści zawarł pokój upokarzający, ale jak się zdaje narzucony potrzebą. Prokopiusz, krewny Juliana, mógł żądać berła, Zachód zaburzony zapowiadał rozterki, chrześcianie okiem pogardy patrzyli na pogan, poganie nienawidzili chrześcian. W takim położeniu Jowian ustąpił Persom nie tylko pięć dzielnic za Tygrem, lecz jeszcze oddał warowną Nizybę i Syngarę i wiele innych twierdz zasłaniających Mezopotamią i posiadłości mało-azyatyckie. Libaniusz miota pociski na Jowiana zarzucając mu brak mężstwa i rozważi w układach z Saporem; przyjaciele zaś jego usprawiedliwiali pokój, ponieważ wojsku zagrażała zguba niechybna. Wyśmiewali go Antyocheńczykowie za haniebną pokój i poświęcenie sprzymierzeńców. Chrześcianie odzyskali swobody, bo cesarz odwołał nieprzychylnie im postanowienia poprzednika; poganom dozwolił odbywać obrządki religijne. Gońcy spieszyli na niespokojny Zachód donosząc o wybraniu i urządzeniach cesarskich; sam Jowian przedsiębrał stosowne środki dla utwierdzenia się na tronie, i blizkim był zamierzonego celu, gdy śmierć przecięła pasmo jego życia. W sile wieku umarł r. 364 w Dadastanie na pograniczu Bitynii i Galacyi, odurzony wyziewami wapna i węgla ⁽²⁾.

Walentynian I. 364—375. Walens 364—378. Gracyan 375—383. Walentynian II. 375—392.

Wojsko wspólnie z radą miejską w Nicei ogłosiło cesarzem Walentyniana I. Pannończyka. Najzdolniejszym się zdawał do

(1) *Primicerius domesticorum*.

(2) Zosim. III. 189—197. Zon. Ann. III. 24, 25. Eutrop. X. 17, 18 (9). Aur. Vict. 44. Ep. Amm. Marcel. XXV. 439—445.

władania państwem w tym okresie zaburzeń. Wódz dzielny, rządca prawy, czasem okrutny ⁽¹⁾, bez nauki, w technice jednak, rysunku i modelowaniu biegły ⁽²⁾, roztropnie rządził krajem. Ze wszystkich stron groziło niebezpieczeństwo: ludy Germańskie trapiły Gallię; Alemanni z Burgundami pustoszyli ją od górnego Renu, Frankowie od dolnego, Sasi od morza napadali. W Brytanii Piktowie i Szkoci roznosili pożogę, z gór puszczając zagony; w Afryce zbuntował się potężny Firmus, od Dunaju wpadali Kwadowie i Sarmaci w granice państwa, od wschodu Persowie zagrażali. Śród tak nieszczęśliwych okoliczności Walentynian podzielił władzę z bratem Walensem; poruczywszy mu zarząd Wschodu, sam postanowił bronić Zachodu, krańców Renu i Dunaju ⁽³⁾. Biegły i odważny wojownik szczęśliwe wiódł boje nad Renem i Nekarem. Jowin, Sebastianus i Teodozjusz wodzowie, dzielnie go wspierali. Teodozjusz gromił r. 367 Piktów i Szkotów, kiedy cesarz Alemannów, Burgundów, Franków i Sasów do odwrotu zmusił.

Rando, władca Ałemański, napadłszy r. 368, podczas uroczystości religijnej na bezbronną Moguncyą, uprowadził wielką mnogość ludzi i bogate skarby. Ten rozbój i groźne innych ludów Ałemańskich poruszenia, powołały cesarza w okolice Renu. Wyruszywszy z Paryża gdzie od roku 365 bawił, na czele licznego wojska przeszedł Ren, poraził nieprzyjaciela pod Solicynium ⁽⁴⁾, a gdy wróg ukrywał się po lasach, zaprowadził wojsko na leże zimowe, sam zaś udał się do Trewiru. Roku 369 starannie obwarowywał Ren, a twierdza Walentyniana ⁽⁵⁾ nad Nekarem pod Manhejmem należała do warowni pierwszego rzędu. Postanowił jeszcze most łyżwowy na Renie pod Moguncyą, i spokojność Gallii zabezpieczył pokojem

⁽¹⁾ Amm. Marcell. XXIX. 480.

⁽²⁾ Aur. Vict. Epit. 46 § 5, 6.

⁽³⁾ Amm. Marcell. XXVI. XXX. 445—502.

⁽⁴⁾ Smecyngen, Sulcbach.

⁽⁵⁾ *Munimentum Valentiniani*.

zawartym z Makryanem królem Alemannów. W Trewirze odprawił świetny tryumf, a zaszczyt zwycięstw dzielił z ojcem syn Gracyan, uczeń Auzoniusza poety. Kw. Aureliusz Symmachus, mowca, głosił sławę jego czynów. Chwilowa srogość Walentyniana była podobno skutkiem nieszczęśliwego położenia kraju (1). W rzeczach wiary trzymał się zasad tolerancyi (2), a chciwość duchowieństwa chrześcijańskiego powściągnął prawami (3). Roku 374, wpadli Kwadowie z Jazygami do Illiryi; dla ukrócenia najazdów ruszył r. 374 znad Renu do Pannonii, i ukarał wrogów niszcząc prawem odwetu ich kraje. Na posłuchaniu daném posłom od Kwadów, cesarz uniosłszy się gniewem, nagle umarł r. 373 w Bregicyo nad Gincą w Pannonii (4). Po Walentynianie objął rządy syn Gracyan, jeszcze r. 397 mianowany Augustem. Młody cesarz powoławszy brata Walentyniana II na współrządcę, poruczył mu Italią i Illiryą pod opieką matki Justyny.

Walens nie odznaczył się ani zdolnością ani powagą na tronie. Zapalony zwolennik arianizmu, więcej jeszcze prześladował pogan niż chrześcian. Na retorów, sofistów, mistyków i kapłanów pogańskich patrzył jakby na czarnoksiężników i zbrodniarzy stanu, dlatego niemało ich w srogich mękach umarło. Podatki za dwóch poprzedników zmniejszone, nietylko powiększył, ale nadto zaległości ściśle kazał pościagać. Chciwość dworu głównie przypisywano Petroniuszowi, teściowi cesarza, który w dostojenstwie patrycyusza za Walensa rządził krajem. Srogość Walensa równie jak zaniedbanie dzielnic Trackich, na napady Gotów i innych barbarzyńców wystawionych, dały stolicy i przyległym ludom powód do sarkania.

(1) Dwa niedźwiedzie chowane w sypialni Walentyniana rozszarpały skazanych na śmierć. Amm. Marcell. XXIX. 481, 482.

(2) Amm. Marcell. XXX. 501, 502.

(3) Cod. Theod. XVI. 2. 20.

(4) Zosim. IV. p. 221 Amm. Marcell. XXX. 498, 499.

Z położenia korzystał Prokopiusz, powinowaty Juliana, uczestnik jego wyprawy przeciw Persom. Wsparty opieką nieprzyjaciół Walensa, ogłosił się cesarzem; mieszkaniec stolicy choć nie lubił Walensa, obojętnie patrzył na przywłaszczyciela, ale gdy mu zwolennicy dostarczali pieniędzy, uzbroił dosyć liczne wojsko, powstanie szerząc się w Tracji i Bitynii groźną przybierało postać, zwłaszcza że Walens zatrudniony na Wschodzie, w samych początkach nie stłumił rokoszu. Skarby Azji otwarte na rozkaz cesarza, dały Walensowi wkrótce przewagę, a Prokopiusz własnym nierozsądkiem zgubił swoje sprawę. Arbecyo, stary wódz czasów Konstantyna, lubiony od wojska chociaż już służby nie pełnił, spokojnie przesiadywał w swoim pałacu napelnionym skarbami. Prokopiusz szanował z początku nagromadzone w nim bogactwa, ale w niedostatku złupił pałac i z ozdób огоłocił. Odtąd był Arbecyo wrogiem jego; ukazawszy się wojsku, przypominał żołnierzowi wspólne niegdyś wyprawy, i nazywając Prokopiusza rozbójnikiem, pozabawił go ich przychylności, kiedy pod Nakolią w Frygii na walną zanosilo się bitwę. Agilo, wódz Germański w wojsku Rzymskiem, dał hasło do odstąpienia Prokopiusza; dwaj setnicy Rzymscy dogonili go w ucieczce, a wydanego kazał niebawem zgładzić przeciwnik. Walens surowo karał zwolenników przywłaszczyciela, i zwycięstwo podług Ammiana uciążliwsze było dla kraju, aniżeli wojna wytopienia ⁽¹⁾.

Bezpośrednio po stłumieniu rokoszu przedsięwziął Walens wyprawę na Gotów naddunajskich. Trzy lata wojował Terwingów pod królem Atanarykiem. Na równym polu przeważali Rzymianie, nieprzyjaciół schronił się więc w trzęsawiska i lasy Wołozkie. Trudno było Rzymianom potykać się z Gotami w leśnych kryjówkach. Walens chwycił się fortelu i używając łóznego ludu do wytropienia nieprzyjaciela, własność

(1) Zosim. IV. p. 203—210. Amm. Marcel. XXVI. 449—455. Zon. Ann. III. 27.

Gotów rozdawał w nagrodę poświęcenia⁽¹⁾. Cesarz dopiął celu: Gotowie prosili o pokój r. 369, i tą razą nie żądali datku lub haraczu, ale Walens przez nierzetelność i srogość utracił zaufanie, i Atanaryk nie stanął do rozmowy, obawiając się zasadzki. Po wojnie z Gotami cesarz spieszył na Wschód, bo Persowie rozszerzający się w Armenii zagrażali Azji mniejszej. Jowian rozciągnął wprawdzie warunki pokoju z Saporem do Arsacesa króla Armenii, ale po cofnieniu wojsk Rzymskich, Persowie, r. 369 podstępnie zamordowawszy Arsacesa, zaprowadzili namiestników w Armenii; wkrótce jednak przywrócili na tron Porę syna Arsacesowego, ale gdy narzędziem ich być nie chciał, pozbawili go tronu. Pora szukał pomocy u Rzymian. Walens nadciągnął: trzy lata (371—374) toczyła się wojna o Armenią, albo raczej o prawo mianowania w niej królów. Pora odzyskał tron przodków, ale przez okrucieństwa okazał się niegodnym opieki. Armenicy sarkali na jego srogość; Terencyusz, wódz Rzymski, uwiadomił cesarza, że posiadanie Armenii jest wątpliwe, dopóki Pora panować będzie. Odtąd czyhano na jego życie i Trajan dowodzący w Armenii, zaprosiwszy na ucztę zgładzić go kazał⁽²⁾. Śmierć Pory nie przyniosła korzyści Rzymianom; przez dwa lata prowadzono jeszcze wojnę w górach Armenijskich, ale bez stanowczych wypadków, a wkrótce najście nowych hord wojennych, powołało cesarza nad Dunaj. Śród nowych przygotowań do wojny z Persami, posuwanie się Hunnów Mongolskich, którzy r. 374 pod dowództwem Walamira przeszli Wołgę wstrzęsło Europą, i dawno grożące niebezpieczeństwo nareszcie wybuchło. Od niepamiętnych czasów posuwały się koczujące hordy Azji od Wschodu na Zachód. Zpomiedzy nich utworzyli Hunnowie, pokolenie Mongolskie, wędrowne po stepach, wielkie państwo pod sterem Te-u-mana. Osłabieni niezgodą domową,

⁽¹⁾ Zosim. IV. p. 212—214.

⁽²⁾ Amm. Marcel. XXX. 492, 493 (1).

jedni poddali się Chińczykom, inni unikając podległości posuwali się około r. 93 po Chrystusie na wschód i północ. Ten ruch w Azji środkowej dał powód do tak zwanej wędrówki narodów, która się najściem Hunnów na Europę zaczyna. Po długiej wędrówce, Hunnowie przeszedłszy Wołgę i Don, rzucili się na Alanów, mieszkających między Wołgą, morzem Kaspijskiem, Kaukazem, Donem i Dnieprem. Ówczesne położenie ludów nad Dunajem i morzem Czarném było prawie takie: z Kwadami rozciągającymi się do rzeki Gran, graniczyli od wschodu Jazygowie, mieszkańcy Dacyi zachodniej od r. 271, Wandalowie r. 333 przez Konstantyna z Pannonii osiedleni i Sarmaci metanaści (wędrowni), od Cissy (Tibiscus) aż do Donu (Tanais) gościli Gotowie⁽¹⁾; zachodni rozciągali się aż do Dniepru (Boristhenes), a wschodni, przedzieleni od wschodu Donem, utworzyli od r. 350, pod królem Hermanarykiem, z domu Amalów, potężne państwo, rozciągające się od Cissy do Donu, od Dunaju do Bałtyku, gdzie im Estyończykowie hołdowali. Prócz licznych ludów Słowiańskich (Sarmatów) wojowali z pomiędzy Germanów naddunajskich Herulowie, mieszkańcy nizin Meotydy (morza Azowskiego), i więcej południowi Scyrowie pod chorągwią Hermanaryka.

Na wschód Donu aż do Wołgi przebywali Alanowie, bitny lud pasterski, pięknej budowy ciała⁽²⁾, wedle jednych plemię Germańskie, podług drugich Sarmackie, wedle innych Tureckie. Skoro główne ogniwo pękło, inne ludy składające silny napozór łańcuch, nie potrafiły wstrzymać Hunnów nakształt strumienia szerzących się w Europie. Ci prowadząc z sobą szczątki zwyciężonych r. 375 Alanów uderzyli na Gotów wschodnich i po morderczej bitwie znieśli r. 376 mężne ich zastępy. Król Hermanaryk, stodziesięcioletni starzec, od wła-

(1) T. III. 152.

(2) Amm. Marcel. XXXI. 504 (2 § 21).

snego poległ miecza (1). Rozbitki walecznych cofały się ku Dnieprowi, a za nimi ciągnął zwycięzca. Atanaryk, król Gotów zachodnich, stanął nad Dnieprem (Danaster) do boju. Hunnowie przełamali szeregi jego, część Gotów pod wodzą swego króla zajęła niedostępne lasy między Prutem (Hierassus) i Dunajem, część, po długich układach z Walensem, otrzymała schronienie w Mezyi i Tracyi, gdzie piękne rozciągały się błonia na pastwiska, a szeroki Dunaj przedzierał od groźnego nieprzyjaciela. Już dawniej Ulfilas opowiadał Gotom naukę Chrystusa, teraz pozyskali siedziby w Mezyi pod warunkiem przyjęcia arianizmu, złożenia broni i posiłkowania Rzymian przeciw nieprzyjaciółom (2). Dwieście tysięcy Gotów zdolnych do oręża, z żonami i dziećmi przepравиło się roku 376 dniem i nocą przez Dunaj. Wielu znalazło grób w nurtach rzeki, wielu wbrew umowy zatrzymało broń, której wkrótce użyli. Lupicynius i Maxymus, chciwi namiestnicy rzymscy, spowodowali umyślnie drożynę, przyprowadzili Gotów do ostateczności. Ojcowie nękańci głodem za chleb przedawali dzieci w niewolę; rozpacz ogarnęła umysły. Frydiger, naczelnik nieszczęśliwych, oburzony wiarołomstwem, powołał ziomków do broni. Z Gotami łączyli się Alano-Hunnowie i rodaków chorągwie służące w wojsku Rzymskiem. Od brzegów Dunaju i Helespontu szerzył oręż mord i pożogę (3); pod Marcyanopolem zniósł Frydiger Rzymian, nie zdobył wprawdzie Adryanopolu, ale niedaleko Tomi stoczył krwawą bitwę (4); Gotowie, jak z klatek puszczane dzikie zwierzęta, roznosili zniszczenie (5). Na odgłos srogich klęsk przebudził się Walens z natury gnuśny i bojaźliwy (6); odraczając wyprawę na Persów, z Antyochii

(1) Amm. Marcel. XXVI. 505 (3).

(2) Amm. Marcel. XXVI. 505, 506.

(3) Amm. Marcel. XXXI. 506, 507 (6).

(4) Amm. Marcel. XXXI. 508, 509 (7).

(5) Amm. Marcel. XXXI. 510 (8).

(6) Amm. Marcel. XXXI. 516. 14. Aur. Vict. 46. Ep.

dążył do Konstantynopolu, a po krótkim w stolicy pobycie, ruszył na wroga, i nie czekając Gracyana, który z licznym wojskiem spieszył w pomoc, stoczył r. 378 walną bitwę pod Hadryanopolem z Gotami zachodnimi. Długo wahało się zwycięstwo; w końcu popłoch jazdy Rzymskiej dał Frydigerowi wygraną. Mężna piechota lewego skrzydła, opuszczona od rycerstwa, uległa Gotów natarczywości, czoło wojska Rzymskiego poległo, a Walens zginął w płomieniach zapalonej chaty. Zwycięzca wzmocniony tłumami Hunnów i Alanów, daremnie dobywając Hadryanopolu i stolicy, mężnie przez Dominikę, wdowę cesarską, bronił, srodze gościł od Dunaju aż do podnóża Alp Juliackich i nawet Italii zagrażał (1). W Azji za Taurem Juliusz namiestnik podstępem wytepiał Gotów: pod zmyślonym pozorem nadania ich własnością i obdarowania, sprowadzonych do miast główniejszych, z dachów zabijano bronią i kamieniami (2).

Gracyan wychowaniec Auzoniusza, poety i mowcy w Burdegalii, niezdolny do walki z zwyciężkim wrogiem, choć nad Renem i Nekarą uczył się pod ojcem wojować, i szczęśliwie czterdzieści tysięcy Lęczan pod Argentaryą w Alzacyi (Kolmar) poraził (3), mianował walecznego Teodozjusza, Hiszpana, naczelnym wodzem, a roku 379 Augustem Wschodu, Tracji i kilku powiatów Illiryjskich. Drugi Trajan, z wielu względów podobny do wielkiego przodka, wódz znamienity, zwolennik kościoła, popędliwy (4), szczęśliwie zakończył r. 382 niebezpieczną z Gotami wojnę, zarówno używając oręża i układów. Przez śmierć Frydigera utracili Gotowie sternika i urok potę-

(1) Amm. Marcel. XXXI. 518.

(2) Na tém opowiadaniu kończy Ammianus Marcellinus swoją historią. Zosim. IV. p. 226—231, 234, 235, 236.

(3) Amm. Marcel. XXXI. 511. *Et jam Lentiensis populus Alemannicus*. Ammianus mieni ich być Germanami. Porównaj pierwotne dzieje Polski i Litwy str. 12. Aur. Vict. 47 § 2.

(4) Aur. Vict. 47. § 8. Ep. Zosim. IV. p. 231, 236, 237.

gi. Na mocy układów osiedlono tłumy Gotów zachodnich w Dacyi, Mezyi i Tracyi, czterdzieści tysięcy miało pod miastem sprzymierzeńców⁽¹⁾ służyć na żołdzie Rzymskim, Gotowie wschodni osiedli w Frygii i Lidyi, Hunnowie w Pannonii⁽²⁾. Roku 383 postradał Gracyan tron i życie. Przyjaciół polowania i obyczajów Germańskich, prowadzony od duchowieństwa, utracił zaufanie wojska. W Brytanii ogłosiły legiony cesarzem Maxyma, swojego wodza. Gracyan wyszedłszy na pogrom przywłaszczyciela, opuszczony od wojska, zginął w ucieczce pod Lugdunem⁽³⁾. Teodozjusz uznał zwycięzcę w dostojenstwie Augusta zachodniego pod warunkiem, że prawa Walentyniana II do Italii i Afryki szanować będzie. Kiedy zaś Maxym nie dotrzymując umowy, wpadł do Italii, Walentyniana z matką zmusił do ucieczki r. 387, Teodozjusz pochwycił oręż, zwyciężył go roku 388 pod Petobią nad Sawą, pojmanego jeńca skazał na śmierć w Akwilei, i złożył do czasu oręż⁽⁴⁾. Zwycięzca pospieszył do Rzymu, odprawił tryumf, i przydał młodemu Walentynianowi Argobasta, Franka, do pomocy, który właściwie rządził Zachodem. Krótko panował Walentynian: r. 392 zamordowany w Wiedniu nad Rodanem, dokąd stolicę przeniósł, syt przewództwa Argobastowego. Wedle podobieństwa padł ofiarą Argobasta, a zabójca sam nie sięgając po władzę, wyniósł nadwornego kanclerza, uczonego Eugeniusza, do steru państwa i szukał u Germanów pomocy. Teodozjusz uwiadomiony o haniebnym czynie Argobasta, ruszył znad Dunaju do Italii, a korzystając z zaćmienia słońca i orkanu, zniósł nieprzyjaciół pod Akwileą roku 394. Eugeniusz

(¹) Foederati.

(²) Zosim. IV. p. 243—246. Claudian.

(³) Aur. Vict. 47 § 5—7. Ep. Zon. Ann. III. 29. Zosim. IV. 247—250.

(⁴) Walentynian i Justyna, gorliwa Aryanka, schronili się do Teodozjusza w Tessalonice, gdzie po śmierci Facyllii, pierwszej żony, matki Arkadyusza i Honoryusza, poślubił Gallę, siostrę młodego Walentyniana, później matkę Placydyi. Zosim. IV. p. 260—267.

pojmany oddał głowę pod topór, Argobast z własnej zginął ręki (1). Tym sposobem Teodozyusz jednowładzcą państwa został, i odtąd gorliwie zajmował się stosunkami wewnętrznymi.

Teodozyusz W. do r. 395.

Polityka i przekonanie, że pogaństwo obok chrystyanizmu spokojnie istnieć nie może, doradzały zniesienia tolerancyi. Sofistyka i mistycyzm uzbrojony w urojoną cudotworność (taumaturgia), nie odpowiadając stosunkom społecznym i życiu, dawały powód do rozterek, a reakcja Juliańska, zamiar słonecznego deizmu, bardziej jeszcze rozdzieliła naród, wzmożła siły chrześcian, i osłabiła jedność w kraju. Okazałe obrządki religijne chrześcian, obchody świąt, pielgrzymki i cześć świętych, z każdym dniem podkopywały symbolikę pogaństwa, po części zwietrzała i z życiem niezgodną. Runął ołtarz Wiktorii (Zwycięstwa) w Rzymie roku 381, ubolewał nad upadkiem jego szlachetny Symmachus konsul (2), ale ogół był obojętny na śmiertelny cios pogaństwu zadany, bo w ciele już ducha nie było. Teodozyusz daremnie dowodząc w senacie mylności wiary przodków, daremnie zalecając chrześcianstwo za środek ocalenia (3), pod karą zbrodni stanu, wygnania, nie tylko zabezpiecił ofiar pogańskich, i badania przyszłości z wnętrzości zwierząt (4), lecz jeszcze dozwolił (281—391) w Egipcie,

(1) Zosim. p. 275—285.

(2) Symmachus Ep. X. 22, 54.

(3) Zosim. IV. p. 283, 284.

(4) Cod. Theod. de paganis XVI. 10.

nicy i Italii gwałtownego zburzenia świątyn. W ciągu zamieszania ztąd wynikłych liczne dzieła sztuki, rękopisma i pamiątki przepadły. Odtąd całkiem zaniemiały wyrocznie; księgi Sybilli skazane na ogień; ogień Westy zgasł w kapitole; klątwa kapłanki spadła na Serenę, wnuczkę cesarza, i Styliko, mąż jej, nie uszedł przekleństwa, bo złotą blachę zdjął z bram kapitolu.

Szczątki pogan schroniły się w odległe góry, tu i owdzie odbijał się głos pogańskich filozofów o mury szkolne, ale był to głos słaby, martwy, niezdolny wskrzesić opozycji przeciw kwitnącemu chrześcijaństwu. Jeszcze wiek jeden przeciągnęło pogaństwo konające życie. Za Justyniana roku 529 zupełnie zgasło. Symplicyusz był ostatni pogaństwa czynny nauczyciel. Tak skutkiem starości runęła bez wrzawy dawna rzymsko-grecka bogów religia, ale jej dyalektyka sofistyczna wpłynęła na dogmatyczne spory chrześcijan. Teodozyusz wspólnie z kościołem kładąc kres sporom religijnym o spólistności Chrystusa z Bogiem Ojcem, potępił naukę Aryanów i Eunomianów (1), uznał cenzurę biskupów, potęgę Ś. Ambrozyusza z Medyolanu, odznaczającego się cnotą i nieustraszoną mężnością, sąd duchowny, przed którym władzca Rzymu się korzył (2).

Teodozyusz przekonany, że jedność Zachodu ze Wschodem, przy wzrastającym niebezpieczeństwie od zewnątrz, z każdym dniem słabieje, idąc za przykładem Dyoklecjana, podzielił r. 395 państwo między dwóch synów wiekiem i duchem małoletnich. Starszy, ośmnastoletni Arkadyusz, został panem Wscho-

(1) Cod. Theod. XVI. Tit. I. de fide catholica.

(2) Teodozyusz uniesiony gniewem niesprawiedliwie skazał na śmierć siedm tysięcy Tessalończyków. Śty Ambroży rzucił nań klątwę, i nie przedją aż po odprawionej pokucie cesarz odzyskał synowstwo kościoła. Z tego powodu wydał cesarz postanowienie, że wyroki śmierci dopiero po 30 dniach mają być wykonywane. Zon. Ann. III. 29.

du, młodszy Honoryusz, liczący jedenaście lat życia, władzcą Zachodu. Pierwszy miał rządzić pod kierunkiem Rufina Galla, drugi pod opieką Stylikona Wandalczyka, znakomitego męża stanu i wojownika. Te dwa państwa uważane za członki jednego ciała miały wspierać się nawzajem, i w pomyślniejszej dobie znowu wrócić pod jedno berło.

DRUGI ODDZIAŁ

historji Rzymskiej od śmierci Teodozyusza W. aż do upadku państwa Rzymskiego na Zachodzie (395—476). — Zwycięstwo germanizmu.

Honoryusz 395—423.

Podział przez Teodozyusza w nieszczęśliwej chwili wyrzeczony i nieudolność młodych władców zostających pod kierunkiem dwóch chciwych wielkości i nieprześląganych spółzawodników, dały hasło do nowych nieszczęść zapowiadających prędszy upadek państwa. Zbytek dworski, zawiść i chciwość urzędników Rzymskich, przewaga w czasie pokoju Gotów i innych ludów Germańskich, licznie do służby przyjmowanych, powiększały jeszcze smutne położenie kraju. Wyższe stany zarażone miękkością przejmowały strój i zwyczaje Germańskie, siłę z powagą jakby w dziedzictwie zostawiając tak zwanym barbarzyńcom. W takim położeniu, skryta dotąd zawiść dwóch zarządców wkrótce jawnie wystąpiła. Rufin pragnąc osłabić Stylikona biegłego wojownika, poduszczał Gotów zagniewanych o zaległy żołd. Pod wodzą Alaryka, naczelnika z rodu Baltów⁽¹⁾, słynnego z odwagi i rozsądku, rzucili się po mniejszych wycieczkach na Grecyą przez niebronione wąwozy, których Rufin umyślnie nie osadził, pustoszyli ogniem Tessalią, Beocyą, Attykę, Megarę, Argolis, Lakonią i Arkadyą. Na

⁽¹⁾ Ob. Tom III, 153.

wiadomość o tych klęskach Styliko choć niewezwany pochwycił oręż, i przy pomocy Gajnasa, dowódcy rot Alanogotyckich, zgładziwszy roku 395 Rufina, wylądował pod Koryntem i zmusił wroga do odwrotu⁽¹⁾. Pomimo to Arkadyusz r. 396 uznał Alaryka naczelnikiem wschodniej Illiryi, bo Eutropiusz, nowy namiestnik państwa Arkadyuszowego, używając wpływu Eudoxyi cesarzowej, córki Franka, Bauto, skłonił cesarza do tego kroku, by skrzyżować plany Stylikona⁽²⁾. Nie dosyć tego: Stylikon uznany za nieprzyjaciela ojczyzny. Broni i zapasów wojennych dostarczyły Gotom zbrojownie Rzymskie. Alaryk pod pozorem upokorzenia namiestnika Zachodu, zamierzył wkroczyć do Italii przez Alpy Juliackie. Zamyśl nie doszedł dla czujności przeciwnika; ale kiedy Gildo, wódz Honoryusza w Afryce, podniósł rokosz za namową Eutropiusza, a Styliko wojował Franków puszczających zagony do Gallii, Alaryk korzystając z pory wkroczył roku 403 do Italii i srogo pustoszył kraje po obu brzegach rzeki Po. Chorowity Honoryusz schronił się do Rawenny, położeniem i sztuką warownej; tam bawił się hodowaniem drobiu, i wśród uciech zmysłowych, w gronie pobożnych ale kłótliwych dworzan, mało rządem się zajmował. Styliko zebrał naprędce wojsko w Recyi, a wzmocniwszy je legionami znad Renu i Brytanii ruszył na spotkanie najeźdźnika. Pod Pollencyą w Liguryi, w dzień zmartwychwstania Zbawiciela r. 403, 29 marca starły się wojska. Saul, Gota, poganin, przywodził wojsku Honoryuszowemu. Krwawa bitwa nie dała żadnej stronie zwycięstwa, chociaż Lukan i Prudencjusz w rytmach uświetnili oręż Stylikona⁽³⁾. Druga bitwa tegoż roku pod Weroną stoczona była wątpliwą. Alaryk korzystał z przerażenia Honoryusza, wymógł na nim roczną daninę i odstąpienie zachodniej Illiryi należącćj do Rzymu⁽⁴⁾. Hono-

(1) Zosim. V. p. 286—297.

(2) Claud. de bel. Get. v. 535. Tot tela, tot enses.

(3) Oros. VII. 37. Claud. de bel. Get. 635.

(4) Wschodnia liczyła się do państwa Arkadyuszowego.

ryusz i Styliko odprawili tryumf w Rzymie za mniemane pod Weroną zwycięstwo. Alaryk rozłożywszy się w Illiryi, równie na Wschód jak Zachód zwracał uwagę.

Krótko trwała spokojność; r. 406 wkroczył Radagais do Italii prowadząc przeszło dwieście tysięcy Gotów, Alanów, Wandalów, Burgundów i Swewów. W większej części dzicy wyznawcy Odyna, oznaczając pochód swój aż do Florencyi mordem i pożogami, burzyli świątynie, pomniki, wsie i miasta (1). Zbawcą był Styliko: na czele Rzymian, Hunnów i Gotów, zmusił najezdnicze hordy do odwrotu i opasawszy je w nieurodzajnych górach Fezuli w Etruryi, wytepił głodem i mieczem (2). Co uszło śmierci, poszło w niewolę. a w liczbie jeńców był Radagais wkrótce zgłodzony: dwanaście tysięcy brańców na żołąd przyjął zwycięzca. Styliko dla obrony Italii, zmuszony był ogołocić z wojsk krańce Gallii; korzystali ztąd roku 406, Alemanni, Wandalowie, Burgundowie, Swewowie, Sarmaci (Słowianie), Sasi, Gepidowie, Herulowie, Alani i Frankowie. Naksztalt niepowściągniętego potoku znieśli wszelkie zapory: legły w ruinach zamożne grody: Augusta Rauracka (Bazylea Augusta), Windonissa, Awentyk (Avenches), Wormacya, Noviomagus, (Spira) Argentoratum (Sztrazburg), Moguncya, Atrebaty (Arras), Tarwenna, Ambiany (Amiens), Tornak (Tournai), Remi. Z Germanami złączyli się nieszczęśliwi Bagaudowie Galliccy; nikły pomniki oświaty Rzymskiej; oręż, głód i morowe powietrze szerzyły pustoszenie od Alp do Pirenejów. Odpadnięcie Brytanii, ogłoszenie w niej cesarzem r. 407 Konstantina, żołnierza bez zasług, i życzliwość dlań Gallów, jeszcze zwiększyły niedolę państwa (3). Niepewność położenia, długo karmiona niechęć i słabość środka, tak silnie wpłynęły na umysły, że Brytania, Armorykum (Bretania) w Gallii i Hi-

(1) Oros., VII. 37. Zosim. V. p. 331.

(2) Zosim. V. p. 331.

(3) Zosim. V. p. 332, 339. VI. p. 370. 371.

szpania, idąc za popędem oddzielności, odrywały się od państwa. Żywioty oddawna pielęgnowane rozwijały się w stosunku potęgi naciskającego germanizmu. Germanowie jednak nie byli twórcami téj dążności; Dyoklecyan dzieląc państwo między kilku władców, nadał znaczniejszym ludom kierunek odśrodkowy, a Germanowie przyspieszyli tylko wykonanie podanej myśli. Styliko, by odwrócić niebezpieczeństwo od Italii i pozyskać przeciw Wschodowi całą Illiryą, zawarł w tak trudném położeniu przymierze z Alarykiem, pobierającym za przyjaźń cztery tysiące funtów złota ⁽¹⁾, i rzecz ułożona już miała przychodzić do skutku, kiedy mąż znakomity padł ofiarą zawiści i podejrzania r. 408. Olimpiusz chytry i pobożno-obłudny dworzanin, był sprawcą jego śmierci. Oskarżony, że przy pomocy barbarzyńców niszczy Italią i że dla syna Eucharyusza sięga po berło Wschodu, jako zbrodzień stanu oddał głowę pod topór ⁽²⁾.

Wkrótce nadeszła zemsta: wezwany od stronników Stylikona król Gotów, kiedy mu nadto odmówiono haraczu, opuścił nagle Norykum, przebył Alpy Juliackie, i wzmocniony najemnikami Germańskimi, bez przeszkody szedł na Rzym. Miasto chociaż mające 1,200,000 ludności, ale nękane głodem i chorobami, osłabione niezgodą chrześcian z poganami, zhańbione zabójstwem Sereny, wdowy po Stylikonie i Eucheryusza syna jego, zezwoliło na okup, i złożywszy w daninie złoto, srebro, jedwab' i stopiony posąg Męztwa (Virtus), pozyskało tylko rozejm, odroczenie zasłużonej karni ⁽³⁾. Kiedy bowiem Honoryusz z za murów warownej Rawenny jedynie przez upór i dumę, przeciw zdaniu wszystkich rozsądnych i umiarkowanych

(1) Zosim. V. p. 336. Wielu senatorów było przeciwnego zdania, Lampadyusz w duchu staro-rzymskim rzekł: „nie jest to pokój ale układ służebności” *Non est ista pax sed pactio servitutis*. Zosim. V. 336.

(2) Zosim. V. p. 340. — 347.

(3) Zosim. V. p. 347 360. seqq.

doradców tronu odrzucił warunek ustąpienia Norykum (1); Alaryk po raz drugi ruszył z Etruryi na Rzym, zmusił miasto do poddania się, wymówienia posłuszeństwa Honoryuszowi, i wybrawszy cesarzem Attala, namiestnika grodowego, sam przyjął naczelne dowództwo wojska Rzymskiego, a Adolfa (Ataulf), męża siostry, mianował r. 409 naczelnikiem straży przybocznej (2). Próżny Attal niedługo piastował koronę: r. 410 Alaryk pozbawił go berła, między innemi dlatego, że opierał się wysłaniu rot Gottyckich do Afryki, gdzie Heraklianus namiestnik szczęśliwie bronił sprawy prawego władcy (3). Alaryk odesłał godła dostojności cesarskiej jako zakład pokoju do Rawenny, ale i tą razą Honoryusz poduszczany od Sarusa Gota nie przyzwolił na warunki (4). Straciwszy nadzieję ułożenia się z Honoryuszem, chociaż dosyć długo koło Rawenny bawił, Alaryk zagniewany uderzył po raz ostatni na Rzym, i po mężnej obronie zdobył go mocą r. 410. Zdrada pomogła do zwycięstwa. Trzy dni trwał rabunek miasta, żołnierz gromadził łupy, tu i owdzie rozpościerał mord i pożogę, szanował jednak kościoły i Rzymian, którzy w przybytkach bożych szukali przytułku (5). Siostra Honoryusza, roztropna Galla Placyda, została branką i Alaryk, opuszczając Rzym, jako zakładniczkę ją uprowadził. Zwycięzca obciążony łupami z wielką mnogością jeńców dążył do Kampanii, aby w stosownej porze przenieść wojnę do Sycylii i Afryki. Nie dokonawszy przedsięwzięcia, r. 410 nagle umarł niedaleko Regium w kwiecie wieku, mając lat 34. Gotowie pochowawszy zwłoki

(1) Zosim. V. p. 369.

(2) Comes domesticorum.

(3) Zosim. VI. 377—383. Skutkiem tego nie było dowozu żywności z Afryki. Tak wielka drożyzna panowała w Rzymie, że zgłodniały lud wołał w cyrku: „ustanów cenę na mięso ludzkie” *pretium pone carni humanae*.

(4) Zosim. VI. p. 384.

(5) Oros. VII. 39. 40. Augustin. de civit. Dei III. 29.

jego w korycie rzeki Buzento, obrali królem Adolfa szwagra Alarykowego. Umiarkowany ale mężny, hetman biegły, z początku postanowił zamienić państwo Rzymskie w Gocyą; po dojrzałszej jednak rozwadze zaniechał przedsięwzięcia, któremu nieuległy duch Germanów nie rokował pomyślnego skutku, i prócz tego Placyda, rozsądna pośredniczka romanizmu z germanizmem odwodziła go od zamysłu (1). Podwóch latach układów z Honoryuszem, opuścił r. 412 spustoszoną Italią, ciągnąc do Gallii, gdzie kilku zjawilo się przywłaszczycieli, Konstantyn, Konstans syn jego, Maxym, Jowin i Sebastyan. Konstancyusz Illiryczyk, wódz dzielny, skruszywszy r. 411 potęgę Konstantyna w Artezyi, mógł Adolfowi stawić czoło. W miarę stosunków z Honoryuszem przyjaznych lub nieprzyjaznych, Adolf wspierał Rzymian, albo przeciw nim wojował. Sprzymierzeniec Jowina, przywłaszczyciela w Burgundyi, wkrótce został jego wrogiem i pojmanego wydał Dardanowi, dowódcy cesarskiemu. Konstancyusz pragnąc, choć był niedorodny, poślubić Placydya, brankę Gotów, żądał jęj wydania po zniszczeniu Konstantyna. Król Gotów wznowiwszy wojnę z Honoryuszem, zdobył Narbonę, Tolożę, Burdegalią i r. 414 uroczyście zaślubił Placydya, której dumę nakoniec przełamał słynny z przywiązania do kraju Rzymianin Kandydyanus. Zawarte małżeństwo sprowadziło wprawdzie pokój, lecz oburzyło zazdrosnego i potężnego Konstantyna, który obrócił wkrótce oręż na Gotów. By osłabić przeciwnika, Adolf powtórnie przyozdobił giętkiego Attala purpurą, a gdy szczęście służyło Konstancyuszowi i Narbonę oblegał, Adolf przeszedł r. 414 Pireneje.

Smutny był stan Hiszpanii od r. 409; niezgody Rzymian otworzyły wrogom Pireneje; korzystali z pory Alani, Swewowie i Wandalowie; wsie i miasta, góry i doliny równych doświadczyły nieszczęść; głód, choroby, chciwy łupów i mordu cudzo-

(1) Oros. VII. 43.

ziemiec, drapieżne zwierzęta nawykłe do ciał ludzkich, dopóty trapiły kraj biedny, póki zdobywcy po licznych wędrówkach nie obrali stałych siedlisk. W północno zachodniej stronie (Gallicy) osiedli r. 411 Swewowie z Wandalami Astyngijskimi, w Luzytanii i Kartagenie Alani, w Betyce (Andaluzyi) Wandalowie Sylingijscy. Większą połowę kraju północno-zachodniego, od Pirenejów do Iberu (Ebro), Katalonią i Arragonią, zajęli Gotowie zachodni. Wallia, roztropny i bitny król Gotów, następca Adolfa, zdradziecko od sługi w Barcino (Barcelonie) zabitego, zawarł r. 415 pokój z Honoryuszem, odeśłał Placydya w zakład pokoju, a w upornej walce wypłeniwszy prawie Alanów i Wandalów Sylingijskich, opuścił Hiszpanią, i otrzymał w nagrodę na stałą siedzibę dla rodaków swoich południowo-zachodnią Gallią, między morzem i Rodanem (¹). Państwo Gotów Gallickie ze stolicą Tolozą, tak szybko zakwitło w potęgę, że Teodoryk II, następca Wallii (419—451), z obu stron Pirenejów kraj rozszerzał. Przejście Wandalów do Afryki r. 429, gdzie pod wodzą Genzeryka, mężnego i mądrego króla po upadku Kartaginy założyli roku 439 udzielne państwo, ułatwiało Gotom zdobycze w Hiszpanii, zwłaszcza, że w Gallii dzielnych spotkali spółzawodników. Kiedy bowiem w Belgii dolnej Frankowie r. 412 od Mozy do brzegów morskich pozyskali stałe siedziby, zdobyli Kamera-kum (Cambray) i Trewir r. 437, i rozszerzyli się aż do Samary (Somme). Burgundowie pod królem Gondykarem osiedli r. 415 między Moguncją i Wormacją, w połowie piątego wieku (456), rozprzestrzeniając się w południowo-wschodniej Gallii od wyższej Marsylii aż do Sewennów między Rodanem, Izarą i Druencyą (Durance), doszli do kraju Allobrogów (Saubaudyi) stronami już od r. 436 zajętego, i zagarnęli południo-

(¹) *Aquitania secunda, Septimania, Gothia.*

wo-zachodnią Helwecją aż do rzeki Araryus (1). Ta rzeka przedzielała Burgundów od Alemannów. Alemanni, mieszkańcy doliny Alpejskich, nieznacznie powiększając siedziby swoje na prawym brzegu Renu aż do Lechu i Lanu, granicy Franków, na lewym za Wogezy, doszli aż do Konfluency (Koblentz). Armorykowie Bretańscy ogłosili się udzielnymi w czasie wędrówek Germanickich po Gallii; Alani osiedli pod wodzą Sangipana w Walencyi (Valentia) nad Rodanem; Rzymianie byli więc tylko jeszcze panami Gallii leżącój na północ Ligiery (Loire) (2). Roku 426 opuścili Brytanią, odwoławszy z niej legiony do boju z Germanami. Anglosasi korsarze morscy, napadali od czasu do czasu Brytanią, a roku 449 wezwani od bezbronnych mieszkańców przeciw Piktom i Szkotom, stale w niej osiedli. Kiedy to się działo nowe klęski i zamieszania padły na rozstrojoną Italią (3). Honoryusz zniewolił siostrę Placydyą do małżeństwa z mężnym, prawym i sprawiedliwym Konstancyuszem r. 417; r. 421 mianował go spółrządcą, ale na nieszczęście Honoryusz zawistném na niego zaczął patrzeć okiem i Konstancyusz tegoż jeszcze roku umarł ze zgryzoty. Unikając dwactw brata, Placydyja schroniła się z dwojgiem dzieci, Walentynianem i Honoryą, do Konstantynopola.

Wschód pod nieudolnym Arkadyuszem rządzony przez przewrotnych dworzan, również nie używał spokoju. Po śmierci Rufina zawzięta nieprzyjaźń ministra Eutropiusza z śmiałym i chytrym Gajnasem Gotą, zaburzając państwo, sprowadziła pożogę na Azyą mniejszą, i aż do upadku spółzawodników r. 399 mąciła porządek kraju (4). Dumna i niespokojna Eudoxya, z różném powodzeniem od Ś. Jana Chryzostoma stro-

(1) Fryburg, Wallis, Watlandya i Bern.

(2) Isle de France, Normandya, Szampania, Lotaryngia.

(3) Nieszczęśliwy Attal ujęty w ucieczce od Gotów na morzu, wydany Honoryuszowi, na utratę ręki został skazany.

(4) Zosim. V. p. 304, 311 seqq.

fowana, zakłóciła spokojność stolicy. Uciążliwe podatki niszczyły mieszkańca; przedajna sprawiedliwość trapiła sporne strony; wierność poddanych silnie zachwiana. Śmierć Arkadyusza roku 408 otworzyła Teodozjuszowi II drogę do tronu (408—450). Mimo spory religijne, na które wpływała mężka Pulcherya, siostra i opiekunka Teodozjusza, cesarz troskliwie wychowany, chociaż słabych zdolności i namiętnościom uległy, zajmował się dobrem kraju; drogą prawodawstwa pragnąc wskrziesić zachwianą jedność państwa i ulepszyć wymiar sprawiedliwości, polecił r. 438 ułożyć księgę praw obowiązujących odczasu Konstantyna (1). Już roku 426, uchylając nadużycia postanowił, że sądy w sprawach wątpliwych, gdzie nie ma zgody między prawoznawcami, trzymać się mają Papiniana, Paulusa, Gaja i Modestyna (2). Szczere chęci rządu nie przyniosły pożądanego skutku; frymarczenie namiestnictwami i dostojestwami, fałszywa pobożność, żądza wystawności, zabiegi kobiet, ulubieńców i dworzan, rokosze poduszczane naprzemian od cudzoziemców i krajowców, wzrastające niebezpieczeństwo od zewnątrz, te okoliczności niweczyły dobrodziejstwo prawa, niemającego mocnej podstawy w jednolitej narodowości. Honorjusz umarł roku 423 w Rawennie patrząc na upadające państwo.

Walentynian III. 425—455.

Ponieważ wygnana przez brata Placydya bawiła z synem Walentynianem w Konstantynopolu, a bezdzietny Honorjusz

(1) Kodex Teodozyjański obejmujący konstytucje od czasów Konstantyna W. wydawane, ułożony był podług materyi na księgi i rozdziały (tytuły). Ksiąg jest 16.

(2) *Lex de responsis prudentum*.

nie wyznaczył następcy, Jan, były kanclerz, przywdział r. 423 purpurę, i przy pomocy Aecyusza wodza, prowadzącego mu 60,000 Hunnów, na tronie utwierdzić się postanowił. Teodozyusz inne mając zamiary posłał wojsko przeciwko przywłaszczytelowi i porażonego pod Akwileą r. 425 na śmierć skazano. Rządy objął Walentynian siedmioletni syn Konstancyusza i sprawował je pod opieką matki Placydyi. Chociaż poślubił Eudoxyą, córkę Teodozyusza II, i przez to dwa państwa związkiem powinowactwa złączył, Rzym jednak szybkim krokiem dążył ku przeznaczonemu kresowi; duma panów, postępowanie Placydyi wiodącej syna do blasku i miękkości, zamieszki i niebezpieczeństwa podające nieprzyjaciółom zewnętrznym, Hunnom i Germanom, sposobność wkroczenia w dzielnice, wystawiały Italią na nowe klęski. Dwaj ostatni hetmani Rzymu i mężowie stanu, Bonifacy i Aecyusz, oddawna wzajemnie nienawidzili się, a zawiść ich tém była niebezpieczniejsza, że ją pokrywali płaszczykiem wzajemnego szacunku. Bonifacyusz rodowity Rzymianin, odbywszy nieszczęśliwą wyprawę przeciw Wandalom, zagarnął po żywych sporach z Kastykiem, naczelnym wodzem, zarząd Afryki r. 422, i za panowania Jana przywłaszczytela wiernie go sprawował w imieniu młodego Walentyniana, za co go matka cesarzowa wynagradzając, mianowała stałym namiestnikiem téj bogatęj dzielnicy. Takie wyniesienie bolało spółzawodnika. Aecyusz, syn Rzymianki i Gaudencyusza znakomitego Gota, niegdyś zakładnik Gotów zachodnich i Hunnów, stronnik Jana przywłaszczytela, a po złamaniu jego potęgi i pokoju z Teodozyuszem wódz naczelny obojga wojska, łącząc przenikliwość Rzymianina z odwagą Germańską, postanowił śród zamieszkań wewnętrznych sterować krajem. Kiedy z jednéj strony tajemnie przestrzegał namiestnika Afryki o grożącej mu niechybnéj śmierci za powrotem do Italii, poduszczał z drugieję Placydyą naprzeciw możnemu spółzawodnikowi, namawiając do odjęcia mu Afryki i pociągnięcia

zbrodniarza stanu do odpowiedzialności za dwuznaczne stosunki z nieprzyjaciółmi kraju. Bonifacyusz rozbijając niebezpieczeństwo, zawarł r. 429 przymierze zaczepne i odporne z Genzerykiem, władcą Wandalów Hiszpańskich, już od pewnego czasu pragnącym Afryki. Potężny sojusznik przybył na czele swoich ziomków za ustąpieniem dwóch trzecich posiadłości Afryki. Zbyt późno spostrzegł Bonifacyusz zdradę, zbyt późno uznała Placydya jego niewinność. Pogodziwszy się z dworem usiłował skłonić Wandalów do opuszczenia Afryki, a gdy się starania nie powiodły, oręż miał rozstrzygnąć. Po dwakroć stanął Bonifacyusz do walki z Genzerykiem, ale szczęście go zawiodło. Cała dzielnica Afrykańska prócz warownej Hippony, Cyrty (Konstantyna) i Kartaginy, wpadła w ręce Wandalów, a niešťczęśliwy namiestnik wracał do Italii. Powrót znakomitego męża niepokoił przeciwnika. Aecyusz, zwycięzca Gotów zachodnich pod Artezyą r. 429, Franków nad dolnym Renem r. 430, Jutungów na pograniczu Retyckim, szukał pomocy u Hunnów, i na czele liczego wojska ruszył na pogrom Bonifacyusza. Roku 432 lała się krew męźnych; Aecyusz porażony; ale gdy Bonifacyusz umarł z ran odniesionych, już w następnym roku uzyskał przebaczenie, bo ramię jego dla kraju było potrzebne. Patrycyusz, konsul i wódz naczelny, dosyć szczęśliwie bronił kraju, używając naprzemian oręża i układów: r. 435 i 436 upokorzył Burgundów pod królem Gondykarem, r. 437 przy pomocy Alemannów powściągnął zbuntowanych Bagaudów, roku 440 osiedlił pod Walencyą Alanów w Gallii pozostałych, Gotów zachodnich skłonił r. 439 do zaszczytnego pokoju, Franków poraził nad Samarą (Somme), Wandalom ustąpił przez układy r. 435 i 442 zdobyte kraje Afryki z zachowaniem dla Rzymu Maurytanii i Numidy zachodniej; starannie utrzymywał przyjacielskie stosunki z Hunnami od których groziło niebezpieczeństwo, wspierał prawodawcze widoki Teodoyusza i ułożone prawo krzewił na Zachodzie. W tak

niepewnym położeniu znajdował się Rzym, kiedy najście Hunnów wstrząsnęło Wschodem i Zachodem.

Attylla, syn Munszuka, stanął r. 433 po śmierci możnego Rugilasa (Ruas) na czele Hunnów. Po zabiciu r. 445 Bledy brata, z wolna łączył odosobnione pokolenia Mongolskie, żyjące pod rodowitymi naczelnikami i utworzywszy silny sojusz, przemocą i chytrością zniewolił Hunnów, Słowian i Germanów, rozciągających się od Wołgi do Renu, do potężnego związku. Żądając daniny i wojska od sprzymierzeńców, a zostawiając im prawa i zwyczaje, stał się groźnym dla Europy. Na czele Gepidów, Gotów wschodnich, Turyngów, Herulów, Turcylingów, Rugian, Akacyrów (Hararowie), o Chiny oparł ramię swoje, trwożył Persów, i Rzymian wschodnich zmusił do haraczu. Niegodne zabiegi Chryzapiusza rzezańca, który za pośrednictwem Edekona Gota chciał Attyłę pozbawić życia, spowodowały na Konstantynopol nowe upokorzenie. Posłannicy naczelnego Chana jawnie wyrzucali r. 449 Teodozjuszowi niecne postępowanie: „daninę płacisz, powiedzieli, a używasz zdrady przeciw władcy, mężowi przeznaczenia.” Prośby i datki rozbroiły gniew Chana. Teodozjusz niedługo przeżył hańbę: roku 450 zakończył życie.

Pulcherya siostra cesarska, mimo ślubów zakonnych wybrała na spółrządcę i męża Marcyana posiadającego w wysokim stopniu wziętość narodu; liczył wprawdzie już pięćdziesiąt pięć lat wieku, ale męstwo jego i czerstwe zdrowie rokowały szczęśliwe panowanie (1). Wszakże Pulcherya dla ślubów zakonnych miała zastrzedz czystość małżeńską. By przebłagać władzcę Hunnów skazano na śmierć Chryzapiusza. Kiedy zaś Attylla natarczywie żądał daniny, odpowiedziano mu: „dla przyjaciół są podarunki, dla wrogów oręż.” Odtąd gorliwie uzbrajano wojsko i twierdze, bo walka stała się niechybną. Walen-

(1) Zon. Ann. III. 36, 37, 38.

tyńian także, idąc za przykładem Marcyana i radą Accyusza, gromadził chorągwie, odrzucił roszczenia Atylli, żądającego ręki Honoryi siostry cesarskiej, i części państwa Rzymskiego w posagu (1). Zupełne rozdwojenie spowodził Genzeryk król Wandalów. Lękając się przewagi sprzymierzonych Rzymian i Gotów, poduszczał go do wyprawy na Rzym niezgodą skołatany. Usłuchał Atylla zwłaszcza, że Genzeryk przyrzekł go wspierać pieniędzmi i wojskiem; wszakże nie dotrzymał słowa po wybuchnięciu kroków nieprzyjacielskich. Atylla po daremnych staraniach rozdwojenia Rzymian z Gotami, nakazał z drewnianej stolicy swojej powszechne uzbrojenie (2), a zebrawszy potężne wojsko roku 451 ruszył z Pannonii (Węgry), przeszedł Norykum (Austryą), Windelicję (Bawaryą), kraj Alemannów, przeprawił się przy ujściu Nekar u przez Ren, zniósł wojsko Gondykara króla Burgundów, korzystając z niezgody dwóch o władzę dobijających się braci uderzył na Franków w Belgii, zburzył Trewir, Atrebatę (Arras), Metis (Metz) i inne miasta, a przebywszy pod Antissiodurą (Auxerre) Ikauinę (Yonne) oblegał słabo obwarowany Orlean. Na czele 500,000 Hunnów i skojarzonych ludów szerzył trwogę i spustoszenie. Miasto mężny stawiało opór; Anianus biskup zachęcał do wytrwałości; ale przyciśnione głodem i orężem już miało się poddać, kiedy liczne Rzymian i Gotów wojska nadciągały. Nagle zwinął Atylla obóz, a przeszedłszy Sekwanę i Matronę (Marna) stanął na obszernych polach Katalaunickich do stoczenia walki. Nie unikali jej sprzymierzeńcy. Pod wodzą Accyusza i Teodoryka mężnie potykali się Rzymianie i Gotowie, wspierani od Burgundów, Franków, Armoryków, Sasów, Ibryo-

(1) Jornand. de rebus Get. 42. Lugduni Batavorum 1597. Honorya siostra Walentyniana, córka Placydy, znużona zamknięciem na które ją brat dla przyzwoitości wskazał, miała przez rzeźnicę potajemnie ofiarować Atylli rękę, połowę państwa i przestać obrączyć.

(2) Jornand. 34 de reb. Get.

nów, Litianów (1) i Sarmatów. W morderczój bitwie legło z obu stron do 162,000 wojownika z królem Gotów zachodnich; Attylla cofnął się do obozu, którego naprzód sojusznicy dobywali (2). Odejście Gotów, którzy za radą zazdrosnego Aecyusza opuścili pole boju pod młodym królem Torysmundem, aby domowe uśmierzyć niezgody i łupieżcza chciwość Rzymian uratowały Hunnów. Szybko wśród rabunku i pożogi wrócił Attylla przez siedziby Franków do Pannonii, i porą zimową przygotowywał nową wyprawę przeciw Italii. Roku 452 przebywszy nieosadzone Alpy Juliackie, stanął pod Akwileą, zburzył miasto, i w pochodzie ku Mincyuszowi doświadczyły rabunku, miecza i ognia Medyolan, Pawia, Werona, Bergamo, Padwa. Rzym był celem wyprawy; już godził na stolicę świata, kiedy papież Leo I w imieniu bezbronnego Walentyniana wyjednał pokój i pustoszyiciela Italii do odwrotu skłonił (3). Zjadliwe choroby w obozie i wojenne przygotowania Marcyana na Wschodzie, dopomogły staraniom Leona, a nagła śmierć zdobywcy r. 453, dzieło, zdaje się, Ildykony, niewiasty z rodu Burgundów, mszczącej się za ziomeków swoich w ślubnej nocy (4), położyła kres wielkości państwa Hunno-mongolskiego. Zgon Atylli przyniósł niepodległość Gepidom w Dacyi, Gotom wschodnim w Pannonii, Germanom zaś naddunajskim po szczęśliwej bitwie nad Netadą r. 454. Pomimo to Rzym z każdym dniem widoczniej chylił się do upadku; Walentynian obawiając się wielkości Aecyusza, ostatniej podpory Rzymu, własną ręką położył go trupem roku 454; w miejsce jego mianował Rycmera, Swewa, wojsk naczelnikiem; sam r. 455 za sprawą Petroniusza Maxyma senatora, mszczącego się zhańbienia

(1) Jornand. 36 de reb. Get. Litiani.

(2) Jornand. 39, 40.

(3) Jornand. 42 de reb. Get.

(4) Jornandes inaczej pisze 49 de reb. Get.: *sed gente incolumi inter gaudia laetus, sine sensu doloris occubuit.*

łoża małżeńskiego życia pozbawiony. Petroniusz w zamieszanu obwołany cesarzem, poślubiwszy Eudoxyą wdowę po Walentynianie, wkrótce opłacił za swoje przewinienia.

Po śmierci Walentyniana Genzeryk uważając się za wolnego z zobowiązań względem Rzymian, wezwany od przeciwników Maxymą, przybył na czele licznej floty i wylądowawszy bez przeszkody w Ostyum, uderzył na stolice i po słabym oporze zajął ją r. 455. Maxym zginął w rozruchu; dni czternaście żołnierz rabował i uprowadzając skarby, połączany dach kapitolu, święte naczynia kościoła Jerozolimskiego, dzieła sztuki, jeńców wielką mnogość a w ich liczbie cesarzową, dwie jej córki Eudoxyą i Placydją, ruszył ku krańcom Italii⁽¹⁾. Okręt wiozący pomniki zatonął, nim dopłynął miejsca przeznaczenia. Główne jednak kościoły i znakomitsze domy na prośbę Leona I zostały nietknięte. Podobnemu co Rzym losowi uległa Kampania; Kapua i Nola zburzone, Neapol i inne nadbrzeżne grody zrabowane. Nad okropną klęską mało ubolewał lud zstępiący i obojętny; po odejściu Wandalów w zabawach cyrku szukał rozrywki, a w znikłej wierze przodków obrony przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym.

Leo papież w kazaniach zachęcając lud do czci jednego Boga i udzielnosci, surowo gromił powszechnie odrętwienie. Śród takiej słabości i przy takim sposobie myślenia, Italia z każdym dniem bardziej zależała już od Gotów zachodnich, Gallii południowej, już od państwa wschodniego, z którym nie łączyła ją jedność rodu, lecz powinowactwo władców. Śmiało więc Teodoryk II, król Gotów zachodnich, po zamordowaniu swego brata Torysmunda, mianował cesarzem r. 455 Flawiusza Awita Arweńczyka. Poważany na dworze Tolezań-

(1) Czy Eudoxya wdowa po Walentynianie dowiedziawszy się, że Petroniusz zgładził jej męża, wezwała Genzeryka do Rzymu, nie jest wiadomo, chociaż Jornandes o tém pisze de regnorum success. p. 127, wydanie wyżej przytoczone.

kim, ukształcony i waleczny, rokował szczęście dla Italii. Teodoryk skłonił powiaty Gallijskie do uznania go w dostojności cesarskiej, ale kiedy jego zatrudniała wojna z Swewami osiadłymi w Gallicyi, podniósł przeciw niemu oręż Rycymer, hełman Zachodu, z ojca Swew, z matki Got zachodni ⁽¹⁾, i pozbawionego władzy biskupstwem nadał r. 446. Do tronu powołał r. 447 Majoryana z cnót i męstwa znanego. Majoryan łagodny względem poddanych, straszny dla wrogów, zarówno dzielny w boju jak biegły w zarządzie, który prawami ulepszyć zamierzył ⁽²⁾, zwrócił całą potęgę na króla Wandalów, od lat kilku bezkarnie pustoszącego brzegi Sycylii, Italii, Gallii, Hiszpanii i tamującego stosunki między temi krajami. Przebiegłość Genzeryka zniweczyła wyprawę, roztropnie i silnie kierowaną. Przez wiarołomstwo uprowadził niedaleko Alikanty r. 460, część floty przeznaczonęj do Afryki z trzystu żagli złożonęj, i zamiast walki przyszło do pokoju nie wiadomo pod jakimi warunkami. Nie dosyć tego: zazdrosny Rycymer, pragnąc władców nieudolnych, korzących się przed jego potęgą, nie spoczął, póki Majoryanus wracając z Hiszpanii do Rzymu nie był zamordowany pod Tortozą r. 461. Dostojeństwo cesarskie objął tegoż roku nieudolny Libyusz Sewerus; w jego imieniu samowolnie rządził Rycymer. Dowolne mianowanie władców wpłynęło na dzielnice. W Dalmacyi nieuległym ogłosił się Marcellinus, dawny towarzysz broni Aecyusza, w nielicznych powiatach Gallii jeszcze należących do Rzymu, w kraju Swessonów, namiestnik Egidyusz; w Italii rządził Rycymer, po śmierci Sewera r. 465 przez dwa lata kierował sprawami wojennemi i pokoju, a walnym zwycięstwem odniesionem pod Bergamo nad Alanami, pozyskał sławę znakomitego wodza ⁽³⁾ Tymczasem wzrastająca duma

(1) Jornand. 45 de reb. Get.

(2) Novell.

(3) Jornand. 45. de reb. Get.

Genzeryka dała powód do wielkiej, lubo nieszczęśliwej wyprawy, przeciw Wandalom. Wandalowie nie tylko pustoszyli kraje nadbrzeżne Wschodu i Zachodu, lecz Genzeryk żądając ręki Eudoxyi, córki Walentyniana dla Hunryka syna, jeszcze się mieszał do sporu o następstwo tronu. Leo I, cesarz wschodni, następca Marcyana (457, 474), wspólnie z Rycymerem wyniósł na tron r. 467 Antemiusza patrycyusza Konstantynopolitańskiego, a gdy obrany cesarz wydał córkę za Rycymera, zięć wspierał zamiary teścia. Po utwierdzeniu się Antemiusza na tronie, obaj cesarze pragnąc powściągnąć rozboje Wandalów uchwalili wspólną przeciw nim wyprawę. Roku 468 wypłynęła flota licząca 1113 okrętów, sto tysięcy wiozła rycerstwa; główne wojsko już wylądowało w Afryce i odnosiło korzyści, kiedy wiarołomstwo i błąd Bazyliskusa naczelnego wodza, spowodowały zgubę wojska i floty ⁽¹⁾. Śród walki i pożaru jako bohater zginął w bałwanach morskich Jan, wódz drugiego rzędu. Tak speliło przedsięwzięcie kosztujące 130000 funtów złota ⁽²⁾.

Genzeryk zręcznie korzystał ze zwycięstwa; srodziej niż pierwszy pustosząc pobraża nieprzyjacielskie, jeszcze skłonił Gotów wschodnich i zachodnich do przymierza zaczepnego i odpornego przeciw Rzymowi. Jedni mieli na Wschód drudzy na Zachód uderzyć, a jednocześnie Wandalowie wznowić rozboje morskie ⁽³⁾.

Niezgoda, słabość i zdrada ze strony Rzymian ułatwiały Germanów przedsięwzięcie. Gotowie zachodni pod królem Eurykiem (466.—484), zabójcą brata Teodoryka, mimo opór Rzymian, Franków, Burgundów i Bretończyków, zdobyli Mar-

(1) Bazyliskus zezwolił na pięciodniowy rozejm; Genzeryk korzystając z czasu, statkami palmami nagle w nocy uderzył na flotę Grecką i wielką jej zadał stratę.

(2) W przybliżeniu 208 milionów złp.

(3) Jornan. 47. de reb. Get.

sylią i Artezyą i wcieliwszy do państwa Tolezańskiego kraje Gallickie od Ligiery do morza Śródziemnego, od Rodanu do Pirenejów, rozszerzyli jeszcze zdobycia w Hiszpanii. Po najmężniejszej obronie odpadł także kraj Arwernów roku 475; poczem Frankowie i Alemanni rozprzestrzeniając na wyścigi z Gotami posiadłości w Gallii, zostawili Rzymianom tylko powiat Sigduński (koło Soissons), którego szczęśliwie dotąd Syagryusz namiestnik, syn Egidyusza, bronił. Jawna zdrada przyczyniła się do oderwania Gallii. Arwandus, namiestnik grodowy, za zbrodnię stanu pociągnięty do odpowiedzialności, skazany na śmierć r. 468 (1).

Mało tego nieszczęścia; samowolny i kłótlivy Rycymer pochwycił oręż na Antemiusza teścia r. 471. Po słabym oporze zdobył Rzym, a szlachetny i dobrze myślący cesarz zabity r. 472. Za zezwoleniem Rycymera i staraniem dworu Greckiego, osiadł na tronie Olibryusz, małżonek Placydyi, młodszej siostry Walentyniana III. Roku 472 umarł Rycymer krwią zbroczony, i tegoż roku w kilka miesięcy wstąpił do grobu Olibryusz. Pożar, mordy, głód i zaraza trapiły Rzym w tych czasach nieszczęśliwych. Kiedy wśród ruin nie sięgano po berło, wnuk Rycymera Gundobald, król Burgundów, mianował cesarzem Gliceryusza, walecznego męża, dowódcę straży przybocznej. Wybór Gliceryusza nie podobał się dworowi Bizantyjskiemu, dlatego uznał panem Zachodu Juliusza Neposa, władzcę Dalmacyi. Nepos pojmał wprawdzie r. 474 przeciwnika swego i przeznaczył go na biskupa w Salonie, ale on także krótko piastował najwyższą dostojność. Orestes, syn Tutulusa, wódz naczelny w Gallii, niegdyś mężny żołnierz pod wodzą Attylli, zbuntował się przeciw Neposowi, r. 475 zrzuciwszy go z tronu, zmusił do ucieczki do Dalmacyi, a berło

(1) Senat skazał Arwandusa na śmierć. Za pośrednictwem Sydoniusza Apollinarysa, przyjaciela, poszedł na wygnanie.

oddał synowi Romulusowi Momyllowi, którego, dla młodego wieku, nie dla wyszydzenia, przezwano Augustulusem. Już teraz wszystko zapowiadało blizki zgon państwa Zachodniego. Zawisłe od Gotów zachodnich, Burgundów, Wandalów lub zniewieściałych Bizantyjczyków, ograniczone do Italii, straciło powagę i godność. Mając tylko obecność na celu, władzcy oddawali najwierniejsze dzielnice np. Arwernią jawnym nieprzyjaciołom lub pozwalali urzędnikom niesłychanego ucisku; rolnictwo i przemysł niszczały pod wielością podatków, od których się bogacze usuwali, wolny kміeć zamieniany na czynszownika lub poddanego lichwiarzy, wiara w własne siły, przywiązanie do kraju i męztwo zgasły, lud biedny tłumami szukał przytułku u łagodniejszych i sprawiedliwszych Germanów, słowem społeczne ogniwa pękły, siły żywotne opuściły zwiędłe ciało; cios najsłabszy groził śmiercią. Upadku nie wstrzymał dwór Bizantyjski, osłabiony sporami religijnymi, niezgodą domową i rządem pałacowym. Zeno Izaurycki, zięć i następca Leona I, zbyt nekany własnymi kłopotami, nie ratował Rzymu rażonego nagłym ciosem śmierci. Posiłki Germańskie na żołdzie Rzymskim natarczywie żądały za służbę trzeciej części gruntów Italskich. Kiedy ich żądanie odrzucono, Odoacer Herulczyk, syn Edekona i naczelnik Rzymski (protektor), powołał Herulów, Rugian, Turcylingów, Scyrów, i Alanów do oręża, zdobył Pawią, w Placencyi skazał na śmierć r. 476 pojmanego Orestesa i Paulusa brata jego. Romulusowi Augustulusowi wyznaczył siedzibę w Kampanii, 6000 złotych (aureos) na roczne utrzymanie, i wedle życzenia rodaków przyjął miano króla Italii. Tak zgasło państwo Rzymskie na Zachodzie po 12 wiekach i 29 latach bytu. Chrystyanizm nowe zwiastował życie.

Stan wewnętrzny państwa Rzymskiego na Zachodzie.

Skutkiem urządzeń Dyoklecjana i Konstantyna rozwinęły się zupełnie nowe stosunki i potrzeby. Samowładztwo żołnierskie, zastąpione panowaniem dworu i ministrów, upadło; utrzymanie licznych dworzan, urzędników i wojska było uciążliwe dla dzielnic. Właściciele z powodu zwiększonych podatków opuszczali dziedzictwa, aby od nich nie płacić łanowego a pogłównego za osadników lub niewolników. Ciężka nędza zalegała Europę zachodnią i południową; rolnictwo, przemysł i handel upadły; głód i morowe powietrze powiększały niedolę; ludność w porównaniu jej za Augusta o dwie trzecie się zmniejszyła, ruiny miast, niegdyś kwitnących, i wiosek sterczały po dzielnicach Rzymskich. Zamożne niedawno grody w Gallii i Hiszpanii, opuszczone od mieszkańca stały puste, a których oręż nie spustoszył, tam głód wypłeniał ludność. Od nędzy wybladłe matki przeznaczały dzieci na pokarm; ojcowie dla opędzenia głodu sprzedawali synów, dzikie zwierzęta znarowione trupami ludzkimi, gromadami nawiedzały bezbronne miasta. Grody Gallickie konały pod dziką stopą Franków i Alemannów; Trewir i miasta nadreńskie legły w ruinach; niknęły pomniki Rzymu, świadki poloru starożytnego świata; a ci co przetrwali niedolę, nędzni żądali od cesarzów, jakby na złagodzenie biedy, zabaw i igrzysk (1). Rzym starożytny osiągnąwszy cel wielkości skonał; obarczony ciężką winą doświadczył prawa odwetu i ręki rządzącej Opatrzności (2). W miarę jak zniewieściałe pokolenie Rzymian traciło żywotne siły, zjawilo się w państwie Rzymskiem czerstwiejsze plemię Germanów. Germanowie najprzód nad Dunajem i Re-

(1) Salvianus de Gubernat. Dei. Libri. VI.

(2) Ob. T. I. I.

nem rozpościerając oręż, zdobywali później dzielnicę za dzielnicą, a w końcu Italią. Zakładając w cesarstwie Rzymskiem nowe państwa, różniące się językiem, prawem i obyczajami, zachwiali rzymskość i świat starożytny; w Brytanii osiedli Sasi, w Gallii Frankowie i Burgundczycy, w Hiszpanii Gotowie zachodni, Alani i Swewowie, w Afryce Wandalowie, w Italii Gotowie wschodni, w krajach naddunajskich Gepidowie, Lombardowie, Rugianie, Scyrrowie i Herulowie.

W miarę osiedlania się tych ludów tworzyły się nowe stosunki, nowe wyobrażenia, kiedy przeciwnie dawne upadły lub uległy przeistoczeniu. Chrześcijaństwo wcześniej krzewiło się między temi ludami: ludy Germańskie z całą uległością poddawały się kościołowi, bo duchowieństwo obok cnót posiadając znakomite przywileje, miało powszechną wziętość i świadectwo biskupa od czasów Konstantyna uważano za najwyższe świadectwo. Duchowieństwo prawie wyłącznie oddane naukom, celując wiedzą, zbawiennie wpłynęło na ówczesne stosunki, póki ludy nie wyrosły z dzieciństwa i nie otrzęsły się z dzikości.

Przyczyn upadku państwa Zachodniego szukać należy w zbiegu zdarzeń, w życiu wewnętrznem i zewnętrznem narodu, w szczupłości Italii, w pomnażaniu dzielnic, w częstéj zmianie cesarzów, w braku stałych pojęć dziedziczności tronu, w złym krajów zarządzie, w upadku wojskowości, w wpływie hierarchii na sprawy państwa, w podziale cesarstwa i nastąpió-ném ztąd osłabieniu Zachodu, w skażeniu obyczajów i odrętwia-łości ducha. Swawola urzędników, samowolność władców, ciężkie podatki podkopywały dobre mienie ludu. Jądro narodu, kmiecie i osadnicy, zeszli prawie do rzędu poddanych, dóbr rozległych właściciele także wkrótce upadli. Z powodu ucisku Gall niejednokrotnie się buntował, a teraz uważał Germanów za zbawców; niedola ludu tłómaczy dłaczego Germanowie nie znalazłszy silnego oporu tak prędko rzymskością

zachwiali. Krajowiec nie stawiając Germanom czoła, ułatwił zdobywanie dzielnic, a Rzym starożytny nie łącząc spólną ustawą w całość ludów, mową, prawem i zwyczajami różnych, wstąpił do grobu.

Stan nauk w czwartym i piątym wieku.

W miarę niknienia życia publicznego upadały nauki, a nagły zgon pogaństwa, dawniej religii ludu, tém niekorzystniej wpłynął na życie umysłowe, że po zniszczeniu przeciwnika walka ucichła, i zagorzały zwycięzca obojętnie patrzył na wyborne starożytnych dzieła. Liczne i wielkie biblioteki nie przynosiły pożytku, i naksztalt grobów stały zamknięte, bo rzadko kto czytał książki; zamożniejsi śród zbytku niezdolni do głębszych badań, nie szukali światła; biedni pozbawieni środków, książek nie nabywali. Biskupi i ojcowie kościoła patrzyli w ogółem pogardy na naukowe niwy Greków i Rzymian, a przenosząc język, retorykę i dyalektykę zwyciężonego przeciwnika na niwy chrześcijańskie, czynili to z pewną obawą jeżeli nie wstrętem. Skutkiem tego płody ich umysłowe znamionuje wprawdzie obrazowość ale zarazem brak myśli, tajemniczość obok niepewności. Zagorzałość mnichów w nierozważnym zapale burzyło wiele pamiątek Rzymskich. W tym jednak okresie żyli najznakomitsi ojcowie kościoła, których dzieła na zawsze do ozdób literatury należeć będą.

Pomijając naczelników kościoła, Klemensa, Orygenes, Euzebiusza, Grzegorza Nazyańskiego i Bazylego, których dzieła więcej wpłynęły na literaturę Wschodu niż Zachodu, zwrócimy uwagę na Ś. Ambrożego i Augustyna, wyłącznie do Zachodu należących. Celując głęboką nauką, obdarzeni du-

chem proroczym, mającym bardziej przyszłość niż obecność na celu, w zapasach z pogaństwem, w zbrojnym niespokoju, niezawsze odznaczają się zimną, historyczną rozwagą, jakkolwiek twórczymi byli. Dzieła Ś. Ambrożego należą wyłącznie do literatury kościelnej, Ś. Augustyna zarówno do kościelnej i powszechniej. Oba przez płody swoje i uczone badania przeważnie wpłynęli kilka wieków na nauki, sztuki, poezję i kierunek umysłów. Ś. Ambroży, pełen nauk, cnót i przyrodzonych zdolności, biskup, głowa Lombardyi, wiarą, przykładem i słowem przyświecał społecznym. Ś. Augustyn, teolog, pisarz i filozof chrześcijański, do dziś dzień wywiera potężny wpływ na umysły i kierunek ducha.

W sporach dotyczących nauki Pelagiusza o wolnej woli, w sporach Abelarda z Ś. Bernardem, Kalwina z Lutrem, Jansenistów z Molinistami, dzieła Ś. Augustyna służyły walczącym stronom za rozpraw źródło. Ś. Augustyn z obrońcy kaznodzieja, z manichejczyka prawowierny chrześcijanin i obrońca nauki Ś. Pawła o wierze, zaleca się bogactwem myśli, żywą wyobraźnią, lubo niekiedy jest ciemny i jako wychowaniec szkoły Afrykańskiej nadęty.

Poezya nie odznacza się w tym okresie siłą i twórczością, chociaż zalet nie jest pozbawiona. Między poetami główniejsi są: Auzoniusz, Nonus, Prudencjusz, Klaudyjan, Sydoniusz Apollinaris i Merobaudes. Jak poezya tak i wymowa tchnęła panegiryką. Nic dziwnego, bo ducha ogółu nie było; prawie cała literatura tego okresu jest panegiryczna. Znakomite miejsce zajmuje Symmachus, obrońca poganizmu, pisarz wybornych listów, i Pakatus, Gall, mąż niepospolitej wziętości w Rzymie za Teodozjusza. Laktancyusz, naśladowca Cycerona co do wyśłowienia i dyalektyki, polecając Rzymianom w księgach o *nauce chrześcijańskiej* ⁽¹⁾ religią Chrystusa, położył dla literatury

(1) *Divinarum institutionum.*

znakomitą zasługę. Historia prześladowania chrześcian (1), jemu przypisana, jest bardzo ważna, zwłaszcza dla braku innych źródeł.

Tylko historia zachowała do pewnego stopnia powagę i samodzielność, chociaż jej zbywa na sztuce i żywém wypadków przedstawieniu; jest ona ostatniem tchnieniem literatury starożytniej. Kreśląc boje Rzymian z nieprzyjaciołmi zewnętrznymi, walkę poganizmu z chrześcijaństwem, czyni to z godnością przypominającą dawne czasy. Do tego okresu należą: krótkie żywoty Aureliusza Wiktora (360—395) i rys historyi cesarzów, rys historyi Rzymskiej Eutropiusza (370), i Sexta Rufusa rys dziejów ludu Rzymskiego. Ammianus Marcellinus (410) ma między historykami tego okresu niezaprzeczone pierwszeństwo; znajomość świata, gruntowne badania, żywy wykład i szlachetne uczucia znamionują jego pracę; nawet wady ulubieńca swego Juliana otwarcie wykrywa. Chrześcijański Orozyusz, Hiszpan, pisarz piątego wieku, w rysie historycznym przeciw poganom (2), obrał cel odrębny dowodząc, że chrystyanizm nie był źródłem nieszczęść państwa Rzymskiego. W każdym razie dzieło jego dowodzi badawczego ducha. Orozyusz kończy szereg historyków Rzymskich. W dalszym ciągu Grecy pisali dzieje: Dexippus, Eunapiusz, Olimpiodor, Zozymus, Priskus, Kandidus.

Nauka prawa upadała po śmierci Alexandra Sewera; sądy sprzedajne i wielka mnogość urzędów mąciły sprawiedliwość; szkoły w Rzymie, Konstantynopolu i Berycie nie ulepszały wykładu, kiedy z drugiej strony Germanowie osiedleni w państwie Rzymskiem, rządili się swoim prawem i zwyczajami. Kodex Teodozyański należy do pomników tego okresu.

(1) *De mortibus persecutorum.*

(2) *Historiarum adversus paganos libri VII.*



OMYŁKI W TOMIE II.

| <i>Stronnica.</i> | <i>Wiersz.</i> | <i>Zamiast.</i> | <i>Czytaj.</i> |
|-------------------|----------------|-----------------|-----------------|
| 476 | 13 | Marcjusza | Maryusza. |
| 676 | 24 | w obecności | w nieobecności. |
| 704 | 21 | do Rzymu | z Rzymu. |
| 733 | 20 | sprowadziła | sprowadzała. |

